



POWIAT
ŚWIĘTOSŁAWICKI



POWIAT
KATOWICKI



POWIAT
PSZCZYŃSKI

Monografia Województwa Śląskiego



POWIAT
TARNOBORSKI



POWIAT
RYBNICKI



POWIAT
LUBLINIECKI



POWIAT
CIESZYŃSKI



POWIAT
BIELSKI



LUDWIK ŁAKOMY

ILUSTROWANA MONOCRAFJA WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO



1 9 3 6

Nakładem i czcionkami Drukarni Wydawniczej E. PIECHA w Katowicach

19149/63

-SL1d1

217753

III

L. Sikora
tańce, pow. Pstrężno
31.12.63v.

12,-
(E.3)





Mosick,



A. H. Gajewski.
Wzrostu 180 cm

HERB I BARWY WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Śląsk Górny razem z Cieszyńskim był pierwotnie przez kilka wieków z rzędu odrębną ziemią, czyli prowincją polską i nie nazywał się wcale Śląskiem, tylko ziemią Opolską albo krótko Opolem. Dopiero pod koniec XIV. w (1384 r.) książę cieszyński Przemysław, po nabyciu niektórych ziem na właściwym Śląsku (dziś na Dolnym Śląsku), zaczął pierwszy używać tytułu księcia opolskiego i „śląskiego”. W pierwszej połowie XV. w. poszli za tym przykładem także inni książęta ziemi Opolskiej i tak nazwa Śląsk powoli rozszerzyła się na całą ziemię Opolską, poczem dopiero nastąpiło rozróżnienie tej sztucznej całości na Śląsk Górny i Śląsk Dolny.

Oddawna także miała ziemia Opolska swój własny herb i własne barwy, odrębne od herbu i barw Śląska właściwego, czyli Dolnego, zachowując te odrębności heraldyczne również po przemianowaniu jej na Śląsk.

Herbem dawniejszej ziemi Opolskiej, a więc także obecnej jej części — Województwa Śląskiego, jest prastary orzeł Piastowski bez korony, barwy złotej, znajdujący się na tle błękitnem. I na ten herb, który ma długą historyczną przeszłość poza sobą, musimy się zgodzić, jako na nasz herb dzielnicowy.

Ś L Ą S K.

Szczęсна ziemio kościołów, kopalń i kominów,
Szczytna między ziemiami z córek twych i synów,
Śląsko, gniazdo piastowskie! Choć cię wieszczę Wincenty
Sławny z pieśni ziem polskich nie opiał, ty święty
Jesteś wiary przytułek, ty twych skarbów plony,
Slesz po rzekach i morzach do chat, miast i trony,
Ty wradzasz w dzieci Twoje skarb wiary i męstwa,
Twoim synom zawdzięcza ojczyzna zwycięstwa,

Pilna dłoń twego chłopka w niezbyt żyznej glebie
Tyle płodzi, że żyje na żarnowym chlebie,
Twoje siola chędogie, miasta zaludnione,
Drogami jaby wstęgą z sobą połączone,
A niewiasty wstydlive, a zdrowa młodź strojna:
Ziemio, dokąd język twój kochasz, bądź spokojna,
Nikt ci wiary nie wydrze, ani świętej cnoty,
Ni szczerości praojców, ni do prae ochoty,
Iżś skarbem prześwietnym: cesarze, królowie
Koronę twoją nosić chcieli na swej głowie,

A zatem zasadnicze i jedyne barwy historyczne Śląska są: barwa błękitna (kobaltowa lub ultramarynowa — nie iana i barwa złota czyli żółta (w herbach uży-) wa się złota zamiast barwy żółtej, a na chorągwiach — barwy żółtej zamiast złotej, o ile niema na niej orła). Przytem należy pamiętać, że na chorągwiach barwa żółta powinna być u góry, w górnym pasie, a barwa błękitna u dołu, pod żółtą — a nigdy inaczej. Kombinowanie znaków śląskich z barw białej i błękitnej jest wielkim błędem, a już podwójnym błędem jest, jeżeli się daje u góry barwę błękitną a u dołu białą.

W s z y s t k o co napisano powyżej, można streścić w trzy reguły:

1. Herbem ziemi opolskiej a więc także jej części — Województwa Śląskiego jest złoty orzeł Piastowski na tle błękitnem.
2. Chorągiew śląska bez orła posiada dwie barwy: w górnej połowie żółtą a w dolnej — błękitną.
3. Chorągiew śląska z orłem powinna być cała błękitna, posiadając na środku orła złotego.

Ks. Norbert Bonczyk.

KRAJOBRAZ WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

„Ziemia bywa, jak twarz ludzka. Jedna zbiedzona, jakby zgryzotą w zmarszczki pomięta, o wyblakłym spojrzeniu, inna znowu zamyślona, zamknięta w sobie, nigdy i nikomu się nieuśmiechająca, a jeszcze inna bezpłodna i surowa, jakby w męce wyrosła; gdzieindziej znowu sztywna i zimna, na ludzkie mrowie, co się po niej gmera, z pogardą patrząca. I jeszcze inna bywa, przeróżna, jak przeróżne ludzkie twarze bywają.

Ale takiej ziemi, coby uśmiech młodej dziewczyny przypominała, uśmiech jasny i zamyślony, to mało. Bardzo mało takiej ziemi o dziewczęcej twarzy. Tam jeno powstała, gdzie Pan Bóg w chwili jej tworzenia swemi modremi oczyma dobrotliwie się zapatrzył. Inaczej być nie mogło.

I do dziś dnia ostała się ona taką, by człowiek zafrasowany troską przyćmione oczy jej urodą mógł sycić bez miary i by w sercu skołataniem mógł wyczuwać napływającą słodycz bezmierną i by myśli jego do modlitwy podobnemi się stawały i Bogu się podobały. *)

Polska ma taką ziemię. Niewielką, ale ma. W ostatnim zakątku swoim, na zachodnim krańcu Beskidów. Jest to ziemia śląska“.

Ukazanie istotnego oblicza tej ziemi jest właśnie zadaniem niniejszej monografji. Kolejno, jak paciorki w różańcu, przesuną się przed oczyma czytelnika poszczególne krajobrazy, to groźne i ponure, beznadziejne i dławiące, to jasne, uśmiechnięte i wesołe. Przemkną się w dokładnym i wyczerpującym skrócie wszystkie miejscowości Województwa Śląskiego, dając pozatem szczegółowy przegląd warunków historycznych, gospodarczych i kulturalnych tutejszej ludności, co w sumie złączone, stworzy pełną encyklopedję o Śląsku polskim, nieodzowną dla każdego, kto jest związany zeń interesem czy sentymentem.

Nim kolejno, stronica za stronicą, będziemy poznawać i rozpatrywać niesfałszowane oblicze Województwa Śląskiego, spojrzymy najspierw nań ogólnie, jakby z lotu ptaka.

Przedstawia się nam one jako bardzo urozmaicona płyta, silnie podniesiona na południu, uwieńczona garbami Beskidów śląskich, porozrywanych wypadającymi z nich strumieniami górskimi, z których najważniejszym jest strumień Wisły, królowej polskich rzek, — na północy zaś wyciągająca się w lekko pomarszczony płaskowyż, na szerokich krawędziach zielony łąkami, polami i lasami, — a w środku przecięta pasem śląskiego przemysłu. Nagłe objęcie całości daje w sumie wrażenie silnych kontrastów, stworzonych częściowo przez przyrodę, częściowo przez niestrudzoną pracę człowieka. Wesoły, szumiący lasami i strumieniami — oraz mieniący się tysiącami barw krajobraz na krawędziach, w środku przedstawia się, jak pobojuwisko tytanów.

Na ziemi tej, od błękitnych grzbietów śląskiego Beskidu aż po północne krańce rolniczych powiatów śląskich, siedzi odwiecznie tu wzrosły lud polski, lud mówiący piękną swoją gwarą polską, mający dotychczas, mimo niwelacyjnej działalności życia przemysłowego, swoje odrębne zwyczaje, często i odrębny strój oraz co najważniejsza, gorące serce polskie, które pozwoliło mu przez całe wieki wśród najcięższych warunków obronić swą polskość i wreszcie nakazało mu czterokrotnie z bronią w rękę walczyć w powstaniach o wolność tej ziemi.

„To też mało tego, jeśli każdy obywatel polski będzie wiedział, czym Śląsk jest dla Polski pod względem ekonomicznym; mało, jeśli go traktować będzie wyłącznie pod kątem jego wartości produkcyjnej i konsumpcyjnej; mało, jeśli widzieć w nim będzie tylko rezerwoar skarbów przyrodzonych, obszar fabryk, hut i kopalń, i ziemię szczer-

*) G. Morcinek: Uroda Beskidu Śląskiego.

niałą od sadzy, o niebie zaciągniętem dymami; mało, jeśli wyrobi sobie przekonanie, że to dziedzina bogata, gęsto zamieszkała, o żywym tętnie gospodarczem i gorączkowem tempie pracy; mało, jeśli oceniał będzie Śląsk jedynie pod kątem znakomitych dróg, pięknie utrzymanych lasów i starannie uprawionych pól; mało, jeśli ograniczy się do zwiedzenia kolonij fabrycznych lub koczarskich robotniczych. Niewątpliwie każdy Polak powinien poznać Śląsk ze strony materialnej. Dużo jednak więcej starannej uwagi należy się życiu duchowemu i kulturze Śląska. Nigdy nie wolno zapominać, że duszą Śląska jest Ślązak. Najdziwniejszy i najciekawszy z mieszkańców Polski! Człowiek o stalowych nerwach, żyłastych rękach, o niewyszukanym, może nawet rubasznym słowniku, z duszą, chociaż sękatą, ale gorącą.*)

Słusznie więc pisze Morcinek, że Śląsk dzisiejszy, to nie tylko kominy, kopalnie, ziemia szerniała, Beskidy i uroczyska leśne. To tylko wtórny obraz jego człowieka“.

Trzeba pamiętać, że całe Województwo Śląskie pod względem krajobrazowym należy do najciekawszych zakątków świata; jest to kraj największych wyobraźalnych kontrastów. Obok równin ornych i leśnych, niebrak tu wysokich gór; mistyka średnowiecznych kapliczek z prymitywnymi wizerunkami świętych sąsiaduje z najbardziej racjonalistyczną rzeczowością współczesnych urządzeń kopalnianych i przemysłowych; na drogach śląskich śmigają auta i motocykle, a opodal, w lesie, pasą się żubry; w olbrzymich stalowniach i kopalniach działa potężny rozmach masowej produkcji, a na zboczach gór pasterz, okryty prostą gunią, zwołuje owce, jak jego towarzysz z Ewangelijski zwoływał je przed wiekami.

Wszakże Śląsk jest „starą Polską“ i „młodą Polską“ w minjaturze. Jest punktem, około którego nowa Polska krystalizować się będzie, przyjmując, tak jak Śląsk choćby gospodarczo jedynie możliwą strukturę rolniczo-przemysłową.

Że Śląsk stanowi dla Polski „kraj dnia

jutrzejszego“, świadczy cały szereg niezbitych faktów.

Niedopuszczenie tu do rozwoju czerwonej międzynarodówki, która wszak później wszędzie zrobiło fiasko, i piękny, choć częściowy tylko, tryumf nacjonalizmu polskiego w plebiscycie i powstaniach, ciągle teraz zderzanie się i ścieranie na terenie Śląska wspólnot interesów rasowych, narodowych i gospodarczych ze wspólnotami państwowymi, kulturalnymi i kościelnymi — wskazuje na to, że odbywa się na Śląsku wobec naszych oczu eksperyment transformizmu gigantyczniejszy od plebiscytu, choć nie tak terminowy. Jak sztaby żelaza w ogniu kuźni schodzą się w Województwie Śląskiem kończyny różnych t. zw. totalności, zwłaszcza państwowych, narodowych i kulturalnych, aby tu się zapalić i rozżarzyć, a potem pod młotem historii nabrać na kowadło śląskiem nowej formy.*)

Lecz nie wspominając już o mieszkańcach reszty Polski, nawet Ślązacy zamało znają terytorjum, które jest ich kolebką. Niniejsza monografia ma właśnie za zadanie ukazać nie tylko krajobraz, ale także duszę Śląska. Poznanie najmniejszej, chociaż najcenniejszej połaci Rzeczypospolitej jest dziś obowiązkiem każdego Polaka!

Bowiem jak pisze Teodor Tyc: „W Niemczech nad Śląskiem czuwa tylko mózg i wola narodu. Obyśmy i my umieli w stosunek nasz do Śląska włożyć więcej tego skupienia. Polskość Górnego Śląska nie jest pióropuszem uczuć wiotkich i powiewnych, jest ona wynikiem długiej doby, płynącej w pracy i ucisku. Śląsk nie jest krajem smutnych zamczysk ani szumiących sztandarów spłowiłych — jest krajem dnia dzisiejszego, w większej jeszcze mierze krajem jutra. Szarzyzna trudu, nie karmazyn używania, że Śląska uczyniła perłę Korony Polskiej. Jeżeliby ta Polska nie zrozumiała, że perłę tę oprawić można tylko w stal pracy, wtedy Śląsk stałby się dla niej kłutwą. Pracę mu, nie sentyment tylko dać musimy. Górny Śląsk nie jest cukrową sielanką. Nie jest pełnym gestu dramatem. Jest prozą, pełną życiowej mądrości.“

*) W. Ormicki.

*) Dr. E. Szramek.

ŚLĄSK W ERZE PRZEDHISTORYCZNEJ.

Aczkolwiek obraz polskiego Górnego Śląska jest dotąd mało zbadany tak pod względem archeologicznym, jak prehistorycznym, to jednak dotychczasowe badania wykazały, że pierwsze ślady osadnictwa przedhistorycznego były tu w epoce kamiennej, młodszym paleolicie. Niewątpliwie już w czasach o wiele dawniejszych wędrowały tędy gromady koczowników z przemysłem krzemienym La Minoque, La Madeleine oraz, być może, późnoorinjackim, jednakże dotychczas na widoczne ślady ich dłuższego pobytu na Śląsku narazie nie natrafiono. W młodszym paleolicie zamieszkują tutejsze wydmy, dość liczne ludy z przemysłem krzemienym późnomagdaleńskim. Zabytki w postaci grociaków krzemiennych i skrobaczy znajdują się wyłącznie na wydmach piaszczystych w ich dolnym poziomie. Charakterystyczne narzędzia krzemienne znaleziono w Taminie, Ostrowie, Boronowie, Piłce i Kolonji pow. lublinieckiego, w Gamronie pow. pszczyńskiego i w Rybnickiej Kuźni pow. Rybnickiego.

W środkowej epoce kamiennej, mezolicie, liczne ślady przedhistorycznego osadnictwa znaleziono w północnej części Śląska, obfitującej w największą ilość wydym. Ślady te pozostawiła po sobie ludność z przemysłem krzemienym t. zw. „tardemaskim”. Narzędzia wykonano z krzemienia, przeważają formy bardzo drobne t. zw. mikrolityczne. Dużą rolę odgrywały w tym czasie grociki t. zw. dłutowate z poprzecznym ostrzem. Najliczniejsze stanowiska tardemaskie napotkano pod Opolem i Brzegiem, nad dopływami Odry.

Liczne ślady osadnictwa spotykamy dopiero w młodszej epoce kamiennej,

neolicie, a należą one do najstarszej znanej kultury neolitycznej z cerą niską wstęgową. Kultura ta na podstawie charakterystycznego ornamentu, spiralno-wstęgowego, nosi miano kultury ceramiki wstęgowej. Ludność z ceramiką wstęgową przybyła na Śląsk przez Bramę Morawską z krajów nadunajskich. W osadach rolniczych tej ludności znajdują najczęściej ceramikę, lepioną w ręku, kształtu półkulistego, narzędzia rolnicze kamienne, jak motyki, lemiesze i t. p. Pod wpływem zmieszania elementów kulturalnych zachodnich i kultury ceramiki wstęgowej, wytwarza się tu lokalna kultura, zwana (od miejscowości Jordansmühl koło Wrocławia) **jordansmühlską**. Najbogatszą osadę tej kultury znaleziono i zbadano w Olicach, pow. raciborskim, gdzie odkryto liczne jamy mieszkalne, wykopane w loessie mające od góry kształt gruszkowaty, wewnątrz wypełnione są szczątkami ceramiki oraz narzędziami krzemiennymi. Już do 1896 roku zgromadzono stąd około 15 tys. wyrobów i okrzesków krzemiennych. W osadzie tej znaleziono 4 posążki gliniane żeńskie, będące, być może, bóstwami płodności. W roku 1909 znaleziono tu piec garncarski z niewypalonymi naczyniami glinianymi. W obrębie tej osady znaleziono kilka grobów szkieletowych tej kultury, wyposażonych w ceramikę i siekiery kamienne w kształcie kopyta szewskiego.

W czasie zamieszkiwania ludów z ceramiką wstęgową następuje silny przypływ ludności pochodzenia północnego, **kultury grobów megalitycznych**, z t. zw. **puharami lejkowatymi**. Charakterystycznym typem ceramicznym jest puchar lejkowaty, gliniany, z ornamentem stempelkowym, oraz flaszka z krezą. Bardzo rzadkiem zjawiskiem

są groby tej kultury, odkopane w Bedjekowie, pow. głupeckim. (Ostatnio odkryto na Kujawach i Mazowszu pierwsze w Polsce groby kultury pucharów lejkowatych w okolicy Brześcia Starego w pow. włocławskim i w Rybnie pow. sochaczewskim).

Prawdopodobnie późną fazą kultury megalitycznej z przymieszką ceramiki neolitycznej saksońsko-turyńskiej jest tak zwana **kultura ceramiki sznurowej**, z naczyniami ornamentowanymi odciskami sznura. Dwa groby tej kultury odkopano w Halborku pow. głupeckim. Odkryte tu szkielety spoczywały w pozycji skurzonej (nadanej w celach rytualnych), wyposażone były w naczynia z charakterystycznym ornamentem sznurowym.

W końcu młodszej epoki kamiennej przelewa się przez Śląsk, w kierunku Małopolski, lud o europejskiej kulturze z t. zw. „**pucharami dzwonowatymi**“. Lud ten, myśliwski i wojowniczy, pozostawił na Śląsku jako ślad swej ekspansji groby płaskie ze szkieletami skurczonymi, wyposażonymi w ozdobne naczynia gliniane kształtu pucharu dzwonowatego, grociki krzemienne do strzał i prostokątne płytki porfirowe i kościane, przywiązane do ręki, by chroniły ją od uderzenia cięciwy po wypuszczeniu strzały z łuku. Grób tej kultury znaleziony został na Śląsku w Kietrze, pow. głupeckim. Ludy z kulturą pucharów dzwonowatych przemieszczały na Śląsku aż do wczesnej epoki brązu. Wyroby brązowe i miedziane znane były prawie w całym okresie neolitu, jako ozdoby występując nawet w znacznej ilości. Z wczesnej epoki brązu pochodzi bogaty „skarby“ brązowy, znaleziony w Paliczce, pow. głupeckim, który świadczy o stosunkach handlowych z Południem.

W środkowej epoce brązu pojawia się na Śląsku kultura, zwana przez niemieckiego badacza Virchowa „**łużycką**“. Charakterystyczną cechą tej kultury jest zwyczaj ciałopalenia zmarłych i swoista cera-

mika gliniana, posiadająca swe analogie w ceramice neolitycznej i ceramice z I-II okresu brązu. Cmentarzyska „**łużyckie**“ są niekiedy bardzo rozległe; szczątki spalone zmarłego składano w glinianej popielnicy, obstawiając ją małymi przystawkami. W epoce środkowej brązu mnożą się „**skarby**“ brązowe na terytorium zajętem przez kulturę „**łużycką**“. W „**skarbach**“ tych znajdują się liczne miecze brązowe, naszyjniki, branzolety, siekierki, szpile oraz naczynia brązowe.

We wczesnej epoce żelaza (800—500 przed Chr.) zamieszkuje na Śląsku nadal ludność „**łużycka**“. Rozległe cmentarzyska znamy z Adamowa, pow. strzeleckim, Piasku i Boronowie pow. lublinieckim, Ligocie i Rozmierce. Około 300 lat przed Chr. przelewają się przez Śląsk liczne plemiona germańskie, podbijając tutejszą osiadłą ludność „**łużycką**“. W Langowie pow. głupeckim odkryto typowy grób celtycki, w Vogelsang i Vetttersfelde groby scytyjskie. W okresie rzymskim przebywają tu najeźdźcze plemiona germańskie. Grób germański skandynawskiego pochodzenia rozkopano w Wichuli pow. opolskim; zarówno obrządek grzebalny, jak i inwentarz grobu, składający się z importowanych srebrnych naczyń rzymskich, wskazuje na wyspę duńską Zelandję, jako na punkt wyjścia tej inwazji. Pisarz grecki Ptolemeusz w II w. po Chr. opiewają Śląsk Wandalowie, po których pozostało liczne cmentarzyska ciałopalne, wyposażone głównie w broń. W okresie wędrówek ludów przelewają się przez Śląsk różne grupy plemienne germańskie, zostawiając po sobie stosunkowo bardzo nieliczne ślady. W okresie wczesnohistorycznym pojawiają się na widowni dziejowej Słowianie zamieszkujący tu już pewnością w epoce brązu jako kultura łużycka, a po których pozostały jako zabytki liczne grodziska, budowane w celach obronnych od strony Niemiec i Czech.



HISTORIA ŚLĄSKA.

Jak wynika z rękopisu t. zw. „Geografa Bawarskiego“ pisanego w drugiej połowie dziewiątego wieku po Chr., „Sleenzane“ (Ślężanie) i „Opoliyni“ (Opolanie) są już naonczas znani postronnym kronikarzom. Śląsk też słusznie pretenduje do miana Staropolski, bo jego to rubieże północne, posiadające większe skupiska rudy żelaznej, współ z „lęchami“ wielkopolskiemi stały się w zamierzchłych wiekach ostoją Państwa Polskiego, dosłownie — kuźnią jego potęgi. Od zarania naszych dziejów Śląsk spełniał wybitną rolę w walkach o u-

długotrwałe wojny, prowadzone z ogromnym nakładem sił ze strony Niemiec — jak wspominają sami kronikarze niemieccy — skończyły się zupełną klęską wojsk najedniczych, głównie dzięki wybitnemu poparciu tej akcji przez mieszkańców Śląska, którzy donosili o ruchach wojsk niemieckich Bolesławowi, czynili liczne zasieki, w które wojska niemieckie wpadały, ponosząc śmierć i zniszczenie, to znów wprowadzali je w zasadzki, gdzie czekały na nie bitne wojska polskie. Ale najszczytniejszą pozostanie obrona śląskiego Głogowa, które go

150 144

*Auzerzani hab ciuit. c. iiii. Choziroze. hab ciuit. cc. L.
 Lendizi. hab ciuit. xr. viii. Ibafrizi. hab ciuit. cc. L.
 vii. Zeruani. qd tanu ē regnū ut ex cocunctis gentes
 sclaorū exone sint & origine sic affirmant ducant.
 Prissaniciuit lxx. Yelanzani ciuit lxx. Bruzi plas
 ē undiq. quādecim a ad rhenū. Vuzunbeire. Ca zi
 ciuit. c. Ruzzi. Fort derer. ludi. Frefin. Serauici. Loco
 lane. Yngare. Yui flane. Sleenzane. ciuit xv. Lun
 nizi. ciuit xxx. Dadorsani. ciuit xx. Milzane. ciuit
 xxx. Besunzane. ciuit. ii. Yerizane. ciuit x.
 Fraganco. ciuit xl. Lupiglaa. ciuit xxx. Opolun. ci
 uit xx. Golenizi. ciuit v.*

Podobizna rękopisu Geografa Bawarskiego pt. „Descriptio civitatum et regionem ad septentrionalem plagam Danubiū“ (z czasu między 866-890 r.). W wierszu ósmym od góry są tu wymienione plemiona: „Wislane“, „Sleenzane“, w wierszu przedostatnim u dołu: „Opolini“.

trzymanie i utrwalenie potęgi państwowej i niezależnego bytu państwowego. Znacomie ocenia rolę Śląska Bolesław Chrobry, budując tu lub umacniając szereg grodów, a dla jego zabezpieczenia przesuwając granice państwa daleko nad Łabę i Morawę. W walkach Bolesława Krzywoustego widzimy mieszkańców Śląska dzielnie wspierających swego władcę w podjazdowej walce przeciw niemieckim wojskom, prowadzoną osobiście przez cesarza Henryka V. Te

mieszkańcy woleli poświęcić ołtarze swe dzieci na ołtarzu ojczyzny, aniżeli gród swój wydać w ręce Niemców. Walne i ostateczne zwycięstwo polskie pod murami Wrocławia na polach nazwanych potem Psiem Polem, zadecydowało o losach wojny. Cesarz ze szczątkami swej armii powrócił do Niemiec i od tego czasu wszelkie zakusy niemieckie celem podbicia Polski ustały.

Nieszczęśliwy testament Bolesława Krzywoustego, dzielący kraj cały między sy-

nów przyczynił się pośrednio do utraty Śląska.

Książęta dzielnicowi bowiem, nie uznając władzy zwierzchniego księcia w Krakowie, przyczynili się w dużej mierze do osłabienia spójności państwa, a popadając między sobą w liczne zatargi, osłabiali swą siłę i zmuszeni byli niejednokrotnie do szukania pomocy od zewnątrz.

W szczególnie niebezpiecznych warunkach znalazł się Śląsk, który sam uległ tak silnemu rozbićciu, że składał się z kilkunastu małych księstw, rządzonych przez książąt z domu Piastów. W owych czasach nie można jeszcze widzieć, że Śląsk został stracony dla Polski. Przeciwnie, właśnie w chwilach największego rozbićcia dzielnicowego Polski, ze Śląska wyszła wielka idea zjednoczenia ziem polskich pod zwierznictwem piastowskich książąt śląskich. Byli to książęta wrocławscy, godni wielkiej pamięci, jak Henryk I. Brodaty i Henryk II. Pobożny. Oni to, zjednoczywszy wielką część Śląska w swych rękach, wykorzystawszy niezgod książąt polskich, zajęli stolicę Polski Krajów, a następnie doprowadzili do zupełnego prawie zjednoczenia ziem polskich. Niestety, przedwczesna śmierć Brodatego, a również przedwczesna jak i tragiczna śmierć jego syna Pobożnego pod Lignicą w walce z Tatarami, udaremniła wielkie dzieło, tak wspólnie zapoczątkowane. Jeszcze raz powtórzyła się podobna próba zjednoczenia Polski u schyłku XIII w. i to jeszcze dobitniej, pod egidą księcia śląskiego Henryka Szczodrego (Probusa), który, skupiwszy ponownie w swych rękach Śląsk, Małopolskę i część Wielkopolski, postanowił uwieńczyć swe skronie koroną królewską, by wznowić dawniejszą potęgę i świadomość państwową. Niestety i temu władcy nieubłagana śmierć przecięła szlachetne zamiary. Wzrastająca u boku Śląska potęga czeska pod Przemyslidami, a później pod Luksemburgami sprawiła, że książęta śląscy, ulegając silniejszym królom czeskim, popadali w zależność od nich. Jeszcze Władysław Łokietek zdołał pozyskać dla siebie kilku książąt śląskich, którzy uznali go nawet za swego pana, jeszcze Kazimierz Wielki mimo

zrzeczenia się w r. 1335 praw do tych księstw śląskich, które uznały zwierzchnictwo czeskie, do końca życia myślał o odzyskaniu tej krainy, a nawet dwukrotnie wszczynał wojnę z Czechami, przyczem zawsze zyskiwał poparcie książąt śląskich.

Nie można pominąć milczeniem, że do odpadnięcia Śląska od Polski przyczynił się w dużej mierze żywioł niemiecki, który przybywał na Śląsk, jak zresztą i do Polski, pędzony długotrwałymi niepokojami, panującymi w Niemczech. Książęta polscy chętnie przyjmowali przybyszów, gdyż to przynosiło im pewne dochody. Osadnicy niemieccy bowiem osiedlali się u nas na odmiennych prawach, jak te, które obowiązywały w Polsce, a więc na podstawie pewnych uprzywilejowań, zawartych w t. zw. prawie flandryjskiem, a wzamian za to płacili księciu czynsz. Coprawda nie trzeba sobie wyobrażać, że to osiedlenie się było masowe, jednak faktem jest, że założone przez nich miasta; jak Wrocław, Głogów, Lignica, Świdnica i inne uległy pewnym wpływom germanizacyjnym. Tem więcej, że osadnicy do zarządów miast nie dopuszczali ludności miejscowej, co wywoływało nieraz liczne bunt i zaburzenia po miastach śląskich.

Szczególnie wrogo odnosiło się do przybyszów z zachodu duchowieństwo polskie na Śląsku, które prowadziło długą i zacięłą walkę, gdyż przybysze niemieccy, przybysząc ze swymi księżmi, nie chcieli uznawać zarządzeń miejscowego duchowieństwa nawet w sprawach religijnych, wskutek czego przychodziło po miastach śląskich do rozruchów ulicznych, do napadów na księży polskich, a nawet na biskupa.

Wszak to mieszczanie wrocławscy podsunęli królowi Czech i cesarzowi myśl wyłączenia biskupstwa wrocławskiego z pod zarządu archidiecezji gnieźnieńskiej, czemu jednak Kazimierz Wielki zdołał przeszkodzić i łączność ta z Polską została zachowana aż do XVII w. Zależność południowej części Śląska od biskupstwa krakowskiego, które rozciągało tam swą władzę od chwili wprowadzenia chrześcijaństwa do



Nagrobek Bolka Niemodlińskiego (1313—1370) i brata jego Bolka Opolskiego (1313—1356) w kościele franciszkańskim w Opolu.

Polski, datowała się aż do początków XIX wieku.

W późniejszym jednak czasie stosunki na Śląsku zmieniły się gruntownie. Z jednej strony ustawiczne niepokoje w Czechach i Niemczech, z drugiej strony wzrastająca potęga Polski, która doprowadziła przez pogrom Krzyżaków do otwarcia sobie drogi do Morza Bałtyckiego, a przez połączenie z Litwą otwarła sobie szerokie drogi handlowe na Wschód — rychło zorjentowały kupców wrocławskich, czem mogliby oni być, gdyby Wrocław należał do Polski. Stąd nagła zmiana w ich poglądach. Na wieść o zawarciu zwycięskiego pokoju w Toruniu z Krzyżakami, w 1446 r. wszystkie dzwony kościołów wrocławskich obwieściły miastu tę radosną nowinę, w katedrze odśpiewano uroczyste *Te Deum* w obecności rady miejskiej, która wysłała dwukrotnie do Polski poselstwo do króla Kazimierza Jagiellończyka, celem wyrażenia mu życzeń, z powodu odniesionego zwycięstwa, dołączając prośbę, aby król, pamiętając o dawnej przynależności Śląska do Polski, zechciał go ponownie włączyć do swego państwa. Prośby te stały się tak natrętne, że aż Kazimierz musiał przypominać wrocławskim mieszczanom z uwagi na stosunki międzynarodowe o złożonej przysiędze wierności dotychczasowemu władcy.

Inna rzecz, że w owym czasie z wielu względów Polska miała dobrą sposobność do odzyskania Śląska, a jeśli to się nie stało, przyczyny należy szukać w tem, że królowie z rodu Jagiellonów więcej zwracali uwagę na ziemie wschodnie, skąd pochodzili, niż na dzielnicę, która za ich panowania już w skład państwa polskiego nie wchodziła. Mimo to Polska była siłą przyciągającą nie tylko dla mieszczan wrocławskich, ale i dla książąt piastowskich, którzy się jeszcze na nielicznych księstwach utrzymali, a którzy, zamiast do Pragi czy Wiednia, zjeżdżali często do Krakowa, utrzymywali z dworem polskim i panami polskimi ścisłe i żywe stosunki, dzieci swe na wychowanie oddając na dwór królewski, a na dworach książęcych w Brzegu czy Lignicy

brzmi język polski, panują obyczaje i stroje polskie, jak za dawnych czasów piastowskich.

Dość powiedzieć, że jeden z ostatnich książąt piastowskich w XVII w. wychowany był w Polsce, mówił i ubierał się po polsku.

Po ciężkich przejściach i zaburzeniach, jakie Śląsk przechodził podczas wojen husyckich, znów z Polski przyszło pewne dobrodziejstwo, kiedy rządy jako namiestnik objął nad księstwem opolskiem królewicz i przyszyły król polski Zygmunt. Zasłynął on swymi rządami jako dobry gospodarz i opiekun kraju, tak, że imię jego długi czas pozostało w pamięci miejscowej ludności. Nic dziwnego, że to wszystko przyczyniło się do silnego zespolenia Śląska z Polską. Objawiło się to przedewszystkiem w oddziaływaniu kultury polskiej, która podówczas stała bardzo wysoko i w silnym napływie książek polskich na Śląsk. Ślady tych wpływów widzimy jeszcze po dziś dzień w mowie ludu śląskiego, który, wykształcony na ówczesnych książkach polskich, zachował ją do dnia dzisiejszego w swem użyciu. Uniwersytet Jagielloński notuje w tych czasach dużo nazwisk studentów, pochodzących ze Śląska, którzy kształcili się w jego murach, niejednokrotnie pozostając po jego ukończeniu w Polsce i dochodząc w niej do wysokich dostojenstw i zaszczytów.

Również stosunki gospodarcze z Polską były w tym czasie bardzo silne, a dowodem tego fakt, że stany śląskie uchwały wprowadzić w XVII w. monetę polską jako obowiązującą na Śląsku, bowiem tu jest w użyciu najwięcej pieniędzy polskich. Oparła się tej uchwale kancelarja cesarska w Wiedniu, a nawet specjalnemi zarządzeniami usiłowała wyprzeć monetę polską z Śląska.

Jeszcze raz pojawiła się sposobność przyłączenia Śląska do Polski, kiedy w Niemczech wybuchła wielka zawierucha wojenna na tle religijnem, znana pod nazwą wojny trzydziestoletniej. Zagrożony w swem własnem państwie cesarz zamyślał za cenę Śląska uzyskać pomoc Polski od króla Zygmunta Wazy, a tylko zła i osobista polityka

tego króla zniweczyła ten plan. Całym zyskiem Zygmunta Wazy w tej sprawie było otrzymanie od cesarza pod zastaw dwóch księstw, Raciborskiego i Opolskiego, które w kilkadziesiąt lat później miały służyć Janowi Kazimierzowi za schronienie podczas najazdu szwedzkiego na Polskę. Wierne oddziały wojska polskiego znalazły tu również schronienie, a zachowanie tych regularnych wojsk było, jak wspominają współcześni kronikarze, wzorowe.

Wielkie wrażenie na ludności i długo niezatarte wspomnienie pozostawił za sobą przemarsz wojsk króla Jana Sobieskiego na odsiecz wiedeńską. Kronikarze wspominają o jego odwiedzeniu obrazu Matki Boskiej w Piekarach, gdzie również złożył wyznanie wiary nowowybrany król polski August Saski, który, marząc o dziedzicznej monarchji sasko-polskiej, przez nabycie Śląska chciał oba te kraje połączyć.

W drugiej połowie XVIII w. nastąpiła dla Śląska nowa zasadnicza zmiana, która wpłynęła silnie na jego losy. Znow Śląsk przeszedł silne zniszczenie wskutek napadu na kraj ten wojsk króla pruskiego Fryderyka II, który po długich walkach zagarnął prawie cały Śląsk Habsburgom, którzy posiadali go po Piastach od początku XVI wieku.

Panowanie pruskie na Śląsku zapoczątkowane zastało wydaniem szeregu praw i przepisów, mających na celu zgermanizowanie tego kraju w przeciągu paru lat. Przedewszystkiem rozpoczęto Śląsk kolonizować, następnie wydano szereg zarządzeń, mających zmienić jego charakter. Nasłano urzędników niemieckich, miastom odebrano samorząd, szkoły po miastach zaczęto zmieniać na niemieckie, zabroniono właścicielom ziemskim przyjmowania do robót rolnych robotników, nie władających dostatecznie językiem niemieckim, nawet proboszczom zabroniono udzielania ślubu osobom, nie władającym językiem niemieckim.

Większa część tych zarządzeń została z natury rzeczy na papierze, gdyż jak to współcześni pisarze stwierdzają, Śląsk Górny był krajem czysto polskim, gdzie zaledwie

tu i owdzie można było po miastach rozmówić się po niemiecku, a na Śląsku wrocławskim ludność jeszcze po wsiach mówiła po polsku. Zarządzenia te jednak doprowadziły do wzburzenia, tem więcej, że położenie materialne ludności, odrabiającej jeszcze pańszczyznę, było bardzo ciężkie.

Stosunki te doprowadziły do szeregu buntów, krwawo tłumionych przy pomocy regularnego wojska, przyczem o powadze chwili świadczyło, że do tłumienia tych rozruchów musiano nawet używać artylerji. Sądy, egzekucje i kary doprowadziły ludność do takiej rozpacz, że mimo iż wiedziała co ją czeka, raz po raz chwyciła za broń przeciw swym ciemiężcom.

Sprawa ta nie została nawet załatwiona w późniejszych latach, albowiem gdy podczas wojen napoleońskich uwłaszczono chłopów w całych Niemczech, za staraniem magnatów niemieckich pańszczyzna i poddaństwo na Śląsku, w okolicach zamieszkałych przez ludność polską, pozostało jeszcze długie czasy, a gdy wreszcie do uwłaszczenia przyszło, magnaci kazali sobie zapłacić duże sumy za uwolnienie włościan od pańszczyzny, tak, że chłop polski stracił połowę swej roli, a na drugiej połowie ciążyły długi równające się jej wartości. To też nic dziwnego, że wykorzystali to magnaci niemieccy, którzy rozpoczęli masowe, dobrowolne lub przymusowe wykupno ziemi z rąk chłopów polskich i stąd dzisiaj pochodzi ten stan, że dwie trzecie ziemi należy do magnatów, a zaledwie jedna trzecia do drobnych właścicieli, rolników polskich.

Nic więc dziwnego, że wobec tylu dobrodziejstw za rządu pruskiego lud śląski trzymał się zdala od kultury niemieckiej i od wszystkiego, co nią trąciło, odgradzając się swymi zwyczajami i mową oraz religją od pruskich szkół i władz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym właśnie czasie na szereg lat przed odrodzeniem narodem na innych terenach ziem polskich, pojawili się tu ludzie z łona tego ludu pochodzący, którzy rozpoczęli pracę kulturalną, podając ludowi swemu w przy-

stępny sposób pisane słowo w jego własnym języku.

Do tych cichych i skromnych pracowników, którzy rozpoczynając swą zbożną pracę, nie myśleli nawet o jakiejś idei polskiej, należeli ks. Ficek, Józef Lompa, ks. Damrot, ks. biskup Włodarski, a przede wszystkim wielki twórca odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku, nauczyciel i wielokrotny męczennik sprawy polskiej, Karol Miarka. Tu trzeba dodać, że analogiczną rolę na Śląsku Cieszyńskim odgrywał Paweł Stalmach.

Działalność Miarki zwróciła uwagę na rząd pruskiego szczególnie w okresie t. zw. walki kulturalnej jaką przeprowadził Bismarck z kościołem katolickim, a od którego to czasu datuje się ponowna akcja germanizacyjna na ziemiach Śląska. Wprowadzenie nauki w języku niemieckim, do szkół polskich, które dotąd jeszcze po wsiach istniały, języka niemieckiego do biur i urzędów, usuwanie Ślązaków z urzędów i szkół na Śląsku, wprowadzenie ustaw wyjątkowych — oto praca ostatnich dziesiątków lat, jaką konsekwentnie podjął i przeprowadzał rząd pruski.

I znów jak przed wiekami z pomocą Niemcom przybyły warunki gospodarcze. Z powodu odkrycia wielkich bogactw mineralnych na Górnym Śląsku, a szczególnie węgla, cynku i żelaza, zwłaszcza po wojnie francusko-niemieckiej, rozwinęło się silnie górnictwo oraz przemysł hutniczo-metalowy. Fakt ten z natury rzeczy spowodował ponowny silny napływ fali germanizacyjnej w postaci inżynierów, urzędników i fachowych rzemieślników, którzy wzmocnili nieliczne kadry inteligencji niemieckiej i spowodowali przeobrażenie narodowościowe kraju, a zarazem utrudnili żywotny dotąd rozwój ruchu narodowego polskiego.

Mimo to ruch polski nie tylko nie zmałał, lecz przybrał na sile i odporności, co zaznaczyło się przed wojną podczas wyborów, kiedy to po raz pierwszy lud śląski wprowadził do parlamentu niemieckiego kilku własnych posłów, następnie zaś w akcji plebiscytowej i walkach powstańczych, które — chociaż przedwcześnie zlikwidowane — dały możność zjednoczenia z Polską, części ziemi śląskiej przy pozostawieniu niestety szeregu najbardziej nawet polskich powiatów w dalszej niewoli niemieckiej.

PIEŚN O ŚLĄSKU.

Fragment.

*Czytam z twojej twarzy
Jak z biblijnych kart
Psaln wieczystej pracy
I stalowy hart;*

*Z wnętrza twego ziemio!
Z żaru twoich hut
Rodzi się wieczysty
Odrodzenia głód;*

*Z rytmu twardych godzin,
Z iskrzeń twych i łnień —
Z łoża nocy wstaje
Nowej ery dzień.*

Emil Zegadłowicz.

CO KAŻDY O WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM POWINIEN WIEDZIEĆ.

Administracyjnie dzieli się Województwo Śląskie na 8 powiatów wiejskich: Cieszyński, Bielski, Pszczyński, Rybnicki, Katowicki, Świętochłowicki, Tarnogórski, i Lubliniecki oraz trzy powiaty miejskie; Katowice, Chorzów i Bielsko. Województwo Śląskie posiada swą autonomję i samorząd nadaną mu ustawą konstytucyjną z 15 lipca 1920 r. przez Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej.

Obszar Województwa Śląskiego wynosi: 4216,02 km², obszar ziemi ornej, łąk i pastwisk: 2550 km², lasów: 1400 km², długość granicy na odcinku Województwa z Rzeszą niemiecką: 213 km, z Czechosłowacją: 130 km. Ludność Województwa według ostatniego spisu: 1.298.352 mieszk., w tem narodowości polskiej: 92 3/4%, katolików: 92%, ewangelików: 5,2%, żydów: 1,8%. Gęstość zaludnienia na 1 km² przeciętna: 308,0 mieszk., największa: 12,815 mieszkańców.

W okresie 1924 — 1934 przeprowadzono na terenie Województwa nowych dróg bitych i o ulepszonej nawierzchni: 495,62 km. bieżących, mostów: 1569 km b., linii

kolejowych i torów stacyjnych: 246,2 km. b., mostów i przepustów kolejowych: 490 m. bieżących.

Dla porównania warto zaznaczyć, że przeciętnie gęstość zaludnienia wynosi w Województwie, Warszawskim 72 mieszkańców, w Łódzkim 118, a w całym Państwie 70 osób na 1 km². Na specjalne



Gmach Województwa Śląskiego (wejście główne)

podkreślenie zasługuje gęstość zaludnienia w okręgu przemysłowym, np. pow. świętochłowicki liczący 83 km² obszaru (najmniejszy powiat w Polsce) i 214.000 mieszkańców, w swych 16-tu gminach posiada gęstość zaludnienia 2578 osób na 1 kilometr kwadratowy.



Gmach Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego.

W Województwie Śląskiem znajdują się dwa miasta, liczące powyżej 100.000 mieszkańców, a mianowicie miasto Katowice — będące siedzibą wojewody, Sejmu Śląskiego i władz wojewódzkich oraz Cho-

rzów — największe skupisko przemysłowe na Śląsku. Na miasta i gminy o charakterze miejskim przypada w Województwie Śląskiem 61% ogółu mieszkańców.

Według zawodów ludność Województwa Śląskiego pracuje 57% w przemyśle, 30% w rolnictwie, 13% w handlu, rzemiośle, w urzędzie i. t. p.

Województwo Śląskie, najmniejsze z województw Rzeczypospolitej składa się z dwóch obszarów: Śląska Cieszyńskiego, przyznanego Polsce rozstrzygnięciem konferencji ambasadorów z 28 lipca 1920 r. oraz części górnośląskiej, przyznanej Polsce na podstawie plebiscytu przez konferencję ambasadorów z 20 października 1921 r.



WĘDRÓWKA PO PRZEMYSŁOWYM OBSZARZE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Województwo Śląskie, oglądane z samolotu, przedstawia ogromną dolinę, równą jak rozesłane radno. Zamykają i zwierają ją: Beskid i Jura Krakowska. Widać, niby na dłoni, wieże Piekar, prosto jak strzełił, poszła droga do Jaworzna i dalej przez Chrzanów do prastarego Krakowa. Po drugiej stronie wielkie rojowisko, serce potęgi i bogactwa Polski. Licha zieleń jeży się nieznacznie zadrzewieniem. Zewsząd, ponad skąpe drzewa, ponad karłowate zagajniki, sterczą wysokie żelazne pąki, żelazne rusztowania, żelazne szubienice, słupy, bramy i świeczniki, pokrywając pola pokraczną roślinnością z żelaza i stali, kwitnącą skąpo drobnym kwiecikiem izolatorów. Przesadzają rowy i drogi, poprzez starannie uprawiane zagony i sadyby biegną wzdłuż, w poprzek, wskok i wspak, rozpinając ponad całym Śląskiem mocną sieć przewodów, niosących usłudze w każdy kąt światło, siłę i ruch. Jak pajęczyna olbrzymia zbiegają się promienisto do środka Zagłębia, gdzie kretowisko ziemi porośnięte hałdami dygoce nadmiarem domów, ludzi, maszyn, gdzie pietrzą się, cieśnią, łomocą i przepychają potworne nadbudowy, blanki i leje, czworokątne bastiony, grzyby wież, konstrukcje,

podobne do odkrytych splątanych jelit lub szkieletu olbrzymiego zwierza o ciężkim kadłubie, wspartym na stu cienkich stalowych nogach. Przezrocze altany dźwigów rzucone śmiało w górę jak wodotryski. Niebosiężne drabiny, nieznane budowle powietrzne. A pośród nich zwartymi szeregami tłumem, lasem bezkoronowym, chwiejącym, płochliwą wiechą dymu, sterczą minarety kominów, snujących na niebie dzień i noc pracowity haft, dokument swej śląskiej pracy.

Gdzie miejsce od budowli wolne, ciemnieją wielkie wądoły, z których wybrano piasek, by zasypać stare jałowe kopalnie. Nad nimi łańcuchy hałd szczytnych martwych lub nowych, skrzących się gorącym żużlem. Lecz mało tych pustych miejsc. Nie minie paręset lat, a cała ta równia od góry św. Klemensa po górę Dorotki, od Sosnowca po Zabrze zamieni się w jedno wielomiljonowe miasto maszyn, miasto pracy, miasto olbrzym, którego poszczególne dzielnice zwać się będą nazwami dzisiejszych miast: Rozdzień, Katowice, Siemianowice, Szarlej, Michałkowice, Chorzów i t. p. Lecz pora na szczegółową wędrówkę po przemysłowym obszarze Województwa Śląskiego.

• PAŃSTWOWA FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W CHORZOWIE.

Niestety, zachodnie granice Polski zostały zakreślone nie wolą ludu, nie zwycięskim orężem, ale ołówkami dyplomatów na marginesie rachunków z cenami węgla i kosztorysami transportu. Cóż więc dziwnego, że taki n. p. Bytom, okolony z trzech stron granicą, stanowi unikat na świecie.

Unikat zapewne stanowi też leżący tuż na granicy ogromny kompleks gmachów

Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, pokrywający przestrzeń 45 hektarów i zatrudniający w pełnym ruchu 3000 robotników. W panującym zewsząd ładzie, w przemysłnych urządzeniach, wynalazkach i ubezpieczeniach, odnajduje się na każdym kroku rękę byłego dyrektora, inż. Ignacego Mościckiego. Wszędzie jego zdolności organizacyjne i genialny umysł

pozostawiły niezatarte ślady. Na każdym kroku słyhać wspomnienia „naszego Pana Dyrektora, to jest Pana Prezydenta“... serdeczne, gorące, szczere. Bo też profesor Mościcki zna tę fabrykę i ludzi tutejszych zapewne jak nikt w Polsce. O tę fabrykę, o samoistność naszego przemysłu chemicznego stoczył bój chociaż bezkrwawy ale prawdziwie tytaniczny. Gdy w 1922 roku w wyniku plebiscytu i powstania przypadł nam ogromny kompleks zakładów chorzowskich o precyzyjnej zegarowej strukturze, operujących potężnymi energjami i ogromnymi masami materiału, wśród wrogów i przyjaciół nie było takich, którzyby wierzyli w możliwość puszczenia w ruch tego kolosa przemysłowego przez Polaków. Profesor Mościcki otrzymał od Rządu Polskiego to polecenie. Zabrał ze sobą szeregi młodych chemików i objął fabrykę chorzowską. Zastał plany fabryki i instrukcje spalone. 196 chemików, inżynierów, majstrów i urzędników niemieckich opuściło fabrykę, zostawiając ją bez kierownictwa. Mimo piętrzących się przeciwności profesor Mościcki nie zwątpił, fabrykę uruchomił, a po krótkim czasie wprowadził ulepszenia, które podniosły produkcję zgorą dwukrotnie w porównaniu do czasów zarządu niemieckiego.

Oglądajmy więc z pietyzmem fabrykę chorzowską, albowiem jest ona dowodem zwycięstwa naszej myśli technicznej. Stąd to profesor Mościcki został powołany na najwyższy urząd Włodarza Rzeczypospolitej.

Lecz dokąd iść? Zaczniemy więc od kotłowni.

Kotłownia wielka, jak gotycki kościół, zużywająca 500 tonn miału węglowego dziennie, hala maszyn, za nią a raczej nad nią, bó idzie się przez zawiły labirynt galerijek żelaznych i schodów, — to podstawa, dusza fabryki, źródło energii, ciepła i ruchu. Sprężone, gładkie, naoliwione, błyszczące, skupiły się tu potwory o dziwnych nazwach turbogeneratory i inne. Leży tu oto potulna czwórka tytanów: trzy mające po 11.000 kilogramów, czwarty 20.000. Stalowe ich

muskuły robią 3000 obrotów na minutę. Cicho niedostrzegalnie drgają cielska w niewidocznym wskutek szybkości obrotu. Wieje od nich dech pędu, niby wichur światowy obrotu sfer. Przyjemnie dowiedzieć się przy tej okazji, że wykonano je całkowicie w kraju.

O ile w hutach lub kopalniach odbywa się cała produkcja naturalnie i zrozumiale, — o tyle w fabryce związków azotowych wszystko jest zawiłą tajemnicą. Spójrzmy więc na piece, w których koks i wapno prażone w temperaturze 2500° przemieniają się na karbid, o ostrym zapachu. Ta substancja ciemna i szpetna potrzebna będzie do ujarzmienia powietrza. Piec, w którym się rodzi, wyłożony jest elektrodami. Tajemnicę wytwarzania ich posiadał Racibórz na Śląsku Opolskim, stamtąd rozsyła w świat niewinne napozór bloki grafitu i żelaza prasowanego pod wielkim ciśnieniem. Trzy takie bloki wiszą nad każdym z pieców karbidowych, utrzymywane przez spłot rur żelaznych, chłodzonych wodą wyglądających niby spalony w żarze szkielet dziwaczного zwierza, o żebrach ułożonych wzdłuż, nie poprzek grzbietu. Drugie elektrody ukryte są na dnie pieca i potężna, łącząca je nieustannym łukiem błyskawica ginie w przeraźliwym gorącu i oślepiającym płomieniu.

W wyniku tych zabiegów 28 tonn płynnego karbidu wylewa się z pieców co osiem godzin. Widok wielkiej hali w czasie spustu karbidu jest przepiękny w efektach ogniowych. Zewsząd buchają płomienie fioletowe i czerwone. Klębi się para prześwietlona ogniem. Cały budynek gorzeje. Niestety, obecnie kryzys wpłynął na osłabienie produkcji karbidu.

W następnej hali tysiąc wagonetek bez kół stoi w oczekiwaniu na wypływający z pieców karbid. Automatycznie podjeżdżają pod piece, automatycznie wracają tutaj tunelem, aby ostygąć swobodnie. Lecz obecnie większość z nich stoi próżna i bezczynna. Załedwie w niektórych karbid żarzy się i błyska, wyziewając wkoło żar i złośliwą czosnkową woń.

Szybko szczytniały po wierzchu, płonący we wnętrzu produkt jedzie w wagoniku do łamaczy. Stoją niby rząd młynków, mających mleć kawę na śniadanie dla olbrzymów Guliwera. Drzemią obojętnie. Tylko jeden porusza i kłapie szczękami. Aż nadto wystarczy na chwilową produkcję. Z łamacza karbid wędruje do młyna, skąd drobną mączką sypie się w kosze druciane, wyłożone papierem z obawy przedwczesnego rozsypania. Zawieszony w górze dźwig unosi kosze, umieszcza we wnętrzu 740 pieców azotniakowych, gdzie się transformacja dokona.

Dziesięciorny szereg podanych do wielkich parników pieców dyszy żarem. Ustawione są gęsto i w tych to piecach, ale... pójdźmy popatrzeć wprzód na łowy w atmosferze, na chwytanie tego, co jest wszędzie i zdaje się nieuchwytnie. Pójdźmy zobaczyć, jak wszędobylskie powietrze przenika beztrąsko w otwarte paszcze kompresorów o sile 800 koni. Porwane gwałtem, ściśnięte do 3 atmosfer, ucieka do chłodnicy wodnej, daremnie szukając ujścia. Jedyne wyjście prowadzi do komory II-go stopnia, gdzie zostanie sprężone do 10 atmosfer. Nowa chłodnica, ucieczka pod ziemię do pochłaniacza bezwodnika węglowego. Tam przy pomocy łągu wapiennego skradną uwięziony dech pół z jednego składnika. Złożone już wyłącznie z tlenu i azotu wpada do komory III. stopnia. Ścisną je, zgniotą tu do 30 atmosfer. Znowu do chłodnicy, do pochłaniacza oleju, którym mogło się zanieczyścić w czasie wędrowki. Wyjałowione zupełnie, oczyszczone-biegnie do komory IV. stopnia pod ciężar 60 atmosfer.

Stamtąd - przez chłodnicę amonjakalną do wieży rektyfikacyjnej, czyli oddzielacza. Wieża, obita drzewem, okryta stalaktytami mrozu, ziejąca zimnem i śnieżnym nalotem wśród otaczającego gorąca robi wrażenie niesamowite: bieguna zabłąkanego na równik. Wewnątrz kryje nieopisanie misterny mechanizm 3700 rurek o średnicy 8 milimetrów.

W zawilej ich płataninie ciśnienie spada nagle do pół atmosfery i zaskocz-

ne tem nagle przejściem powietrza skrapla się, by jako ciecz spłynąć na dół wieży. Że temperatura parowania azotu wynosi 191°, a tlenu 185° ludzie wyzyskują tę różnicę, by oddzielić obu braci. Rozerwane zdradziecko, nie istniejące już jako całość powietrze, zbiera się już jako azot w omrożonym szczycie wieży. Tam je chwytą przemysłny systemat rur, wpycha do 740 pieców o kształcie parników wypełnionych koszami z mączką karbidową. Nad każdym z nich pałeczka elektrody o kruchej i tajemniczej konstrukcji. Nistąd nizowad szumny wiatr stał się w piecach jedną ciemną bryłową mąką, o ostrym obrzydliwym zapachu. Ożywcze powietrze zamieniło się w cuchnący dech, wyżerający oczy i usta.

Teraz to powietrze, uwięzione w obcym sobie kształcie, cierpieć będzie długą niewolę. Będzie pracowało, wspomagało wysiłek ludzki na jałowych ziemiach, będzie podpędzało blade owsy, żółknące jęczmień, pęczniało i ciemniało, rozpierało liche jarzyny, da im krzepką zieleń, wzrost i własną utajoną siłę; że po dokonanej szczęśliwie robocie wyzwoli się wskroś ich liści. Poprzez organizm nowy wróci swobodnie w przestworza.

Tymczasem osierocony tlen, zielono-błękitny, jak woda w górskim jeziorze (w przeciwieństwie do azotu, który jest żółtawy) zostaje zlany do butelki stalowej, użyty do celów leczniczych. Wciągnięty z ostatnim tchem w płuca suchotnika, będzie się wyzwalał uciążliwie wskroś ziemię mogilną.

Chwytanie azotu, wyrób azotniaku, nie wyczerpują całkowicie programu produkcji Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie. Kwitnie tu jeszcze bogaty przemysł uboczny, wykorzystując odpadki łowów w atmosferze. Kwas azotowy, wytwarzany w granitowych wieżach absorpcyjnych, w pierścieniach Raschiga; - azotan amonowy, rozpylany na atomy w komorze rozpylającej, osiadający krystaliczną masą, - azotany, czyli tlenki azotu, przepuszczane przez siatkę platynową, tak misterną, że na centymetrze kwadratowym posiada 3500 ot-

worów — sztuczna saletra chilijska powstała z tychże tlenków związanych z ługiem sodowym, — nitrofos, który wytwarza się z azotanu amonowego płynnego, zmieszanego z fosforatami mielonymi. Rozpylony, stężały, opada drobnymi brunatnym pyłkiem, palącym w dotknięciu, jak rozpalone żelazo.

Wszystkie te przedziwne transformacje i transmutacje odbywają się w mrocznym

powietrzu, duszącem za gardło okropnym zapachem amonjaku i tlenku azotu. To mroczne powietrze zatruwa wszystko wokoło, niszczy zdrowie pracowników, pokrywa przestrzeń dławiącą i gryzącą mgłą.

A teraz, gdyśmy obejrżeli tajemnicze królestwo chemji, pośpieszmy tam, gdzie otoczy nas równie tajemniczy, lecz czarodziejski świat podziemi.

K O P A L N I A

Zanim zejdziemy w czarną toń podziemi węglowych, przebiegniemy szybko myślą dzieje górnictwa śląskiego. „Item villa ante Bitom cum argenti fossoribus“... — z tych słów, pochodzących z 1136 r., a więc z czasów Bolesława Krzywoustego wnioskujemy o starożytności polskiego górnictwa na Śląsku, aczkolwiek bardzo dużo wskazówek poświadcza nam, iż górnictwo polskie sięga i historycznie i geograficznie znacznie dalej. Abt, śląski historyk z XVIII w. stwierdza, że stare śląskie górnictwo koło Bytomia i Tarnowskich-Gór było rodzimem polskim, o czym świadczy, że jeszcze w 1529 r. Ordunek górny Jana ks. Opolskiego był ułożony na zasadach starodawnych praw polskich i ogłoszony w języku polskim, ponieważ górnicy i gwarkowie prawie wyłącznie byli Polakami. Polskiem też ono pozostało przez setki lat oddzielenia od Macierzy, tak, że gdy w 1922 r. polski urzędnik ponownie zawitał do kopalń górnośląskich, ze wszystkich stron witało go prastare górnicze pozdrowienie: *Szczęść Boże!*

Jeśli chodzi o węgiel górnośląski, to został on odkryty w czwartym dziesiątku XVIII stulecia w okolicach Zabrze, gdzie ludność miejscowa dorywczo wydobywała drobne ilości węgla z odkrywek na wychodniach pokładów...

Stop! Koniec rozmyślań, bo oto wchodzimy do windy, czując się dość niezręcznie w zaobszernem lub zaciasnem ubraniu kopalnianem i ściskając kurczowo w jednym ręku t. zw. karbitkę (lampę) a w drugim czekan górnicy. Nim się opamięta-

liśmy, zadźwięczał dzwonek i oto klatka ucieka nam z pod nóg. Włosy się jeżą na głowie, nieznośny szum w uszach, ciało oblatuje całkiem pospolity strach, gdy w tem klatka staje i wychodzimy do jasnej, oświetlonej elektrycznością hali, w której pełno wózków, rozlewiska szyn, lokomotywy elektryczne o jednookich rubinowych ślepiach. Uprzejmy przewodnik tłumaczy:

— Wózki z węglem zapychamy ręcznie lub mechanicznie na klatkę wyciągu, który wywozi je na powierzchnię. Wyciąg szynowy urządzony jest w ten sposób: parowa lub elektryczna maszyna wyciągowa w budynku obok szybu posiada bęben lub tarczę o średnicy kilku metrów. Na bębnie tym nawinięta jest lina, przechodząca przez koła linowe, umieszczone na wieży szynowej. Na końcach liny zawieszono są dwie klatki wydobywcze, w których mieści się od dwu do ośmiu wózków. W razie uruchomienia maszyny wyciągowej jedna część liny nawija się na bęben, wyciągając klatkę do góry; równocześnie druga część rozwija się a zawieszona na niej klatka zjeżdża nadół. Dla uniknięcia bocznych ruchów klatki w szybie mamy belki lub szyny pionowe t. zw. kierownice, którym odpowiadają prowadnice na klatce. Prowadnice ślizgają się po kierownicach, niedopuszczając do jakiegokolwiek wahania klatki.

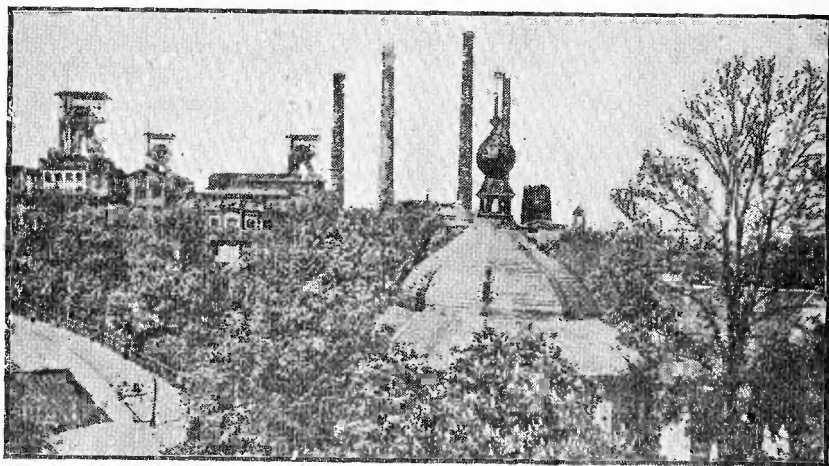
Słuchamy półuchem, dając długim chodnikiem przed siebie, patrząc na błyszczące od wilgoci i towarzyszące nam rury. Po bokach co chwile czernieją wyrobiska, pochylnie, chodniki, komory powietrzne, ratunkowe. W komorach pudła z pyłem ra-

towniczym, kamiennym, którym gasi się pożar w razie zapalenia się gazów.

Towarzyszący nam przewodnik znów objaśnia :

— Wszystkie te chodniki, komory, słowem wszelkie próżnie, jakie państwo widzicie, nazywamy wyrobiskami górniczymi. Powstały one przez urobienie i wybranie skały lub minerału użytecznego tak dla celów specjalnych, jak i w efekcie odbudowy, przyczem zaznaczam, że odbudową nazywamy całokształt robót górniczych, związanych bezpośrednio z eksploatacją. Wyrobiska górnicze dzielimy ze względu na ich kształt na wyrobiska chodnikowe, komo-

poziomo w linii rozciągłości pokładu lub pochyło po upadzie, to znaczy w kierunku największego spadku pokładu. Chodniki pochyłe nazywamy pochylniami lub upadowymi. Wyrobiska chodnikowe, pędzone w skale płonnej, nazywamy przekopami. Chodniki otwierające dostęp do złoża bezpośrednio z powierzchni — dziś rzadko stosowane — noszą nazwę sztolni. Wyrobiska komorowe są to przestrzenie, których wszystkie trzy wymiary niezbyt różnią się od siebie. Mogą one być wynikiem odbudowy lub też służyć do celów specjalnych jako podszybia, komory materiałów wybuchowych, komory pomp i t.p. Wyrobiska pionowe nazywamy szybami lub szybikami.



KOPALNIA MYŚLOWICE.

rowe i wyrobiska pionowe. Ze względu na cel, do którego służą, wyróżniamy: wyrobiska odbudowy, inne wyrobiska w złożu (chodniki przewozowe — po jednym z takich idziemy, wentylacyjne, komory maszynowe) oraz wyrobiska w skale płonnej, otwierające dostęp do złoża lub jego części. Jak państwo widzą, wyrobiska chodnikowe tworzą jakgdyby korytarze, których wysokość i szerokość są nieznaczne w stosunku do długości. Przekrój poprzeczny chodnika, ograniczony z obu boków „ociosami“, „piętrzem“ w górze i „spongiem“ na dole, tak co do kształtu, jak i wymiarów, zależy od czynników naturalnych, a więc od nachylenia pokładu, jego wysokości oraz od przeznaczenia chodnika. Chodnik ma biec

Szyby ślepe są to wyrobiska pionowe, łączące ze sobą kilka poziomów kopalni i nie mające ujęcia na powierzchni ziemi.

Przewodnik opowiada płynnie, objaśnia dokładnie i wyczerpująco, jak gospodarz oprowadzający gości po swym majątku. Ukazując dziwa kopalni, zarazem baczy na powierzoną sobie gromadkę fryców doglądając ich, jak kokosz pisklęta.

Wtem głuchy, przeciągły huk ozwał się w stropie. Za chwilę drugi, trzeci. dreszcz zgrozy przenika zwiedzających, patrzą lękliwie na przewodnika, który z beztroskim uśmiechem tłumaczy:

— Powstanie wewnątrz górotworu — jak w górnictwie nazywa się masy skalne,

otaczające złoże — przestrzeni próżnych czyli wyrobisk, zakłóca równowagę sił i powoduje zjawisko ciśnienia skał. Objawia się ono odpadaniem kawałów skały z ociosów, pękaniem piętra, pęcznieniem spongu, zmniejszaniem się całego przekroju wyrobiska, czyli zaciskaniem, a wreszcie zawaleniem. Dla Śląska te zjawiska są dość częste, a nazywamy je tapania ni. Tapania są to nagłe ruchy górotworu, połączone z wstrząsami, przy których występują gwałtownie zjawiska niszczenia wyrobisk. Tapania występują w pokładach grubych, w których nad stropem leżą skały mocne i elastyczne, np. piaskowce. Pokłady siodłowe niektórych części naszego Zagłębia są specjalnie często nawiedzane tapaniem, dającą się odczuć na powierzchni.

Przed zwiedzającymi zamigotało kilka latarek, niby robaczki świętojańskie, a równocześnie o uszy obił się miarowy stukot ociosowanego drzewa.

— O, tu państwo widzą — podejmuje przewodnik — jakie środki obrony stosujemy przeciw ciśnieniu oraz odpadaniu kawałów skały, czy węgla. Czynność zabezpieczenia przed tem nazywamy obudową, a polega ona na ustawieniu belek, murów lub dźwigarów żelaznych, podtrzymujących strop lub ociosy. Jak dotąd, największe zastosowanie ma obudowa drewniana, której zaletami są to nowość, elastyczność i związana z tem własność stopniowego odkształcenia się pod działaniem ciśnienia.

Przy zakręcie chodnika zwiedzający ujrżeli dwu ludzi, ustawiających przy ścianach coś na podobieństwo drzwi.

— Szczęść Boże!

— Szczęść Boże! — odmrugnęli pracujący, nie odwracając oczu od roboty.

— Proszę — zaczyna przewodnik. — Widzimy przed sobą normalną obudowę wyrobiska. Składa się ono ze stropnic i stojaków, tworzących odrzwia. Istnieje kilka sposobów budowania odrzwi. Na Śląsku, jak zresztą w całym Zagłębiu polskim, stosuje się t. zw. odrzwia polskie, w których stropnica wspiera się na „olunku“, czyli

wgłębieniach wyciętych w stojakach'. W wypadkach, gdy zwykła obudowa przy pomocy drzwi jest niewystarczającą, stosuje się najrozmaitsze rodzaje podpór i wzmocnień. Wyrobiska, które mają być utrzymane przez dłuższy czas w stanie użytkowym a narażone są na ciśnienie, obudowuje się murami ceglanymi, betonowymi lub żelazobetonowymi, nadając im nieraz przekrój półokrągły lub owalny, zależnie od kierunku ciśnienia i przeznaczenia wyrobiska. Również i obudowa żelazna bywa stosowana w wypadkach, gdy drewniana jest za słaba lub zbyt krótkotrwała. Szyby mające służyć przez czas dłuższy, obudowuje się obecnie prawie z reguły betonem, jakkolwiek i inne obudowy murowe i żelazne są stosowane. Obudowa szybowa drewniana używana jest tylko w szybkach lub jako prowizoryczna.

W trakcie tych objaśnień ścieżka odbiegła od szyn i znagła otwarła się przed zwiedzającymi wysoka, obszerna pieczara, pod której stropem kilkunastu ludzi rozdzielanych do pasa i zawieszonych na drabinach warczącym świdem sprężonego powietrza wgrzyzało się w caliznę. Nie zwracając uwagi na oszołomionych gapiów, pracowali szybko, milcząco, zaciekle.

— Jesteśmy na „filarze“, najmniejszym elemencie odbudowy części pokładu — tłumaczy uprzejmy przewodnik. — Jak widzimy, zasadą techniki górniczej jest urabianie skał. Polega ono na odrywaniu skały płonnej lub minerału użytecznego od calizny, czyli węgla w stanie naturalnym w pokładzie przy pomocy narzędzi, urządzeń mechanicznych, materiału wybuchowego lub innych środków przezwyciężających spójność skały. Narzędzia, przy pomocy których ręcznie dawniej urabiano skałę, należą dziś do okazów muzealnych. Były to t. zw. „żelazka“ i młotki. Żelazka w kształcie klina przykładano ostrym końcem do skały, uderzając w drugi koniec tępy młotkiem lub młotem dwuręcznym (pertikiem) i tym sposobem zwolna kruszono skałę. Oprócz żelazka w skałach bardziej miękkich posługiwano się kilofami, oskardami i t. p.

I dziś nie zawsze można stosować materiał wybuchowy. W takich wypadkach używa się pneumatycznych młotków odbudowych, jakie tu państwo widzą.

Zastosowanie materiałów wybuchowych do urabiania skały było momentem przełomowym dla rozwoju górnictwa. Pierwszy historycznie stwierdzony wypadek stosowania materiałów wybuchowych w górnictwie miał miejsce w 1627 r. na Węgrzech. Na Śląsku rozpoczęto stosować proch strzelniczy znacznie później. Urabianie skały przy pomocy materiału wybuchowego obejmuje dwie grupy czynności: przygotowanie otworu strzelniczego oraz nabicie otworu z odstrzeleniem ładunku.

Do wybijania otworów strzelniczych posługiwano się do czasu zastosowania młotków i wiertarek mechanicznych ostro zakończonymi sztabami, którymi uderzano o skałę lub, podobnie jak niegdyś, żelazko pobijane perlikiem. Sztaby te, zależnie od kształtu, nazywano dłutami, iglicami lub laskami.

Obecnie do wiercenia otworów strzelniczych używa się wiertarek lub młotków wiertniczych. Wiertarki są to maszyny o napędzie elektrycznym lub powietrznym, które nadają ruch obrotowy świdrowi wiercącemu otwór w skale. Młotki wiertnicze napędzane zwykle sprężonym powietrzem, wytwarzanym przez kompresory znajdujące się na powierzchni, a rozprowadzane po kopalni za pomocą rurociągów, nadają świdrowi lub raczej dłutu ruch uderowo-obrotowy, uderzając go i obracając równocześnie.

Po wierceniu otworu jednym z tych sposobów górnik nabija go, wsuwając do otworu ładunek materiału wybuchowego, w którym umieścił spłonkę. Ze spłonką połączony jest lont, którego koniec znajduje się poza otworem. Pozostałą długość otworu wypełnia się przybitką z gliny, pyłu kamiennego i t. p. Przy użyciu prochu, jako materiału wybuchowego, spłonka była niepotrzebna, gdyż do wywołania eksplozji wystarczyło zetknięcie się płonącego lontu z prochem. Od kilku dziesiątków lat roz-

powszechnia się coraz bardziej odstrzał przy pomocy prądu elektrycznego. Przy tym sposobie odstrzału spłonka zostaje zaopatrzona palnikiem elektrycznym, do którego doprowadzone są przewody. W palniku w chwili przepływu prądu powstaje iskra, rozżarza się drucik lub innymi sposobami zostaje wytworzona wysoka temperatura, co powoduje detonację spłonki. Prąd otrzymuje się zwykle z ręcznych maszynek dynamo lub magneto-elektrycznych.

Opis urabiania skał i węgla nie byłby kompletny, gdyby się pominęło robienie wrębów, które, jakkolwiek zwykle jest jedynie czynnością pomocniczą przy robocie strzelniczej, jednakże odegrało znaczną rolę w osiągnięciu wysokiej wydajności urabiania węgla. Robieniem wrębu nazywamy podcięcie węgla lub skały w ten sposób, że ułatwia to materiałowi wybuchowemu ich zadanie. Wręby wykonuje się dziś maszynowo przy pomocy wrębówek, które zasadniczo można podzielić na dwa typy: małe wrębówki słupowe i wrębówki duże, bądź łańcuchowe, bądź żerdziowe.

Słuchając tych objaśnień, patrzymy na górników, ociekających od potu, nurzających się w kłębach czarnego pyłu, spełniających zwinnie swą robotę i nie dbających o to, że na spongu stoi przyglądająca się im gro nadka gapiów.

Nie zwracają też na nas uwagi ładowacze, którzy walą kęsy do wozów, bądź gdzieindziej pilnują rynny potrząsalnej, końcem uczepionej u góry pochylni i miarowym dygotliwym ruchem przenoszącej strumień węgla wdół, wprost do wagoników.

Las stempli podpira połyskujące piętro filaru. Zaledwie można pochwycić wzrokiem szybki ruch ładowaczy. Rynna potrząsalna kiwa się nieustannie wprzód i wtył. Młotki wiertnicze wyją sprężonym powietrzem, a skądś z niedaleka odzywa się zestokrotniony odgłos kilku po sobie szybko następujących wystrzałów.

Idziemy dalej, żegnając pracujących: Szczęść Boże! Po kilku dziesięciu metrach dochodzimy do niewielkiej, niskiej komory

w której caliznę wgrzyza się młotkiem górnik ze zgiętym grzbietem. Samotny, w głuchej ciszy, pracuje wytrwale i tylko migotliwy płomyk karbitki mu towarzyszy.

Opodal niego odpoczywamy. Przewodnik opowiada nam o odbudowie. — Pierwszym problemem technicznym, który należy rozwiązać zakładając kopalnię, jest otwarcie dostępu do złoża. W dawnych czasach, gdy znano tylko takie złoża, które miały wychodnie na powierzchni, a więc złoża płytkie lub leżące w terenie górzystym, gdy nie posiadano pomp, mogących wytłoczyć wodę na znaczne wysokości i urządzeń technicznych do bicia głębokich szybów, najczęściej używaną drogą dla dostania się z powierzchni do złoża były sztolnie. Cały szereg takich sztolni wybito niegdyś na terenie Śląska w okolicy Tarnowskich Gór dla eksploatacji rud ołowiano-srebrnych i żelaznych.

Obecnie dostęp do złoża przy pomocy wyrobisk chodnikowych otwiera się tylko w razie wyjątkowego zalegania złoża i konfiguracji terenu, a zasadniczo udostępnia się złoża przy pomocy szybów i przekopów.

Mając w obrębie nadania górniczego, t. j. terenu, na którym wolno pracować danej kopalni, kilka pokładów węgla, wybieramy miejsce na szyb w ten sposób, aby udostępniał on wszystkie części złoża, był mniej więcej jednakowo odległy od poszczególnych jego części i znajdował się w dogodnych warunkach terenowych na powierzchni. Zagłębiwszy szyb główny, pędzimy od niego poziomy przekop w skałę płonnej. W miejscach przecięcia się przekopu z pokładami odgałęziają się chodniki podstawowe po rozciągłości pokładów.

Od chodnika podstawowego odchodzą pochylnie aż do chodnika wyższego poziomu. Tym sposobem otrzymujemy podział każdego pokładu na jednostki odbudowy, zwana polami, które są ograniczone chodnikami podstawowymi i głównymi pochylniami.

Podział pokładu chodnikami w obrębie pola ma mniejsze elementy i układ, kształt

i wielkość tych najmniejszych elementów odbudowy, kolejność ich wybierania i kierunek posuwania się wyrobisk, dają nam cechy zasadnicze systemu odbudowy.

Na Śląsku stosuje się przeważnie system filarowy. Pole zostaje podzielone chodnikami poziomymi na piętra; każde piętro skolei dzielimy chodnikami odbudowy na mniejsze odcinki, zwane filarami. Między poszczególnymi chodnikami odbudowy przebite są wpoprzek filaru krótkie pochylenki, t. zw. przecinki. Od chodnika piętrowego w pewnych odstępach prowadzone są pochylnie, t. j. chodniki, biegnące po linii największego spadu pokładu. Przygotowanie pokładu do odbudowy polega na przeprowadzeniu chodników poziomych i pochylni, które dzielą pokład na elementy odbudowy: pola, piętra, filary.

Mając pole, rozcięte na najmniejsze elementy, któremi są filary, przystępujemy do odbudowy, zaczynając od najwyższego filaru. W tym celu w najwyższym chodniku odbudowy wybieramy na długość 7—8 m. węgiel aż do stropu, to znaczy podwyższamy chodnik na całą grubość pokładu, co się nazywa „wdzierką”. Po zrobieniu wdzierki rozpoczynamy wybierać węgiel z górnej ściany (ociosu) chodnika na tej długości, na której poprzednio zrobiono wdzierkę. W ten sposób niejako wdzieramy się frontem około 8 m. szerokim w caliznę, posuwając się w górę po upadzie aż do leżącego powyżej chodnika lub zawaliska. Po dojściu do niego stawiamy od strony niewybranej calizny palisadę ze stojaków, t. zw. organy, poczem następuje rabunek, t. j. wyrwanie obudowy, skutkiem czego zawala się strop w wyrobisku.

W ten sposób wybieramy węgiel filara odcinkami, posuwając się od dolnego do górnego chodnika odbudowy. Taki odcinek filaru, szeroki około 8 m., a raczej wyrobisko, powstałe wskutek wybrania z niego węgla, nazywa się zabierką.

Po wyrabowaniu zabierki rozpoczynamy ponowną wdzierkę w odległości około 3 m. od niej, zostawiając ścianę węgla,

zwaną „nogą“, oddzielającą nas od zawaliska. Po ukończeniu odbudowy w froncie zabierki, staramy się wybrać jaknajwięcej węgla z nogi, poczem znów stawiamy organy, rabujemy budynek i rozpoczynamy nową wdzierkę.

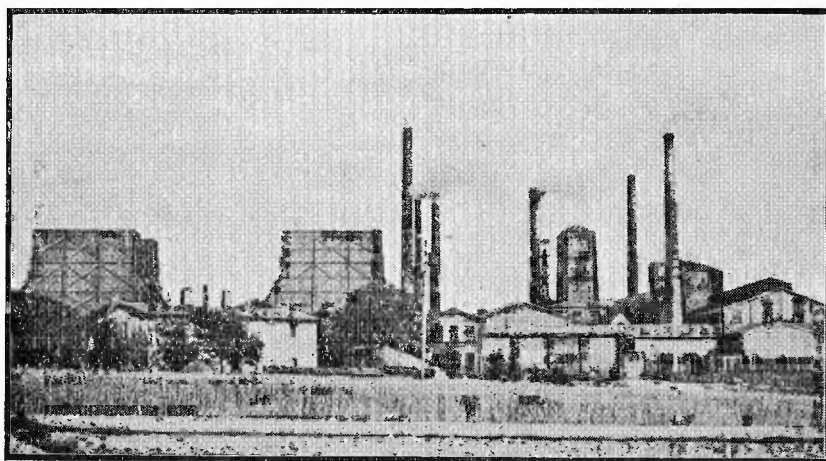
W każdym filarze równocześnie mamy jedną zabierkę. Najwięcej zabierek już odbudowanych, czyli najdalej sięgające zawalisko mamy w najwyższym filarze, a w każdym następnym o jedną zabierkę mniej tak, że ogólna linja frontu odbudowy tworzy jakgdyby schody.

System filarowy śląski posiada liczne wady, dlatego też ostatnio stosuje się sys-

ziemi, pożarom wskutek samozapalenia się resztek węgla w zawaliskach i t. p.

Najszerzej rozpowszechnionym na Śląsku sposobem podsadzania jest podsadzka płynna. Sposób ten, polegający na doprowadzeniu rurociągami z powierzchni pod własnym ciśnieniem mieszaniny piasku i wody, został zastosowany poraz pierwszy w 1818 r. równocześnie na Górnym Śląsku na kopalni Król i w pensylwańskich kopalniach węgla.

Z terenów piaszkowych zostaje zwieziony materiał na szyb podsadzkowy, gdzie zmywany silnym strumieniem wody dostaje się do rurociągów, które spływa na dół



OBSZARY. FABRYKA BRYKIETÓW.

tem ścianowy, który nie wymaga rozcinania poszczególnych pięter chodnikami odbudowy, gdyż przy nim prowadzi się odbudowę frontem (ścianą) na szerokości całego piętra. Długość ściany wynosi od kilkudziesięciu do paruset metrów. Ściana taka zależnie od warunków miejscowych może iść równolegle do upadu, ukośnie lub w linii schodowej. W miarę postępu ściany stróp wybranej przestrzeni w pewnej odległości od przodku ulega zawaleniu, lub wspiera się na podsadźce.

Podsadzka jest to sztuczne wypełnienie wyrobisk piaskiem lub kamieniem dla zapobieżenia zawałowi i jego skutkom, jak wytwarzanie się zapadlisk na powierzchni

do kopalni. Podsadzka, wylatująca z rurociągu w wyrobisku, ubija się pod wpływem olbrzymiej siły wyrzutu, a woda odpływa. Aby zapobiec wylewaniu się podsadzki poza określoną przestrzeń, wyloty wyrobiska lub też jego części, którą podsadzamy, oddzielnie szczelnem oszalowaniem z desek lub tamą z płótna przybijanego do ogrodzenia.

Zastosowanie podsadzki zmodyfikowało system śląski, jak również dozwoliło na wybieranie grubych pokładów (siodłowych) warstwami, przy zastosowaniu systemów ścianowych w każdej poszczególniej warstwie.

Narrator skończył, odetchnął i znów pociągnęliśmy na zwiedzanie poszczególnych wyrobisk. W pewnej chwili jeden z nas zapytał:

A cóż ze Skarbnikiem?

Przewodnik potrząsnął głową, jakby chciał powiedzieć, że niema już tego dobrego ducha, opiekuna kopalni. Nie wierzą w niego młodzi górnicy, tylko starzy go czasem widują. Kto dziś zechce w erze pary, elektryczności, lotnictwa, radja i radu słuchać baśni o Skarbniku. Wiara w Skarbnika na Śląsku mimo to jest na Śląsku tak stara, jak starem jest tutejsze górnictwo, zwłaszcza kruszcowe. Głęboka jest wiara górników do dziś dnia, że skarby ziemi, których strzeże Skarbnik, dają się wydobywać tylko ludziom sprawiedliwym, wysoce etycznym. Postać Skarbnika jest bardzo rozmaita. Pojawia się on jako górnik, sztygar lub wyższy urzędnik kopalni; nieraz jako karzeł lub małe dziecko. Ognia do fajki nie wolno mu podawać gołą ręką, lecz zawsze lampę trzeba zawiesić na kilofie. Jeżeli Skarbnik nakaże coś zrobić, należy to uczynić bez wahania i dokładnie, gdyż zwykle grozi wielkie niebezpieczeństwo, które tym sposobem można zażegnać. Tak jak zjawi się w skale, tak i znika w niej Skarbnik. Czasem pojawia się w kształcie muchy, myszy, pająka, ognistej kuli lub toczącej się świetlistej obręczy. Prócz Skarbnika na Śląsku był niegdyś znany duch Szarlej. Był to stary sztygar, który tak bardzo ukochał swój zawód górniczy, że na łożu śmierci prosił Boga, by nawet po śmierci został w kopalni. Skarbnik i Szarlej nie lubią gwizdania. Jeszcze do niedawna nowoprzyjmowanego robotnika sztygar ostrzegał, że za gwizdanie na dole wyrzuca go z pracy.

Ale nie czas na rozmyślanie o dawno przebrzmiałych czasach, bo już weszliśmy w główny chodnik przewozowy i coraz wymijają nas dążące z urobkiem pod szyb, pociągi, lub wracające do przodków. Ruch, jak w centrum Katowic. Dzwonienie, wycie syren, brzęk gongu szybowego.

— Muszę państwu powiedzieć cośkolwiek o przewozie — zaczyna przewodnik, gdyśmy weszli w przekop dla obserwowania szybko mknących różańców wagoników. — Otóż w przodkach ładuje się urobek do wózków kopalnianych, lub w rynny potrząsalne. Pojemność wózków waha się między $\frac{1}{2}$ a 1 tonną, jednak ostatnio stosuje się wozy o pojemnościach większych. Wózki toczą się na szynach, ułożonych na spongu chodnika. Rynny potrząsalne są to żłoby z blachy, zawieszane na łańcuchach, lub wsparte na rolkach, którym specjalny silnik powietrzny lub elektryczny nadaje ruch zbliżony do wahadłowego, powodujący posuwanie się urobku. Rynien używa się przeważnie w niskich pokładach węgla oraz na ścianach, jakkokolwiek spotyka się je również przy odbudowie filarowej, a także w grubszych pokładach. Na chodniku piętrowym węgiel z rynien sypie się do wózków. Wózek, naładowany bądź to w przodku, bądź też pod wylotem rynny, musi przebyć podziemną drogę, złożoną z szeregu odcinków poziomych, lub pochyłych, której zakończeniem jest przekop i podszybie. Na pochylniach posługujemy się urządzeniami, wykorzystującymi ciężar pełnych wózków do wyciągnięcia próżnych. Do jednego końca liny, która przechodzi u góry pochylni przez tarczę, przypinamy wózki pełne, które, zjeżdżając na dół, wyciągają wózki próżne do góry. Na upadowych, t. j. chodnikach pochyłych, w których wyciągamy urobek z dołu do góry (a więc przeciwnie jak na pochylniach), używa się kołowrotów napędzanych sprężonym powietrzem, lub elektrycznością. Przewóz poziomy na krótkich odcinkach odbywa się przy użyciu siły ludzkiej. Na odcinkach dłuższych stosuje się bądź przewóz linowy, bądź też lokomotywami. Przy przewozie linowym mamy linę bez końca, przechodzącą przez dwie tarcze, umieszczone na stacjach końcowych. Jedna z tych tarcz obracana jest przez motor, skutkiem czego lina krąży od jednej stacji końcowej do drugiej, a wraz z nią i przypięte do niej wózki. Lokomotywy używane w górnictwie mają napęd spalinowy, powietrzny, lub elektryczny. Używana niegdyś

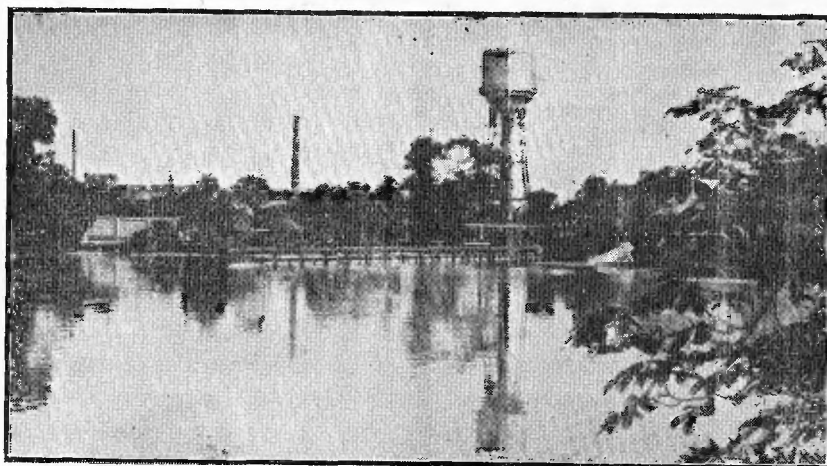
na dole trakcja przy pomocy koni wychodzi coraz bardziej z użycia.

Po tem objaśnieniu ruszamy w stronę pomp, coraz przechodząc przez dźwierze tam wentylacyjnych, za którymi szumi jęklwie wicher. Dowiadujemy się, że naturalne krążenie powietrza w głębokich kopalniach o rozgałęzionej sieci chodników byłoby niewystarczające ze względu na występowanie w atmosferze kopalnianej dwutlenku węgla, czadu („puchy”) i metanu oraz silnej wilgotności i wysokiej ciepłoty na większych głębokościach.

Dla umożliwienia wentylacji każda kopalnia musi mieć conajmniej dwa wyrobiska,

wentylatorów, umieszczonych wewnątrz rur blaszanych, t. zw. lutni. Wentylator ssąc powietrze czyste z najbliższego prądu do lutni, przetłacza go do chodnika, a powietrze zużyte odchodzi zpowrotem całym przekrojem chodnika.

Doszliśmy do komory pomp, które przez rurociąg w szybie wyciskają wodę na powierzchnię. Dowiadujemy się, że na każdej kopalni istnieje stały dopływ wody, który zależnie od warunków waha się w szerokich granicach, dochodząc czasem do kilkunastu m³ na minutę. Woda ta napływa ze szczelin i pokładów wodonośnych oraz dostaje się z powierzchni ziemi przez szyby,



WIEŻA WODNA SKARBOFERMU.

łączące się z powierzchnią. Zazwyczaj są to szyby, z których jeden zaopatrzony jest w wentylator bądź ssący, bądź też tłoczący.

Powietrze wessane lub wtłoczone przez szyb musi być rozprowadzone wewnątrz kopalni w różnych kierunkach. Aby przeszkodzić mu w ucieczce najkrótszą drogą z jednego szybu do drugiego i odpowiednio skierować, stawiamy w chodnikach tamy powietrzne, t. j. oszalowania z desek, a jeżeli chce się rozdzielić go ilościowo na kilka prądów, posługuje się tamami z okienkami, przez które przechodzi tylko określona, potrzebna ilość powietrza; ślepe chodniki, posuwające się w caliznie trzeba przewietrzać osobno przy pomocy małych

a tam, gdzie stosuje się podszadzkę płynną jest doprowadzana rurociągami wraz z piaskiem. Dla ujęcia wody kopalnianej zrobiony jest pod najgłębszym szybem zbiornik t. zw. rzapie, do którego ona spływa. Dla ułatwienia spływu robi się w chodnikach ścieki, lub prowadzi specjalne chodniki wodne.

Czas wyjeżdżać na wierzch. Znowu to przykre uczucie i nieznośny szum w uszach od zmiany ciśnienia powietrza, aż wreszcie klatka staje, w oczy wwierca się radośny blask słońca.

Idziemy na sortownię, gdzie następuje oczyszczenie węgla z domieszek i posorto-

wanie go. Widzimy, jak wózki po wyjściu z klatki skierowywane są na wywrót, gdzie węgiel wysypuje się i spada na ruchome ruszta, na których pozostają najgrubsze kawały. Kawały te biegną następnie po taśmach żelaznych, na których robotnicy wybierają z pośród nich skałę płonną, lub przerosty. Materiał drobniejszy, który przeciełiał między rusztami, spada na cały szereg sit ruchomych, na których sortuje się w dalszym ciągu, a poszczególne sortymenty ulegają oczyszczeniu ręcznemu na taśmach. Do oczyszczenia sortymentów drobnych często stosuje się płóeczki wodne lub powietrzne, w których następuje oddzielenie skały od węgla na zasadzie wykorzystania

różnic w ich ciężarach gatunkowych. Na zakończenie idziemy do hali maszyny wyciągowej. Hala cicha, na której środku rozsiadła się szeroko lśniąca maszyna. Ponad nią olbrzymie koło, zwane „tarczą Koppego“. Z przodu manometry, zegary, tarcze z sygnałami świetlnymi, coraz zapalającymi się różnokolorowymi błyskami. To mózg kopalni, którego duchem jest maszynista o inteligentnej twarzy, nie spuszczaający skupionych oczu z tarczy. Zapatrzonemu w grę barwnych świateł człowiek to podnosi, to opuszcza dźwignię, a wraz w głąb kopalni lecą puste wozy w klatce, lub napełnione urobkiem wznoszą się do góry.



CISZA W KOPALNI.

Cisza . . . zamarła cisza . . . Wzrok tonie w jej puchu
bez echa. Zwierają się aksamitne mroki
u granic światła. Skonały ostatnie kroki
w niezgłębionej czerni, zczezła u granic słuchu . . .

Sierocy płomyk gromnicą pełga wśród ciszy,
złudy słonka złotego! . . . — Wzdłuż zwistej ławicy
rząd białych stempli tli się zapachem żywicy,
zbląkane cienie w kaptur oblekły się mniszy.

Cisza odwieczna. Wieki usnęły w jej studni.
Chrzęstliwym krwi rytmem wydzwania podzwonne
w głębiach uszu i strużka ucieknie w biedne serce.
Serce śni o słonku, co się gdzieś w złocie nudzi
i słucha ciszy, co w ciszy dzwoni, pozgonne,
a oczy wiedzie w stracenie przez mroków kobierce.

Gustaw Morcinek.



H U T A

Ktokolwiek znajdzie się w wielkim Chorzowie, niechaj pośpieszy z dworca na pobliski most, przebiegający ponad torem kolejowym i spojrzy, jakie szalone życie tętni wśród maszyn, pieców i hal rozpostartej jak na dłoni huty. Ziemia tu drży pod nogami i pulsuje. Dymy przesłaniają niebo. Warowne bramy w zamczystych murach, okalających paruset hektarową przestrzeń, otwierają widok na Państwo Pracy, świecące się w łoskocie i szczęku, migotaniu iskier, nagłych falach żarów. W głowie wpuszczonego tu z trudem laika wszystko kołuje, zgrzyta, pędzi i połyska. Ogarnięty trwogą, w poczuciu bezradności dążąc posłusznie za pełnym pobłażania i dobrej woli przewodnikiem, daremnie sili się ogarnąć całość. W oszołomionej głowie wszystko wydaje się ucieleśnionem piekłem i chaosem, z którego zaledwie raz po raz udaje mu się wyłowić zrozumialsze nieco fragmenta.

Więc — Wielkie Piece. Płoną jak wulkany, rozświetlając noc palającymi czubami, — co 20 godzin wyrzucając z siebie dwieście ton surowca roztopionej lawy. Olbrzymią piramidę pieca, basztę ślepą, niezdobytą, ściągniętą dla większej mocy stalowymi obręczami, otacza wątła girlanda żelaznej galeryjki, szeregu schodków — drabinek. Można niemi wejść aż na wierzch i zajrzeć w czeluść krateru. Można widzieć stojące na dole szeregi wagonów z rudą, zwieszoną tu z Krzywego Rogu, z Afryki, ubogą rudę polską z pod Częstochowy i najprzędniejszą szwedzką o wadze równej żelazu. Można widzieć, przechyliwszy się przez wielką poręcz, jak dźwig czyli kran olbrzymi, podnosi wózki z rudą i kokssem, wysypuje ich zawartość do leja krateru, który

otwiera się automatycznie, by wchłonąć setki ton. Dyszące żarem stoki pieca - baszty opływa nieustannie woda. Drobnymi parującymi strużkami ścieka w dół z łagodnym szelestem. Niedługo, gdy nadejdzie moment, że w strasliwym żarze 2000° spłonie, przepali się, stopi wszystka masa rudy, zakipi, jak woda w garnku, natenczas, bocznym otworem, wykutym w biodrze pieca, spłynie wprzód, bryzgając ogniem, rozświetlając wszystko łuną — żużel: skrząca migotliwa, paląca, szumiąca piana żywiołu. Wygiętą łukiem kaskadą spada do basenu z wodą, gdzie wśród syku, szelestu i obłoków pary zamienia się w drobny żwirek, który z kolei pójdzie włąb wybranych pustych szybów zapęłnić miejsce wydartego węgla i kiedyś, kiedyś, po tysiącach lat nowi ludzie nowych dziejów odkryją z dziwem pośród pokładów węglowych symetryczne złoża przepalanej rudy — żużla.

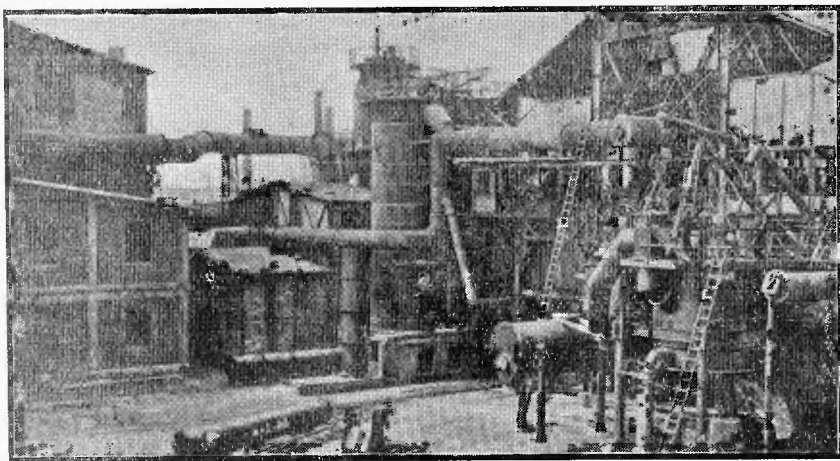
U stóp Wielkiego Pieca, pod żelaznem rusztowaniem schodów, grzęznąc po kostki w piasku szeroko rozesyłanym, gotowym na przyjęcie lawy, dwóch półnagich herosów wali kilofami w zamurowany, otwór pieca. Żelazne łomy bieleją co chwila od żaru powierzchni, zwijają się w pastorały. Odrzucając je precz na bok, kowale chwytają za nowe. Piec drży pod wewnętrznym naciskiem. Stojąc opodal, w obłoku pary, w tłumie struchlałych zmysłów, przechodzień dopuszczony łaskawie w serce huty, w misterjum ognia, patrzy z niedowierzającym podziwem na tych cyklopów, kujących w basztę zawzięcie. Lśniący pot spływa strumieniami po grzbietach, prężą się muskuły, tężeją twarze. Zacięte usta ze świstem wypuszczają oddech. Miarowo podnoszą łomy, walą, zmieniają je, znów walą.

Odskok w bok nagły, sprężysty. Z przebitej ściany lecą snopy iskier, wirują barwnym wytryskiem. Wzmaga się bulgot, sprężone dudnienie, i — nagle z wnętrza baszty wylewa się majestatycznie kipiela, rzeka spływa w piasek. Cała rozżarzona białością, od której oczy ślepną, tchnąc żarem. Płomienie fioletowe, zielone, żółte płasają po jej powierzchni. Te same nieodmienne prawa przyrody rządzą zarówno rzeką ognia, co bezpieczną polską strugą, przeto straszliwy potok, niby zwykły chłodny strumień, drga, pośpiesza, marszczy się drobnymi falami, wiruje przy napotkanych przeszkodach, rozmywa koryto, szukając dogodniejszego ujścia. Odstą-

strzelając bryzgami płomieni, płynny ogień skręca w prawo ku wygrzebanym w piasku formom, gdzie zwolna zastygnać będzie i czernieć, gasnąc w kurzawie dymu i pary.

Patrzac, jak zabiera, bierze pod siebie, wypełnia przestrzeń piaszczystą, — człowiek wzdryga się mimowoli: więc to tak giną osady, miasta... taki sam strumień w tysiąc-krotnem powiększeniu?...

Pękata lokomotywa zasapana i bełkotliwa podejżdza pod zięjący żarem wulkan pełnego „kalhasa“. Odwozi go do stalowni, terkocząc, drobiąc i kołysząc się na boki równie obojętnie, jakgdyby wiozła wózek ze śmieciami.



HUTA BATOREGO W WIELKICH HAJDUKACH.

piwszy nieco na bok nieruchomi jak karjatydy, wsparci na łomach, dwaj wykuwacze patrzą spokojnie na płynącą rzekę. Pozostali robotnicy chodzą wzdłuż niej obojętnie, przesadzają ją beztrąsko, odgarniają na bok spływające resztki żużla. Prześwietlona łuną para tworzy fantastyczne obłoczne sklepienie nad ich zwyczajnymi czarnoksiężstwa głowami. Wijąca się, jak wąż w piasku, paląca samym oddechem, kwitnąca śniąciami płomieniami rzeka wlewa się z góry do stojącego poniżej „kalhasa“, — kadzi wyłożonej dolomitem, mieszczącej kilkadziesiąt ton. Gdy kadź się napelni, zgrabnymi ruchami łopaty, obojętnie, jakgdyby chodziło o zwykłą kałużę, robotnik zagrażdza drogę lawie piaskiem. Kipiąc, sycząc,

Dziedziniec jest czworokątny, wysoko zabudowany wkoło architekturą zjezoną, zębatą, fantastyczniejszą, niżli pl. św. Marka. Obeliski kominów, baszty pieców, kopuły aparatów Kaupera — przetwarzających uchodzące z pieca gazy na nową siłę, ogrzewającą i posłuszną, — pochylenia ażurowe dźwigów, czworokątna wieża staroświeckiej windy, licząca przeszło sto lat.

Wnętrze dziedzińca, przecięte niezliczonymi szynami, zalegają stosy zastygłej w piasku lawy, chropowatych czworobocznych brył, odartych z groźnego uroku przez nadanie im pospolicie miana „gęsi“, — oraz brucht. Ten ostatni przywożony jest z daleka, ze świata. Polska tak jeszcze ubogą jest w żelazo, że dostarczany

przez nią brucht, czyli, szmelc, starczyłby zaledwie na jeden dzień pracy w miesiącu. Niesłusznie pogardzony materiał, okazuje się cennym surowcem, tem cenniejszym, im bardziej przerdzewiałym a więc utlenionym. Z leżących tu stosami połamanych kół, zerwanych skruszałych łańcuchów, czerpów, garnków pogiętych łopat i szyn, powstaną w naszych oczach nowe użyteczności, gładkie stalowe sztaby, przednie ostrza i sprężyny.

Dokona się to przede wszystkim na stalowni, obszernej hali, gdzie stoją rzędem potężne piece systemu Martin - Siemens, zwane przez hutników pieszczotliwie „morcinkami“, milczące, ślepe, zatłoczone wiszącymi na łańcuchach pokrywami, dygocące straszliwym gorącym. Przed tym szeregiem molochów, niby sługa gorliwy, niby niewolnik zastrachany, suwa się, kręci, podbiega potwór żelazny, nie mający nic podobnego sobie w naturze. Ni to mamut, ni to ichtjosauros.

Pająk olbrzymi beznożny, zawieszony u skomplikowanego rusztowania żelaznego, czerniejącego pod stropem, bezprzecznie żywy.

Wyciąga ramię cyklopa, chwytą wagonik z surowcem, obraca się, cofa z szeregiem dygów czy przysiadów, zdecydowanym ruchem budzi jednego z molochów. Z chrzęstem łańcucha leniwo podnosi się kłapa, — gęba oślepiająca ogniem — słońcem uchylona, czeka na żertwę; śpiesznie usłużnie dziwoląg wytrząsa w nią zawartość wagoniku, — kłapa opada, — dziwo znów się cofa, składa uprzejmie półukłon, biegnie pocieszenie, pracowicie w przeciwny kąt hali, porywa nowy wagonik. Oczy nie mogą oderwać się od tej bestji cudackiej i groteskowej. Zaspokoiwszy wszystkich swych władców, odbiega, nieruchomieje, kurczy się, czai pod stropem, czekając nowych rozkazów.

Korzystając z tego, zwiedzający podchodzi bliżej ku zamkniętym piecom, oczami uzbrojonymi w fioletowe kobaltowe szkła spogląda przez maleńki otwór wgłąb. Daremnie! Niepodobna wytrzymać ani se-

kundy: z ciałem osmalonem samym tchem potwora, z włosami unoszącymi się w górę zgorąca, zduszony brakiem oddechu, — laik cofa się bezsilnie. Stojący obok pieca człowiek uśmiecha się pobłażliwie. On, ubrany w azbestowy fartuch, fioletowe okulary, z głową okrytą mokrą chustką, strażuje przy piecu osiem godzin. On daje znak żelaznemu dziwadłu, kiedy ma podbiec, usłużyć. On co czas pewien, zwilżywszy na nowo chustkę na głowie, otwiera kłapę, krótką warząchwią sięga wgłąb, czerpie płynną lawę i niesie do próby. Z nieświadomą dumą spogląda na wszystkich, przechodząc od jednego pieca do drugiego. I w zdumionych oczach widza wszystko niknie przy nim i maleje. Bardziej niż kiedykolwiek uderza w umysł niezbita prawda, że jedyną, przedziwną, zdumiewającą, olbrzymią rzeczą na świecie jest człowiek. Człowiek stworzony na podobieństwo Boga i Twórcy. Wyrastający nad własne najgenialniejsze pomysły. I darmo potwór-dziwa-

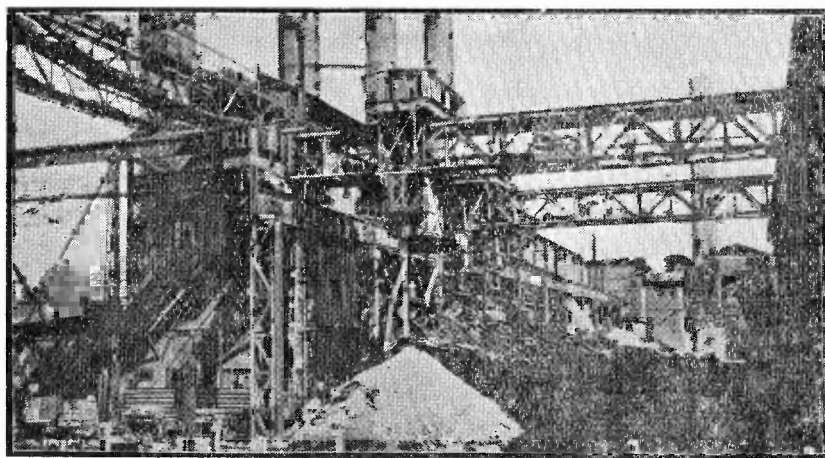


SYNDYKAT POLSKICH HUT ŻELAZNYCH.

dło o jednym ramieniu zgina się, kręci, podbiega. Uderzony wzrok nie spostrzega już nic, prócz człowieka w azbestowym fartuchu i okularach. Pan ognia. Położył na rękę na dźwigni i oto monumentalna ściana pieców, kolos z dolomitu i żelaza drga, nachyla się, opuszcza. . . . Puścił dźwignię i niewzruszony napozór mur wraca na poprzednie miejsce. Stopniowanie zachowane jest wśród piekła, jest także zachowane w hucie. Siódmym, najużyteczniejszym kręgiem możnaby

nazwać walcownię, pulsującą, dygocącą, niby tętna w skroniach. Cała budowla zda się być żywym, rozpędzonym organizmem, gdzie wszystko dyszy, łomoce, działa. W uszach trwa nieustanny łoskot. Płynna lawa bielsza, przeraźliwsza, niż poprzednia, spływa z czełuści, jarzącej się wśród szarańczy iskier, do kadzi, którą dźwig-olbrzym chwytą, niesie przez powietrze, oświeca łuną żelaziwo stropu, zawiesza nad formami zwanymi „kokile“, wlewa w nie ogień chytrym podstępny sposobem, od dołu. Ogień płynny lub ogień „zmaterializowany w bloki, otacza kołem. Ogień i woda. Woda spływa ze wsząd, cieknie po walcach, bulgocze w basenach, chlusta na rozjarzone bryły. Odwie-

odskakując niedbale, choć w porę. Blok ognia zgrzyta, skwierczy, wpada pod walce, wypada zlany wodą i spłaszczony, wraca pokornie, jak zwierzę zapędzone batem, wpelza ponownie, syczy wyciąga się już przygasły, krwisto-czerwony, odchodzi długim węzem ku dalszym szeregom walców. Biegnie jak płonąca żmija, giętka, a z nią s'opięćdziesiąt żmij podobnych. Stopięćdziesiąt krwawych wstęg kręci się, wiję, płacze, we wdzięczne pukle, lekkie rzuty. W oszłomionej głowie ginie poczucie materji, jej twardości, oporu, ciepłoty. Chwilami zda się, że podlegając niezrozumiałym prawom tego nowego świata, można bezkarnie gła-skać białe żelazo, tańczyć wśród ognistych



HUTA PIŁSUDSKI W WICHORZOWIE.

czne dwa wrogi ogień i woda, walczą ze sobą, syczą, parują i znowu się łączą, znów dopadają siebie, obejmują. Od góry dźwig pazurzysty spuszcza się zwolna z wahaniem. Tamten jednoramienny sługa pieców, był groteskowy i dobroduszny. Ten jest dra-pieżny i bezwzględny. Zwiśnie nad piecem z blokami wyjętymi przed chwilą z „kokili“, spadnie na łup, uniesie w stalowych pazurach blok żelaza-ognia, ważący $3\frac{1}{2}$ ton, prawie przezroczysty, lotny, prześwietlony. Wiedzie go lekko, wdzięcznie nad głowami pracujących, puszcza ku walcom po ruchomej, stalowej podłodze, za nim drugi, trzeci, czwarty . . . Muskularni robotnicy popędzają je drągami, jak stado piekielnych baranów. Spacerują wśród nich beztrzesko,

węzów i wiązać czerwone wstążki w kokardy. To znów każdy przedmiot wydaje się roz-prażony i groźny. Podłoga pali stopy, ściana parzy. Oto jeden z robotników przechodzący, dotyka od niechcenia zapalką leżącą opo-dał szyny, ciemnej oddawna, zda się wyzię-błej. Zapalka bucha płomieniem. Robotnik spokojnie od niej zapala papierosa, a widz strwożony nie śmie już dotknąć niczego nawet poręczy od schodów.

Czarodziejskie piękno tkwi w górnosłańskiej hucie. Żadnym piórem nie da się ono opisać, żadnym językiem — wysłowić. Turkot maszyn, ich hałasliwe pogwarki, strugi ognia, kłęby dymu, a pośród tego uwijający się ludzie czarni jacyś, niepozorni, do drobnych żuczków podobni.

Większość tych, co zrośli z hutą, nie ma obecnie pracy. To też ujrzenie ich, jak przechyleni przez poręcz mostu, pod którym coraz z łoskotem przelatuje pociąg, patrzą zachłannie, uparcie w tryskające roje iskier,

węże blasku. Patrzą i przeklinają maszyny, których coraz większe zastosowanie pozba-
wło ich pracy.

(Opracowane na podstawie fragmentu
„Nieznanego Kraju“. Z. Kossak.)



Zrozumiałe maszyny.

*My mieszkamy w ogromnych, jak kościoły, pałacach,
Rozpieramy się dumnie na posadzkach z betonu.
Słońce przez wielkie okna ściany nam wyłaca.
A my łniemy wyniośle, jak król ze swego tronu.*

*Dla nas przyrządza z trudem czarne, smaczne paliwo,
O Naszą dba łaskawość, o Nasze troszczy się zdrowie,
Nas częstuje z szacunkiem złoto-gustą oliwą,
Uniżony nasz sługa, nędzny niewolnik-człowiek.*

*Rozkazy wydajemy gestem na manometrze,
Śmiercią karzemy wszystkich za najdrobniejsze winy.
Naszym pańskim oddechem nasycamy powietrze,
My-dumne i wspaniałe, Jaśnie Wielmożne Maszyny.*

Włodzimierz Żelechowski.



WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE POD WZGLĘDEM GOSPODARCZYM

Olbrzymie bogactwa kopalne i przemysłowe Górnego Śląska, o których wspomniano na innym miejscu, nie są jedynymi skarbami Województwa Śląskiego. Wprawdzie klimat i gleba Śląska nie sprzyjają rolnikowi, niemniej jednak roczna wytwórczość rolna i leśna przedstawia nawet na Śląsku Górnym wartość około 200 milionów zł. żywiąc 1/5 ludności. Gospodarstwo leśne zajmuje 146 tys. ha t. j. 1/3 obszaru Województwa Śląskiego, na samym Śląsku Górnym ziemi ornej jest 200 tys. ha, łąk zaś i pastwisk 55 tys. ha. Produkuje się przede wszystkim żyto, owies, ziemniaki. I tak produkcja żyta wynosi przeciętnie 70 tys. q, owsa 500 tys. q, ziemniaków 5 milj. 500 tys. q. Hoduje się na Śląsku bydło rogate: ogólny stan bydła wynosi 130 tys. krów. Koni jest stosunkowo niewiele; 33 tys., świnie tuczą się przeważnie w gospodarstwach karłowatych. Na wyróżnienie zasługuje hodowla karpi, prowadzona w 30 gospodarstwach stawowych. Mimo że Śląsk konsumuje ogromną ilość jarzyn, ogrodnictwo i warzywnictwo nie znalazły dotąd należnego miejsca w wytwórczości krajowej spowodu niekorzystnych warunków geologicznych i dużej do niedawna konkurencji sąsiednich powiatów niemieckich. Dobrze rozwinięty jest na obszarze Województwa Śląskiego przemysł rolny: istnieje tu z górą 50 gorzelni przerabiających rocznie około 100 tys. q, ziemniaków. W Chybiu istnieje cukrownia, umożliwiając rolnictwu śląskiemu uprawę

buraków cukrowych. Lasy, przeważnie sosnowe, w południowych powiatach zaś świerkowe i bukowe, dostarczają rocznie około 580 tys. m³ drewna. Istnieje na Śląsku Górnym większa, przeważnie w rękach Niemców i mniejsza, raczej drobna, przeważnie polska, własność. Do większych należy 52%, do mniejszych 48% ziemi. Większość też bo 85% domen znajduje się w posiadaniu Niemców albo kopalń, w rękach Polaków jest ich niecałe 15%. Są też domeny państwowe w liczbie 13, o obszarze 4,447 ha. Gospodarstwa większej własności są przeważnie wydzierżawione. Pozatem przeważają gospodarstwa karłowate, 2-3 hektarowe, na ogół dobrze zaprowadzone. Dużo jest sadów owocowych, co sprzyja rozwojowi pszczelnictwa.

W czasie wojny światowej rolnictwo bardzo podupadło, dlatego też wielką troską Rządu Polskiego po przejęciu Śląska było przejęcie robót meljoracyjnych, zorganizowanie rolnictwa śląskiego, co znalazło wyraz w stworzeniu Śląskiej Izby Rolniczej. Prace tej izby opierają się głównie na subsydjach Min. Rolnictwa oraz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Dobrze postawione jest zawodowe szkolnictwo rolnicze i szkoły gospodarstwa wiejskiego. Celem uzdrowienia stosunków w rolnictwie utworzono oddział Państwowego Banku Rolnego w Katowicach. Bank ten udziela rolnikom długo- i krótko terminowych pożyczek.



CZEGO POLSKA DOKONAŁA W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM?

PIERWSZE LATA RZĄDÓW POLSKICH NA ŚLĄSKU.

Kiedy władze polskie obejmowały rządy w przyznanej Polsce przez Radę Ambasadorów części Górnego Śląska, spadło na nie odrazu mnóstwo zadań niezwykle trudnych i skomplikowanych. Na czoło trosk władz polskich wysunęło się najpierw zagadnienie przemysłu, w którym dominował kapitał niemiecki, jego uruchomienie, utrzymanie i związane z tem zagadnienia socjalne. Wysunięcie na stanowisko wojewody śląskiego robotnika Rymera było najlepszym dowodem, jaką wagę przykładano do tych zagadnień. Administracja polityczna, całe szkolnictwo, kolej i poczta były zupełnie niemieckie. Olbrzymie wpływy niemieczyny uwydatniały się również w organizacji kościelnej, organizacjach zakonnych i w całokształcie życia kulturalnego. Działalność w dalszym ciągu z całą energią i systematycznością „Verband Deutscher Volksbüchereien” rozbudowywany z niezwykłą starannością i troskliwością od dwudziestu kilku lat przedtem, działały w dalszym ciągu wszystkie niemieckie związki kulturalne, zawodowe, charytatywne i sportowe. Wpływy niemieczyny wciskają się nadal do najgłębszych komórek społecznych ludu śląskiego. Organizowanie w tych warunkach polskiej administracji wymagało wielkiego

doświadczenia, taktu i spokoju, zwłaszcza, że odbywało się ono w warunkach gospodarczo niekorzystnych, w okresie stałego spadku polskiej waluty.

Nic też dziwnego, że pierwsze lata rządów polskich na Śląsku upłynęły na ciężkiej i żmudnej pracy organizacyjnej na wszystkich polach, na wielkich wysiłkach, by wytraconej z równowagi przez wielką wojnę, plebiscyt i powstania dzielnicy, zapewnić spokój, ład i porządek, stworzyć możliwie najlepsze warunki do organicznego zrastania się Śląska z ziemiami polskimi.

Zorganizowanie w ramach autonomii śląskiej administracji politycznej, policji, administracji i służby kolejowej, pocztowej, szkolnej i. t. p. było zupełnie słusznym krokiem, który uczyniono. Wybrany jesienią 1922 r. Sejm Śląski, miał przez swoją akcję ustawodawczą ów proces organicznego scalenia z resztą ziem polskich przyspieszyć, a przez uchwalone budżety dostarczyć środków materialnych dla rozwijającego się programu pracy na lata najbliższe. Tę przygotowawczą pracę kordynowali kolejno wojewodowie śląscy: Rymer, Szultis, Koncki i Bilski, jednak do przewrotu majowego w 1926 r. wskutek najrozmaitszych przeszkód niewiele posunięto się naprzód.

DZIAŁALNOŚĆ WOJEWODY GRAŻYŃSKIEGO.

Dr. Michał Grażyński, młody historyk, i uczony, jeden z głównych organizatorów III-go powstania śląskiego, znany dobrze ze swej działalności powstańczej całemu Śląskowi, został po przewrocie majowym mianowany wojewodą śląskim, wykazując talent znakomitego administratora, urodzonego organizatora i władcy.

Przytaczamy poniżej charakterystykę wojewody śląskiego, skreśloną piórem Zofii Kossak-Szczuckiej: „Świetna inteligencja, gruntowne wykształcenie, bezprzykładna pracowitość, zupełna abnegacja z osobistego życia, a całkowite oddanie się sprawie, - czynią, że walka z nim (t. j. Grażyńskim) trudna. Jest zawzięty, ostry, mądry. Co

uczyni, czyni z tym samym rozmachem, z jakim siedł nad Odrę w grupie „Wschód“. Zrywając z obojętnym status quo, trwającem przez ubiegłe od plebiscytu pięć lat, z druzgocącą energią wprowadza Polskę w Śląsk, a Śląsk w Polskę. Odbija się niezatarte na obliczu kraju. Znaczą nową epokę w dziejach śląskiego rozwoju. Buduje, wznosi, tworzy. Przedewszystkiem szkoły, szkoły, szkoły! Pięćdziesiąt sześć nowych gmachów szkół powszechnych, dwanaście średnich. Wszak trzeba odrobić to, co leżało zaniedbane wieki. W każdej z nich przez wszystkie dni roku szkolnego trwa walka o duszę śląskiego dziecka. Odniemczenie kraju idzie wielkimi suszami. W powiecie świętochłowickim przekroczono już 91% dzieci, zapisanych do szkół polskich. Jeszcze w roku 1928 w Katowicach uważano za triumf 66% dzieci w polskiej szkole, - obecnie odsetek ten wynosi 85! Chcąc wynagrodzić Śląskowi tyłowieczne odcięcie od pnia rodzimej kultury, rozczynia usilnie drożdże twórczości śląskiej, popiera wszelkie talenty, wyszukuje je, popędza, wspomaga hojnie każde zamierzenie kulturalne. Pasuje się z upartym

Śląskiem o niego samego, jak Jakób z Aniołem. Wie wszystko, wszystkiem sam kieruje, sam rządzi. Szczególną uwagę zwraca na zaniedbany przez Austrię czarownie piękny Śląsk Cieszyński. Wyprowadza na światło dzienne nieznane dotąd nikomu, prócz autochtonów, piękno i urok Beskidów. W przeciągu kilku lat zapadłe górskie wioski, do których wiodły bezdroża, zmieniają się w kulturalne uzdrowiska, dostępne tysiącom spragnionych powietrza ludzi. Beskidy stają się płucami górnego Śląska. Inne poczynania cywilizacyjne wyrażają się w cyfrach:

16 kościołów,

193 klm. szosy asfaltowej lub smółcowcowej,

863 m. mostów żelazo-betonowych,

150 klm. uregulowanych rzek,

200 klm. kolei żelaznych.

Wszystko to w przeciągu czterech lat“.

Rozpatrzmy więc poszczególne odcinki dorobku rządów polskich w Województwie Śląskiem.

KOMUNIKACJE LĄDOWE I WODNE.

Początkowo najbardziej dawały się we znaki trudności komunikacyjne: linja graniczna pocięła sieć kolejową i drogową, nastawioną zresztą na łączność z Niemcami,

w ten sposób, że wywóz produktów przemysłowych do Polski i zagranicę był w wysokim stopniu utrudniony, częściowo nawet uniemożliwiony. Pozatem sieci kolejowe



GMACH DYREKCJI P. K. P. W KATOWICACH.

Górnego Śląska łączyły tylko linie wschodnie: do Dziedziec i Oświęcimia z sieciami Śląska Cieszyńskiego. Cały powiat rybnicki był jakby w ślepej uliczce, zamknięty od wschodu i południa, otwarty ku zachodowi. Powiaty północne, tarnogórski i lubliniecki, były niemal od stolicy województwa odcięte.

Wobec tego zbudowanie linii okólnej (pierwszorzędna dwutorowa linia Chorzów - Szarlej, dług. 12,8 km) z pominięciem węzła bytomskiego przywróciło tę łączność. Linia kolejowa, biegnąca przez Wieluń do Kępna, dokonała połączenia z siecią kolejową Poznańskiego przez terytorium polskie. Następna linia kolejowa, biegnąca od Warszawy przez Chybie do Skoczowa, usunęła częściowo braki połączenia na południu. Ostatecznego związania sieci kolejowych Górnego i Cieszyńskiego Śląska dokonała linia, biegnąca od Cieszyna do Moszczenicy wzdłuż granicy czeskiej. Atoli jedną z najdonioślejszych wielkich inwestycji, jaką w omawianym okresie Polska dokonała, jest kolej Śląsk - Gdynia, ściślej mówiąc: Kalety-Herby, dzięki której powstało najkrótsze i najoszczędniejsze połączenie zagłębia węglowego z morzem, umożliwiające tanie przewozy ku naturalnej bramie wypadowej polskiego eksportu, jaką jest Gdynia. To też jeżeli owa miejscowość z małej rybackiej wsi nadmorskiej wzrosła na port o znaczeniu międzynarodowym, jeżeli koleje polskie — dzięki wielkiej magistrali — rozszerzyły ogromnie zaplecze Gdyni i umożliwiły użycie tego portu jako wielkiej stacji węglowej oraz dla ładunków rudy i złomu nie tylko dla hut polskich, ale i dla hut, położonych w granicach Czechosłowacji, to zawdzięcza to Gdynia nowej linii węglowej, zbudowanej na potrzeby górnictwa śląskiego. Duże znaczenie posiada również linia kolejowa od Rybnika przez Żory do Pszczyny, a miejscowe potrzeby zaspokoiła kolej ze Strzebina do Woźnik w powiecie lublinieckim. Specjalną wreszcie doniosłość, zwłaszcza dla rozwoju gospodarczego ziemi pszczyńskiej będzie posiadała budowana obecnie kolej Tychy-Bieruń. Nader ważna jest linia z Ustronia do Wisły

i Głębcza, która w przyszłości po przeciągnięciu jej do Miłówki wytworzy nowy łącznik między Województwem Śląskiem a linią kolejową podkarpacką.

Równolegle z budową linii kolejowych pracowano nad ściślejszym związaniem zagłębi górnośląskiego i dąbrowskiego, w wyniku czego połączenie Dąbrowy Górniczej, Będzina i Sosnowca z Katowicami stało się faktem dokonanym. Linia tramwajowa aż do Krakowa pozostała w sferze projektów.

Łączność z ziemiami polskimi uwydatnia jeszcze silniej wodociąg w Maczkach, który umożliwia oderwanie się od sieci wodociągowej, zaopatrywanej w wodę po stronie niemieckiej.

Bardzo dużo zrobiono w zakresie uporządkowania i rozbudowy sieci drogowej. W ciągu paru ostatnich lat przebudowano i wyłożono termakiem albo kostką drogę od Katowic przez Mikołów, Pszczynę do Bielska i Cieszyna i od Skoczowa do Wisły; od Katowic przez Mikołów, Rybnik do Brzezia i wreszcie do Katowic do Tarnowskich Gór u Lublińca. Pobudowano nowe drogi w powiecie świętochłowickim, lublinieckim, pszczyńskim i rybnickim; przebudowano liczne drogi po miastach. W związku z tem pozostaje założenie kamieniołomów w Ustroniu, Wiśle, w Jaworzu na Cieszyńskim i założeniu przez związek celowy miast górnośląskich obliczonych na wielką produkcję kamieniołomów w Klesowie koło Sarn na Polesiu. Dodając do tego liczne mosty drogowe na Wiśle: pod Goczałkowicami, Bieruniem i wiele innych, będziemy mieć obraz gospodarki Województwa w zakresie drogowym.

W zakresie regulacji rzek; uregulowano w górnym biegu zupełnie i pozatem na wielkiej przestrzeni Wisły, stosując nowe skuteczne metody przy wyzyskaniu gładów rzecznych i otoczków, ujętych w siatkę cynkową, uregulowano na dużych przestrzeniach dopływy Wisły-Białą, Brynicę, Pszczynkę, Brenicę w powiecie cieszyńskim i Rudę, dopływ Odry; skończyła się kosztowna ze względu na warunki terenowe, ale niemniej

bardzo pilna regulacja Rawy na całej jej przestrzeni od Świętochłowic aż do ujścia. Ujęcie tej rzeki w trwałe brzegi i wybudowanie oczyszczalni jej wód usuwa jedną z największych od długiego czasu bolączek obwodu przemysłowego, jaką stanowiła ta zabagniona i zanieczyszczona rzeka, zatruwająca na dużej przestrzeni zapachami odpadków fabrycznych i kopalnianych całą okolicę.

Należy tu wspomnieć dla całości o szeregu basenów kąpielowych: w Chorzowie, Katowicach, Hajdukach, Mysłowicach, i Tychach — tak ważnych ze względów higienicznych jak i ciekawych przez zużytkowanie w obwodzie przemysłowym wód gruntowych.

Do dziedziny komunikacji należy też zaliczyć lotnisko w Katowicach, zbudowane z inicjatywy Województwa Śląskiego.

ROLNICTWO.

W zakresie rolnictwa wyłoniły się przed władzami polskimi na Śląsku: reforma rolna, meljoracja gruntów, udoskonalenie produkcji, komasacja i meljoracja pastwisk górskich, dostosowanie produkcji rolnej do potrzeb i nowych warunków gospodarczych, wreszcie szkolnictwo rolnicze.

Reformę rolną w Cieszyńskim przeprowadzono zupełnie, a folwarki b. arcyksięcia Komory w Cieszynie przestały istnieć. Na Górnym Śląsku przeprowadza

gdzie również doniosłą rolę odgrywa sprawa pastwisk górskich (Istebna, Koniaków, Jaworzynka). Urząd Wojewódzki popiera także ogrodnictwo, sadownictwo i warzywnictwo. W ten sposób stwarza się nie tylko możliwość samodzielnych gospodarstw na drobnych obszarach gruntów, ale równocześnie ogranicza się bardzo jeszcze dotąd duży import ogrodowizn z powiatu raciborskiego z poza granic Polski. Zasługuje na uwagę wszczęcie akcji ogródków działko-



Orka na Górnym Śląsku

się ją w ramach Konwencji Genewskiej, co doprowadziło do rozparcelowania między miejscową ludność polską w powiatach rybnickim i lublinieckim szeregu folwarków księcia Pszczyńskiego.

Bardzo energicznie władze popierają inicjatywę prywatną co do meljoracji. Występuje to szczególnie silnie w Cieszyńskim,

wych, zakładanych na terenach i nieużytkach kopalń, hut oraz fabryk przez ludność obwodu przemysłowego.

Prócz istniejącej Państwowej Szkoły Średniej Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, dla podniesienia poziomu gospodarki rolnej założono kilka szkół rolniczych: w Międzywsiu na Śląsku Cieszyńskim.

Rybniku i Tarnowskich Górach oraz szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Starej Wsi. Bardzo wydatnie postępuje też

zadrzewienie dróg, upiększenie miast i osad śląskich przez kwietniki, obsadzenie torów kolejowych drzewami morwowymi i. t.

BUDOWNICTWO.

Przejeżdżającemu przez Województwo Śląskie, najbardziej może rzuca się w oczy to, co uczyniono za rządów polskich w zakresie budownictwa — tak w obwodzie przemysłowym, jak i w powiatach rolniczych; uderzająco wielka jest liczba nowych domów mieszkalnych, wyróżniających się lekkością, pewnym wdziękiem i jasnym kolorem tynku od koszarowej cegły, ponurych domów z czasów niemieckich.

Budownictwo dokonywało się bądź w drodze samodzielnej inicjatywy Województwa, bądź przez energiczne popieranie inicjatywy prywatnej ze specjalnego nań przeznaczonego funduszu gospodarczego.

O ile chodzi o budownictwo mieszkaniowe, główną uwagę Śląski Urząd Wojewódzki skupił na budowie kolonji robotniczych w okręgu przemysłowym: budował je Urząd samodzielnie, bądź gminy po uzyskaniu funduszy z pożyczki amerykańskiej, zaciągniętej przez Województwo jeszcze w 1928 roku. W ten sposób dostarczono dla robotników kilkanaście tysięcy izb mieszkalnych. Popierano również energicznie inicjatywę prywatną która dostarczyła tysięcy domów w okolicach Katowic, w powiecie rybnickim, bielskim i cieszyńskim. Wielką zwłaszcza rolę pod tym względem odgrywała Miejska Kasa Oszczędności w Katowicach.

Dzięki temu problem nędzy mieszkaniowej w wielu okolicach Województwa został zupełnie rozwiązany. Nawet w obwodzie przemysłowym nastąpiła pod tym względem znaczna ulga.

Prócz budownictwa mieszkaniowego rozwinęło się silnie budownictwo monumentalne. Prócz kilkunastu kościołów wymienić tu należy przede wszystkim olbrzymi gmach Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu

Śląskiego, kilkanaście budynków Urzędów Skarbowych z słynnym 14-to piętrowym „drapaczem chmur“ na czele, gmachy filji Banku Polskiego w Bielsku, gimnazja w Bielsku, Lublińcu, Mikołowie i Szarleju a przede wszystkim olbrzymi o 186,000 m² zabudowanej przestrzeni gmach szkół technicznych w Katowicach. Dodając do tego gmachy sanatoriów w Jastrzębiu, sanatorium-szkoły w Istebnej, Zakład dla Głuchoniemych w Lublińcu, a wreszcie pałac dla Prezydenta Rzeczypospolitej na Zadnim Graniu we Wiśle, nie zapominając o coraz to dalej postępującej budowie wspaniałej katedry Śląskiej pod wezwaniem Chrystusa-Króla w Katowicach, będziemy mieć szkicowy obraz tego, co się w ostatnich paru latach w zakresie budownictwa, poza budową szkół powszechnych, na obszarze Województwa dokonało.

Kosztowne i w szybkim tempie przeprowadzone inwestycje wpłynęły wybitnie na wygląd miast, nadając im charakter bardziej swoisty, polski, jak i na tempo ich rozwoju. Małe wiejskie osady (np. Piotrowice) zamieniły się w ciągu paru lat na kilkutyśieczne miejscowości podmiejskie. Katowice z miasteczka prowincjonalnego za czasów niemieckich zamieniły się na duże miasto wojewódzkie, sięgające ambitnie po jedno z pierwszych miejsc w zakresie polskiej kultury w Polsce niepodległej. Biedna wioska górską, Wisła, stała się w ciągu paru lat naskutek wybudowania drogi, kolei i regulacji Wisły ulubionem letniskiem, wzrastającym bardzo szybko w liczbę mieszkańców. Liczba letników powiększa się z roku na rok o całe tysiące. Taksamo odnosi się to do szeregu innych podgórskich miejscowości. (Bystra, Brenna, Wielkie Góry) i. t. d.

SZKOLNICTWO

Walka z niemczyzną uwydatniła się najsilniej na terenie szkolnictwa; trzeba tu było rozpocząć, zwłaszcza w części górno-

śląskiej województwa, od początku. Stworzono całkowicie polską administrację szkolną, spolszczono szkoły powszechne, gimnazja

szkoły zawodowe i seminarja nauczycielskie. Powstały liczne nowe zakłady. To wszystko dokonywało się wśród ustawicznych zaciętych walk z „Volksbundem” i organizacjami niemieckimi, które, czując mocne oparcie o Konwencję Genewską, wносиły raz za razem skargi do Calondra, prezesa Komisji Mieszanej i Ligi Narodów, chcąc za wszelką cenę utrzymać dla siebie możliwość dalszego wynaradawiania bałamuconej przez setki lat ludności. Walka toczyła się na gruncie ściśle legalnym, przez pomnażanie i ugruntowanie elementów kultury polskiej. Stan szkół polskich odgrywał tu decydującą rolę, od tego też rozpoczęto.

Oczyszczanie szeregów nauczycielskich z elementów niepewnych i nieodpowiednich z równoczesnem podnoszeniem poziomu wykształcenia nauczycielstwa trwało szereg lat. Usunięto w drodze wyroków dyscyplinowych setki nauczycieli, pobierających wbrew przepisom polskiej pragmatyki nauczycielskiej dodatki z Niemiec do poborów polskich.

Równocześnie zakreślono szeroki plan pracy organizacyjnej na kilka lat naprzód. Plan organizacyjny, przeprowadzony konsekwentnie i systematycznie, przyniósł duże rezultaty i nie tylko położył kres postępom niemieczyny, ale umożliwił powolne odzyskiwanie straconego już częściowo dzięki niemieczynie elementu polskiego.

Rozbudowano przede wszystkim sieć ochronek, które nie tylko obsadzono siłami kwalifikowanymi, ale zarazem wyposażono wszechstronnie. W związku z powiększeniem się liczby przedszkoli, założono w miejsce zlikwidowanego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Mysłowicach, seminarjum ochraniarskie. Przedszkola zapewniły stale rosnący dopływ do szkół polskich.

Przy szkołach powszechnych założono kilkadziesiąt nowych szkół gospodarstwa domowego, zaopatrzone wiele szkół w gabinety przyrodnicze, pracownie robót ręcznych dla chłopców i dziewcząt, w pomoce i środki naukowe. Dzieci po przedszkolach i szkołach powszechnych zaczęto dożywiać,

stworzono instytucję drużyn jordanowskich, rozrywkowych. Rozwinięto wreszcie na szeroką skalę instytucję kolonii wakacyjnych. Wszystko to razem sprawiło, że wpisy do szkół polskich (stała ciężka troska władz i społeczeństwa polskiego) zaczęły wypadać coraz lepiej, że, podczas gdy w 1926/27 przy roczniku około 29.000 wpisano lub przeniesiono do szkół niemieckich prawie 9.000 dzieci, a oprócz tego zgłoszono około 2.000 wniosków o 29 szkół mniejszości, to w roku 1931/32 przy roczniku około 29.000 liczba wpisów do szkół mniejszości nie dochodziła 1.600, co stanowi 5,3%, czyli 94,7% ogółu dzieci, obowiązanych do wstąpienia do szkoły, zapisuje się do szkoły polskiej.

Jakkolwiek jeszcze dziś całe setki dzieci polskich zapisują rodzice do szkół mniejszości niemniej płaszczyzna tarcia znacznie się zmniejszyła i nastąpiła pewnego rodzaju stabilizacja. Stan obecny szkolnictwa powszechnego wykazuje, że powiaty przemysłowe nie są bynajmniej pod względem narodowym gorsze od powiatów rolniczych i że paroprocentowa różnica wpisów między powiatami rolniczemi a przemysłowemi wynika raczej z większej niezależności rolnika i naodwrot większej zależności gospodarczej robotnika od kapitalisty Niemca. U ludności dokonuje się w szybkim tempie zasadnicza zmiana w ustosunkowaniu się do szkoły niemieckiej. Mniejszą rolę u elementów narodowo niepewnych odgrywa czynnik uczuciowy, a coraz większy wzgląd na momenty praktyczne, konieczność znajomości języka polskiego i wyższy ogólnie poziom organizacyjny szkół polskich przy stosunkowo znacznie wyższym poziomie nauczania. W ostatnim czasie zmienili Niemcy taktykę o tyle, że rozbudowują energicznie własne szkolnictwo prywatne, budując dla niego systematycznie szkoły i przedszkola.

Na Cieszyńskim, gdzie Konwencja Genewska nie obowiązuje, i gdzie już przed wojną polskie szkolnictwo istniało, dzieje się to samo, co na Górnym Śląsku, tylko w tempie wolniejszym.

Jako przykład mogą posłużyć trzy główne miejscowości Cieszyńskiego: Bielsko, Skoczów i Cieszyn. W Cieszynie istnieje obecnie tylko [czteroklasowa szkoła powszechna niemiecka, a liczba wpisów z najmłodszego rocznika do szkoły niemieckiej wynosiła 19. W Skoczowie, gdzie w r. 1918 istniała tylko szkoła niemiecka z 710 dziećmi, jest obecnie po zamknięciu naskutek braku frekwencji jednoklasowej szkoły niemieckiej tylko szkoła polska o tej samej liczbie dzieci, co szkoła niemiecka w r. 1918. W Bielsku, gdzie w 1918 r. nie było, podobnie jak w Skoczowie, szkoły polskiej, mają szkoły polskie nawet bez prywatnej szkoły żydowskiej z językiem wykładowym polskim 52%, a z tą szkołą ponad 60%.

Silny przyrost dzieci w szkołach polskich, zniszczenie wielu budynków w czasie wojny, plebiscytu i powstań, wreszcie zajęcie wielu budynków szkolnych na inne cele, spowodowały wiele braków w pomieszczeniu, naukę na dwie a nawet trzy zmiany. By nie dopuścić do pojawienia się zagadnienia analfabetyzmu, które mogły braki w pomieszczeniu szkół wywołać, ułożono jeszcze w 1927 r. plan budowy szkół powszechnych, znajdujący się obecnie w końcowym stadium realizacji.

Jakkolwiek wykonanie tego planu zagadnienia pomieszczenia szkół w całości nie załatwia, niemniej świadczy ono, że władze polskie podjęły się dla dobra ludu śląskiego, który o przynależności Śląska głosami w plebiscycie i krwią w czterech powstaniach zadecydował, pracy ogromnej i pracę tę w określonych rozmiarach wykonały.

Budownictwo szkolne na tem właściwie się nie kończy, dla młodzieży szkół powszechnych bowiem jest przeznaczony dom wypoczynkowy miasta Chorzowa w Orzeszu, Katowic w Górczycach oraz gminy Lipiny w Czarstkowicach, Nowego Bytomia w Rudzie koło Krzeszowic, sanatorium dla dzieci w Istebnej, dom wypoczynkowy policji Województwa Śląskiego w Nierodzimiu, wreszcie Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Sromowcach Niższych w Pieninach,

Podobne zjawisko jak w szkolnictwie powszechnem ujawiają się w szkolnictwie średnim. I tu zakłady polskie narastają w liczbie młodzieży, niemieckie słabną, zanikają. Występuje to wszędzie bez wyjątku. Napływ do szkół średnich polskich gwałtownie wzrasta tak, że nawet bardzo energiczne budownictwo w tym zakresie nie może nadążyć za potrzebami szkolnictwa średniego. O rozmiarach budownictwa niech świadczy to, że prócz już wyżej wymienionych czterech budynków gimnazjalnych rozszerzono, względnie przebudowano wszystkie bez wyjątku inne zakłady średnie ogólnokształcące. Ponadto dużym nakładem środków pieniężnych wyposażono bogato wszystkie średnie zakłady w gabinety, pracownie i laboratorium, zorganizowano opiekę lekarską i dentystyczną i t. d.

Najwięcej wysiłku organizacyjnego i nakładu pieniężnego kosztowało jednak szkolnictwo zawodowe, które za czasów niemieckich względnie austriackich reprezentowane było tylko przez jedną szkołę przemysłową w Bielsku i szkołę budowlaną w Katowicach, przeniesioną wreszcie przez władze niemieckie do Bytomia. Kilkanaście przemysłowych szkół dokształcających wegetowało bez większego pożytku dla społeczeństwa. W ciągu kilku lat rozbudowało się szkolnictwo zawodowe nadwyzajnie. W miejsce przeniesionej do Bytomia szkoły budowlanej założył Związek Samodzielnych Budowniczych przy pomocy Województwa szkołę budowlaną w Katowicach, w Król-Hucie (dzisiejszym wielkim Chorzowie) powstała szkoła mechaniczno-hutnicza. Prywatna szkoła górnicza, własność Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, istniała już od czasów niemieckich w Tarnowskich Górach, W 1927 r. postanowiono szkolnictwo techniczne skoncentrować w Katowicach a kiedy w 1928 r. uzyskano na budowę szkoły znaczne kwoty z pożyczki amerykańskiej, przystąpiono niezwłocznie do budowy. Po wykończeniu budynku pomieszczono w nim szereg szkół, podzielonych narazie na pięć wydziałów: mechaniczny, elektrotechniczny, budowlany, drogowy i chemiczny.

W skład tych wydziałów weszły szkoły mechaniczno-hutnicza z Król-Huty, budowlana z Katowic i kolejowa z Sosnowca. Prócz tego w nowym budynku znalazła pomieszczenie szkoła górnicza, skomasowana ze zlikwidowanych szkół sztygarskich w Tarnowskich Górach i Wieliczce - woj. krakowskiego. W tych t. zw. Śląskich Naukowych Zakładach Technicznych pomieszczono także: Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy, Instytut Porady Zawodowej i Psychotechniczny, wreszcie szkołę zawodową żeńską Tow. Polek o trzech działach: krawieczyzny, bielizniarstwa i gospodarstwa domowego. Spolszczono zupełnie, zorganizowano i rozbudowano szkołę przemysłową w Bielsku.

W zakresie szkolnictwa handlowego założono szkołę handlową w Cieszynie, spolszczono i zreorganizowano szkołę handlową w wielkim Chorzowie, powiększając ją o gimnazjum handlowe, a wreszcie umieszczono szkołę we wspaniałym budynku, stworzywszy nie tylko pierwszorzędne warunki rozwoju dla szkoły, ale zarazem najważniejszy punkt kształcenia handlowego na obszarze Województwa.

ŻYCIE KULTURALNE NA ŚLĄSKU

Od czasu przyłączenia Śląska do Polski niepomniernie też wzrosło na nim życie kulturalne. Świadczą o tem różne muzea, towarzystwa naukowe o celach literackich lub artystycznych, towarzystwa oświatowe i pokrewne im instytucje, towarzystwa o charakterze zrzeszeń koleżeńskich i zawodowych oraz cały szereg pomników zasłużonych działaczy śląskich.

W Województwie Śląskiem istnieją następujące muzea: Muzeum Śląskie w Katowicach, Muzeum miejskie w Cieszynie, Muzeum miejskie w Mysłowicach, i Muzeum powiatowe w Świętochłowicach.

Muzeum Śląskie jest instytucją, obliczoną na kształcenie najszerszych mas społeczeństwa polskiego. Dzieli się ono na działy: sztuki kościelnej, sztuki nowoczesnej, etnograficzny, przyrodniczy i prehistoryczny oraz na dział powstańczo-plebiscytowy, po-

Pozatem powstała czteroklasowa szkoła handlowa Izby Handlowej w Rybniku i siedem szkół jednorocznych, przysposobienia kupieckiego. Zwrócono uwagę na szkolnictwo zawodowe żeńskie. Popierając energicznie inicjatywę prywatną, Województwo umożliwiło powstanie szkół zawodowych żeńskich w Bielsku, Tarnowskich Górach i największej Towarzystwa Polek w Katowicach.

W zakresie szkolnictwa doksztalającego powiększono liczbę doksztalających szkół przemysłowych o przeszło 40, zorganizowano 42 szkoły górnicze doksztalujące i z górą 200 szkół doksztalujących większych.

W pewnym związku ze szkolnictwem zawodowym pozostaje powstałe w 1929 r. Konserwatorium Muzyczne, stanowiące naturalną nadbudowę tego zamilowania do muzyki i śpiewu, jakie cechowało lud śląski, powstał zarazem nowy ośrodek nie tylko kształcenia nauczycieli śpiewu i muzyki, organistów i kapelmistrzów wojskowych, ale przede wszystkim kultury muzyki i pieśni polskiej, które taką rolę odgrywały w utrzymaniu świadomości narodowej w czasach niewoli i największego ucisku.

siadając dziś rozmiary bardzo poważne. Zajmuje kilkadziesiąt sal, stając się poważnym ośrodkiem pracy naukowej, a przede wszystkim całokształtem swoich zbiorów wykazuje, że kultura śląska wyrosła z pnia ogólnopolskiego i że od czasów najdawniejszych po dzień przyłączenia do Polski, Śląsk nigdy ścisłego kontaktu z kulturą polską nie zatracił.

Z prowincjonalnych muzeów śląskich najpoważniej przedstawia się cieszyńskie. Łączy ono obecnie zbiory właściwego muzeum miejskiego ze zbiorami Towarzystwa Ludoznawczego, a mieści się w odnowionej kamienicy t. zw. Demłowskiej koło ratusza. Połączona zeń jest biblioteka i stare archiwum miejskie.

Muzeum miejskie w Mysłowicach posiada około 10.000 minerałów i skamielin, mały zbiór numizmatyczny, eksponaty z po-

znańskiej P. W. K. pamiątki z powstań i plebiscytu na Śląsku oraz kilkusetstronową bibliotekę, w której na uwagę zasługuje księgozbiór dra Lustiga, zawierający materiał do historii Mysłowic i Śląska. O Muzeum powiatowem w Świętochłowicach wspomni się szczegółowo na innem miejscu.

Na czoło instytucyj, które ogniskują w sobie życie umysłowe Śląska, wysunęły się: Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku oraz Instytut Śląski. Obie te instytucje prowadząc wszechstronną działalność badawczą i wydawniczą, znacznie się przyczyniły do ożywienia nauki i sztuki polskiej na Śląsku, przez co stały się duchowymi zwornikami sklepienia polskości w Województwie. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, kierowane sprężystą ręką ks. prał. Szramka, prócz periodycznego wydawania „Roczników“, publikacyj literackich i naukowych o charakterze wybitnie regionalnym, bierze żywy udział w opracowaniu części śląskiej zainicjowanego przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie Słownika Geograficznego Państwa Polskiego oraz w opracowaniu życiorysów Ślązaków wspomnienia godnych dla Słownika Biograficznego, którego inicjatywę podjęła Polska Akademia Umiejętności.

Instytut Śląski, prowadząc regularną akcję odczytową i badawczą, pełni niejako zastępczo rolę wyższej uczelni dla Województwa Śląskiego,

Przy sposobności autor podkreśla, że był pierwszym, który rzucił projekt organizacji tego instytutu (cfr. „Zaranie śląskie“ z 1930 r.) jak i dotąd jest pierwszym, który zapoczątkował badania z szeregu dzieł kultury śląskiej.

Towarzystwa naukowe, pracujące mniej lub więcej teoretycznie w zakresie nauki, istnieją obecnie następujące: Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie, Śląskie Koło Polonistów w Katowicach, będące oddziałem Tow. lit. im. A. Mickiewicza i Tow. Miłośników języka polskiego, Śląskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego w Katowicach, Śląski Oddział Pol. Tow. Przyrodników im Kopernika w Katowicach, Ślą-

skie Koło Naukowej Organizacji, Towarzystwo Lekarzy Polaków na Śląsku w Chorzowie, Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego, Stowarzyszenie Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych, Związek Wynalazców i Śląskie Koło Neofilologów. Tu wypada zaliczyć także Instytut Pedagogiczny w Katowicach oraz towarzystwa działające w kierunku wymiany myśli między narodami: Tow. im. Dante Alighieri, Tow. polsko - węgierskie, Tow. polsko-czechosłowackie, a w szczególności Aliance Francaise w Katowicach.

Towarzystwa o celach literackich lub artystycznych są następujące: Śląskie Towarzystwo Literackie, popierające literaturę śląską systemem nagradzania prac publikowanych w druku, a nawet udzielania subwencji na druk prac wartościowych, Związek artystyczno-literacki, Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach, Związek artystów plastyków na Śląsku, Śląskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Sekcja Teatrów Ludowych przy Wyd. Ośw. Publ. w Katowicach.

Wśród towarzystw oświatowych wyróżniają się swą działalnością ogólniejszą Macierz Szkolna w Cieszynie, pracująca na Śląsku Cieszyńskim i Okręg Śląski Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Czytelnictwo na Śląsku rozwijają i potęgują ponadto Biblioteka Sejmu Śląskiego w Katowicach, biblioteka ruchoma pracowników kolejowych, z której wypożycza się książki personelowi kolejowemu oraz „Nasza Czytelnia“, szerząca czytelnictwo wśród górników, i hutników śląskich.

Niepoślednią rolę kulturalną odgrywa także rozgłośnia Polskiego Radja w Katowicach i Teatr Polski, nie mówiąc już o działalności Związku Zachodniego i Ligi Morskiej i Kolonjalnej Okręgu Zagłębia Węglowego oraz o kwitnącym rozwoju Śląskich Towarzystw Śpiewaczych.

Wykaz niniejszy zakończymy przeglądem towarzystw o charakterze zrzeszeń koleżeńskich, zawodowych i pokrewnych im instytucyj oraz wyszczególnieniem pomników.

Na terenie Województwa Śląskiego działają:
Śląski Związek Akademicki, Centr. Związek
Akademików Górnoślązaków, „Znicz” Tow.
Studentów Polaków Śląska Cieszyńskiego,
Koło Śląsko Dąbrowskie Wychowawców
W S. H. w Warszawie, Okręg Śląski Tow.
Nauczycieli Szkół Powszechnych, Śląski In-
stytut Rzemieślniczo-Przemysłowy, Instytut
Porady Zawodowej, Stacja Badawcza przy
Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku,

Stacja Badawcza Sl. Zakł. Technicznych,
Śląska Stacja Ochrony Roślin w Cieszynie.

Prócz całego szeregu płyt nieznanego
żołnierza i pomników powstańczych odsło-
nięto także następujące pomniki: Józefa
Lompy w Lubczy, Moniuszki w Katowicach
i popiersie ks. Damrota w Lublińcu.

Oto jak się przedstawia dorobek rzą-
dów polskich w Województwie Śląskiem.

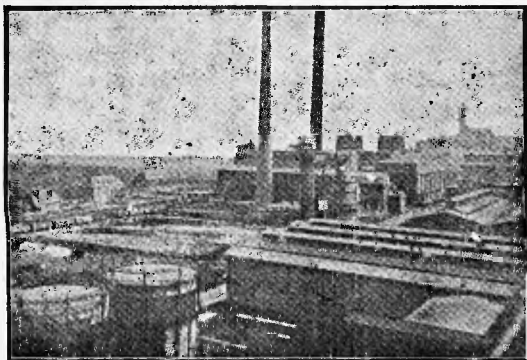


PRZEMYSŁ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Dziś już powszechnie wiadomo, że przyłączenie części ziem śląskich do Polski nie spowodowało bynajmniej katastrofy gospodarczej ani tych ziem, ani samejże Rzeczypospolitej, ani katastrofy Europy, jak to przepowiadali ekonomiści niemieccy podczas plebiscytu i w pierwszych po nim latach.

Przeciwnie, okazało się, że przyszłość przemysłu śląskiego tkwi właśnie w Polsce, przedstawiającej przeważnie obszar rolniczy wraz z zaczątkami zaledwie rodzimego przemysłu.

Poza węglem i produktami hutniczymi wymienić należy, że na terenie województwa śląskiego bardzo ważną pozycję stanowi produkcja nawozów sztucznych, jak superfosfatów i nawozów azotowych oraz siarczanu amonowego, a niepoślednią rolę odgrywa także przemysł maszynowy oraz materiałów wybuchowych.



Państwowa Fabryka Związków Azotowych
w Chorzowie

Poważną rolę w życiu gospodarczym cieszyńskiej części Województwa odgrywa przemysł włókienniczy bielski. Pracuje on głównie na eksport, wywożąc swe wyroby

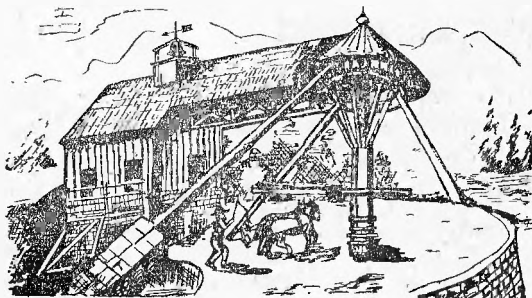
na zachód do Austrii, Czechosłowacji, nawet Anglii oraz na Bałkan i bliski Wschód. Jest charakterystyczne, że do niedawna eksport do Anglii wynosił prawie $\frac{1}{3}$ ogólnej produkcji przemysłu włókienniczego.

Jak wielkie znaczenie posiada Województwo śląskie dla rozwoju gospodarczego Polski, świadczy fakt, że trzy główne artykuły, t. j. węgiel, żelazo i cynk stanowią 25% wartości całego eksportu polskiego.

Przemysł śląski zyskał na łączności z Polską bardzo wiele, a zyskać może na przyszłość jeszcze więcej nie tylko jako eksporter, lecz niemniej jako importer. Bo Województwo Śląskie nie tylko dostarcza innym dzielnicom Polski węgla, żelaza, stali, cynku i wszelkich innych wyrobów przemysłowych, nie tylko, jako prowincja Polski, najbardziej znana w Europie, ma wszelkie widoki, aby ściągać kapitały zagraniczne na inwestycje w górnictwie, hutnictwie, elektrowniach, fabrykach chemicznych i innych, ale jest nadto wielkim odbiorcą drzewa z lasów polskich (kopalniaków) i rud żelaznych z pod Częstochowy oraz Wielunia i przede wszystkim, bydła oraz nierogacizny, a także zboża, bo sam niedobór mąki wynosi 120 tys. ton rocznie, a tak samo sprowadzać trzeba cukier oraz tysiące wagonów ziemniaków. A poza tem sprowadza się też z reszty Polski sporo konfekcji męskiej i damskiej, wszelkie gatunki wytwórczości przedziałniczej i tkackiej, wełnianej, bawełnianej, lnianej, konopnej, jutowej, nie zapominając też o meblach oraz wielu innych towarach.

W najbardziej kwitnącym okresie t. j. w końcu 1930 r. na terenie Województwa Śląskiego było ponad 670 większych jed-

nostek przemysłowych, w czym było: 54 kopalnie węgla, 5 kopalń rudy cynku i ołowiu, 13 odlewni żelaza i stali, 5 hut z wielkimi piecami, 9 koksowni, 12 hut cynkowych, 2 huty ołowiu i srebra, 4 fabryki sztucznych nawozów, 8 fabryk chemicznych i farb.



Kierat konny uruchamiający wyciąg na kop. Król w pocz. XIX. w.

Nadzór nad produkcją i obrotem wytworów przemysłowych sprawuje Wydział Przemysłu i Handlu w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Na czele tego urzędu stoi naczelnik Wydziału inż. Szymon Rudowski.

Słów kilka należy poświęcić górnictwu na terenie Województwa Śląskiego.

Otóż górnolaska konwencja górnicza z dnia 20 czerwca 1922 r. ustaliła także pomiędzy Niemcami a Polską podział pól górniczych, których granice biegły wzdłuż granic państw i na tej podstawie przeszło do Rzeczypospolitej, Polskiej 195,198 hektarów, czyli 1952 km.² nadań górniczych węglowych; 657 ha, nadań na węgiel brunatny; 16,149 ha, na rudy cynku; 20,034 ha, na rudy ołowiu; 13,730 ha. na siarkę; 19,861 ha. na solankę i 12,272 ha. nadań na sól kamienną. Z tego na własność Państwa przypadło; nadań na węgiel kamienny 38,128 ha, na węgiel brunatny 219 ha, na rudę cynkową nic, na rudy ołowiu i srebra 8,884 ha, na rudę siarki 438 ha, na solanki 15,554 ha i na sól kamienną 12,272 ha.

W związku z budową geologiczną śląskie kopalnie węgla tworzą dwa zasadnicze skupienia, a mianowicie: centralny obszar przemysłowy i okręg rybnicki.

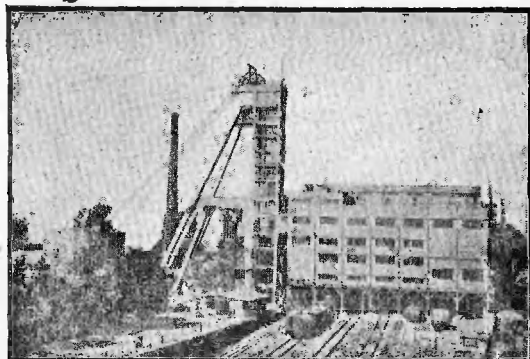
Obszar centralny obejmuje okolice Katowic i Chorzowa, gdzie kopalnie są roz-

mieszczone najgęściej, oraz odnogę południową, wysuwającą się w okolice Mikołowa (kopalnie ks. Pszczyńskiego) i północną sięgającą aż pod Tarnowskie Góry (kop. Radzionków).

Na szlaku, biegnącym od Chorzowa do Mysłowic, rozmieściły się największe i najnowocześniejsze kopalnie. Pokłady węglowe leżą tu płytko pod powierzchnią, a odznaczając się wyjątkową grubością i małym lub średnim upadem, stanowią pierwszorzędne obiekty eksploatacyjne. Istnieje tu jednak niedostatek węgla koksującego, w który obfituje mniej pod innymi względami uprzywilejowany okręg rybnicki. Atoli pokłady okręgu rybnickiego są cienkie, a praca w nich ciężka i niebezpieczna ze względu na występowanie metanu.

Kopalnie rud cynkowych skupiają się w północnej części powiatu świętochłowickiego i jakkolwiek ważne pod względem ekonomicznym, a zarazem stojące na jednym z czołowych miejsc w światowej produkcji cynku, reprezentowane są tylko przez kilka jednostek.

Nadzór nad kopalniami sprawuje Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach, na którego czele stoi prezes inż. Z. Malawski. Podlegają mu cztery Okręgowe Urzędy Górnicze, a to w: Katowicach, Chorzowie, Rybniku i Tarnowskich Górach. Śląskie władze górnicze zatrudniają ogółem 19 inżynierów i 2 prawników.



Szyb „Prezydent Mościcki“ kop. Król.

Na terenie Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach znajdują się następujące kopalnie węgla:

1. *Kopalnia Ferdynand*, Katowice, właściciel Katowicka Sp. Akc.

2. *Kopalnia Wujek*, Katowice, właściciel Zakłady Hohenlohego Sp. Akc. Jedna z największych kopalń śląskich. Wydobyte w 1933 r. około 830 tys. tonn. W ostatnich czasach otwarto nowy poziom „Lechja” wspaniale przygotowany do wielkiego wydobywania, z zastosowaniem przewozu wozami o wielkiej pojemności.

3. *Kopalnia Kleofas*, Załęże, właściciel Giesche Sp. Akc. (wydobyte wstrzymane).

4. *Kopalnia Giesche*, Janów, właściciel Giesche Sp. Akc. Jedna z największych kopalń śląskich, składająca się z trzech odrębnych jednostek wydobywczych. Wydobyte w 1933 r. około 1.200 tys. ton.

5. *Kopalnia Maks*, Michałkowice, właściciel Zakłady Hohenlohego Sp. Akc..

6. *Kopalnia Hohenlohe*, Wełnowiec, właściciel Zakłady Hohenlohego Sp. Akc. (wydobyte wstrzymane).

7. *Kopalnia Huta Laura (Ficinus)* Siemianowice, właściciel Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura Sp. Akc. (wydobyte wstrzymane).

8. *Kopalnia Richter*, Siemianowice, właściciel Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura Sp. Akc.

9. *Kopalnia Mysłowice*, Mysłowice, właściciel Katowicka Sp. Akc. — Odbudowa grubych pokładów z zastosowaniem, na wielką skalę podszadki płynnej. Ciekawe urządzenia na powierzchni do wytwarzania podszadki.

10. *Zjednoczone Kopalnie Aleksander, Książętko i Brada*, Łaziska, właściciel ks. Pszczyński.

11. *Kopalnia Boer*, Kostuchna, właściciel ks. Pszczyński.

12. *Kopalnia Emanuel*, Murcki, właściciel ks. Pszczyński.

13. *Kopalnia Piast*, Kosztowy, właściciel ks. Pszczyński.

14. *Kopalnia Książę*, Kosztowy, właściciel ks. Pszczyński.

15. *Kopalnia Waleska*, Łaziska Średnie, osobne przedsiębiorstwo.

16. *Kopalnia Polska*, Dąbrówka Mała, osobne przedsiębiorstwo.

17. *Kopalnia Silesia*, Czechowice, (kopalnia należąca dawniej przed 1922 r. do zagłębia górnośląskiego), osobne przedsiębiorstwo. Pod względem geograficznym i rodzaju węgla różni się całkowicie od innych kopalń śląskich, posiadając prawie że identyczne warunki, jak kopalnie sąsiedniego okręgu krakowskiego.

W związku z budową geologiczną śląskiej części Zagłębia kopalnie na terenie Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach należą do centralnego obszaru przemysłowego.

Na terenie Okręgowego Urzędu Górniczego w Chorzowie znajdują się następujące kopalnie węgla:

1. *Kopalnia Król*, właśc. Akc. Sp. Dzierżawna Polskie Kop. Skarb. Jedna z największych, a równocześnie najnowocześniejsza kopalnia w Polsce. Pierwszy w Europie wielki wyciąg skipowy na na szybie „Prezydent Mościcki”, na którym również wieża szybowa z żelazo - betonu jedna z najciekawszych w Polsce. Przewóz pod ziemią wózkami o pojemności około 4 razy większej niż normalne wózki kopalniane. Trakcja zelektryfikowana. Nadanie kopalni leży na samym grzbiecie siódła głównego. Wydobyte ok. 2 milj. t. rocznie.

2. *Kopalnia Eminencja*, Katowice-Dąb, właśc. Rudzkie Gwarectwo Węglowe.

3. *Kopalnia Pokój*, Nowy Bytom, właśc. Rudzkie Gwarectwo Węglowe.

4. *Kopalnia Niemcy*, Świętochłowice, właśc. ks. Donnersmarck,

5. *Kopalnia Śląsk*, Chropaczów, właśc. ks. Donnersmarck.

6. *Kopalnia Paweł*, Chebzie, właśc. Sp. Akc. Godulla.

7. *Kopalnia Gotthard*, Orzegów, właśc. Sp. Akc. Godulla.

8. *Kopalnia Lithandra*, Nowy Bytom, właśc. Sp. Akc. Godulla.

9. *Kopalnia Błogosławieństwo Boże*, Nowa Wieś, właśc. Sp. Akc. Wirek (wydobycie wstrzymane).

10. *Kopalnia Hillebrand*, obecnie Lech, Nowa Wieś, Sp. Akc. Wirek.

11. *Kopalnia Wirek*, Wirek, właśc. Sp. Akc. Wirek (wydobycie wstrzymane).

12. *Kopalnia Hrabina Laura*, Chorzów, właśc. Górnośl. Zjedn. Huty Król. Laura Sp. Akc. (wyd. wstrzymane).

13. *Kopalnia Matylda*, Lipiny, właśc. Śląskie Kopalnie i Cynkownie Sp. Akc.

14. *Kopalnia Wolfgang* - Wawel, Ruda, właśc. Rudzkie Gwarectwo Węglowe. Jedną z największych kopalń śląskich. Powstała z połączenia 3 kopalń, z których Wawel dawniej „Brandenburg“ jest najstarszą kopalnią węgla na Śląsku. Wydobycie w 1933 r. ok. 1 200 tys. ton, w czym częściowo węgiel koksujący.

Na terenie Okręgowego Urzędu Górniczego w Rybniku znajdują się następujące kopalnie węgla:

1. *Kopalnia Anna*, Pszów, właśc. Rybnickie Gwarectwo Węglowe. Największa z kopalń rewiru rybnickiego. Wydobycie w 1933 r. ok. 1 miliona ton.

2. *Kopalnia Ema*, Radlin, właśc. Rybnickie Gwarectwo Węglowe.

3. *Kopalnia Römer*, Niedobczyce, właśc. Rybnickie Gwarectwo Węglowe.

4. *Kopalnia Charlotta*, Rydułtowy, właśc. Rybnickie Gwarectwo Węglowe (wydobycie wstrzymane).

5. *Kopalnia Jankowice*, (Blücher), Boguszowice, właśc. ks. Donnersmarck.

6. *Kopalnia Dębieńsko*, Czerwionka, właśc. Górnośl. Zjedn. Huty Król. i Laura

Sp. Akc. Ciekawy system odbudowy ścianami o długości 300-500 m. z zastosowaniem mechanicznych środków w transportowych w przodku (rynny i taśmy) oraz wielkich maszyn wrębowych do podcinania węgla.

7. *Kopalnia Bielszowice*, Bielszowice, właśc. Akc. Sp. Dzierż. Polskie Kopalnie Skarbowe.

8. *Kopalnia Knurów*, Knurów, właśc. Akc. Sp. Dzierż. Polskie Kopalnie Skarbowe.

9. *Kopalnia Hoym*, Niewiadom Górny, właśc. Czernickie Towarzystwo Węglowe.

10. *Kopalnia Donnersmarck*, Chwałowice, właśc. ks. Donnersmarck.

Na terenie Okręgowego Urzędu Górniczego w Tarnowskich Górach znajdują się następujące kopalnie węgla:

1. *Kopalnia Andaluzyja*, Kamień, właśc. Śląskie Kopalnie i Cynkownie Sp. Akc.

2. *Kopalnia Radzionków*, Buchacz, właśc. The Henckelsmarck L. t. d.

3. *Kopalnia Florentyna*, Łagiewniki, właśc. Katowicka Sp. Akc.

1. *Kopalnia Biały Orzeł*, Brzeziny, właśc. Sp. Akc. Giesche: Największa kopalnia rud cynkowo - ołowianych na Śląsku i w Polsce. Przy kopalni wielkie zakłady przeróbki rudy.

2. *Kopalnia Cecylja*, Brzeziny, właśc. Śląskie Kopalnie i Cynkownie Sp. Akc.

3. *Kopalnia Brzozowice*, Brzozowice, właśc. Zakłady Hohenlohego Sp. Akc.

4. *Kopalnia Nowa Helena*, Brzozowice, właśc. Zakłady Hohenlohego Sp. Akc.

Urobek węgla i rud odbywa się przeważnie przy pomocy materiałów wybuchowych, które produkuje głównie fabryka „Lignoza“, mająca zakłady w Krywidzie (pow. rybnicki) i w Starym Bieruniu (pow. pszczyński).

Produkcja węgla kamiennego w tonach na terenie Województwa Śląskiego wynosiła w 1923 r. 26,630,153 t., stanowiąc 73,8

proc. ogólnej produkcji Polski, a w 1934 r. znów 21,960,933 t, stanowiąc 75 proc. produkcji węgla w Polsce.

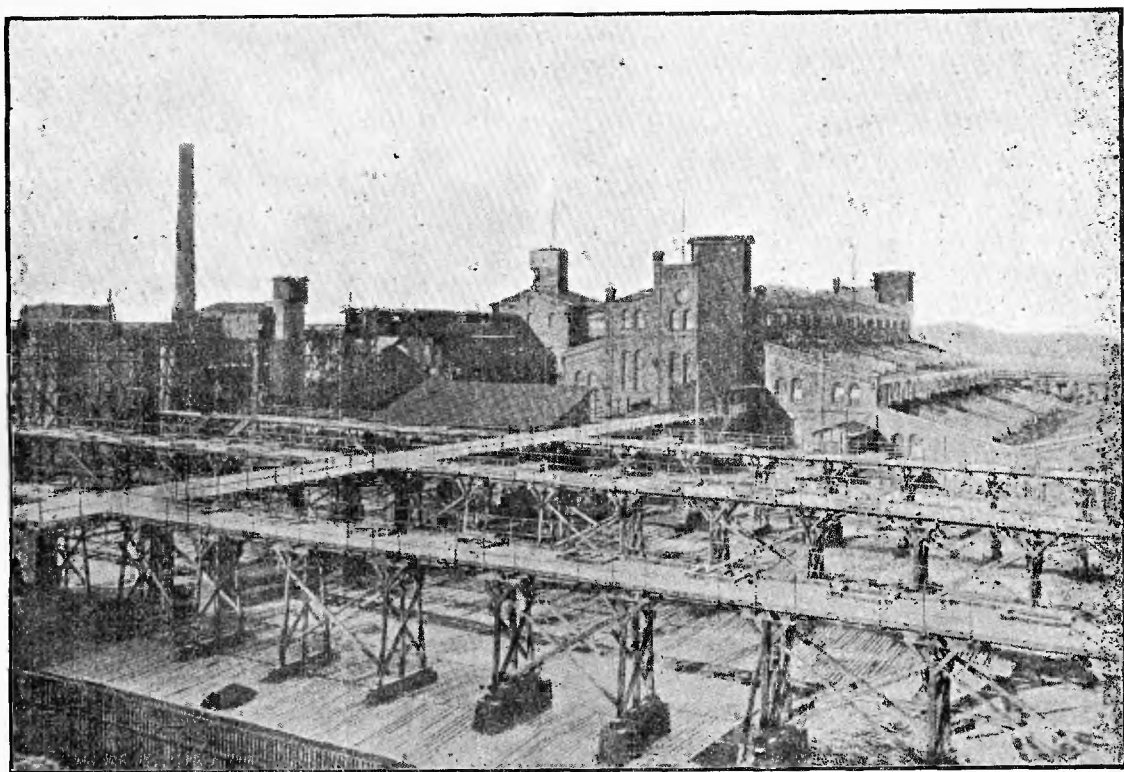
Produkcja rud cynkowo - ołowianych, które stanowią drugi produkt górniczy Województwa Śląskiego, przechodzi od kilku lat ciężki kryzys, związany częściowo z ogólnie światowym pogorszeniem konjunktury, częściowo zaś spowodowany uniezależnieniem się całego szeregu krajów od obcego cynku, — lecz mimo to wynosiła w 1934 r. około 161,000 ton rud cynkowych i ok. 8000 ton rud ołowianych.

Wydobycie rudy żelaznej na terenie Województwa Śląskiego wynosiło w 1922 r. 81,885 ton, stanowiąc około 20% ogólnej

tego kryzysu, jakkolwiek bardzo dotkliwe, nie są tak silne, niż gdzieindziej.

Kryzys ten odbił się szczególnie na hutnictwie żelaznem; cynkowem, bo przecież hutnictwo, zwłaszcza żelazne, musiało w szybkim tempie przystosować się do zmian strukturalnych, przechodząc do zaspokojenia potrzeb większej i mniejszej własności ziemskiej, czyli rolnictwa, a ponadto na obsługę kolejnictwa i budownictwa okrętowego.

A że przecież rolnictwo przechodzi dziś kryzys, więc temsamem hutnictwo żelazne jest wciągnięte w jego orbitę. Gdy w 1922 r. produkcja surowca wynosiła 400,819 ton a stali 812,034 t., to w pierw-



Kopalnia Brzozowice, ogólny widok

produkcji Polski, a w 1931 r. 4,104 tony, stanowiąc 1,44% polskiej produkcji. Naskutek wyczerpania kopalnie te w 1931 r. zostały zamknięte.

Dzisiejszy kryzys gospodarczy odbił się boleśnie na przemyśle śląskim. Porównując jednak stopień jego nasilenia się z innymi krajami, należy stwierdzić, że skutki

szym roku kryzysu, 1931 surowca wyprodukowano 266,298 ton, a stali - 767,327 ton.

Ostatnio jednak następuje poprawa, a to dzięki rozwinięciu produkcji stali szlachejnej. W związku z tem huty śląskie zmodernizowano, tak że dziś stale szlachetne, wytwarzane przez huty „Baildon“ i „Batory“, stanowią chlubne świadectwo

naszego technika, stwarzając doniosły czynnik spojenia produkcji śląskiej z interesami gospodarczymi i państwowymi Rzeczypospolitej. Ponadto należy zaznaczyć, że huta „Pokój” została wyposażona w nową stalownię martenowską, a przy ująwszy większą stalowni „Piłsudski” zainstalowano nowocześniejszą koksownię.

Co do hutnictwa cynku, to przechodzi ono, jak wspomniałem powyżej, ciężki kryzys, gdyż cynk jest przedewszystkiem artykułem eksportowym, a zaledwie $\frac{1}{5}$ produkcji hut jest zużywana wewnątrz kraju. Produkcja cynku posiada wielkie znaczenie dla całego szeregu gałęzi przemysłu przetwórczego, a przedewszystkiem dla przemysłu chemicznego. Pomijając to, że sam cynk ma szerokie zastosowanie jako surowiec, najważniejszym produktem ubocznym, powstałym w czasie prażenia rudy surowej, zwłaszcza blendy, jest kwas siarkowy, będący zasadniczym czynnikiem bardzo wielu procesów przetwórczych.

Należy też wspomnieć, że na terenie Województwa Śląskiego znajduje się państwowa huta srebra, która w 1930 r. wyprodukowała 17,378 kg. tego szlachetnego kruszcu.

Chemiczne przetwory węglowe wytwarzają zakłady Związku Koksowni w Hajdukach, a na mniejszą skalę kilka hut, posiadających instalacje koksowniane.

Rozwój przemysłu na terenie Województwa Śląskiego spowodował zwiększenie

zapotrzebowania na energię elektryczną, tak, że w 1929 r. musiano dokonać nowych inwestycji w elektrowniach, aby podwoić produkcję prądu elektrycznego.

Ta się ogólnie przedstawia przemysł na terenie Województwa Śląskiego.

Trudności gospodarcze, które może najintensywniej odbiły się tutaj, zdaje się, powoli miną, a wtedy Śląsk na nowo stanie się pozbawionym zmory bezrobocia, tak obecnie doskwierającego tutejszej ludności.

Śląsk też nigdy nie może być oderwany od łona Macierzy i przyłączony do Niemiec, gdzie byłby skazany na upadek. Niemcy o tem dobrze wiedzą, jak to chociażby wynika z memorjału górnośląskich przemysłowców niemieckich, złożonego w 1917 r. kanclerzowi Rzeszy, w którym powiedziano:

„Przy niedogodnem położeniu górnośląskiego obwodu przemysłowego, Polska zostanie dla jego rozwoju gospodarczego w przyszłości nadzwyczaj ważnym, a nawet można powiedzieć niezastąpionym czynnikiem. O ile kraj polski nie miałby być przez czas dłuższy wykorzystany przez Górny Śląsk, to przemysł śląski musiałby się zatrzymać w rozwoju, a jego wartość dla odbudowy i rozwoju państwa niemieckiego będzie się zmniejszała”.

Przemysł śląski może się rozwijać tylko w łączności z Polską!

ZWIĄZKI KULTURALNE ŚLĄSKA Z DAWNĄ POLSKĄ.

Pomimo oddzielenia Śląska od Macierzy nie zerwał się związek Ślązaków z Polską ani na chwilę. Jedną z takich najpiękniejszych i najmocniejszych nici była nić wiary. Katolicyzm z polskością był na Śląsku złączony tak silnie, jak owi skuci z sobą prasłowiańscy Lelum-Polelum. Dzięki katolicyzmowi wytworzył się na starej Piastów ziemi tak bogaty kapitał kulturalny, że nawet najbezwzględniejsze czasy obcego panowania nie zdołały go zniweczyć. Prócz wiary, język, mowa Ślązaków, ich obyczaje, obrzędy, sztuka ich i pieśń, podania i legendy, a wreszcie literatura, świadczą, że rdzenna i odwieczna polskość kultury śląskiej obejmuje — wbrew granicom podziałowym — potężnym zasięgiem cały obszar Śląska aż po Odrę i Olzę.

Niestety, kultura Śląska jest naogół mało znana. Niemcy ją fałszowali, ignorując umyślnie jej oblicze polskie. Należy stwierdzić, że i z naszej strony mało dotąd zwracano uwagi na to, jaki wkład kulturalny wniósł Śląsk do skarbnicy Polski. Dziś, kiedy określenie „państwowotwórczości“ stało się tak na czasie, należy przeorać dzieje starej Piastów ziemi i wydobyć na światło dzienne drogie kamienie kultury śląskiej. Wszak mimo rozdziału politycznego od wieków żyła na Śląsku masa ludności polskiej, przechowująca ojczystą mowę, obyczaje i tradycje. Jakie było położenie gospodarcze, społeczne i kulturalne tej ludności, jakie usposobienie, poglądy i sympatie, dzieje umysłowe, religijne, stopień wykształcenia i oświaty, o ile i dzięki czemu utrzymywało się w niej poczucie polskości — oto pytania, na które dziś nie umiemy wystarczająco odpowiedzieć.

A przecież nie tylko przed 1335 r. ale może nawet więcej w okresach zwierzchnictwa korony czeskiej, Habsburgów i później Hohenzollernów nawet życie warstwy oświeconej Śląska dowodziło łączności z polskością.

Najdawniejszym śląskim uczonym jest Witelo, zwany także Witkiem albo Ciołkiem. Ponieważ ojciec jego pochodził z Turyngii, więc Witelo zwał się także „Turingo-Polonus“. Urodzony w drugiej połowie XIII w. w Borku pod Wrocławiem, po dojściu do lat dojrzałych wstąpił do zakonu Norbertanów. Niebawem wstąpił się jako przyrodnik i filozof, a to napisawszy znakomite swe dzieło p. t. „De perspectiva“, zdobywając sobie przez nie za-

szczytny tytuł założyciela nowoczesnej optyki. Wprawdzie zasługa jego nie sięga wyżyn Kopernika, Galwaniego, Newtona, ale on pierwszy pozbierał w całość okruchy wiedzy optycznej, spoczywające oddzielnie w greckich i arabskich księgach wzno- sząc z nich wspaniałą budowlę, w której blisko cztery wieki przemieszkowała myśl ludzka. W pracy swej, co godne podkreślenia, Witelo nazywa Polskę swoją ziemią ojczystą (nostra terra scilicet Polonia). Nawet sławny Kepler nie odważył się wywrócić fundamentów założonych przez naszego Ślązaka, ale zasady jego tylko rozszerzył i uzupełnił w swem wielkopomnym dziele p. t. „Paralipomena ad Vitelionem“.

W dwa wieki później drugi sławny Ślązak, niestety, dziś zupełnie zapomniany i przeoczony przez Instytut Śląski, dobrze się zasłużył Polsce przez wydanie słownika przyrodniczego p. t. „Antibolomenum Benedicti Parthi“ w r. 1472.

„Jest to — jak pisze Rostafiński — najobfitsze i najważniejsze z pośród wszystkich źródło, tak, że żadne z nim nie może iść w porównanie. Jest to wogóle zabytek XV wieku jedyny w swoim rodzaju, mający dla nas tem większą wartość, że wprowadza do naszej literatury nazwisko niepospolitego przyrodnika wieków średnich, całkiem dotąd nieznanego w literaturze naszej, Jana Stanki“...

Słownik ten „odznacza się z pośród wszystkich innych podobnych przedewszystkiem niesłychanem bogactwem synonimów, odnoszących się do jednego i tego samego simplicium. Między temi synonimami łacińskimi z prostych leków Stanko z pomocą podkreślenia wyróżnia jeden, zapewne ten, który uważał za powszechnie znany i współcześnie używany; wyjątkowo bywają podkreślone dwa synonimy. Łacińskim towarzyszą też synonimy polskie.

Jan Stanko był lekarzem i kanonikiem krakowskim; pochodził ze Śląska i był również kanonikiem wrocławskim. Robota jego polegała na tem, że przedewszystkiem liczbę synonimów powiększył i przytoczył ich nazwy polskie. Ale to dotyczy pierwszej części pracy, stanowiącej pierwotne Antibolomenum. Niezależnie od tego — dowodzi Rostafiński — Stanko w drugiej części swej pracy zebrał nazwy zwierząt krajowych, zestawił je razem: „wskazuje na to nie tylko wybór zwierząt, między którymi niema ani obcych, ani fantastycznych, ale

także i ta okoliczność, że całkiem wyjątkowo niema na tych kartach żadnych wtretów roślin, minerałów lub innych przedmiotów. W miarę jak Stanko, rozczytując się w rozmaitych źródłach, znajdował przedmioty niepomieszczone w odpisie z pierwotnego kodeksu i jak zapoznawał się z krajowymi roślinami, których tam nigdzie nie było, albo znajdował nowe synonimy, których nie mógł w pierwszej części pomieścić, dopełniał pierwotnego źródła i tak powstała w Krakowie część trzecia rękopisu, w której — z małymi wyjątkami — są same krajowe rzeczy". Podczas gdy Stanko krajowych dziko rosnących roślin wylicza 347, a gdy dodać 86 zagranicznych, hodowanych w kraju, ogólna ich liczba wypadnie 433 na 90 wyłącznie zagranicznych, przez Stankę zapisanych, co jest na owe czasy bardzo wiele, to np. w zielniku Marcina z Urzędowa w połowie XVI w. liczba roślin krajowych dochodzi tylko do 259, a u Schneeberga „Catalogus stirpium quarundam latine et Polonice conscriptus" z r. 1557 jest wymienionych gatunków krajowych dzikich 270, czyli o 77 mniej, niż u Stanki.

„Nie mówię już nic o tem — pisze Rostański — jak Stanko przerasta o głowę wszystkich naszych współczesnych sobie glosatorów, ale mówię o jego stanowisku wszechświatowemu i na tym rynku niema sobie równych. Może być, że są podobni, ale prace ich, o ileby istniały, spoczywają jeszcze w rękopisach". Niegorzej też rzecz się ma z zoologicznymi wiadomościami Stanki: zapisuje on 219 nazw zwierzęcych, w czem 86 ptasich. Widać, że Stanko na swój czas był znakomitym przyrodnikiem, a jego zbiór nazw przyrodniczych jest nieocenionym źródłem dla naszej znajomości zasobu wyrazów średniowiecznych polskich.*)

Poza tymi dwoma luminarzami kultury śląskiej godnymi wzmianki są: Benedykt z Wrocławia, autor „Podróży do Tartarii", czyli do Tatarów, jaką odbył w 1245 r.; komes Pomian, fundator kilku szkół na Śląsku, do których, w myśl zastrzeżenia fundatora, mogły być przyjmowane tylko dzieci polskie, a wreszcie księża Bartold z Raciborza i Mikołaj z Opola, którzy wprowadzili nazwę Warszawy do historii polskiej przez proces sądowy między Krzyżakami a Kazimierzem Wielkim.

Papież Benedykt XII., wysłuchawszy skargi Kazimierza, zaledwo temu mógł dać wiarę, aby mistrz i zakon Krzyżaków dopuścić się mogli tak srogiego krwi chrześcijańskiej rozlewu i zaboru ziem chrześcijańskich, wysłał do Polski dwóch legatów apostolskich. Legaci, ustanowiwszy sąd w bezpiecznym mieście Warszawie, za radą ks. Bartolda, syna Wojciecha z Raciborza, zawezwali mistrza i zakon na dzień 4. II. 1338 przed sąd. Na posła sądu papieskiego wznaczyli ks. Mikołaja, proboszcza św. Krzyża w Opolu. Sprężyną akcji przeciwkrzyżackiej był ks. Bartold z Raciborza, magi-

ster praw i prokurator króla polskiego. Na podstawie wręczonych przez niego materiałów badali legaci papiescy przez półtora roku sprawę i świadków. Wyrok zapadł 15. IX. 1339 r. w Warszawie. Jak z orzeczenia samego wynika, w głównej mierze do przeprowadzenia procesu przyczynił się „pełnomocnik króla polskiego ks. Bartold z Raciborza, który stawiał się obecnie i żądał, abyśmy stanowczy wyrok wydali". Sąd papieski potępił nieludzkie postępowanie Krzyżaków, ogłosił ich za wyklętych i pod karą zawieszenia w urzędzie kazał dziewięciu biskupom, m. in. wrocławskiemu, lubuskiemu i chełmińskiemu ogłosić ekskomunikę Krzyżaków. Ziemię chełmińską i Dobczyńską mieli Krzyżacy zwrócić Kazimierzowi.

Mało kto chyba wie, że cudowny obraz Matki Boskiej sprowadził do Częstochowy Władysław książę opolski, który zarazem ufundował na Jasnej Górze klasztor O. O. Paulinów. Obraz ten przebywał w Bełzie. Gdy Władysław w ostatnich dniach życia Kazimierza Wielkiego przybył do Polski, aby bronić praw Ludwika węgierskiego do tronu polskiego, tedy niechęć panów polskich do Ludwika przeszła na niego. Mianowany 1372 r. namiestnikiem Rusi Czerwonej, sześcioletnimi rządami wykazał duże zdolności administracyjne i położył wiele starań około dobra kraju. Zaludniwszy i zagospodarowawszy kraj opustoszoony, podniósł handel, uregulował drogi, przyczynił się do wzrostu Lwowa, Jarosławia, Bełza. Za zgodą papieża przeniósł metropolię łacińską z Halicza do Lwowa i zapewnił jej stałe uposażenie. Przeprowadził rozgraniczenie diecezji: przemyskiej, chełmskiej, włodzimierskiej, lwowskiej i zapewnił im stałych pasterzy. Ruś za wdzięcza mu bardzo wiele.

Z chwilą powstania Akademii Krakowskiej jednym z pierwszych jej profesorów jest Ślązak Piotr Brandys a w 1407 r. drugi ślązak, Franciszek z Krzysowic pod Brzegiem był rektorem tejże akademii.



Podobizna pierwszej stronicy dzieła Viteliona p. t. „De perspectiva" zawierająca dedykację Wilhelmowi Morbecie.

*) J. Łoś: Początki piśmiennictwa polskiego.

W 1404 r. dziekanami artystów byli zarówno Brandys, jak i Jan z Kluczborga, który pierwszy osiągnął doktorat teologiczny w Krakowie.

Ślawą cieszyli się też dwaj astronomowie: Jan z Głogowa i Michał z Wrocławia, których wykłady ściągały do Krakowa wielu cudzoziemców.

Gdy dziś Polak zajrzy do Wrocławia, Lignicy, Głogowa, Brzegu, Oleśnicy, czy też innych miejscowości dolnego lub średniego Śląska, ogarnia go rozdzierające bolesna świadomość, że patrzy na cementarzysko części ojczyzny i że ma przed sobą coś, co zginęło bezpowrotnie i na wieki wieków. Bo nawet odzyskanie polityczne tamtych — gdyby zrządem opatrności kiedykolwiek w dalszym toku dziejów stało się możliwe — nie odrodziłoby tego, co tam już umarło. I conajwyżej z innego, z innych stron przyniesionego siewu nowe życie polskie na popieliskach by się tam mogło wytworzyć.

A jednak w Akademii Krakowskiej od zarania jej istnienia właśnie z tejże dzielnicy pochodzi ponad 14 proc. Ślązaków (w latach 1433—1510 osób 2478) studujących nauki w owej „Alma Cracoviensis”, którzy też wówczas głębsze związki zadzierzgnęli z Polską. Nie będę dalekim od prawdy, jeśli stwierdzę, że Akademia Krakowska stała się ostoją i kolebką życia umysłowego nie tylko Polski, ale może przede wszystkim Śląska. Owa Alma mater odbiła w sobie życie ideowe i naukowe Europy, ona doprowadziła do obudzenia się wspólnoty narodowej Śląska z resztą Polski, ona też — śmiało to można twierdzić — powstrzymała proces germanizacji, o ile go jeszcze można było powstrzymać.

Jako uczony i wybitny profesor zwłaszcza zasłynął Jan Wieniawa z Ligoty pod Oleśnicą. Sprawował urząd rektora akademii w 1427 i 1437 r. Był również wikariuszem generalnym Zbigniewa Oleśnickiego i oficjałem. Długosz charakteryzuje go jako męża wielkiej cnoty, mądrości i roztropności: „Zasłynął jak mało kto ze współczesnych; szczególnie władał językiem łacińskim, jak nikt inny w owym wieku”. W imieniu kapituły krakowskiej Jan uczestniczył w rozprawach soboru bazylejskiego (1431—37), którego akta urzędowe, a zwłaszcza list Stefana de Catis de Navarra, pisany do Mikołaja Łasockiego, tak charakteryzuje: „Jakkolwiek bowiem wszystkie uniwersytety niemieckie i wiele innych za prawdą będące przy świętym soborze bazylejskim oświadczyły się, dawno już wyraźnie to wyznając, żaden jednak silniejszymi przyczynami i dowodami, ani też jaśniejszymi nie roztrząsał (sprawy), jak twój świetny krakowski. Tak bowiem rzecz wyluszczył i utwierdził, że niema już nikogo, coby podnosił wątpliwość o rzeczy, jakkolwiek wielu z nich prawi, jakoby można rzecz załatwić inaczej. O Janie z Ligoty tak dalej wspomina: „Taka była słów i mowy jego potęga, że wielu, słuchając go, roniło łzy. Ja także, chociaż twardego estem serca, nie mogłem lez powstrzymać. Mąż

ten zjednał sobie wielką wszystkich życzliwość i wiem, że gdyby chciał co wskórać, łatwo dopnie”.

W spisie profesorów z 1441 r. znajdujemy następujących Ślązaków: Jana z Falkowic, Erazma Eljasza z Nysy, Konrada z Brzegu, Aleksego z Piekar, Wawrzyńca z Raciborza, Grzegorza z Mysłowic i Pawła z Pyskowic.

Kraków wykształcił cały szereg śląskich humanistów. Wybitniejszymi z nich byli: Wawrzyniec Corvinus, Maciej Franconius, Maciej Pyrser, Wacław z Jeleniej Góry, Jerzy Liban z Lignicy, Jan Laugus, Mikołaj Fauchan, Kasper Ursinus Velius, Calagius, Andrzej Schoneus z Głogowa, który tak pisał do biskupa wrocławskiego Geryna w 1587 r.:

„Zawsze akademja ta ścisłem ogniwem nauk i jakoby świętego pokrewieństwa była połączona ze Ślązakami. Pielęgnowała i kształciła Ślązaków ta nasza akademja, od nich nawzajem nieprzerwanie czczona i przyozdabiana. Była ta akademja i jest dotychczas całej Sarmacji i naszego Śląska szczepnicą, z której niezliczeni i doskonali kościoła twojego zastępcy wychodzili zawsze, a i teraz wychodzą, tak, że do kościelnych zaszczytów przystęp stoi ledwie przedwie otworem dla tych, którzy poprzednio w tej krakowskiej szkole sztuk i nauk przebywali długo i pilnie oraz złożyli publiczny dowód swej erudycji i żarliwości. Ten więc związek akademji za Ślązakami, dawne temu lata wszczęty i przez wieków skutek najlepszej zawsze biskupów wrocławskich dla akademików naszych życzliwości i chęci wiernie pielęgnowany, odnow, wzmocnij i utwral”.

A jednak początkowo bynajmniej nie Kraków był punktem przyciągającym Ślązaków, lecz Praga. Wczesny renesans za panowania Karola IV rzucił także na Wrocław swe blaski, a Ślązak, kanclerz cesarski, Jan z Nowego Targu, utrzymywał stosunki z Petrarką, pragnąc go ściągnąć do grodu nad Weltawą.

I dopiero za czasów husytyzmu wpływy tak czeskie, jak niemieckie, na Śląsku osłabły; poczem humanizm sprawił to, że Kraków zajął przy końcu średniowiecza w stosunku do Śląska rolę Pragi. Mecenasek śląskiego humanizmu stał się biskup Jan Turzo, prawie wszyscy śląscy humaniści uważali się za Polaków i związanych z Polską. Tak np. poeta Velius napisał panegiryk na cześć Zygmunta Starego, a Wawrzyniec Corvinus ze swoją twórczością stał się promotorem dziś dopiero zrozumianego pojęcia regionalizmu, czyli swojszczyzny. Corvinus uważał się za Polaka, o czym świadczy niemiecki historyk literatury śląskiej Heckel, pisząc, że Corvinus „weale nie ma świadomości narodowej, odrębności w stosunku do polskich sąsiadów, nie widzi dwoistości Śląska pod względem narodowym i traktuje go poprostu jako część wielkiej jednostki Polski”. Jakiej powagi Corvinus zażywał, świadczy, że gdy wydał swą Kosmografię (1496 r.), to kano-

nik bazylejski Hartman von Eptingen, wyrażając swą radość z powodu ukazania się tego dzieła, pisał, „aby za przykładem Sarmatów i nasze Niemcy zapragnęły wznieść się do poznania wielu nauk i wyzbyc się barbarzyństwa“.

Nietylko wychowani w Krakowie Ślązacy odczuwali swą łączność z Polską. Niejeden z wybitnych śląskich poetów lub uczonych, znalazłszy się w Polsce przez koleje życia, przywiązywał się do niej, jak np. Jerzy von Logau, szlachcic świdnicki, lub Adam Schroeter z Nysy, poeta salin wielickich i piękności Niemna.

Także i w kancelariach książąt śląskich język polski nie był czemś wyjątkowym, a w warstwie oświeconej musiało być sporo Polaków, jeśli drukarz wrocławski w drugiej połowie XVI w., Kryspin Scharffenberger, rozpoczyna wydawnictwo książek polskich i to nietylko nabożnych lub okolicznościowych, ale i obliczonych na prawdziwie kulturalnych czytelników.

W 1573 r. Ślązak, Olbrycht Stumieński z Mysłowic napisał i wydał drugą z kolei techniczną książkę po polsku p. t. „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów“.

Początek XVII w. przynosi nam epos a zarazem dokument z życia kuźników i górników śląskich, p. t. „Officina ferraria seu huta y warstat szlachetnego dzieła żelaznego“, napisany przez Walentego Rożdżeńskiego, a którego zachował się tylko jeden egzemplarz i to w gnieźnieńskiej bibliotece kapitulnej. Odnalazł go ks. kan. Formanowicz, a wydał, niestety po przerobieniu pisowni i obcięciu nader ciekawego wstępu, R. Pollak.

Wstęp ów in extenso przytaczam w niniejszej monografii.

Na marginesie wydania eposu Rożdżeńskiego uważam, że powinien on być wydany jeszcze raz i to na ten sam wzór, jak w Niemczech wydano dzieło Jerzego Agricoli p. t. „De re metallica“, a

więc bez żadnych „opracowań“ i przeróbek, na tym samym papierze i broń Boże bez żadnych skrótów.

Wogóle, Polska XVII w. staje się wielką atrakcją dla pisarzy śląskich, że wymienić tu wypada: W. Scherffera z pod Głupeczyc, tłumacza „Fraszek“ Kochanowskiego, M. Opitza, K. Celerusa, J. Szomana z Raciborza, J. Licinius z Namysłowa, T. Piseckiego z Martowic, Pistoriusa z Opola i cały szereg innych, z których jednak na czoło wybił się luterański „fararz kluczberski“ Jadam Gdacijs, autor ogromnej Postylli i wielkiej ilości drobnych książeczek, chłoshzczących współczesne życie obyczajowe Ślązaków, jak np. w poniższym wierszu:

„... nasz Wasserpolowie nadęci,
Niech pierwszej polskie czytają autory z chęci
I tak słów mych nie będą tradukować dumnie,
A też ich szczekania są błahowazne u mnie“.

W istocie jednak zapotrzebowanie polskiej książki na Śląsku zawsze istniało, a nawet od XVIII w. stale się wzmagalo. Tradycje polskie musiały być żywe na Śląsku, jeżeli Fryderyk pruski I. obejmując rządy tej dzielnicy, tak się sam zalecał: „*Preussens Friedrich, Piastens grosser Sohn*“.

Kończąc, należy stwierdzić, że nie Wrocław, lecz Kraków oddziaływał zawsze na Śląsk. Rola Krakowa jako opiekuna polskości na Śląsku, działającego głównie przez uniwersytet i duchowieństwo, a zwłaszcza przez Reformatów, jest niemal wyłączna do połowy XIX w.; później dzieli ją z Poznaniem i Warszawą. Zestawienie statystyczne frekwencji Ślązaków na uniwersytecie krakowskim kładzie kres opowieściom niemieckim o niskim poziomie kulturalnym Śląska, zwłaszcza Górnego, do początków w. XIX. Niemniej widać, jak szczerze przywiązanym był lud śląski do polskości i do książki nabożnej polskiej, zwanej długo „krakowską“; Przełom w. XVIII. i XIX. wyraża silniej niż poprzednie związki kulturalne, łączące Śląsk z Polską oraz odwrót od Wrocławia do Krakowa.

POCZĄTEK NAJSTARSZEGO DOKUMENTU O HUTNICTWIE I KUŹNICTWIE ŚLĄSKIEM. *)

In Officiniam Ferrariam. DNI VALENTINI ROZDZIENSKI.

*Quis primum rigidi, et quo tempore coeperit aeris Effodere, e terrę, semina
visceribus.*

*Post etiam extractis ferrum conflare caminis, Assiduo muris igne furente modis.
Et qua perfectum fieri hoc, industria et arte, Usibus humanis utile possit, opus.
Te Docet iste liber, quem postquā lector amice, Legeris, Autori fausta precare,
vale.*

Daniel Murouius Silesius Illustri et magnifico Dno
Dn. Andreae Kochticki, Lib. Baroni a Kochtic et Lub-
liniec in Kolsęntin et Turnava, etc. a Sacris concio-
nibus.

Więc Helmem y Koronę obie przedzielono/
A to względem godności wielkiej uczyniono.
Ná znak tego: iż każdy w cności doświadczony/
Godzien też y krolewskiej więc bywa korony-

Czáplá iáko to o niey istotnie udáią
Ludzie: co sie myślistwem ptászym obieráią.
Iż ma z własney náтуры swey nád ptaki insze/
Sposoby w záchowaniu życia osobliwsze.

est ptak bárzo spokojny nie rad szkody czyni/
Ták iáko to umieią czynić ptacy ini.
Tylko sie około wod ustáwicznie báwi/
Rybki mále chwytájąc y tymi sie żywi.

Acz z náтуры iest własney y to ptak spokojny/
Jednak podczas zażywać musi też y wojny.
O działki swe | z inemi ptaki drapieżnymi/
Którzy mu sie w tym stáwią zázwdy przeciwnymi.

A gdy mu czás potkánia á bitwy przychodzi/
Foremnie S t r a t a g e m a zázwdy swe wywodzi.
Bo gdźie mocą nie może / tedy przez fortele/
Podchodzi iáko może swe nieprzyiaćiele.

*) Dotąd nigdzie nie opublikowany, znajdujący się w kapitulnej bibliotece gnieźnieńskiej, którego uzyskanie autor zawdzięcza łaskawej uprzejmości Wielebnego ks. kan. Formanowicza.

Takim zǎwždy fortylem kiedy nań uderzy
Sokoł z gory: raz iego zǎsieć mu odmierzy.
Zasǎdźi sie: á nosǎ nadstawia swojego
Jáko włócznie / ná ono uderzenie iego.

Na ktory / iesli z rázu tǎgiego ugodzi |
Tedy sobie sam wiǎcey niź Czǎpli uszkodzi.
Bo onǎ zǎ fortem tym żywa zostǎie |
A Sokoł ná iey nosie sam sie wiǎc zǎbiie.

Nǎ czas zły dla pokoiu | czǎsem teź uchodzi
W lǎsy wielkie ná Wiosnę | kiedy mu przychodzi
Czǎs łǎgnienia: Tǎm sobie mocno gniazdo wiǎze
W wierzchu ná wielkim drzewie: w ktorym dzieć lǎze.

Jest w nim tǎka opǎtrznóść | iź skoro poczuie |
Ze gwałtownǎ nawáłość deszczǎ nastǎpie.
Bǎrzo prǎdko náđ obłok wǎzgórę wylǎtywa/
Y tǎk sie nawáłości wiǎc kǎżdey ukrywa.

Jednak przedtym kiedy ma nǎstǎć niepogodǎ |
Tedy spiesznym latǎniem swym iǎ opowǎda.
A iesli teź zlekkǎ gorǎ przelǎtuje |
Tym wesołǎ pogodę nǎstǎć obwieszczie.

W pieknym bǎrzo sposobie przodkǎ domu tǎgo |
Wyrǎżono ánimusz cnych postǎpkow iego.
W czym go y dziś dość znǎcznie (co iǎwno kǎżdemu)
Nǎslǎduie potomstwo iego cne w tym domu.

Jest bowiem u nich w tǎkiey wadze cnotǎ zǎwždy /
Ze teź dla niey y umrzeć / tǎm z nich gotow kǎżdy.
Wiǎc pochlebstwǎ y mowy wszelǎkie wzgardzǎiǎ /
Ludźi płonnych dla prǎwdy / w ktorey sie kochǎiǎ.

Ma teź to z nǎtury swey w tym domu z nich kǎżdy |
Ze w sprǎwǎch swych ostroźnie postǎpiǎ zǎwždy.
Pierwey w rzeczech wǎruǎć y strzegǎc sie szkody |
Upǎtruǎiǎ przypadki przyszle y przygody |

Pychy y wyniosłóści kǎżdey nienawidzǎ /
Ubogimi | nedznymi | nigdy sie nie brzydǎ.
Nǎđ to kleynót przednieyszy | sczyra Chrystusowǎ |
Jest nǎukǎ y miłóść u nich | iego słowǎ.

To co im Bog dał z łaski | tym sie kontentuiǎ |
Nǎ swyra (krzywdy nie czyniǎc nikomu) przestǎiǎ.
A tym zǎś co ubogimi zwykli czynić krzywdy |
Z przyrodzoney cnoty swey przeciwiǎ sie zǎwždy.

Jesli im teź szkodźić chce przeciwnik drapieźny |
Kǎżdy z nich prǎdko odpor umie dać potǎżny:
Umieǎiǎ kiedy trzebǎ | máiǎ to z nǎtury |
Płószǎć y gromić hardzey myśli Bohǎtyry.

Jaśnie Wielmożnemu Pánu,
PANU ANDRZEJOWI KOCHCICKIEMU PANU Z KOCHĆICA, LUBLINCÁ:
NA KOSZĘCINIE Y TURNAWIE, ETC. PÁNU MEMU MĆIWEMU.

CALLIOPE Z PARNASSU | śliczna MUSA moiá |
Która z HIPPOKRENSKIEGO słodką wodą zdroiá.
Uczone pisorymy przedtym náprawáá |
Tá y mnie ná te prosty rythm piórá podáá.

Ktoremeh O Libáńskich pierwszych Officynách
Żelázných pisaá; które w Syrskich kráinách |
TUBELKAIN LAMECHOW Syn był pobudowaá
Przed potopem | w których miedź | y żelázo kowaá.

Potym záś po Potopie | w drugim wieku świátá |
Przez kogo sie zaczęá ztákowa robotá.
Kto był pierwszym kuźnikiem | y w ktorey kráinie
Napierwey záś nástaá | żelázá kowanie.

Y to wszystko iáko sie w gospodarstwie rzádzić |
Tym kuźnicznym potrzebá: y iáko przywodzić
Użytek tego dzielá: iáko postępowaá
Z Kuźniki | więc y iáko Kuźnice budowaá.

Potym iest y rozmaitych Rud kształt wypisány |
Ktore (maia nálepsze żelázo) kráiny.
A przytym iáko też tu y w te násze strony /
Ten szláchetny żelázný kunszt był przyniesiony.

A zátym iest o mocy / y sile dobrego
Żelázá: iáka wlasność iest náтуры iego:
Jáko w cności swey wszystkie kleynoty przechodzi /
A iáko sławę czyni dobrym | á złým szkodzi.

Na końcu iest konterfekt Kuźniká káżdego
Jáki sposób á wlasność obyczáiw iego:
Jáko ciężko prácuie | iak sie z ogniem biedzi |
Jáki żywot mizerny a nedzny prowadzi.

A to wszystko do Książki tey | w takim sposobie
(Jako baczysz) zebrawszy tu: cn. y Pánie tobie
Dedykuie: niech pod twym zacnym Herbem będzie |
Y miedzy kuźnikami rozniesiona wszędzie.

Wezmisz wdzięcznie Książeczkę tę proszę ode mnie |
A Prostotę tákowá moię | przytym skromnie
U siebie znieś: w tym zemci ták Script podley ceny
Przypisaá: ktory słusznie mogłby bydz wzgardzony.

Uczynilem to | ábych też w tym sposobie |
Wyświadczył y zwykłe chęci swe przeciwko tobie:
Ná znák y ná pámiątkę doskonáłą tego |
Zec rad służyć: y życzę wszystkiego dobrego.

Jednak co iest nie grzeczy | iák nie ćwiczonemu
Przepuść: gdyżci należy to iáko bącznemu
Uczynić: nie ták máiąc wzgląd na dar ubogi
Jáko nà upzemyą chęć życzliwego sługi.

Godzienes wielkiej dzięki ode mnie cny Pánie
Za chęci twe | y ono łaskáwe stàranie.
Ktores też o mnie czynił: czymes mię ták sobie
Zniewolił: iż też y ia muszę służyć tobie.

Tak ty sobie ludzkością swą ludzi hołduiesz
Zawždy: Boe ią káżdemu | znacznie okázuiesz.
Nie brakuiesz w osobách: lecz w rowym sposobie |
Ubogiego z bogàłym umiesz wáżyć sobie.

A toć wszystko z náturey cnotliwey pochodzi |
Ktora sàmá postępkí ták szlächetne rodzi |
Bo iest rozum | baczenie wielkie y náuka:
A nádto bojaźń Boża naprzedniejsza sztuká.

Więc ieszcze co rzecz wielka | czasu dzisieyszego
W tym zamieszàniu | wiary bydź sercà stałego |
Ty sie wyznàć przed światem Chrystusà nie wstydzisz |
Nà którym sie stàtecznie fundujesz y sádzisz.

Y ták w tym postępuiesz | iáko człowiek pràwy
Chrześcianski: wgzadziwszy swiàtowe zabàwy |
W czymes y wszytek dom swoy ugruntował znacznie |
Rozmnażając w nim chwałę Boską ustàwicznie.

Bodayżes żył oyczyźnie swey k wielkiej ozdobie |
Aby tak w cnych zabàwàch bràli wzor od ciebie
Też y obcy: A zàtym długotrwałe látá. |
Niechci sześnie prowadzą | nieodmienne Fatá.

W. M. mego Mściwego Páná nanizszy á powolny słuźebnik.

WÁLENTI ROZDZIENSKI

PIERWSZE MODLITWY I KAZANIA POLSKIE NA ŚLĄSKU.

Pomimo, że synod obradujący we Wrocławiu w 1248 r. pod przewodnictwem legata papieskiego Jakóba uchwalił, aby odtąd w każdą niedzielę i święto odmawiało duchowieństwo z ludem modlitwę Pańską i Skład Apostolski, rozporządzenie to nie zaraz i nie wszędzie weszło w życie.

Gdy „pop“ (wówczas każdego księdza nazywano popem) wychodził do ołtarza ze mszą św., — lud milczał, bo modlić się nie potrafił, nie śpiewał, bo śpiewać nie umiał. Cóż dziwnego, że każdy wierny nudził się w „cerkwi“ (kościelne). Aby ludowi uprzyjemnić trochę nabożeństwo, księża nakazali śpiewać słowa, powtarzane przez nich na początku mszy św. „Kyrie elejson, Chryste elejson“. Odtąd lud przez cały czas nabożeństwa powtarzał na przemian „Kyrie elejson, Chryste elejson“, co mu się spodobało, że po za cerkwią nawet słowa te były używane.

Myliłby się ten, kto by sądził, że tylko Śląsk i reszta Polski były tak ubogie w modlitwy i pieśni nabożne. Podobnie działo się w każdym, nowonawróconym narodzie. I Niemcy początkowo nie posiadali innych modlitw, jak tylko „Kirlajz“, od którego pieśni kościelne nazwano później „lajzami“. Istnieje nakaz biskupa salzburskiego z 799 r., który brzmi; „Lud ma się nauczyć śpiewania „Kyrie elejson“ i to nie tak hałaśliwie, jak dotąd, ale lepiej“.

Jak widać, pierwszą cechą nabożeństw średniowiecznych był zupełny brak pieśni kościelnych w ojczystym języku. Drugą - to prawie zupełny brak kazań. Wygłaszanie kazań naówczas było obowiązkiem biskupów. Dlatego też zwykle tylko w kościołach katedralnych i w niektórych-klasztornych od-

bywały się regularne kazania, a i to nie w każdą niedzielę, lecz przeważnie w wielkie święta. We Wrocławiu np. wygłaszano w katedrze w przeciągu roku tylko trzynastcie kazań i to dwanaście dla księży po łacinie, a jedno po polsku dla ludu.

Nie dziwota, że w takich warunkach wiadomości religijne wśród wiernych były słabe. Wprawdzie modlitwa Pańska i Skład Apostolski zawierają w sobie w streszczeniu całą naukę chrześcijańską, ale i tych modlitw ludzie wtedy przeważnie nie umieli, bo w cerkwi odmawiano je tylko po łacinie. Powtarzał więc lud za popem „Pater noster“ i „Credo“, nic z nich nie rozumiejąc. Przekręcał też łacińskie słowa w najokropniejszy sposób, zamiast „pater“ mówił „pacier“ i stąd każdą modlitwę później nazywał „pacierzem“.

Dopiero w 1248 r. zmieniło się na lepsze, już nie tylko modlitwy codzienne rozlegają się każdej niedzieli w cerkwi, ale niebawem i pieśni, co więcej, w kościołach katedralnych, a przede wszystkim klasztor-nych celem przyciągnięcia ludu do wiary klerycy zaczynają odgrywać po nabożeństwie dialogi liturgiczne, w których urzędzeniu celowali w szczególności Franciszkanie.

Równocześnie na Śląsku pojawiła się literatura kaznodziejska, reprezentowana przez Marcina z Opawy i Peregryna z Ligny; przepiękny życiorys św. Jadwigi, księżny śląskiej, napisał mnich Engelbert, lecz dopiero w połowie XIV wieku powstała w Kłodzku śląskim, w tamtejszym klasztorze kanoników regularnych wogóle najstarsza polska książka, a religijna w szczególności psalterz florjański. Rękopis został

napisany w trzech językach: po każdym wierszu łacińskim następuje polski i niemiecki.

Dla przykładu przytoczę poniżej tekst polski znanego psalmu: „1. Rzekł gest gospodzyn gospodny memu, sōdz na prawyczy moyey. 2. Alysz poloszō neprzyaczele twoyey, podnoszek nog twogych. 3. Pró-moczy twoyey wypusczy gospodzyn z siyon, panowacz bōdże w poszrod neprzyaczelow twych. 4. S tobō poczōtek w dzen mocy twoyey, w swatloszczelow swōtych przed swytanem urodzyl gesm czō. 5. Przisangli jest gospodzyn, a ne bōdże se kayacz: yes pop na weky podluk zakona melchisedech. 6. Gospodzyn na prawyczy twoyey, slomyl jest w dzen grzewa swego krole. 7. Sōd-zycz bōdże w narodzech, albo w pokole-nych, y napelny rpadzena, ztrzōse głowy w szemy mnogich. 8. Z stromena na dro-dze pycz bōdże, przeto powyszy głowō“.

zasługuje kazanie wspomnianego już Pere-gryna z Lignicy, prowincjała polskich Do-minikanów, które brzmi; jak następuje:

„Wielu jest takich, co upiwszy się pod wiechą, wracają do domu, aby całą swą krzywdę, którą tam ponieśli, oddać swym żonom w szaleństwie. Wtedy, por-wawszy je za włosy, wloką z kąta do kąta i biją niemiłosiernie. Wielu znajdziesz ta-kich, co żadnej zgōła swobody nie chcą małżonkom użyczyć, wszystko przed nimi trzymają pod kluczem, a one co potrzeba dać działkom nie mogą, nie mają za co iść do łaźni, tak, że [nie wiem, jaką im dać radę. Toż powiem wam o szczególniejszej naturze zwierzątka, co się zwie wiewiórką. O! teraz: niech będzie zdrów ksiądz dobro-dziej, że tak dobrze mówił za nami prze-ciwko mężom, otóż powiem i inne rzeczy. Zdarza się czasem, że żony zasługują od mężów na jeden policzek, bo o czemś więk-

Ojcze nasz gem gſi nanpebclach ofirpēt
c;e gmpc tve bud; iwa muola . pako na
uebl tako nazemy . Chleb nasz nſsedny
day nam diſſa od puſt; nā naſſe wpynp
pako my odpuſt;ime naſſim wpnowac
czom . Ce nerrodp; nas napo;uſſhenya a
le zhan nas od zleho Amen .

Wybrała Maria miłostczy p;plna Bog ſt
abu bogu ſlarvenas ti mpezi nerwpeſic;
ami bgu ſlarve my owoc; p;lod brzuchac tu
ego ſuante; i;hu; criſtus Amen .

Pierwsze „Ojcie nasz“ w języku Polskim

Na pierwszy rzut oka spostrzeżemy, iż pi-sownia w owych odległych czasach była jeszcze nieściśła i niezgrabna, uderza przede-wszystkiem brak znaków ą i ě, miast których spotykamy ó.

Od drugiej połowy XIV wieku pow-stał zwyczaj, że księża zaczęli z ludem od-mawiać stale modlitwy po polsku i objaś-niać je. Były to już niby małe kazania, ale odbywały się jeszcze nieregularnie, i zale-żały od dobrej woli „popów“. Na uwagę

szem nie wspomnę. Odziewają się one w płaszcz, który się wojną kobiecą zowie. Trwalszy on, niż szkarłat, a co dziwniejsza, kiedy się nim jaka pani przysłoni, wtedy choć się w nim co dnia ukazuje, nigdy go nie zdzieje, przez wiele lat w nim chodząc, choć się przez ten czas wiele płaszczów w szkołach zedrze. A tak się na wszystkie guzy w owym płaszczu zapnie, że kiedy on zagadnie: ta rzecz jest jak śnieg biała, wtedy ona; raczej jak węgiel czarna albo

odwrotnie. W ten sposób niektóre często się pokazują, czego się o przytomnych bynajmniej nie mówi.

„Opowiadają o jednym filozofie, że przyszedł pewnego czasu do przyjaciela i mówił popłakując: Jestem z najniezwyklejszych ludzi, mam bowiem w ogrodzie drzewo na którym się ot trzecia żona obwiesiła. Poradź, co mam czynić? A przyjaciel: Nie rozumiem, czemu miałbyś płakać, że w tak wielkim szczęściu aż na trzy żony zdobyć się umiałeś. Przestań łzy ronić, lecz się raczej raduj, boś złe żony utracił. Udziel mi, kochanku, latorośli z twego drzewa, to ją w moim ogrodzie posadzę, a może moją połowicę na nią skusi i w ślady twoich pójdzie...”

Ale mimo naogół dość przystępnych kazań, w które nieodzownie wplatanano anegdoty i obrazki z życia, czasem nawet śmieszne i już całkiem gminne, lud w kościołach nie umiał się modlić. Dopiero w 1410 roku biskup wrocławski Wacław nakazał, aby w odpowiednim czasie były wiernym wpajane i objaśnione „Ojcze nasz” i „Wierzę w Boga”. Rozporządzenie to jest nader ciekawe, bowiem z niego dowiadujemy się, jak wtedy na Śląsku brzmiał pacierz.

„Chcemy i nakazujemy — głosi orędzie biskupie — żeby w kazaniach ludowych zostały przez kaznodziei objaśnione „Modlitwa Pańska” i „Skład Apostolski” i żeby im w ojczystym języku były wygłaszane wraz z „Pozdrowieniem Anielskim” w czasie odpowiednim i to w formie następującej:

— Otcze nasch gensze yesch w nebesaho, oswentsze gnye twe (prycz tve krolewstwo), bodz twa wola yako na nyebe tako na szemy, chleb nasch wschodny day nam dzyscho, otpescz nam nasche wyny yako my odpuszczamy naschny wynowaczom: a ne wodzy nasch w pokuschyne, ayle sbarf nasch ote szlego. Amen

Zdrowa maria, mylosczy pelna bogstobom, boguslawynasch ty medzy newestamy, boguslawyo owocz szywotha twego Jezus Christus. Amen.

Wierso wboğa otza wschemoguczego stworszyczyla neyba y szemye: A y w Jesu Crista z syna yego gednego pana naschego, gensze poczol od ducha swyntego, gorodzylsene od Marię szewycze, umoczon pod pod ponczkim pylatym, uskryschowon, umarl, pozgrebion, ustopil do pyecla tsreyczy dzyen smartwich wstał, wstopil na nyeboysza, schedzy na prowicze boga otza wschemoguczego skod przydze szodzicz, szywe y martwy: Wyeorso swantego ducha, swanto czirquer szrzyesczyanko, swentych opczowane grzechow otpuszczenie czyala smartwich wstanye y wetzny s z y w o t h. Amen,”

Tak brzmi „Ojcze nasz”, „Zdrowaś” i „Wierzę w Boga” według owego dokumentu z 1410 roku. Wiadomo, że nie było wówczas jeszcze ustalonej pisowni. Kto umiał pisać, ten pisał tylko po łacinie i znał tylko alfabet łaciński, w którym brakowało liter dla wszystkich brzmień polskich, jak np. dla: a, e, z, ś, ó, sz, cz, ż, podobnie niema żadnego znaku dla j. Wiadąc więc z treści dokumentu, jak pisarz biskupi biedzi się, aby ubogim alfabetem łacińskim wyrazić bogactwa brzmień polskich.

Rozporządzenie biskupa Wacława jest ważnym krokiem w historii kaznodziejskiej na Śląsku, bo kładzie na księży obowiązek nie tylko odmawiania z ludem owych trzech modlitw ale także ich objaśnienia. Lecz i dlatego zasługuje przeważnie na uwagę, bowiem tak silnie podkreśla prawo języka ojczystego. Już wtedy bowiem część djecezji wrocławskiej była niemiecka, więc często zdarzały się spory językowe. Dokąd w kapitule wrocławskiej zasiadali Polacy, to często przypominali księżom obowiązek nauczania ludu w języku polskim, o czym świadczy prawo z 1440 r.: „Oprócz tego nakazujemy, aby każdy kierownik kościoła parafjalnego, nie władający językiem swych parafjan, koniecznie postarał się o innego, dostatecznie z językiem obeznanego, tak, żeby lud nie był zaniedbany, w przeciwnym razie taki duszpasterz zostanie najsurowiej ukarany, jeżeliby z jego niedbałości powstała szkoda moralna ludu.”

Dopiero po 1496 roku milkną te sympatyczne dla polskości głosy w prawodawstwie diecezji wrocławskiej. W tym bowiem roku biskup Jan Roth wydał zakaz należenia Polaków do kapituły. Tenże biskup mieszkającym w wiosce Wujec przy Odmuchowcu nakazał w przeciągu pięciu lat nauczyć się po niemiecku, gdyż w przeciwnym razie zostaną wypędzeni: „underem nicht dolden sunder von den jagen.“

Atoli lud śląski nie łatwo pozwolił się zgermanizować. Sobór trydencki ostatecznie nakazał, że księża są obowiązani we wszystkie niedziele i święta wygłaszać ludowi kazania w jego ojczystym języku.

Przypuszczam, że może nie wszyscy wiedzą, iż na Śląsku zanotowano pierwsze zdanie polskie: „day ut ia pobrusa a ti poziwai,“ (daj ot ja pobruczę, a ty poczywaj, co znaczy: pozwól, niech ja zrobię trochę hałasu, a ty spocznij). Zdanie to znajduje się w t. zw. Księdze Henrykowskiej, będącej dokumentem założenia klasztoru Najśw. Panny¹ Marji w Henrykowie na Śląsku.

Pozatem Śląsk ma słuszny tytuł do sławy pioniera kultury polskiej, albowiem we Wrocławiu wykonano za pomocą druku

pierwszą książkę zawierającą statuty synodalne diecezji wrocławskiej po łacinie w 1475 roku i to w drukarni założonej przez księdza Kaspra Eljana. Nazwisko tego ojca drukarstwa śląskiego piszą rozmaicie: Elayn Eljan i Helian. Czy należał do narodowości niemieckiej, czy polskiej niewiadomo. To tylko p e w n e, że jego nazwisko ma brzmienie słowiańskie.

Otóż ks. Eljan do tej pierwszej książki, wydrukowanej na Śląsku, włączył także modlitwy polskie „Ojeze nasz“, „Zdrowaś Marja“ i „Wierzę w Boga“. Jest to pierwszy wogóle druk w języku polskim, boć przedtem nic jeszcze po polsku nie drukowano.

Cóż więc dziwnego, że Śląsk był, jest i będzie zawsze „świętej wiary przytułkiem“, a jak przez kilka wieków był czołem kultury polskiej, tak obecnie jest punktem, około którego nowa Polska się krystalizuje nie tylko gospodarczo, przyjmując teraz z konieczności jedynie możliwą strukturę rolniczo-przemysłową, ale także religijnie i moralnie przez kardynała-prymasa Słazaka, który jako pierwszy upomina się osobnym listem pasterskim „o chrześcijańskie zasady życia państwowego.“

SKĄD POCHODZI NAZWA „ŚLĄSK“?

Nazwa „Śląsk“ pochodzi od miana góry Słęzy (obecnie Sobótka pod Wrocławiem), które to miana dają się bez trudności wyjaśnić polskim pierwiastkiem **ślęg, śląg**, tkwiącym w takich wyrazach jak **ślęgnąć ślągwa, prześlą-gły**, oznaczających: moknąć, sło^{ta}, przemoknięty. Nazwa Śląsk oznaczałaby więc pierwotnie tylko terytorjum nad rzeką Słężą w okolicy Wrocławia i Niemczy, na którym mieszkało plemię Słęzan, potem zaś rozszerzyła się na terytorja innych pokrewnych plemion, jak: Bobrzan, Dziadoszów, Trzebowian i Gołężyców, w związku z powstaniem biskupstwa wrocławskiego, przyczem objęcie

tą ogólną nazwą siedzib plemienia Opolan jest przejściowe, tak, że w wiekach XIII i XIV Opolszczyzna pozostaje poza zasięgiem nazwy Śląska. Dopiero od XIV w. zaczyna nazwa „Śląsk“ przenosić się także na Opolszczyznę, aż wreszcie około połowy XV wieku ustala się jedna nazwa dla obu części składowych, zwanych odtąd Dolnym i Górnym Śląskiem. Obie części były oddzielone od siebie puszczą t. zw. przesieką śląską, ciągnącą się wzdłuż rzek: Nissy kładzkiej i Stobrawy.

Należy dodać że Śląsk Cieszyński stanowi właściwie najbardziej górną część Górnego Śląska.

A. N.

TO ŚLĄSK.

Narodzie! Spójrz!

*Skłębieniem czarno-sinych mgieł,
płomieniem kopalnianych zórz,
masywem granitowych brył —
oddycha On!*

*Wypluwa miljon węgielnych wagonów,
To jego duma, to jego plon.*

Wielki odwieczny pęd elektronów —

To prawo Bytu —

Miljon wagonów —

To Śląsk!

To prawo Jego istnienia!

Kilofami wykute lśniącemi

we wnętrzu ziemi, —

po wszelkie dnie stworzenia

kilofami wykute lśniącemi.

O kopalniany! O hutny!

Geniuszu Potęgi!

O wielki i okrutny

Symbolu Mordegi!

O praco Twórcza, co barki człowieka

ciężarem miazdżyszysz tysiąctonnym,

co za funt chleba i litr mleka

w kilofów huku monotonnym

spędzać każesz życie,

znojnym potem zroszone —

zroszone obficie.

O Śląsku!

O życiodajny Tlenie!

Na jedną chwilę, na jedno oka mgnienie

kochać nie przestanę

tych kopalń dymem owianych!

Spójrz, Polsko!

Władztwo czarnego orła

w nicość się rozplynęło —

germańska istność potworna

zachwiała się i runęła . . .

Na kraj wysmukłych kominów

słońce Wolności rzuciło

przez wieków ciąg zaćmiony:

refleks biało-czerwony.

KATOWICE.

Stolica Województwa Śląskiego, siedziba Sejmu Śląskiego, władz wojewódzkich i rezydencja biskupia posiada obszar 40,24 km² i liczy 127,044 mieszkańców, w czym narodowości polskiej 85%. Gęstość zaludnienia wynosi 3157 mieszkańców na 1 km². Miasto stanowi samodzielny powiat miejski.

W 1922 roku liczyły już 48,000 mieszkańców i niebawem po przyłączeniu gmin Załęża, Zawodzia, Bogucic, Brynowa, Ligoty i Dębu liczba tychże mieszkańców zwiększyła się prawie trzykrotnie. Katowice są głównym centrum przemysłu górnośląskiego.



Dr. ADAM KOCUR, Prezydent miasta Katowic.

Katowice są miastem nawskroś nowoczesnym, rozwijającym się w tempie amerykańskim. W 1865 roku otrzymały prawa i przywileje miejskie. Jeszcze w 1870 roku były małym miasteczkiem, mającym zaledwie jeden zajazd i rozwinęły się dopiero dzięki kontrybucji, jaką zapłaciła Francja Niemcom po wojnie 1871 roku.

Prezydentem miasta jest obecnie dr. Adam Kocur.

Charakter miasta jest nowoczesny, ulice czyste i ładnie zabudowane, dobre bruki, piękne wystawy sklepowe, tramwaje, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kanalizacja - pod każdym względem jaskrawa antyteza do sąsiedniego Sosnowca. Na schlud-



STANISŁAW SZKUDLARZ
II Prezydent miasta Katowic

nym rynku, stoi gustowny, modernistyczny teatr miejski, zbudowany w ostatnich czasach przedwojennych. Pryncypalną ulicą miasta jest pięknie zabudowana ul. 3-go Maja, posiadająca najelegantsze magazyny; pięknie zabudowane są także plac Wolności, na którym stał od r. 1890 podwójny pomnik Wilhelma I i Fryderyka III, obecnie usunięty, oraz obszerny plac Karola Miarki, obydwa ze skwerami pośrodku, otoczone trzypiętrowymi kamienicami.

Katowice posiadają dwa kościoły katolickie, obydwa neogotyckie z wysokimi wieżami a mianowicie: kościół św. Piotra i Pawła, przy ulicy Mikołowskiej i kościół P. Marji, przy ulicy Marjackiej oraz trzeci, kościół Garnizonowy przy ulicy Kopernika, zbudowany w ostatnich czasach. Kościół ewangelicki zbudowany w r. 1858, neoromański, ma wieżę zaprojektowaną przez Fryderyka Wilhelma IV. Istnieje także kościół starokatolicki założony przez renegata ks. Kamińskiego, popieranego przez rząd pruski, który wydawał tutaj swą „Prawdę”.

Miasto ma dwa parki, w szczególności: przy ulicy Zamkowej, park miejski, oraz poza miastem o wiele większy Park Kościuszki, położony na wzgórzu, 335 m. n. p. m.

Pozatem należy wspomnieć o miejskim ogrodzie zoologiczno-botanicznym z cennymi oraz rzadkimi okazami egzotycznych zwierząt i roślin. Opodal tego ogrodu znajduje się jedyny dotąd w Polsce sztuczny tor łyżwiarski.

W Katowicach znajdują się następujące władze administracyjno-polityczne: Śląski Urząd Wojewódzki, starostwo powiatowe, dyrekcja policji, Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego.

Prócz tego urzędują tu następujące konsulatory: austriacki, belgijski, czechosłowacki, duński, finlandzki, francuski, hiszpański, łotewski, niemiecki, szwedzki, węgierski, wielko-brytański i włoski.

Zakres działalności Izby Skarbowej na terenie Województwa posiada Wydział Skarbowy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Znajdują się tu także: Generalna Prokuratura Rzeczypospolitej Polskiej i Śląski Inspektorat Straży Granicznej. Władze sprawiedliwości posiadają następujące organy: Sąd apelacyjny, okręgowy i grodzki.

Władze duchowne, mające siedzibę w Katowicach, są:

Kuria Biskupia Diecezji Katowickiej i Prezydium Kościoła Ewangelicko-Unijnego. Na terenie Katowic, a mianowicie w Ligocie-Panewnikach, urzęduje także prowincjał prowincji śląsko-wielkopolskiej Zgromadzenia O. O. Franciszkanów. Z władz wojskowych na terenie Katowic mieści się



Katedra św. Piotra i Pawła

Dowództwo 23 Dywizji Piechoty, Powiatowa Komenda Uzupełnień i Rejonowy Sąd Wojskowy.

Zakres działania Kuratorium Szkolnego posiada Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Urzędy i Zakłady Państwowe w Katowicach są następujące: Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, Dyrekcja Okręgu Poczty i Telefonów, Wyższy Urząd Górniczy oraz Okręgowy Urząd Ziemski.

wództwa Śląskiego reprezentuje Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach, której organem jest czasopismo „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze“.

Pozatem na całym terenie Śląska rozwija żywą działalność Izba Rzemieślnicza Województwa Śląskiego, której organem jest czasopismo „Rzemieślnik Śląski“.

Sprawami gospodarki rolnej opiekuje się Śląska Izba Rolnicza w Katowicach, której organem jest czasopismo: „Rolnik



Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach

Następujące instytucje finansowe mają siedzibę w Katowicach. Bank Polski oddział w Katowicach, Państwowy Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego oddział w Katowicach, Poczтовая Kasa Oszczędności, Miejska Komunalna Kasa Oszczędności. Interesy gospodarcze na terenie Wojew-

Śląski“. Przemysł węglowy i hutniczy Zagłębi, Śląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego reprezentuje Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach, regulacją zbytu węgla zajmuje się Polska Konwencja Węglowa w Katowicach. Regulacją zbytu i cen produktów rolnych zaj-

muje się Giełda Zbożowo-Towarowa w Katowicach. Z organizacji turystycznych mają siedzibę w Katowicach: Polskie Towarzystwo Narciarskie, Śląski Klub Narciarski, Polski Touring Klub, Śląski Klub Automobilowy i Śląski Aeroklub.

nowożytnem, powstałem na wzór prawie miast amerykańskich. Rzecz napozór dziwna, boć przecież w najbliższym sąsiedztwie leżące — przy samej granicy na niemieckiej stronie — Bytom lub Gliwice, mają tradycję 8-mio wzgl. 7-mio wiekową (o By-



Katowice, Fragment ogólnego widoku

W Katowicach wychodzą następujące polskie pisma codzienne: „Polonia“, „Siedem Groszy“, „Polska Zachodnia“, „Katolik“, „Gazeta Robotnicza“ oraz najpoczytniejszy tygodnik dla rodzin katolickich „Gość Niedzielny“. Tu także znajduje się ważna placówka kulturalna: „Teatr Polski“.

tomiu wspomina historia Śląska poraz pierwszy w 1105 r., o Gliwicach w roku 1279).

Przyczyn ku temu było kilka, a z nich najważniejsza; niekorzystne położenie topograficzne miejscowości. Drogi krajowe z Wrocławia, Brzegą i Toszku (obok Gliwic) do Krakowa prowadziły innym szlakiem



Katowice, ulica Wandy — Gmach Izby Skarbowej

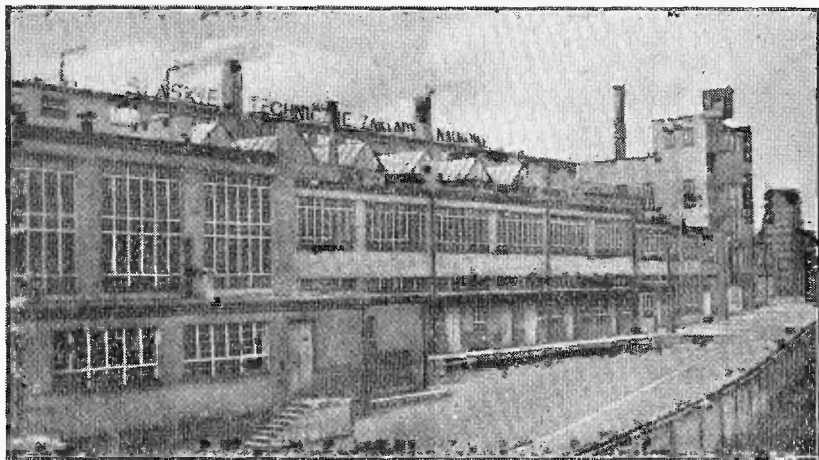
W przeciwieństwie do historii rozwoju przeważnej części naszych wybitniejszych polskich miast, z ich nieraz kilkuwiekową tradycją, Katowice są miastem nawskroś

okolica nizinna, przeważnie zalesiona, służyła wyłącznie potrzebom miejscowym.

Kronika wspomina wprawdzie o Katowicach (Chotowiczi - Katowice, wzgl. Ka-

townice, prawdopodobnie od jakiegoś pierwszego osadnika Kota lub Kata nazwanych) poraz pierwszy w r. 1598, jako o miejscowości, leżącej po prawej stronie strumyczka Rawy, liczącej kilkunastu osiadłych ogrodników czynszowników, a należącej do wiele

obok licznych dyrekcji i zarządów przemysłowych, nowoczesne instytucje miejskie. Od roku 1897 tworzą Katowice, jako wydzielone z powiatu, samodzielną jednostkę autonomiczną. O ile w 1867 r. miały jedną prowizoryczną szkołę o 5 klasach i 580



Katowice, Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe

starszej, bo już w 1414 r. wspomnianej „Kuźnicy Boguckiej” (Bohuticze), położonej na lewym brzegu strumyczka — jednakowoż warunki rozwojowe musiały być bardzo niekorzystne, jak wynika z liczb, według których ówczesne Katowice posiadały za ledwie w 1783 r. — 284 osób, w 1825 r. łącznie z Brynowem 675 osób.

Dopiero w roku 1865, kiedy Katowice otrzymały samorząd miejski, zaludnienie jest większe. Nowe miasto liczy już okragło 4000 mieszkańców, a to wskutek założenia pierwszego toru kolejowego ze Świętochłowic do Mysłowic w 1848 r., co spowodowało napływ ludności przez rozszerzenie granic zbytu miejscowej produkcji przemysłowej. Niespełna po 50 latach, a to w 1895 r. Katowice stały się siedzibą Dyrekcji Kolejowej, co znowu wskazuje na wielkość rozwoju przemysłu górniczego i hutniczego oraz fabrycznego. Dziś w najbliższej okolicy Katowic znajduje się duża ilość zakładów przemysłowych, które w dobie przedkryzysowej zatrudniały razem blisko 100 tys. robotników.

W tej samej mierze powstawały stosownie do podnoszenia się znaczenia miasta,

uczniach — posiadają one dzisiaj 3 gimnazja, wielowydziałowe Śląskie Zakłady Techniczne, szkołę handlową, szkołę wydziałową męską i także żeńską oraz szereg publicznych szkół powszechnych.

Z zakładów sanitarnych i humanitarnych istnieje duży szpital miejski, klinika dziecięca oraz 2 domy dla starców i kalek. Zakład kąpielowy i wielka rzeźnia



Kościół N. M. P.

uzupełniają urządzenia nowoczesne. Ostatnio również powstały wspaniałe hale targowe.

Katowice stoją pod znakiem niebywałego rozwoju. Już sam wzrost ludności w ostatnich latach świadczy o stosunkach pod tym względem niezwykłych; nigdzie może w całym państwie tętno życia pod

Część północna jest starszą częścią miasta, podczas gdy południowa rozbudowała się dopiero pod koniec XIX. i z początkiem XX. stulecia i stanowi obecnie poza dzielnicą Brynów najbardziej żywotną część Katowic.

Obie części t. j. północna i południowa łączą się z sobą sześcioma tunelami, położonymi pod trasą kolejową.

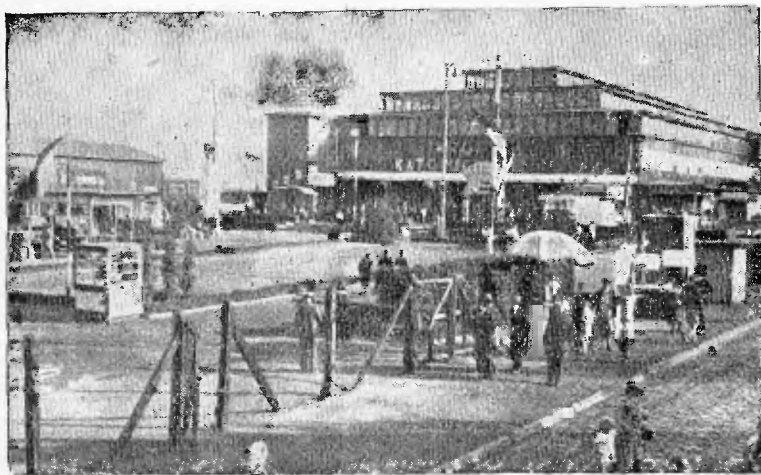


Szkoła powszech. im. Piotra Skargi w Katowicach

względem pracy nie bije tak silnie, jak tu, w Województwie Śląskim — z jego sercem: Katowicami.

W kierunku wschodnio zachodnim przerywa miasto zbudowana na wysokim okopie trasa kolejowa na dwie części.

Najokazalszą partję miasta stanowi w śródmieściu ulica Dworcowa z dworcem kolejowym i przeciwległymi budynkami, a to ogromnym gmachem Dyrekcji Kolei Państwowych, licznymi pierwszorzędnymi budow-



Wybudowana przez Magistrat w Katowicach hala wystawowa „Targów Katowickich” oddana do dyspozycji Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej



Pomnik Moniuszki na pl. Miarki

lami przed dworcem położonymi jak np. gmach „Hotelu Monopol“.

Dworzec jest wzorem nowożytniejszej budowli tego rodzaju, będąc wyposażonym w najnowsze wewnętrzne urządzenia techniczne, zastosowane do wielkiego ruchu osobowego.

W przedłużeniu ulicy Dworcowej położona ulica Marjacka, zamknięta gotycką sylwetą kościoła N. M. P., otoczonego cielistym zadrzewieniem, uzupełnia piękny widok. Równolegle do tej linii na północ biegnące ulice: 3-go Maja i Marszałka Piłsudskiego wraz z Placem Marsz. Piłsudskiego i północnym wylotem w ul. Zamkową, jak również wylotem w ul. Mickiewicza z ładnymi gmachami, m. in. szczególnie okazałym gmachem P. K. O., dobrymi brukami, pięknymi wystawami, czynią nader dodatnie wrażenie. Ulicę Mickiewicza upiększa znacznie nowowytbudowany gmach Banku Gospodarstwa Krajowego wraz z znajdującym się tamże Wyższym Urzędem Górniczym. Wrażenie to podnosi jeszcze bardziej stojący na Placu Marsz. Piłsudskiego gmach Teatru Polskiego.

Oświetlona olbrzymimi lampami szeroka ulica Marsz. Piłsudskiego, jak również ul. Zamkowa, wreszcie północna strona ul. Mickiewicza, wykazują szeregi budowli nowoczesnych, wśród ogrodów położonych;

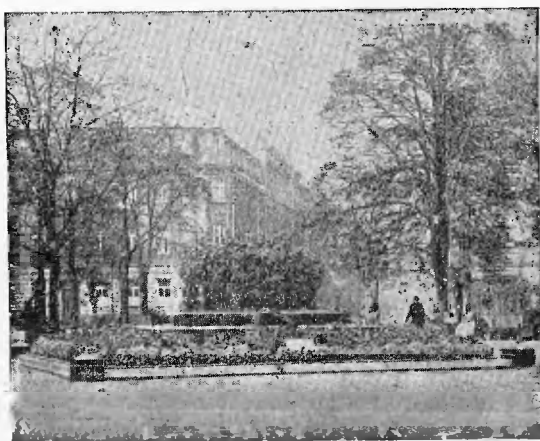
na zachodnim wylocie ul. 3 Maja promieniuje swą okazałością uroczy skwer na Placu Wolności z płytą nieznanego powstańca w pośrodku, okolony wspaniałymi budowlami, jak: gmach Sądu Apelacyjnego, Izby Przemysłowo-Handlowej.

Główną i najbardziej ożywioną ulicą północnej części miasta jest okazale zabudowana ul. 3-go Maja wraz z Placem Marszałka Piłsudskiego, zaś w południowej części równolegle biegnące: Wojewódzka, Jagiellońska z monumentalnym gmachem Województwa Śląskiego, który posiada 6,500 m zabudowanej powierzchni i jest najpojemniejszym oraz najrozleglejším budynkiem w Polsce; ul. Powstańców, zabudowana przeważnie przez wspaniałe budowle zarządów przemysłowych i ulica Juliusza Ligonia zamykają południowo zachodni obszar śródmieścia Wielkich Katowic

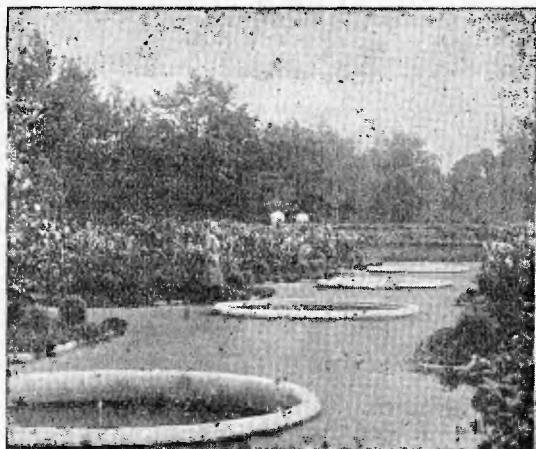
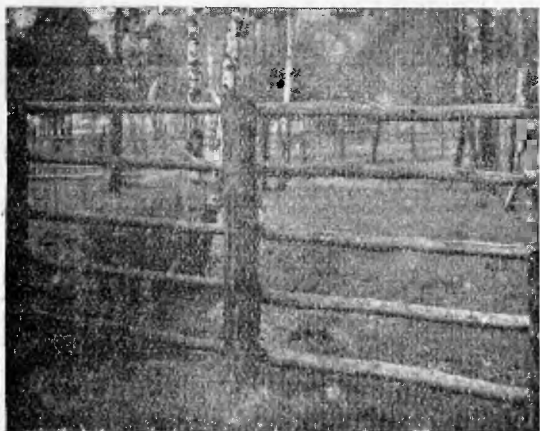
Plac Marsz. Piłsudskiego jest punktem węzłowym komunikacji autobusowej i tramwajowej, a to w kierunkach:

1. Chorzowa i Bytomia,
2. Siemianowic,
3. Hajduk i Świętochłowic,
4. Szopienic, Sosnowca i Mysłowic,
5. Parku Kościuszki.

Ozdobę południowej części miasta stanowi obszerny plac Karola Miarki przy ul. Kościuszki z okazałym pomnikiem Moniuszki i ze starannie utrzymywanym pośrodku skwerem, który otaczają 3 piętrowe kamienice.



Plac Wolności
z płytą „Niezanego Żołnierza“



FRAGMENTY Z PARKU KOŚCIUSZKI W KATOWICACH



W przedłużeniu ul. Kościuszki na południowo zachodnim końcu miasta położony jest 52 hektarowy park Kościuszki, będący swego rodzaju płucami miasta i stanowiący dla mieszkańców miejsce codziennych wycieczek. Park jest połączony ze śródmieściem linią tramwajową, biegnącą wzdłuż ul. Kościuszki. Na terenie parku znajduje się również teren wystawowy z dwiema halami.

Zachodni wylot Katowic t. j. Załęże grupujące się wzdłuż ul. Gliwickiej i ul. Prez. St. Wojciechowskiego, wschodni wylot t. j. Zawodzie wzdłuż ul. Krakowskiej są przeważnie zamieszkane przez ludność robotniczą, posiadając również dużo ładnych i okazałych budynków. Zabudowania przyłączonych do miasta gmin: Dębu, Bogucic, Brynowa, Ligoty nie są jeszcze z miastem ściśle związane i noszą charakter izolowany, półmiejski, prawie wiejski. Oświetlenie głównych ulic jest elektryczne, bocznych częściowo gazowe.

Ze świątyń ogółem na terenie Katowic Wielkich znajduje się: 8 kościołów katolickich z dziewiątą Katedrą pod wezwaniem Chrystusa Króla, będącą w trakcie budowy, 1 kościół starokatolicki, 1 zbór ewangelicki i 1 synagoga.

Przy sposobności należy wspomnieć, że Diecezja Śląska Kościoła Katolickiego liczy 19 dekanatów, a to: bielski, cieszyński, chorzowski, dębieński, katowicki, kochłowski, lubliniecki, mikołowski, mysłowski, piekarski, pszczyński, pszowski, rudzki, rybnicki, skoczowski, strumiński, tarnogórski, wodzisławski, i żorski.

Biskupem diecezjalnym jest J. E. ks. biskup dr. Stanisław Adamski, sufraganiem — J. E. ks. biskup dr. Teodor Bromboszcz.

Znajdujący się w Katowicach Sejm Śląski jest czwartym skolei od 1922 r. i liczy 24 posłów, których nazwiska są następujące: dr. Dąbrowski Włodzimierz, Dziuba Jan, Fesser Franciszek, Gajdas Emil, Gajdzik Karol, Golaś Paweł, Grajcarek Adolf, Grzesik Karol, Kapuściński Stefan, dr. Karczewski Tadeusz, dr. Kocur Adam, Koj Jan, Kolonko Piotr, Kot Alojzy, dr. Kotas Jan, Kubik Paweł, Michalski Józef, Olszowski Antoni, Palarczyk Karol, Płonka Bartłomiej, Płonka Józef, Trojok Józef, Urbańczyk Franciszek, i Zając Juliusz.

Marszałkiem Sejmu Śląskiego jest poseł Grzesik Karol.



Staw w Parku Kościuszki

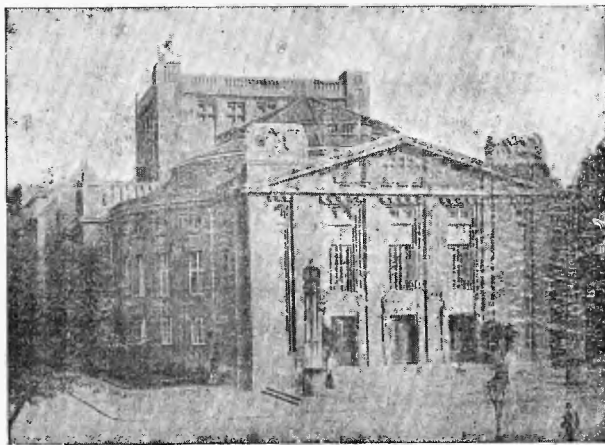
DZIAŁALNOŚĆ TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Przy organizowaniu Województwa Śląskiego w lecie 1922 roku powstał zamiar założenia w Katowicach stałego teatru polskiego. Bo chociaż jeszcze od czasu plebiscytu działały na Śląsku wędrowne trupy teatralne, spełniające, nieraz w przykrych warunkach, swe zadanie narodowe i kulturalne, ale żadna z nich nie zdążyła osiąść tu na stałe.

Dopiero ś. p. dr. Feliks Bocheński, prezes sądu apelacyjnego w Katowicach założył 15 lipca 1922 roku, „Tymczasową Komisję Organizacyjną Teatru polskiego na Górnym Śląsku.” Komisja wyłoniona na pierwszym posiedzeniu, uchwaliła założyć towarzystwo „celem niesienia pomocy teat-

że utworzy dwa zespoły, któreby na obszarze górnośląskim mogły dać około 60 przedstawień miesięcznie.

Po przewycięzeniu wstępnych trudności nastąpiło otwarcie sezonu, o którym zarząd tak pisał do Departamentu Sztuki w Warszawie: „Na pierwszym przedstawieniu z dnia 7. X. 22 r. wystawiony był „Królewski Jedynek” Lucjana Rydla przy niespełna wykupionej widowni. Na drugi dzień, w niedzielę 8. X. 22 r. odbyła się w południe uroczysta Akademia, na której obecni byli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa śląskiego. Wieczorem tego samego dnia i w poniedziałek odegrana została „Halka” Moniuszki. Przed-



rom polskim na Górnym Śląsku.” Opracowanie statutu poruczono p. Bocheńskiemu, który to statut został zatwierdzony 17 sierpnia 1922. Na pierwszym posiedzeniu „Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach” prezesem zarządu wybrano dr. Bocheńskiego i uchwalono wydzierżawienie gmachu Teatralnego od Magistratu Katowickiego a zarazem na wniosek obecnego na posiedzeniu Juliusza Osterwy postanowiono wystawić: „komedię polską, dramaty historyczne i wodewil ludowy ze śpiewami.” Na kierowników teatru zgłosił się szereg petentów, z których zarząd wybrał dyrektora teatru w Bydgoszczy dra Tadeusza Wierzbickiego. Zobowiązano go do wystawiania „oper, operetek, dramatów, komedyj, sztuk ludowych patryjotycznych, wodewilów”, z tem,

stawienie znalazło uznanie pochlebne. Teatr rozpoczął odrazu przedstawienia na prowincji z uwzględnieniem upodobań społeczności prowincjonalnej przy cenach zniżonych, wchodząc w styczność z miejscowymi związkami społecznymi.”

Chociaż teatr polski stanął odrazu wyżej od niemieckiego, publiczność początkowo nie darzyła go zaufaniem mimo zwrócenia się do redakcji dzienników z prośbą o ogłaszanie sprawozdań, a dawania biletów po zniżonej cenie, pierwszy sezon trzeba było zlikwidować prędzej, niż to było przewidziane. Aparat teatralny, uruchomiony przez dra Wierzbickiego według pierwotnych planów zarządu był za kosztowny. Wystawiono 9 premier operowych i 20 dramatycznych. Dyrektorem opery był Stefan Stanis-

ław Stoiński. Dr. Wierzbicki ustąpił, a zorganizowanie zespołu oddano na sezon 1923/24 dotychczasowemu kierownikowi dramatu Wacławowi Nowakowskiemu z warunkiem, że prowadzić będzie tylko dramat a dorywczo-opery i operetki. Nowakowski wystawił 34 sztuki, dając w sezonie 300 przedstawień, uwzględniał klasyczny i nowszy repertuar polski, zachowawszy ostrożność w wprowadzeniu autorów obcych. Mimo uczciwej pracy nie zdołał jednak pokonać wciąż rosnących trudności materialnych i odszedł.

Wtedy zarząd, pragnąc nareszcie uwolnić od ciążących dotąd w każdym sezonie niedoborów, na sezon 1927/28 wydzierżawił teatr dyrektorowi Teatru Polskiego w Sosnowcu, Henrykowi Czarneckiemu. Liczono na to, że przez połączenie dwóch teatrów kosztu administracyjne obydwóch znacznie się zmniejszą.

Początkowo nowy dyrektor poddawał się chętnie wskazaniom Komisji programowej, ale wskutek forytowania przez publiczność przedstawień operetkowych, nastąpiło wystawienie takich jedynie lekkich sztuk z zupełnem pominięciem opery i dramatu. T. P. T. P. korzystając z otwarcia Domu Żołnierza w Katowicach, posiadającego salkę ze sceną, uruchomiło przy pomocy personelu teatralnego przedstawienia żołniersko-ludowe po niskich cenach. Pozatem prezes starał się wciągnąć w orbitę teatralną nie tylko stowarzyszenia i związki społeczne, lecz także grupy polityczne, zapraszając na posiedzenia reprezentantów stronnictw sejmowych.

Dla związków zawodowych i dla młodzieży szkolnej uchwalano znaczne zniżki. Celem uzyskania sztuk na tle stosunków śląskich rozpisano konkurs. Słowem, starano się wszelkimi sposobami spopularyzować teatr.

Mimo to sytuacja finansowa przedstawiała się coraz gorzej. Prezes Bocheński zorganizował wreszcie posiedzenie w sprawie ratowania teatru, na które przybyli: ówczesny wojewoda, marszałek Sejmu i reprezentanci grup politycznych.

Nie znalazłszy nawet na tej drodze sposobu zapewnienia teatrowi stałego utrzymania, prezes Bocheński zgłosił swe ustąpienie i choć zarząd nań nalegał, aby cofnął rezygnację, nic to nie pomogło.

Po 4 miesiącach, 13 września 1925 r. dr. Bocheński zmarł.

Wybrano nowego prezesa zarządu T. P. T. P. w osobie wizytatora Władysława Miedniaka. Pierwszą trudnością na którą natknął się nowy prezes, był wybór nowego kierownika teatru na sezon 1925/26. Po dłuższych wahaniach oddano kierownictwo teatru artyście dramatycznemu Józefowi Karbowskiemu. Pod jego kierownictwem dramat stanął na dobrym poziomie, ale administracja bardzo kulała.

To też na drugą połowę sezonu zarząd powierzył kierownictwo teatru Kazimierzowi Biernackiemu z Warszawy. Biernacki okazał się wytrawnym dyrektorem pod względem artystycznym i administracyjnym, opera pod kierownictwem Zdzisława Górzyńskiego odżyła na nowo i zyskała sobie wielkie wzięcie, przedstawiając dzieła polskie i obce. Zorganizowano na nowo przedstawienia popularne dla stowarzyszeń oraz młodzieży polskich i niemieckich szkół średnich. Przedstawienia operowe zyskały sobie także wielkie uznanie na niemieckim G. Śląsku jak np. „Carmen“ i „Madame Butterfly“ w Bytomiu. W pierwszej połowie piątego zrzędu sezonu kierownictwo pozostało nadal w rękach Biernackiego, który uzupełniał w dalszym ciągu repertuar operowy i dramatyczny przy pomocy komisji artystycznej i sprowadzał wybitne siły operowe i dramatyczne na pojedyncze występy.

Z tak zw. występowiczów największy zaszczyt i uznanie publiczności znalazła Wanda Werwińska, artystka opery Warszawskiej jako Carmena.

Mimo tych sukcesów rozpoczęła się nowa ciżba finansowa.

Wtedy to pod naciskiem nowego wojewody dr. Grażyńskiego pomyślano na nowo o możliwościach spopularyzowania tea-

tru. Przystąpiono do załatwienia konkursu śląskiego, który niestety nie przyniósł teatrom żadnej wybitnej sztuki na tle śląskim. Przystąpiono do zrealizowania teatru ludowego i stworzono w obrębie Towarzystwa sekcję teatrów ludowych, na czele której stanął Stanisław Ligoń. Ponieważ jednak wskutek rozmachu dyr. Biernackiego niedobór teatralny rósł mimo dosyć pomyślnej frekwencji zastraszająco, zdecydował zarząd na posiedzeniu w lutym 1927 roku po zezwoleniu Biernackiego oddać kierownictwo teatru w ręce jednego z nowowybranych członków zarządu, Marjana Sobańskiego, z zawodu artysty operowego, który kieruje do dziś dnia z ramienia zarządu T. P. T. P. Teatrem Polskim w Katowicach, tworząc

jako mąż zaufania pana wojewody Grażynskiego i obok prezesa stały łącznik między Towarzystwem a Urzędem Wojewódzkim. I dopiero teraz teatr wkroczył na właściwą drogę. Wielkim sukcesem kasowym stało się widowisko regionalne p. t. „Wesele na Górnym Śląsku” pióra Stanisława Ligonia i Aleksandra Kubiczka. Artyści teatru katowickiego przebyli także chrzest męczeński, gdy po przedstawieniu „Halki” w Opolu bojówki niemieckie zmasakrowały ich do krwi. Obecnie opera i operetka nie jest czynna, bowiem dyrektor Sobański uwzględnia przede wszystkim repertuar popularny, a to w celu aby teatr naprawdę szerzył kulturę polską na całym terenie Województwa Śląskiego.

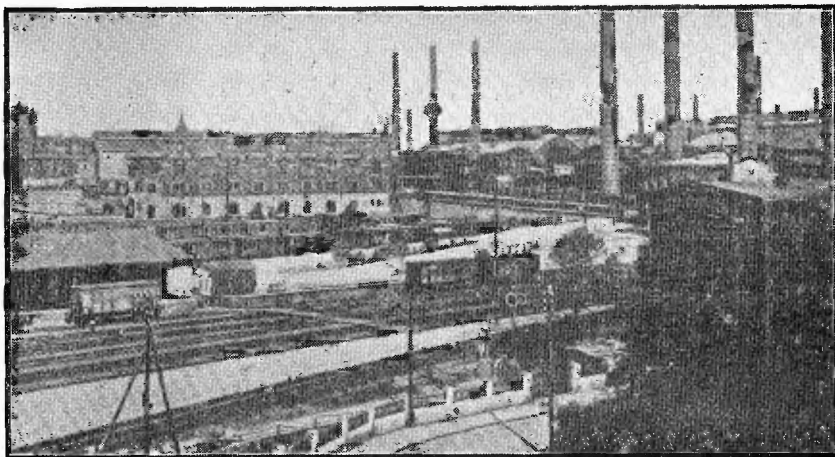


CHORZÓW

Na podstawie uchwały Sejmu Śląskiego z dnia 14. V. 1934 roku przyłączone zostały do miasta Królewska Huta gminy Chorzów i Nowe Hajduki. Nowe miasto pod nazwą Chorzów utworzyło samodzielny powiat miejski. Królewska Huta: obszar 6,30 km. kw., mieszkańców 80 734 w tem narodowości polskiej 84,6 proc., gęstość zaludnienia 12 814 mieszkańców na kilometr kwadratowy; Nowe Hajduki, powstałe w 1822 roku, obszar 0,85 km. kw., mieszkańców 6 521; Chorzów, najstarsza z gmin śląskich, obszar 16,27 km. kw. mieszkańców 15 049.

kie 66 proc. na komunistów 3 proc. Dziś znaczną przewagę mają już Polacy.

Królewska Huta wzrosła z nieznanej wsi na duże miasto przemysłowe równie szybko jak Katowice. Swój rozwój zawdzięczała hucie państwowej (stąd nazwanej królewską), którą tu założył rząd pruski w 1798 roku. Jeszcze w 1840 roku miała zaledwie 41 domów i 978 mieszkańców. W 1869 r. została miastem, w 1871 roku miała 7000 mieszkańców, w 1900 — 36 500, w 1911 — 73 000 mieszkańców. Huty, będące własnością skarbu, nabył w roku 1870 książę



CHORZÓW. Huta Piłsudskiego — Ogólny widok.

Największą część nowego miasta stanowiła Królewska Huta, powstała na miejscu przysiółka wsi Łagiewniki. Przed wielką wojną było tu 33 000 Polaków i 39 000 Niemców, w czasie plebiscytu padło za Polską 10 764 głosy, za Niemcami 31 864, wczem przeszło 5 000 przybyszów z Niemiec. W 1922 roku mieli tu jeszcze Niemcy większość, a przy wyborach sejmowych na listy polskie padło 31 proc. głosów, na niemieck-

Henckel Donnersmarck, wkrótce zaś potem przemieniły się one na towarzystwo akcyjne „Königs und Laurahütte A. G. w Berlinie“. a obecnie zostały przejęte przez rząd polski, który hutę Królewską przemianował na hutę Piłsudskiego.

Główną osobliwością miasta jest właśnie ta huta, o której szczegółowo pisaliśmy na innym miejscu monografii. Dalej znajduje się tu kopalnia „Król“ z najnowocze-

śniejszym szybem „Prezydent Mościcki“. Ponadto jest tu mnóstwo mniejszych kopalń i hut.

W porównaniu z Katowicami Chorzów ma wygląd mniej wielkomiejski, bardziej fabryczny.

Tor kolei dzieli miasto na dwie części, północną robotniczą i południową wielkomiejską z kościołami, gmachami publicznymi, szkołami, magazynami. Na pograniczu stoi poczta, gmach neogotycki z wysoką wieżą. Przed pocztą wznosi się piękny pomnik Nieznanego Powstańca. Kościołów miasto posiada sześć: dwa ewangelickie i cztery katolickie: św. Jadwigi, Barbary, św. Józefa i parafjalny w starym Chorzowie. W środku miasta niewielkie parki, Ludowy i Strzelecki. W parku Hutniczym w lecie odbywają się często koncerty orkiestry górniczej. Do najpiękniejszych gmachów należy szpital gwardii górnośląskiego dla górników, jeden z najlepiej urządzonych w Zagłębiu Węglowym. Mieści się on w dużym, dwupiętrowym, modernistycznym budynku, zbudowanym krótko przed wielką wojną. Więzienie z końca XIX wieku zostało zbudowane według projektu architekta Z. Gorgolewskiego, twórcy teatru we Lwowie. Pozatem na uwagę zasługują, wspomniane już poprzednio, gmachy: ratusza, zbudowanego w 1928 roku, Domu Ludowego z roku 1934 z wielką salą i sceną, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, wybudowany w 1927 r., hale targowe miejskie nowocześnie urządzo-

ne, stadion sportowy z basenami kąpielowymi, wspaniałe gmachy szkoły powszechnej i miejskie bloki mieszkaniowe.

Ogromne kopalnie węgla, huty, sprawiają, że Chorzów jest bardziej brudny i zadymiony, niż jakakolwiek inna miejscowość na Śląsku, a zdala przedstawia się jak las kominów, nad którym unosi się chmura czarnego dymu.

Bardzo dobry przegląd miasta daje widok z góry Redena. U stóp góry na pierwszym planie huta Piłsudskiego z mnóstwem kominów czynnych dniem i nocą, która wygląda jak prawdziwa kuźnia Wulkanu. Szczególnie oryginalny przedstawia się widok wieczorem, gdy naokoło widać płonące piece hutnicze. Na szczycie góry pomnik hr. Redena, dłuta ślązaka Kalidego, ustawiony w 1853 roku dla uczczenia twórcy i inicjatora kopalń Zagłębia. **Bardziej na prawo** widnieje kopalnia Król z szybem „Prezydent Mościcki“, a dalej elektrownia A. E. G. oraz Państwowa Fabryka Związków Azotowych. Między hutą Piłsudskiego a kopalnią Król ciągnie się kompleks zabudowań kopalni Hrabina Laura.

Chorzów posiada następujące instytucje: magistrat, którego sprawami kieruje prezydent miasta Grzesik, dyrekcja policji, sąd grodzki, urząd skarbowy, dowództwo pułku piechoty, okręgowy urząd górniczy, oddział Banku Polskiego i powiatową kasę komunalną, oraz inne.

BIELSKO.

Miasto powiatowe, centrum przemysłu sukienniczego, jest malowniczo położone u stóp góry Klimczok. Jest pięknie zabudowane, ulice ma czyste, na przedmieściach znajduje się dużo pięknych will. Osobliwości posiada niewiele. Z dworca do miasta prowadzi ładnie zabudowana ulica 3-go Maja, w sąsiedztwie której znajduje się nowa dzielnica willowa. Stoi tu też nowa synagoga oraz okazały hotel „Prezydent”. Wyżej przy strzelnicy stoi wielki budynek szkół średnich, w którym mieści się gim-

się przepiękny widok na wzgórza Beskidów na wschodzie ze szczytem Magórki.

Poniżej wzgórza, naprzeciw pałacu, stoi Kasa Oszczędności, w której budynku mieści się także kawiarnia Europejska. Od pałacu idzie się w dół ulicą Piłsudskiego na Stare Miasto do rynku. Na lewo zostaje się kościół katolicki w stylu barokowym, ufundowany w końcu XVII wieku przez biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego. Nieco dalej na prawo stoi kościół ewangelicki, odrestaurowany w stylu neogotyckim



BIELSKO, główna poczta i teatr.

nazjum humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze oraz państwowa szkoła przemysłowa. Naprzeciw starostwo i dwie hale gimnastyczne, dalej strzelnica miejska z parkiem i restauracją.

W środku miasta wznosi się na wyżynie okazały gmach pałacu ziemczonowej linii książąt Sułkowskich, którego gmach dochodzi do gmachu teatru, zbudowanego wedle proj. Förstela w sąsiedztwie toru kolejowego do Żywca. Z terasy zamkowej roztacza

wedle proj. Förstela. Przed kościołem znajduje się pomnik Lutra, dłuta Vogla z Wiednia. W sąsiedztwie seminarjum ewangelickie i alumneum, a dalej cmentarz ewangelicki z pięknymi pomnikami. Na rynku także wznosi się Muzeum Miejskie, posiadające wiele cennych zabytków.

Bielsko jest ważnym centrem przemysłowym, gdzie na wielką skalę rozwinął się przemysł wełniany. Fabryki sukna, pozostające przeważnie w ręku niemieckim, za-

trudniały przed wojną 12 tysięcy robotników, a inne fabryki 5 tys. Do większych fabryk oprócz fabryk sukna należą fabryka maszyn dla przemysłu tkackiego, fabryka przyborów tkackich, juty, papieru, mydła, wódek, kandyzowanych owoców, mebli, towarów metalowych; pozatem jest kilka ce-

wrzecion Kretschmera. Na t. zw. Blichu przy drodze do Cygańskiego Łasku znajduje się fabryka maszyn Josephyego. Przy ulicy św. Józefa alpinarjum H. Schnacka.

Pierwszą wzmiankę historyczną o Bielsku jako miasteczku w księstwie Cieszyńskim spotykamy w 1312 roku. W roku

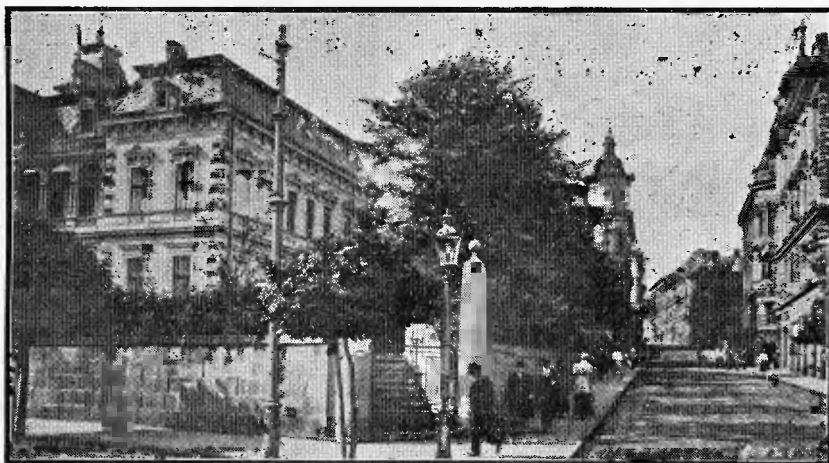


BIELSKO, ul. 3-go Maja.

gielń, młynów, browarów, a miasto, otoczone kominami fabrycznymi, ma charakter wielkiej osady przemysłowej.

Właściwą dzielnicą fabryczną jest Dolne Przedmieście. Do największych fabryk należą fabryki sukna Jankowskiego,

1563 Bielsko wraz z okręgiem kupili książęta na Pszczynie (Promnitzowie), później przechodziło często z rąk, do rąk aż w r. 1752 kupił je podniesione do godności księstwa Józef Sułkowski, w rękę potomków którego utrzymało się do dziś.



BIELSKO, ul. Dąbrowskiego.

Zipsera, Staura, Riesenfelda, farbiarnia Molendy, fabryka juty „Union“ fabryka szpagatu Deutscha, fabryka papieru Fjalkowskiego, fabryka maszyn Twerdego, fabryka

Niemcy zamieszkują tu już od czasów kolonizacji XIII wieku. To też przed wojną Polacy stanowili zaledwie czwartą część mieszkańców Bielska, podczas gdy Niemcy

i zniesieniu Żydzi trzy czwarte. Magistrat, znajdował się wyłącznie w niemiecko-żydowskim ręku, ulice posiadały tylko nazwy niemieckie, szkoły miejskie posiadały niemiecki język wykładowy, a policja miejska nosiła pruskie pikielhauby. Bielsko było tak silną placówką niemiecką, że nawet do sejmu galicyjskiego we Lwowie nie wysłało ani jednego Polaka.

Po odzyskaniu niepodległości stosunki się znacznie poprawiły. I tak gdy w 1910 roku było zaledwie 2000 Polaków (11 proc.) obecnie cyfra ich w czwórnasób się zwiększyła. Zasługa to niezmordowanej działalności władarza miasta, burmistrza dra Wiktora Przybyły.

Bielsko stanowi samodzielny powiat miejski. Obszar jego liczy 4,96 km. kw. mieszkańców ma 22,573, gęstość zaludnienia wynosi 4,551 mieszkańców na km. kw. Bielsko otrzymało przywileje miejskie już w XIV wieku i skolonizowane zostało przez sprowadzonych niemieckich osadników.

Bielsko jest po Łodzi drugim w Polsce centrum przemysłu włókienniczego z licznymi fabrykami tekstylnymi, sukna, juty, dywanów i. t. d. Położone w pięknej górskiej okolicy, posiadającej liczne schroniska, stanowi Bielsko również ważny ośrodek turystyczny i centrum sportów zimowych. Bielsko posiada komunikację tramwajową i autobusową. Linja tramwajowa prowadzi przez miasto od dworca do Cygańskiego Lasku, letniska podmiejskiego. Linje autobusowe łączą Bielsko z Białą, Wadowicami, Dziedzicami, Cieszynem, z uzdrowiskami Bystrą, Jaworzem i Szczyrkiem oraz z miastami Górnego Śląska. Od czerwca 1936 r. Bielsko posiada lotnisko oraz szkołę pilotażu motorowego L. O. P. P.

Pozatem w Bielsku mieszczą się następujące instytucje: starostwo i dyrekcja policji, konsulat austriacki, urząd skarbowy, sąd grodzki, dowództwo 21 Dywizji Piechoty Górskiej, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Śląski Klub Narciarski, Śląski Klub Automobilowy i Beskiden-Verein.

POWIAT KATOWICKI.

Powiat wybitnie przemysłowy obejmuje 19 gmin wiejskich i dwa miasta: Mysłowice i Siemianowice. Siedziba władz powiatowych w Katowicach.

Polaków i 66 000 Niemców. W czasie plebiscytu większość głosów (66 110) i gmin (30) oświadczyło się za Polską, mniejszość za Niemcami (52 892 głosy i 8 gmin). Wśród



Dr SEIDLER, starosta powiatu Katowickiego.

Starostą powiatowym jest dr. Seidler.

Powiat w północnej części przedstawia płaskowzgórze, zabudowane licznymi tu kopalniami, hutami i fabrykami — w południowej obszar zalesiony lasami, należącymi do dóbr katowickich i pszczyńskich.

Powiat katowicki miał 1919 roku 182 km. kw. i 228 000 mieszkańców. W 1910 r. mieszkało tu (bez miasta Katowic) 148 000

głosów niemieckich było 11 000 dowiezionych z Niemiec.

Bielszowice,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym posiada 14 659 mieszkańców. Na terenie gminy znajduje się kopalnia węgla koksującego, należąca do Państwowych Kopalń Skarbowych. Bielszowice posiadają stary kościół drewniany, częściowo odnowiony w

1883 roku. Tu także w 1921 roku mieścił się sztab grupy powstańczej „Wschód”, którego czynnościami kierował dr. Borelowski, obecnie wojewoda śląski dr. Michał Grażyński.

Janów,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym posiada 17 649 mieszkańców Gmina składa się z Janowa Miejskiego i Janowa.

Cała okolica od Janowa jest pokryta dymem z fabryk i hut, które przeważnie należą do gwarectwa spadkobierców Gieschego. Gwarectwo to posiada też w Rożdżeniu Szopienicach i Giszowcu olbrzymie kopalnie węgla „Giesche” rekordowe tak pod względem zatrudnianych robotników jak ilości wydobywanego węgla wśród kopalń prywatnych. Gwarectwo Giesche dla swych robotników na południe od Janowa założyło wzorową urządzoną kolonję:

Giszowiec,

liczącą około 5 000 mieszkańców, o typie miasta ogrodu, złożoną z willi otoczonych skwerami. Dziewczęta noszą tu ładne stroje ludowe. W czasie pierwszego powstania tak Janów jak i Giszowiec były terenem krwawych walk.

Szopienice-Rożdzeń,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 23 694 mieszkańców i stanowi jedno z najważniejszych centrów przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku. W czasie powstania 1921 roku naprzeciw kościoła parafialnego, zbudowanego w stylu nowogotyckim w szkole mieściło się kierownictwo akcji powstańczej.

Dąbrówka Mała,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 10 000 mieszkańców i posiada nowy kościół wzniesiony w ostatnich latach przed wielką wojną. Jego twórca zerwał z szablonym kościołom neogotyckich i łącząc motywy baroku z modernizmem tak przy budowie kościoła jak i plebanji, stworzył udatną i malowniczą całość. Ładny hełm wieży wzorowany na starych hełmach barokowych. Na terenie gminy znajduje się

nieczynna obecnie kopalnia węgla oraz huta cynku i ołowiu.

Wetłnowiec,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 3 110 mieszkańców. Posiada kopalnie i huty ks. Hohenlohego. Huty i kopalnie otaczają puste pola śmierci, oznaczone tablicami z trupiami czaszkami jako niebezpieczne do wchodzenia na nie ze względu na możliwość zapadnięcia się terenu. Powstały one nad spalonymi w połowie XIX wieku kopalniami, a pożar ten, który trwał przez kilka lat, zniszczył ogromne pokłady węgla.

Kochłowice,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 7 500 mieszkańców. Są tu ślady starożytności przedhistorycznego grodu. Kościół z 1806 roku, barokowy w formach, posiada w skarbcu ładne barokowe trybowane monstrancję z 1725 r. i kielich z końca XVII w. Obok Bykowina, osada przemysłowa o 3 000 mieszkańców, posiada hutę cynku „Franciszek”. Dalej Niedźwiedziniec, osada licząca 2 100 mieszkańców, ma kopalnie „Hugo” i „Zwang”. W kierunku południowo-wschodnim za wsią Radoszowy lasy ks. Donnersmarcka, gdzie w rewirze 12 rosną liczne okazałe buki o 3—4 m obwodu, w rewirze 12 i 13 również okazałe graby i klony, a rewirze 13 wiązy o 2 m. obwodu i 20 m. wysokości.

Nowa Wieś,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 21 258 mieszkańców. W miejscowości znajduje się kopalnia węgla „Hillebrand” i huta cynku „Hugon”.

Makoszowy,

gmina wiejska, sławna jest spowodu urodzenia się w niej największego górnośląskiego self-made-mana Karola Goduli, inicjatora przemysłu cynkowego na Śląsku. Gmina liczy 2 957 mieszkańców i stanowi stację graniczną od strony Gliwic, a zarazem lotnisko położone w uroczej dolinie Prądnika w sąsiedztwie lasów. Obok Kończyce, gmina wiejska o charakterze przemysłowym z kopalnią węgla koksuja-

go i piecem koksowym, posiada 5 000 mieszkańców. Na północ **Pawłów**, gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 6 360 mieszkańców.

Tuż nad granicą byłego Królestwa Kongresowego leżą dwie miejscowości: **Przelajka**, gmina wiejska, posiadająca 2 100 mieszkańców. **Bańgów**, gmina wiejska o

charakterze przemysłowym, licząca 2 200 mieszkańców. Na terenie miejscowości znajdują się szyby, znane pod nazwą kopalni „Richter”. W pierwszy dzień powstania 1921 r. kwaterowało tu Dowództwo Grupy „Wschód”, której szefem był obecny wojewoda dr. Michał Grażyński, noszący wówczas pseudonim: Borelowski.

Michałkowice,

gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 7 200 mieszkańców, a naczelnikiem jej jest znany działacz plebiscytowy i bojownik o wolność Śląska, inicjator drugiego powstania w 1920 roku p. Walenty Fojkis. Kopalnia Maks zatrudniała przed wojną

2 600 robotników i dała 822 000 tonn węgla. W kościele znajduje się chrzcielnica z XVI wieku i obraz Matki Boskiej w srebrnej sukience barokowej z XVII wieku. Proboszczem Michałkowic był niegdyś słynny poeta górnośląski ks. Stabik.



WŁODZIMIERZ WALENTY FOJKIS
Burmistrz Michałkowic.

Siemianowice.

Miasto liczące 37,888 mieszkańców powstało z połączenia gmin Siemianowice i osady huty Laury. Siemianowice były niegdyś zwane „Atenami Śląskiem”. Stąd pochodzi, tu działał Wojciech Korfanty, tu działał także apostoł trzeźwości Śląska śp. ks. Jan Kapica, tu się urodził ks. Aleksander Skowroński, który zapoczątkował odrodzenie narodowe piastowej ziemi, z Siemianowic w czasach niewoli szły hasła odrodzenia narodowego i wszelkie poczynania kulturalne. Tu mieszkał przez dłuższy czas ideał współczesnego polaka śp. inżynier Józef Kiedroń syn ubogiego rolnika z Śląska Cieszyńskiego, który własną niezmordowaną pracą zdobył wysokie stanowisko, pozwalające mu opiekować się skutecznie rodakami w niewoli.



Ks. Arcybiskup A. Skowroński.



POPEK

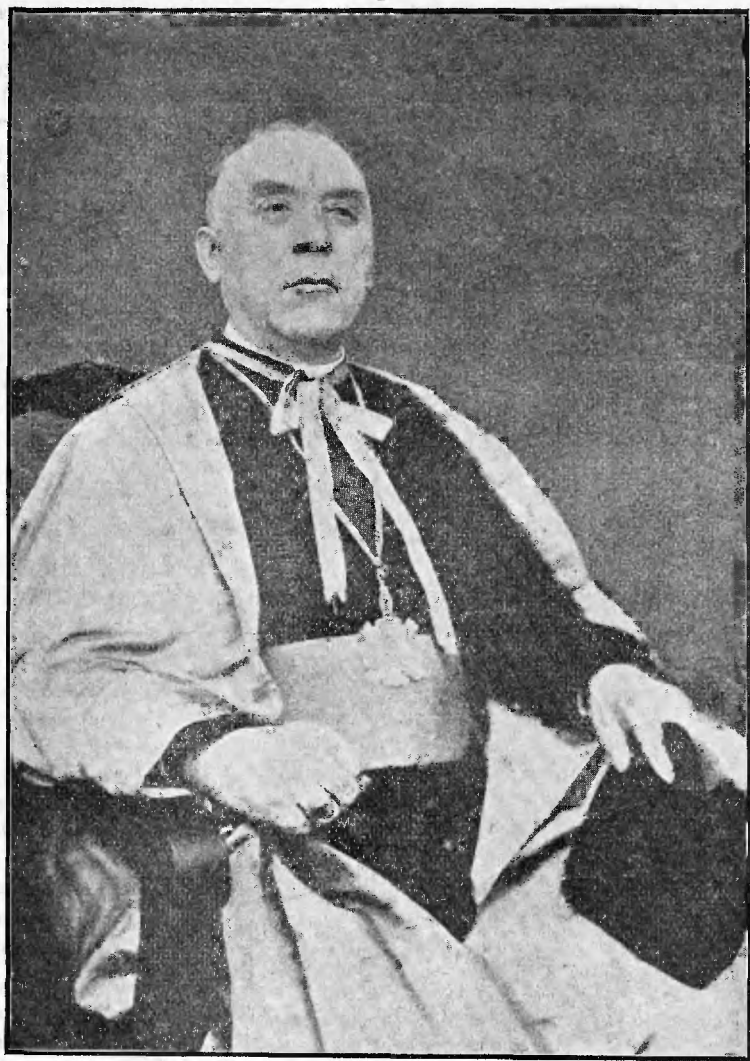
{ Burmistrz m. Siemianowice Śl.

Znajdują się tu: ogromna huta Laury która niegdyś dała nazwę miejscowości oraz kopalnia węgla Richter z szybem Fitzinus, należącym do najbardziej wzorowych i największych szybów na świecie.

Osobliwością przyrodniczą jest klon, który rośnie w kamieniołomach o 12 m. poniżej poziomu ziemi, gdzie zsunął się w 1903 roku w czasie usunięcia się ziemi po długotrwałych deszczach, żadnego jednak przystanku nie odniósł. Ma on 15 m. wysokości i 2 m. obwodu.

W pobliskiej osadzie fabrycznej Sądawka urodził się Korfanty Wojciech.

Burmistrzem miasta jest p. Popek Józef.



Ks. infulat JAN KAPICA.



Bez względu na współczesne sądy trzeba Siemianowicom przyznać ten zaszczyt, że na ich to terenie zrodził się mąż, dzięki któremu Polska otrzymała tę część dzielnicy Piastowej, która nosi dziś nazwę Województwa Śląskiego. Nic nie pomogą pomniejszania i szkalowania; faktem historycznym pozostanie, że dzięki urodzonemu w 1873 roku w Siemianowicach synowi ubogiego górnika Wojciechowi Korfantemu część Górnego Śląska zostałałączona z Rzeczpospolitą. Wielu było działaczy przed Korfantym, którzy tu polskość szerzyli, ale on jeden miał odwagę rzucić hasło samodzielnosci narodowej i politycznej między masy ludu górnośląskiego, dzięki czemu rozkrzewił i rozpalil do gorącości poczucie patryjotyzmu narodowego, które dopomogło górnoślązakom przepłynąć fale gehenny plebiscytu i powstań na suchy ląd zmartwychpowstałej Polski. Wszak przed Korfantym

wali się przed nią (granicą Górnego Śląska i Polski), jak przed murem niezdobytym, a sny nawet nie mogły się ostać wobec zdawałoby się oczywistej niemożności."

I oto ten „nieprzebyty mur“ przekroczył Wojciech Korfanty, który, jak to pisze niemiecka publicystka, Ise Schwidetzki: „uważał narodowość za największy skarb, największe ziemskie dobro ludu, któremu wszystkie interesy muszą się podporządkować. dobro, które stoi poza wszelkimi kompromisami i nie może być przedmiotem jakiegos handlu, pozatem akcentował on, że ogromna większość społeczeństwa polskiego odczuwa konieczność polskiego państwa.“ Fakty historyczne wbrew kłamliwym twierdzeniom oszczerczych pisemków stwierdzają, że od 1904 aż do 1918 roku Korfanty grzmiał na trybunie parlamentu niemieckiego o niedolach i prawach Górnoślązaków, z oszalamiającą zuchwałością przeciwstawiając się caryzmowi wilhelmuowskiemu. Fakty historyczne mówią, że gdyby nie Korfanty część Górnego Śląska nie byłaby przyłączona do Polski. Wszak to premier angielski Lloyd George mówił tak w Izbie Gmin dnia 13 maja 1921 r.: „Polska oświadczy, że będzie walczyła o Górny Śląsk nawet przeciw Traktatowi Wersalskiemu. Jak słyszę, p. Korfanty głosi, że Polacy górnośląscy raczej umrą, niż ugną się.“

O zasługach Korfante go tak pisze von Oertzen w „Das ist Polen“.

„Korfanty widząc groźną sytuację (w trzecim powstaniu), zwraca się o pomoc do Francuzów, którzy i tym razem zadośćuczynili jego żądaniom. Posypała się cała masa not dyplomatycznych między Paryżem i Berlinem, które sprawiły, że Międzynarodowa Komisja w Opolu znów zaczęła urzędować. Gen. Le Rond przesłał przez pułk, Caput'a gen. Höferowi ultimatum z żądaniem, by natychmiast rozbroił i rozwiązał podległe mu formacje. Tymczasem udało się Korfantemu i oficerom polskim zorganizować na nowo rozpierzchnie oddziały powstańców i uczynić je zdolnymi do dalszej walki...

„Dwie piąte obszaru plebiscytowego z miastami: Lublińcem, Tarn. Górą, Król-Hutą, Katowicami, Mysłowicami, Rybnikiem i Pszczyną, okragły milion Ślązaków dostał się pod panowanie polskie, odstąpiony obszar wynosi 321,342 hektarów. Dalej dostało się Polsce 22 huty cynku, 11 kopalń ołowiu, 23 huty żelaza, 53 kopalń węgla 12 kopalń żelaza.“

Któż zaprzeczy, że to nie zasługa Wojciecha Korfante go?

Gdy wydałem niedawno temu jednodniówkę pamiątkową p. t. „Plebiscyt górnośląski“, jedno z pism śląskich zarzuciło mi, że stanowi ona umiejętną gloryfikację Wojciecha Korfante go. Z uś-



WOJCIECH KORFANTY.

wyjścia Górnoślązaków z podziemi strzegła tróglowa bestja apokaliptyczna: junkier, żołdak i najmita pruski, — bestja, która pilnie baczyła, by lud polski kwiatów i słońca wolności nie zobaczył, by się do turmy czarnej przyzwyczail, by uwierzył, że macierz jest martwą, a że sam jest tylko robakiem, dla którego niema miejsca na świecie słonecznym.

Najlepiej to określił ś. p. Marszałek Piłsudski, kiedy w 1922 r. z całą otwartością rycerską przyznał: „Najśmielsze marzenia bowiem zatrzymy-

miechem politowania przyjmując ów zarzut. Wierny swej zasadzie przedstawiania prawdy i tylko prawdy, co każdy bezstronny Czytelnik tej monografii, chcąc nie chcąc, musi przyznać, dążę do obiektywnej oceny istoty stosunków śląskich i dlatego też stwierdzam obiektywnie, że bez działalności Korfantego wspólnie z Kowalczykiem i towarzyszami, nie byłoby mowy o trzech powstaniach górnośląskich, które zadecydowały o przyłączeniu do Ojczyzny części starej Piastów ziemi.

Przed Korfantym walka o duszę Górnego Śląska trwała li tylko na płaszczyźnie religijnej. Gdy atoli minęła doba osławionego „kulturkampfu“

ników — krom ludu śląskiego. Czem była ta walka bez sojusznika i bez najmniejszego słowa zachęty lub współczucia, powiedzieć może dopiero ten, kto Śląsk widział. Atmosferę tej walki i jej zaciętość zrozumie każdy, kto zapuszczał się głęboko pod ziemię do kopalni śląskiej, gdzie płucem normalnego człowieka z łąk i lasów brak tchu, gdzie serce niepokojąco rzuca się ku krtani, a w skroniach huczą i tłuką młoty. W podziemiach, głuchszych od najstraszniejszej pustyni, płonny jest krzyk i niepotrzebny gest. Usta zacięte nie osłabiają wysiłku ramienia, nerwy są mocne i czynne jak struny: ci tylko, co krzeszą kilofami czarną



Ś. p. inż. Kiedroń wraz z małżonką.

duchowieństwo katolickie w przeważającej swej większości za pośrednictwem organizacji religijnych i stronnictwa politycznego „Centrum“ rozpoczęło wytyżoną działalność germanizacyjną. Wtedy w 1901 r. przyszedł Wojciech Korfanty i rzucił hasło: „Precz z Centrum!“ Wtedy wszczął on walkę z zalewem niemieczyzny, nie mając innych sojusz-

ską — idą naprzód i zobaczą słońce. W podziemiach niewoli... dzień po dniu, godzina po godzinie wykuwały śląskie kilofy drogę ku wolności: nie było miejsca na tragiczne mazgajstwo, szminkę i patetyczny gest nad rozdartą Ojczyzną. Trwała walka, nieuświęcona żadnym rapsodem i żadną modlitwą, brutalna walka o życie.“ *)

*) A. W. Kozuchowski w „Myśli Polskiej“ 10—I.

Leżą oto przedemną mowy Korfanteo, wygłoszone w latach 1904-1918 w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim. One świadczą, jak ta walka z naporem germańskim wyglądała. O, postokroć było łatwiej działać nawet po wielkiej wojnie w podziemnych konspiracjach, aniżeli tak odważnie występować w parlamencie niemieckim, jak to czynił Wojciech Korfanty.

Piszący te słowa sam przecież przeszedł gehennę powstań i plebiscytu, więc nie może zostać posądzonym o przesadę.

I Korfanty sporo błędów uczynił. Pomijając obecny jego czechofilizm, za najważniejszy jego błąd poczytuję, że, mówiąc trywialnie „zaspał górnośląskie gruszkę w popiele” na początku 1919 r. Jest to błąd duży, którego owocem było tyle tragedii na G. Śląsku. To był właśnie moment, kiedy Korfanty winien ująć ster spraw śląskich na froncie publicznym. Ale na postaciach historycznych należy patrzeć pod kątem widzenia perspektywy warunków, w jakich te postaci działały. „Głównie idzie — jak pisze prof. Wł. Grabski — o te siły dynamiczne, które oni rozbudzili i o te wyniki,

które po sobie zostawili. Że przy rozbudzeniu tych sił i osiąganiu tych wyników niejedną z wielkich ludzi popełniał fałszywe kroki, że nie jeden błędził, nie jeden za dużo łamał i za wiele odpychał, to przecież stałe widowisko dziejów.”

Nie jestem ni endekiem, ani chadekiem. Skłaniam czoło tak przed zasługami Wojciecha Korfanteo, jak i przed działalnością dr. Michała Grażyńskiego, ale uznanie tych zasług nie przeszkadza mi patrzeć krytycznie na obie te nieprzeciętne postaci w dziejach G. Śląska. Ci, którzy dziś najbardziej atakują Korfanteo, przypisując sobie wyłączne zasługi około przyłączenia starej Piastów ziemi do Polski, niechaj otworzą „Pamiętnik” znanego im dobrze ś. p. Teodora Tyca, gdzie pod datą 13 IV. 1922 r. na str. 151 przeczytają: „W sprawie śląskiej dużo niezrozumienia wykazała t. zw. lewica, przedewszystkiem sfery piowackie (zaczepek prasowe, działalność ekspozytur wojskowych).”

Walka z niechętnymi sobie postaciami musi mieć granice. Granicą tą w stosunku do Korfanteo musi być zasada „fair play.”

Tak czy inaczej Ściemianowice, „Ateny śląskie, mają powód do dumy.

MYSŁOWICE.

Miasto o obszarze 14,71 km. kw. liczące 22943 mieszkańców, które dzięki swemu położeniu jest głównym węzłem komunikacyjnym trzech Zagłębi: górnośląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego.

Mysłowice otrzymały już prawo miejskie w 1360 roku od Mikołaja, księcia na Opolu i Raciborzu. W XVI wieku należały do Ottona Pileckiego, jednego z najpotężniejszych magnatów polskich, po tem przeszły na książąt cieszyńskich i wreszcie ks. Kazimierz Cieszyński sprzedał je wraz z Pszczyną hrabiemu Aleksemu Thurzo z Betlenowicz na Spizu. Po Thurzach przeszły na Salomonów, aż w drugiej połowie XVII wieku w drodze spadku otrzymała je rodzina Mieroszewskich. Krzysztof Mieroszewski utworzył z nich w roku 1679 ordynację, która przedtrwała do roku 1839, a wówczas ostatni ordynat sprzedał prawa do ordynacji rządowi pruskiemu za 6000 talarów rocznej renty. Rząd pruski sprzedał zaś Mysłowice rodzinie Winklerów. W ten sposób ogromny i bardzo cenny majątek przeszedł w ręce niemieckie.

Przed wielką wojną 10 000 mieszkańców przyznawało się do narodowości niemieckiej, 8000 do polskiej. W czasie ple-

biscytu za Polską padło 4528, za Niemcami 5827 głosów, w czem było 1800 emigrantów z Niemiec. Przy wyborach do pierwszego sejmiku śląskiego w 1922 roku na listy polskie padło 64 proc. głosów na nie-



Dr. KARCZEWSKI, burmistrz m. Mysłowic.

mieć 34, na komunistów 2 proc., z czego jest widoczne, że Niemcy w bardzo krótkim czasie spadli na $\frac{1}{3}$ ludności. Dziś stan polskość wygląda jeszcze lepiej.

Miasto posiada dwa kościoły, kilka szkół, liczne fabryki i kopalnie, jedną z największych targowic na nierogaciznę, wspaniałe urządzone rzeźnię, ratusz miejski z roku 1866, miejski stadion sportowy z największym w Polsce torem motocyklowym. W gmachu miejskim znajduje się też cenne archiwum municypalne oraz muzeum pamiątek historycznych.

Stary kościół katolicki jest to późny gotyk z początków XVI wieku z piaskowca, z wieżą zakończoną barokowym hełmem. W skarbcu oryginalny kielich daru cesarzo-

wznosiła się wieża, roztacza się przepiękny widok na okolicę i Beskidy Śląskie.

Z obiektów przemysłowych miasto posiada kopalnię węgla „Mysłowice” walcownię blachy cynkowej huty „Antoni” oraz kilka pomniejszych zakładów fabrycznych.

Burmistrzem miasta jest dr. Karczewski, zaś wiceburmistrzem p. Kudera.

Linje autobusowe i koleje oraz tramwajowe łączą Mysłowice z innymi miastami. Znajdują się tu dwa hotele: „Francuski” i „Polonia” z restauracjami oraz kawiarnia „Central”

O powstaniu Mysłowic krążą różne legendy. Jedną z takich, więcej zasługujących na wiarę, tembardziej, że znajdującą się w opisach starych ksiąg, jest poniższa historia: Przed tysiącem lat, na terenie dzi-



Gimnazjum męskie w Mysłowicach.

wej Augusty i piękny ołtarzowy z cennej koronki. Przy placu Piłsudskiego wznosi się synagoga w stylu maurytańskim o dwóch wysokich wieżach. Nad miastem i okolicą dominuje wysoka wieża nowego neogotyckiego kościoła katolickiego.

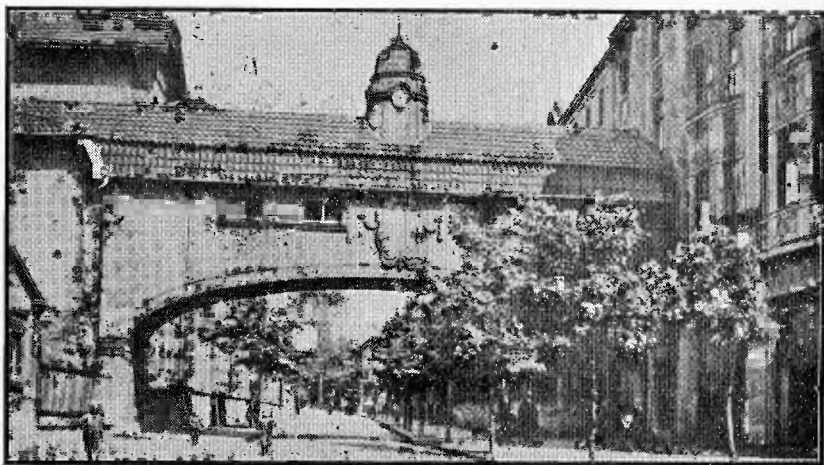
Pod miastem schodziły się niegdyś granice Rosji, Austrii i Niemiec. Był to tak zwany Kąt Trzech Cesarzy (Dreikaiser-ecke), a po stronie niemieckiej wznosiła się dziś zburzona wieża widokowa, zwana wieżą Bismarcka. Ze wzgórza na którym

siejszych ulic w Mysłowicach, szumiała puszcza pełna olbrzymich dębów, prastarych lip i modrzewiów (od nich to powstała nazwa sąsiedniego Modrzejowa). Miały one niezwykłą objętość i rozłożystość. W puszczech tych mieszkali niedźwiedzie, dziki, łosie, do wodopoju rzecznej dzisiejszej Przemszy, schodziły o zachodzie słońca stada saren i jeleni, w zaroślach nadrzecznych leżały się bobry, zaś w Przemszy, szerszej wówczas, znajdowała się taka obfitość ryb, jakiej sobie teraz niepodobna wcale wyobrazić.

Pierwszą istotą ludzką, która się osiedliła, był mężczyzna, zwany Myślimir. Zbudował sobie lepiankę na górze, na której dziś wznosi się zamek, i żył samotnie z oswojonym wilkiem, który towarzyszył jemu podczas łowów. Łożysko rzeki znacznie później zmieniło swój kierunek, gdzie dziś jest. Dawniej było koło samego Modrzejowa, a dzisiejszy wyciek to był jeden z licznych stawów. Kupcy niemieccy, wożący rzeką towary do Polan, tu się często zatrzymywali i tu warzyli sobie jadło, którego im dostarczał Myślimir, a oni mu za to hojnie płacili. Myślimir był olbrzymiego wzrostu i równie wielkiej siły. Był tak silny, że kładł żubra jednym ciosem swej pięści. Tak głosi przynajmniej podanie; ile

się pod powierzchnią wody, trzymając w ustach długie trzciny, wewnątrz puste. W ten sposób całymi godzinami oddychali.

Pierwsze ślady istnienia Myśłowic pochodzą z roku 1015, a więc 900 lat temu. Myśłowice były wówczas małą osadą. Życie Myśłowic skupiało się na wzgórzu, gdzie mieszkał ród Myślimira, od którego następców Myśławów wzięła się nazwa Myśłowic. Dalej, poza wzgórzem i osadą ciągnęły się lasy, które jednak pomалу znikły, co w znacznej mierze stało się w XIII wieku. Bagnisk, na dzisiejszych ulicach: Pszczyńskiej Krakowskiej, Słupnej i ku Szopienicom, oraz tu, gdzie dzisiaj są Modrzejów, Niwka i pola Sosnowskie, było najwięcej. Na miejscu Skotnicy były uro-



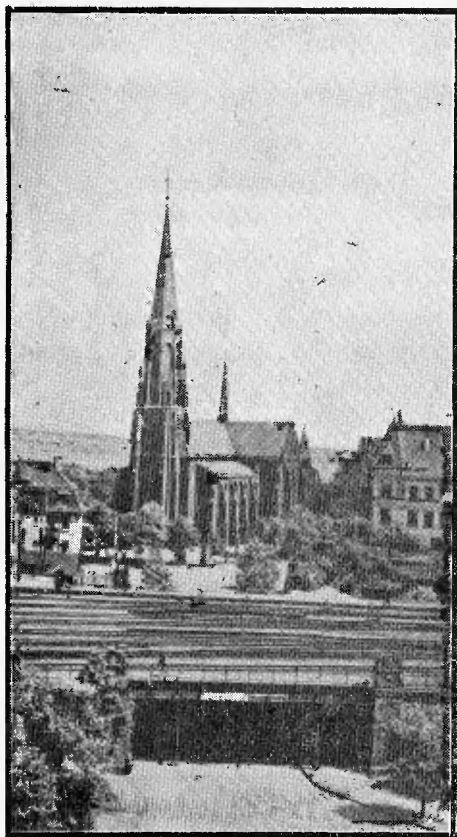
MYSŁOWICE, ul. Pocztowa.

w tem prawdy — trudno dociec. Pierwsi osiedleńcy przybywający od strony grodu Kraka, mieszkali przy dzisiejszej ulicy Kaczej i trudnili się polowaniem, połowem ryb, a w późniejszych czasach tkactwem, od czego powstała nazwa ulicy Tkaczej, później zmienionej na Kaczą (!).

Na przyjmowanie gości, tak się sadzili — jak mówią akta — że nawet o gościnę nie trzeba ich było prosić, bo co z połowu ryb i zwierzyny zebrali, wszystkim szcudrobliwie częstowali, sławiąc tego, kto marnotrawniejszy. Sławni byli ze swego doświadczenia w przebywaniu rzek. Napadnięci lub zaskoczeni przez nieprzyjaciela, chowali

dzajne łaki, co świadczy [sama dzisiejsza nazwa. Tam, gdzie teraz jest Szabelnia, szła rzeka i wpadała do Przemszy zwana Brednicą, prawdopodobnie mowa to o dzisiejszej Brynicy, którą też zwali Brodnicą, a która jak i Przemsza, w późniejszych czasach zmieniła swe koryto. Owa Brodnica po drodze tworzyła liczne małe jeziorka, po których podobno jeszcze został dzisiejszy staw koło Bogucic.

Tu też stał młyn Macieja Kuźnicy. Jeszcze w 1817 roku jest zanotowanych 16 stawów, należących do dóbr Myśłowice, a leżących blisko Brodnicy i Przemszy. W okolicy Promenady były mokradła do nę-



MYSŁOWICE, Nowy Kościół.

przebrnięcia: ślad jeszcze dzisiaj pozostał na łąkach obok Misji Francuskiej i boiska „06”. Tylko tam gdzie była góra zamkowa

i wokół niej, oraz koło Roźdzenia i przy szosie Katowickiej rósł las jeszcze w roku 1615. Zwierzyna normalnie zawsze należała do księcia. Książęta utrzymywali specjalnie wojska myśliwskie. Rzeźnicy musieli dostarczać łbów bydlęcych dla psów i wątrób dla sokołów. Całe osady szły z przymusu na obławy. Wszędzie wspierani i podejmowani przeciągali myśliwi z psami, licznym arsenałem sieci, pęt, widel, oszczepów, łuków przez kilkudziesięciomilowe puszcze. Pędzili oni życie swobodne, pełne przygód i powabu. Owoce trudów myśliwskich przynosiły wieloraki pożytek. Solona w beczkach lub wędzona zwierzyna wędrowała do Niemiec.

Szynki pobierano nieraz jako podatek. Niektóre opłaty sądowe opłacało się tylko w kozuchach. Wtenczas nie znano tu innej monety, jak główki popielic i kun, czyli tak zwane „lecki i mordki”. To też tępieno zwierzynę masowo, aż ją wytrzebiono.

Tak więc miejscowość stawała się coraz bardziej cywilizowana. Ludności przybywało z roku na rok, lasy ginęły pod ciosami siekier, teren miasta rozrastał się. Później miasto już rzemieślników i kupców, stało się centrum handlowym położonym na skrzyżowaniu dróg lądowej i wodnej.

POWIAT ŚWIĘTOCHŁOWICKI.

Powiat ten, najbardziej uprzemysłowiony w Polsce, najgęściej zaludniony i najbardziej dotknięty bezrobociem, powstał z przyłączonych do Rzeczypospolitej po plebiscycie gmin powiatu bytomskiego i zabrusko-gliwickiego. Obejmuje 13 gmin



TADEUSZ SZALIŃSKI, starosta powiatu świętochłowickiego.

wiejskich, z których większość posiada charakter częściowo miejski.

Najcharakterystyczniejszy to powiat z całej Rzeczypospolitej — unikat pod względem krajobrazu, zatrudnienia i obyczajów ludności. Obok setek dymiących kominów fabrycznych i wież szybowych kopalń widzi się rolnika przy pracy w polu, który to rolnik zamienia się w górnik czy hutnika, po orce udającego się do kopalni czy huty. Obok najbardziej modnych i wyszukanych strojów lub jarmarcznej tandety spotyka się przepiękne stroje ludowe, które gdzieindziej pod wpływem urbanizacji całkowicie zanikły.

Z drugiej strony takiej nędzy, jaka panuje w powiecie świętochłowskim — chyba poza Kresami Wschodnimi — nie spotka się w reszcie Polski. Zresztą odnosi się to do całego Śląska przemysłowego który pod względem powierzchni stanowi zaledwie jedną setną część państwa, pod względem cyfry mieszkańców prawie jedną trzydziestą, ale bezrobotnych ma przeszło jedną czwartą całej liczby Rzeczypospolitej.

Obecną sytuację powiatów śląskich, przemysłowych, a w szczególności powiatu świętochłowskiego, odmalowała Pola Gojawczyńska, najnowsza, nie zawsze wnikliwa autorka, pisząca o Śląsku:

„Tu była ziemia, tu przyszli uczeni panowie ze swą kalkulacją i tu wystawili swe kopalnie i huty, cynkownie i odlewnie. Potworzyły się wielkie miasta z tysiącami mieszkańców, postawiono czerwone domy, rozblęły światła sklepów, zabrzmiały dzwo-

ny kościołów — wszystko to żyło z tej huty czy kopalni i wszystko to zwracało oczy w tamtą stronę. Żyli tu, życie przeżywali tu w onych czerwonych więzieniach, rozmnażali się i syn po ojcu brał pracę. Były zarobki i rośli w dostatek, w ten to dostatek domu, który dawał złudzenie zamożności i spokoju, co im nieraz przybysze z innych stron wytykali. Porośli więc w pierzyny i meble, płótna i ubranie, sprzęty gospodarskie i paradne kryształ. — Ledwie zaspokoił swój głód posiadania, aż tu im wszystko pod nogami trzasło. Całe te miasta z porytą i zrujnowaną wokół ziemią, z handlem i kościołami zaczynały im powolutku zamierać. Spoczątku katastrofą im się wydało, że sobie tych tam zakupów odmawiać muszą, potem już nawet o tem nie myśleli — a teraz, to już tylko kawałka chleba pragną“.

Spowodu unieruchamiania zakładów przemysłowych, a przede wszystkim kopalń — górnicy bezrobotni rozpoczęli tu i owdzie uruchamiać własne kopalnie t. zw. „bieda-szyby“ i z powodzeniem sprzedają węgiel poniżej cen kartelowych. Atoli dla ich bezpieczeństwa musi policja niszczyć te „bieda-szyby“, które mimo to pochłaniają kilka czy kilkanaście ofiar corocznie.

Doli bezrobotnych starają się ulżyć Komunalne Urzędy Pośrednictwa Pracy i władze poszczególnych gmin, której to akcji patronuje Wydział Powiatowy z bardzo energicznym i przedsiębiorczym przewodniczącym a zarazem starostą powiatowym Szalińskim Tadeuszem na czele.

Świętochłowice.

Gmina wiejska, o charakterze częściowo miejskim, liczy 29 717 mieszkańców. Miejscowość jest siedzibą starostwa dla powiatu utworzonego z przyłączonych do Polski gmin powiatów bytomskiego i zabrsko-gliwickiego. Z większych zakładów przemysłowych znajduje się tu olbrzymia huta żelaza i stali „Falva“, która założona w 1898 roku zatrudniała przed wielką wojną 2 000 robotników i produkowała rocznie 200 000 tonn żelaza. Huta posiada trzy wielkie

piece, połączona jest z nią lejarnia żelaza, szyn, rur, walcownia blachy, piec koksowy i gazownia. Niedaleko rozkłada się kompleks budynków kopalni „Niemcy“ (ks. Donnersmarcka), której węgiel należy do najlepszych na Śląsku. W 1913 roku kopalnia zatrudniała 2 339 robotników, dając w sumie 1 029 000 tonn węgla, w tem 166 000 węgla koksującego.

Do większych zakładów przemysłowych, należy także „Związek Koksowni“ dla wy-



WIKTOR POLAK
burmistrz Świętochłowic.

robu smoły węglowej, farb, środków leczniczych i dla impregnacji drzewa, który to zakład jest w tym rodzaju największą fabryką na kontynencie.

Na terenie dawnego szybu, Zimnolschacht, zalanego przez wylew rzeki Rawy, przepływającej przez Świętochłowice, założono w 1908 roku obszerne planty, rozciągające się na przestrzeni 13 000 m. kwadratowych.

Muzeum powiatowe, mieszczące się w okazałym gmachu Wydziału Powiatowego, zawiera wiele pamiątek i okazów zebranych na terenie powiatu, a między innymi dokumenty stwierdzające, że Świętochłowice powstały już na początku XIV wieku. W gmachu Wydziału Powiatowego znajduje się także Powiatowa Kasa Oszczędności.

Miejscowość posiada dwa kościoły katolickie, a mianowicie wybudowany w 1891 roku kościół św. Piotra i Pawła oraz św. Józefa — zbudowany w 1931 r. Poza tym znajduje się tu także kościół ewangelicki.

Pod Świętochłowicami — pięknie zabudowana kolonja robotnicza im. wojewody Grażyńskiego i kolonja urzędnicza im. star. Szalińskiego.

Naczelnikiem gminy jest p. Wiktor Polak.

Hajduki,

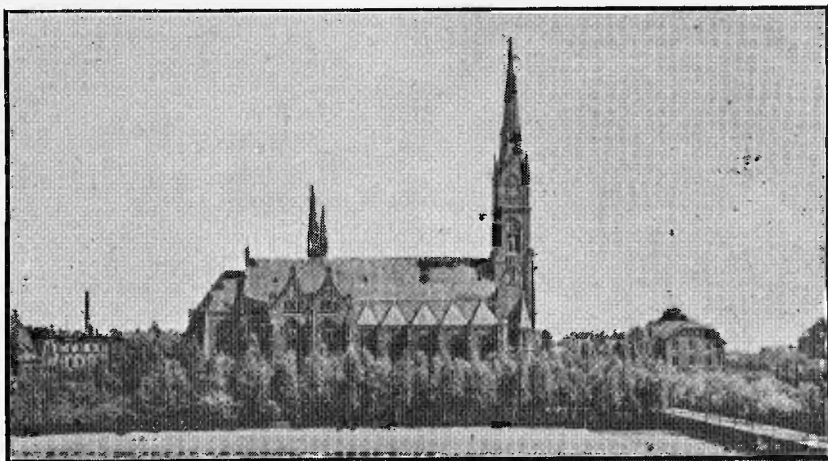
Gmina wiejska, liczy 28,383 mieszkańców, koncentrująca się około nowocześnie urządzonej huty „Batory”, z największą na Śląsku walcownią stali, odlewnią, rurkownią i lejarnią żelaza, która w czasie wielkiej

wojny służyła za fabrykę amunicji. Dyrekcja huty ma siedzibę w ładnym modernistycznym gmachu z 1913 roku.

Naczelnikiem gminy jest mgr. Jan Grzbiela.



HAJDUKI, Plac targowy.



HAJDUKI, Kościół P. Marji.

Lipiny,

Gmina wiejska, licząca 17,934 mieszkańców, stanowi c e n t r u m przemysłu cynkowego. Z powodu niezdrowego powietrza posiadały Lipiny przed wojną największą śmiertelność w Rzeszy Niemieckiej. Tutejsza huta produkowała przed wojną 36,000 tonn cynku i była największą hutą cynku na kontynencie Europy. Jest z nią połączona największa na Śląsku walcownia cynku (15500 tonn blachy rocznie) oraz fabryka kwasu siarkowego.

Ponadto w miejscowości znajduje się kopalnia węgla „Matylda“, która w 1913 r. zatrudniała 2700 robotników i dała 803000 tonn węgla.

Z Lipin pochodzi i tu został pochowany Augustyn Swider poeta powstaniec, który zapoczątkował swemi utworami literaturę powstańczą.

Naczelnikiem gminy jest p. Emanuel Tomanek.

Chropaczów,

Gmina wiejska, licząca ponad 11000 mieszkańców, skupia się dokoła kopalni „Śląsk“ (należącej do ks. Donrsmarcka), która w 1913 roku zatrudniając 2000 robotników, dała 970000 tonn węgla i dokoła huty „Guidotto“, wytapiającej cynk i produkującej kwas siarkowy, która zatrudniając 600 robotników, dawała rocznie przeszło 13000 tonn cynku i 16000 tonn kwasu siarkowego,

Naczelnikiem gminy jest p. Jan Przybyła, znany działacz plebiscytowy, pisujący przedewszystkiem w „Kocyndrze“ pod pseudonimem „Gustlika“.

Łagiewniki,

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym, liczy 12000 mieszkańców i posiada ładny kościół. Na terenie gminy znajduje się kopalnia „Florentyna“, która w 1913 roku zatrudniała 2300 robotników produkując 834000 tonn węgla. Pozatem jest tu huta „Hubertus“, posiadająca dwa wysokie piece i połączona z lejarnią żelaza oraz stali. Huta posiada piec koksowy „Szyb Huberta“. Na terytorjum dawnej wioski Łagiewniki powstała czasem Królewska Huta.

Znajduje się tu także prastary krzyż kamienny, około którego fantazja ludowa opłotła liczne klechdy. Jedną z najbardziej znanych klechd jest o synu Skarbnika, stróżu kopalń górnośląskich i bracie św. Barbary, którą często opowiadał Wernyhora górnośląski, niewidomy kompozytor i bajorz Wawrzyniec Hajda.

Naczelnikiem gminy jest p. Edward Rybarz.

Orzegów.

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym, liczy 15000 mieszkańców, a położona jest na zachód od Łagiewnik na granicy polsko-niemieckiej. Linia graniczna prze-

dzieliła na dwie części ogromne kopalnie węgla hr. Schaffgotscha „Paulus Hohenzollern“, które przed wojną zatrudniając 6021 robotników, dawały rocznie 2644000 tonn węgla. Połowa tych kopalń a w szczególności szyby „Gothard“ i „Godula“ znalazły się obecnie na terytorjum polskim, natomiast szyby „Hohenzollern“ i „Gräfin Joanna“ pozostały w Bobrku na terytorjum niemieckim. Kopalnia „Gothard“ daje najwięcej węgla koksowego, do 234000 tonn w 1913 r.

Godula.

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym, liczy 4000 mieszkańców, a nazwę swą zawdzięcza największemu selfmademanowi górnośląskiemu i pionierowi przemysłu cynkowego na Śląsku Karolowi Goduli. Na jego to cześć została nazwana huta cynkowa, znajdująca się w gminie, mianem „Godulla“. Huta należąca do hr. Schaffgotscha w 1913 roku wyprodukowała 13145 tonn cynku i tyleż kwasu siarkowego.

Słów kilka należy więc poświęcić temu człowiekowi, który dał nazwę omawianej przez nas osadzie. W swym eposie „Stary Kościół miechowski“ ks. Norbert Bonczyk tak pisze o królu cynku:

„A skądże nasz Godula ?
Z Ballestrema sługi
W krótkim czasie wykłuł się
grał Ballestrem drngi.
Umiał czytać i pisać,
szczędził i kupował,
Jedną tylko miał rękę,
a światem kierował!
Gdzie w bytomskim powiecie
jechał szereg długich
Wozów, koni — zgadł każdy:
„Godulowe cugi“.
Wiedział, jak użyć bydła,
ziemi, ludzi, świata.
Jego rozum i praca były te zagony.
Z których — na podziw światu —
zjął swe miljony.“

Dziwne były dzieje tego człowieka. Sierota, bezdomny, tułacz — energią i pracą dorobił się znacznego majątku. Przed śmiercią posiadał 2 huty cynkowe, 19 kopalń galmanu i 40 kopalń węgla, a prócz

tego 7000 jutrzyn ziemi oraz dwory w Szombierkach, Orzegowie, Bobrku i Bujakowie z pięknymi zamkami. Prócz tego olbrzymiego majątku w nieruchomościach pozostawił po sobie 750000 talarów gotówki. Wszystko to zapisał przed śmiercią córce jego gospodyni Joannie Grycik, która poślubiła później hr. Schaffgotscha, osiągając majątek sławnego Górnoślązaka, zwanego przez Niemców polskim chłopem.

Jak na innych stronicach monografii wspomniano, Karol Godula urodził się w Makoszowach dnia 8 listopada 1781 roku. Imię jego przechowało się dotąd w żywej pamięci ludu górnośląskiego i otoczono je całym szeregiem baśni i podań, z których prawie wszystkie przypisują Goduli styczność ze złymi duchami. To dowodzi, że za życia nie cieszył się on sympatją ludzi i nie zasłużył sobie na dobre wspomnienie. Jakoż tak było. Godula był zniechęcony niemal przez wszystkich, co go znali, a umarł opuszczony, daleko od swych posiadłości, pośród obcych, obojętnych ludzi, przeklinany przez jednych, nieżałowany przez drugich. Pomimo niezmiernych bogactw, jakie w ciągu swego życia nagromadził różnymi sposobami, umarł w opuszczeniu. Obcy ludzie zamknęli mu powieki, obcy też ludzie złożyli go do grobu. Trzeba jednak być sprawiedliwym. Ten największy selfmade-man górnośląski, ten suchy, zwiędły człowiek o twarzy posępnej, z lewą ręką na temblaku, z prawą nogą krótszą pozostanie na zawsze przykładem, do czego to można dojść niezmordowaną pracą i wytrwałością, zwłaszcza, jeśli sprzyjają okoliczności. Z życia Goduli widać, czem może się stać potęga woli. Godula wprost przeraża swą posągowością i hartem; nie wzrusza się niczem, napozór nie cierpi, nie kocha, a twarz jego nie wyrażała ni smutku, ni uśmiechu. Żył, wszystko rozważając chłodno, obojętnie. Ludzie w jego umyśle byli tylko cyfrą, liczbą. Szczęście dlań nie istniało, boć trudno nazwać szczęściem żądę posiadania jaknajwiększego majątku. Wspaniały i wprost straszliwy był Godula w tym całkowitym wyzuciu się cech żywego człowieka.

Chebzie.

Osada przemysłowa, licząca około 6000 mieszkańców. Stanowi ważny węzeł kolejowy kilku linii fabrycznych z kopalniami węgla hr. Schaffgotscha. Znajduje się tu duża kopalnia „Paweł”.

Piekary Śląskie i Szarlej.

Szarlej-Piekary, gmina wiejska, liczy dziś 11882 mieszkańców i jest najsłynniejszym miejscem odpustowym Górnego Śląska. Tu stoi kościół pojezuicki, w którym August II przed wejściem do Polski w 1697 roku złożył wyznanie wiary katolickiej i gdzie się modlił król Jan Sobieski w drodze na Wiedeń. Na główne odpusty 2 lipca, 15 i 24 sierpnia i 1 listopada przybywają tu polskie pielgrzymki z całego Śląska, a nawet z przyległych części Zagłębia Dąbrowskiego. Cudowny obraz Matki Boskiej w czasie wojny szwedzkiej przenieśli Jezuici do Opolą, pozostawiając na miejscu kopję, słynniejszą z cudów niż oryginał. Około 1840 roku miewał tu kazania ks. Karol Antoniewicz, słynny kaznodzieja i poeta religijny. Obecny kościół pochodzi z 1850 roku, postawiony przez ówczesnego proboszcza ks. Ficka, promotora ruchu narodowego na Górnym Śląsku. Tu także kiedyś było centrum ruchu wydawniczego i oświatowego piastowej ziemi w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. W kościele znajduje się cenna monstrancja barokowa z końca XVIII wieku dar kardynała Diepenbrocka. Zdobi ją cenna kolja emalowana z końca XVII wieku oraz pierścień, który ma być pierścieniem ślubnym cesarzowej Eleonory z roku 1675. Tu znajdują się dwa piękne kielichy barokowe z XVIII wieku. W Piekarach istniała w połowie XIX wieku drukarnia polska, gdzie ks. Ficek drukował „Tygodnik Marjański” i gdzie początkowo w 1848 roku wychodził „Dziennik Górnos Śląski”, przeniesiony potem do Bytomia. W Piekarach i okolicy zachowały się ładne stroje ludowe. Piekary są już dziś uwiecznione w literaturze pięknej przez literatkę Polę Gojawiczyńską, która tak opisuje to słynne miejsce odpustowe: „Od świtu do późnej nocy brzmią kapele i chóry śpiewające. Ludzie z osady kopalnianej tworzą

szpaler po obu stronach ulicy. Skądżeście są? zapytują idących brzegiem, a tamci odpowiadają. Wtedy się widzi, że ciągną tu ludzie ze wszystkich stron Śląska, od Beskidu po Katowice - bal z niemieckiej nawet strony, z za Kordonu i dawnej Kongresówki, z Sosnowca. Idą kobiety z Małej Dąbrówki w wspaniałych czepach z haftu zakończonych olbrzymimi kokardami jedwabistych wstęg, w śnieżno-białych ogromnych fartuchach; dziewczątka w wianuszkach i czepach na głowie, z rzęsimi fryzami na szyi, z wstęgami od tych fryz na przodzie przyszpilonemi; mieszcзки z Żywca w dawnych paradnych strojach, całych jakby z przedziwnych koronek; gospodarze w kurtach błyszczących od guzów: szarża górnicza z pióropuszcami na czapkach; ale już najwięcej widziało się kobiet tutejszych w szumiących kieckach i obcisłych jaskach, dęrodnych wielee, z jedwabistemi szpiigelkami na głowie, to znów okrytych na ramiona ulubionemi chustami tureckimi. Wkońcu naród luźny, rozmaite, od jedwabnych sukien do perkalowych kaftanów, od tobołków do lśniących walizek podróżnych. Nie znać już na twarzach wędrowców zmęczenia - dochodzą do celu, do mety. Gromka pieśń rozwija się nad głowami, chorągwie szumią:

„Cóż o tobie dalej mówić, o Panno Święta,
Jakie w Śląsku cuda czynisz, rzecz niepojęta.
Chorych na duszy i ciele,
Uzdrawiasz tu bardzo wiele,

Maryje Panno!”.

Z biciem dzwonów, z słońcami światła ukazuje się na schodach kościelnych wielki i okazały farosz w otoczeniu duchowieństwa. Ręce wyciąga przed się i wita naród przybyły. Chorągwie kłonią się ku ziemi, a gdy już na plan pierwszy wystąpi pielgrzymka z niemieckiej strony, niepodobna wstrzymać łez i głośniego szlochu. — Braci naszych z za kordonu najgorętszem sercem witamy! — woła farosz — i wszystkie oczy zwracają się na ową grupę i ręce wyciągają się same, aby oto tamtym przekazać ów znak pamięci i miłości. Już to trzeba powiedzieć, że cokolwiekby się działo, jakkolwiek uroczystość święciłaby się w danej chwili — podniosła czy

zgoła zwyczajna, radosna czy smutna — zawsze się ta rzecz stanie, zawsze się te słowa wypowiedzą: O braciach naszych z za kordonu, z za tamtej strony, pamiętajmy. I żebyś człeczko, najsiarczystsze pierony sypał na swą dolę, na biedę, na redukcje i takie w kraju porządku — zawsze w onej chwili czujesz, że jesteś tamtym winien i tę łzę i tę tęsknotę . . .

Tu już zaraz po powitaniach występuje najuroczystsze nabożeństwo, z przepychem, z wonią bijącą z trybularzy, z wyszukanemi i wycieniowanemi pieśniami chóru. Wszystkie oczy przyłgnęły do cudownego obrazu. Taka im się wydała ta Lekarka chorych swoja i najbliższa! Oto lico okrągłe, lico tutejszych wieśniaczek, gładko rozdzielone pasma włosów i niepokalane czoło, jaśniejące wśród zasłon chusty. Prześwietlone miłością niezmierną spojrzenie żywych oczu i miłosierny uśmiech ust . . . Mimo, że tonie w wspaniałościach złota i srebra wotów, poprzez majestat świętości przebijają się przede wszystkim owa najłagodniejsza macierzyńskość i miłosierdzie, słodycz i miłość. Nie dziw, że taką czcią obraz ten otaczają“.

„Dopiero po spowiedzi, nabożeństwie i kazaniach skupieni ludzie rozlewają się po rozległych wzgórzach kościelnych. Ci, którzy tu już byli za dawnych lat, widzą jak wiele się zmieniło . . . Wybudowano hale dla pątników, poustawiano ławki na uciążliwej drodze do źródelka. A same źródelko - na dole? Wprost nie do poznania to miejsce! Wycięto drzewa, a wybudowano wspaniały, okrągły budynek, kryty kopułą i wsparty na kolumnach, wewnątrz zaprowadzono krany dookoła. Zrobiono też odpływ na dalszym planie, poprostu basen. Ludzie z kubkami, butelkami i innemi naczyniami posuwają się za ogonkiem do wnętrza, tam usługujące niewiasty napełniają szklanki i naczynia cudowną wodą“.

Tak dziś wygląda miejsce pątnicze Piekary.

Należy wspomnieć, że w Piekarach żył i działał Wawrzyniec Hajda, niewidomy kompozytor i twórca wielu klechd przepięknych, zwłaszcza o św. Barbarze i Skarbniku, w których przepowiadał przyłączenie Śląska do Polski na kilkanaście lat przed samym faktem.

Nowy Bytom.

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym, liczy zgórą 15 000 mieszkańców. Znajdująca się tu huta Pokoju jest po hucie Piłsudskiego największą hutą żelaza na Górnym Śląsku. Posiada 6 wielkich pieców, walcownię, rurkownię, odlewnię kół i kul oraz piec koksowy. Jest ona urządzona w ten sposób, że produkuje wszystko, co jest potrzebne do budowy i utrzymania ruchu na kolejach. Jest tu nadto huta cynku z pralnią blendy i fabryką kwasu siarkowego. W pobliskiej hucie Zgody znajduje się odlewnia stali oraz fabryka maszyn. Miejscowość posiada okazały kościół neoromański z wysoką kopułą, oraz wspaniały ratusz.

Ruda.

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym, położona w klinie granicznym, liczy 22 201 mieszkańców i posiada duże huty oraz kopalnię węgla. Kopalnia „Wawel“ (dawniej „Brandenburg“) założona w 1750 roku jest najstarszą na Śląsku. Obecnie należy ona do hr. Ballestrema. W 1913 roku zatrudniała 2 257 robotników, dając 924 000 tonn węgla, w tem 190 000 tonn węgla koksującego. Mniejszą jest kopalnia węgla „Wolf-gang“. Z hut największe są „Berta“ i huta cynku „Karol“. Wzorowemi urządzeniami odznacza się szyb węglowy „Hrabia Franciszek“.

Obok Rudy ładnie i czysto zabudowana kolonia robotnicza **Karol Emanuel**, z pięknymi willami i ogródkami, zaopatrzona w światło elektryczne, wodociągi, kanalizację i t. d.

Naczelnikiem gminy jest mgr. Paszkowski.

Brzeziny Śląskie.

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym położona na wąskim pasie między pozostawionym przy Niemcach Bytomiem a dawną granicą Królestwa Kongresowego liczy około 7500 mieszkańców. Tu, jak również w pobliskich Brzozowicach i Szarleju, znaj-

dują się najbogatsze pokłady rudy cynkowej. Kopalnia Białej Szarlej dała w 1913 roku 180000 tonn rudy cynku i 120000 tonn ołowiu. Dziś kopalnia nosi nazwę: „Białej Orzeł“.

W miejscowości znajduje się ładny nowy kościół, zdala widoczny.

Kamień.

Gmina prawie że wyłącznie wiejska liczy 2500 mieszkańców, a położona jest przepięknie nad rzeczką Brynicą, która dawniej stanowiła granicę między zaborem pruskim a rosyjskim. Mały kościółek gotycki pochodzący wedle tradycji z 1297 roku, a wedle cech stylowych z początków XV. w.

Dzwon gotycki posiada 71 cm. średnicy. Piękna monstrancja późnogotycka z 1614 roku wysokości 80 cm. jest ozdobiona przeszlicznymi rzeźbami. Ostatnio do Kamienia została przyłączona gmina Brzozowice z kopalnią cynku i ołowiu oraz kopalnią węgla „Andaluzja.“

Dąbrówka Wielka.

Gmina o charakterze wiejsko-przemysłowym liczy około 4000 mieszkańców. Jedna z najbardziej charakterystycznych gmin górnośląskich, która zachowała dużo ze zwyczajów ludowych, posiadając przytem wygląd tak oryginalny, że obok kilkopiętrowych ka-

wjazd. Znać, że przed najazdem na miejscowość przez wielki przemysł, „pamponie“ (gospodarze) tu mieszkać musieli zamożni.

Naczelnikiem gminy jest p. Płonka Bartłomiej.

To też o Dąbrówce Wielkiej należy wiedzieć, że tu zachowało się wiele zwyczajów ludowych, które prawie że zaginęły wśród ludu w okręgu przemysłowym. Gdy zapytać czasem w innej osadzie np. o pieśni śpiewane podczas obnoszenia „goika“ i „Marzanny“, to się usłyszy odpowiedź:

„Ktoby to tam pamiętał! Terozki to jeny małe dziółszki z tem chodzą, bo starsze się wstydzą.“ A przecież w niektórych miejscowościach to starzy tylko pieśni te posiadają w pamięci, młodsze zaś pokolenie wstydzi się nawet ich nauczyć, tak że piękna stare zwyczaje powoli giną zupełnie.

To samo da się powiedzieć o strojach ludowych. Barwne stroje ludowe wypierane są u mężczyzn przez cylinder i czarne ubranie, u dziewcząt zaś przez pańskie „szaty“. Strój „narodowy“ jak lud nazywa strój górnośląski, znika, a z nim przemówienia, zwyczaje, tańce, a częstokroć i gwara ojczysta.

I właśnie w Dąbrówce Wielkiej istnieje jeszcze wiele zwyczajów, a przede wszystkim weselnych.



Prof. St. Ligoń, Karlik z „Kocyndra“, autor „Wesela na Górnym Śląsku“, dyrektor Rozgłośni Polskiego Radja w Katowicach.

mienic, ceglanych i brudnych od dymów fabrycznych, stoją parterowe, czyściutko wybielone chaty ze swemi stodołami i zabudowaniami gospodarskimi, a wszystko to otoczone murem; niczem zagroda szlachecka, przez którą wjeżdża się przez charakterystyczny, dość wysoko murowany

Wykorzystał je Karlik z „Kocyndra“,
prof. St. Ligoń, który wespół z Aleksan-
drem Kubiczkiem opracował wspaniałe wi-

dowisko regionalne p. t. „Wesele na Gór-
nym Śląsku“, odzwierciadlające zachowane
w Dąbrówce Wielkiej tradycje ludowe.



Ś. P. BRONISŁAW KORASZEWSKI

jeden z najdzielniejszych bojowników o odrodzenie naro-
dowe Górnego Śląska, długoletni redaktor i wydawca
„Gazety Opolskiej“, kilkakrotnie karany przez władze
niemieckie dłuższym więzieniem, obok Korfanteo, Roska
i Napieralskiego czwarty filar polskości na piastowskiej
ziemi



BRONISŁAW KORASZEWSKI

WYZNANIE

Jeszcze nasza wiara słygnie,
Póki Ślązak żyje!
Prędzej woda w Odrze zginie!
Niż nas wróg zabije!

POWIAT TARNOGÓRSKI.

Powiat częściowo przemysłowy, częściowo rolniczy obejmuje 22 gminy wiejskie i 2 miasta: Tarnowskie Góry i Miasteczko. Powiat leży na płaskowzgórzu, którego najwyższe wzniesienie (Sucha Góra) koło Tarnowskich Gór dochodzi do 352 m. Znaczne lasy należą przeważnie do hr. Henckel von Donnersmarck. Południowa część powiatu, gdzie znajdują się liczne kopalnie, huty i fabryki należy już do Zagłębia Węglowego. Powiat Tarnogórski miał przed podziałem 86000 mieszkańców na obszarze 324 km. kw. Polska otrzymała z tego 241 km. kw. z dwoma miastami i 24 wsiami oraz 57000 mieszkańców. Przy Niemcach pozostało 11 wsi. Na obszarze przyznanym Polsce padło za Polską 17301 głosów. Także na części pozostawionej przy Niemcach Polacy mieli większość. Na 17 okręgów 16 oświadczyło się za Polską, na którą padło 10212 głosów, podczas gdy za Niemcami było 3140 głosów.

Tarnowskie Góry.

Miasto powiatowe o obszarze 9,86 km. kw. liczy 15773 mieszkańców. Tarnowskie Góry są kolebką górnictwa górnośląskiego, a pierwsze kopalnie rud ołowianej i cynkowej istniały tu już w XIII wieku. Miasto otrzymało przywileje wolnego miasta górniczego w 1525 roku, które mu nadał książę Jerzy Brandenburski, zwany Pobożnym, z linii Hohenzollern-Kulmbach, władający wówczas Bytomiem i książę Jan, ostatni z Piastów Opolskich. Dawniej żydom nie wolno tu było mieszkać. Założenie miasta spowodowało odkrycie w sąsiedztwie w 1512 roku kopalni srebra, a ze względu na nie miało miasto przywileje miasta górniczego. Gdy w czasie wojny trzydziestolet-

Kopalnie powiatu dostarczają głównie rudy żelaznej, lecz jej produkcja stale się zmniejszała już przed wielką wojną. Wszystkie kopalnie rudy żelaznej na Śląsku niezbyt bogate leżą w powiecie tarnogórskim, wszystkie znalazły się też po stronie polskiej. Znajdują się one w Tarnowskich Górach, Reptach, Bobrownikach, Miasteczku i Piekarach Rudnych. W roku 1913 zatrudniały ogółem 1011 robotników i dawały 105000 tonn rudy żelaznej. Natomiast więcej kopalni węgla jak (również rudy srebrnej i ołowianej) hut i fabryk znajduje się w południowej części powiatu, pozostałej przy Niemcach. Po rozwoju w XVI wieku i zastoju w XVII-ym, kiedy w Tarnowskich Górach utworzono zarząd górniczy górnictwo rozwinęło się tu na nowo. Powstały nowe kopalnie i huty, z których największa „Huta Fryderyka“ w Strzybnicy powstała w 1784 roku.

niej tutejsi mieszkańcy jako luteranie trzymali stronę Czechów i wystąpili przeciw wojskom cesarskim, Fryderyk II odebrał im za karę kościół, szpital i szkołę i oddał katolikom. W 1697 roku August II przyjął tu posłów polskich, witających go jako elekta. Za Habsburgów kopalnie podupadły, a nowy rozwój górnictwa zaczął się dopiero za Fryderyka II, kiedy w okolicy powstały państwowe kopalnie i huty a Tarnowskie Góry były początkowo centrem górnośląskiego okręgu górniczego. Dopiero w połowie XIX wieku znalazły rywali w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bytomiu i musiały im ustąpić pierwszeństwa.

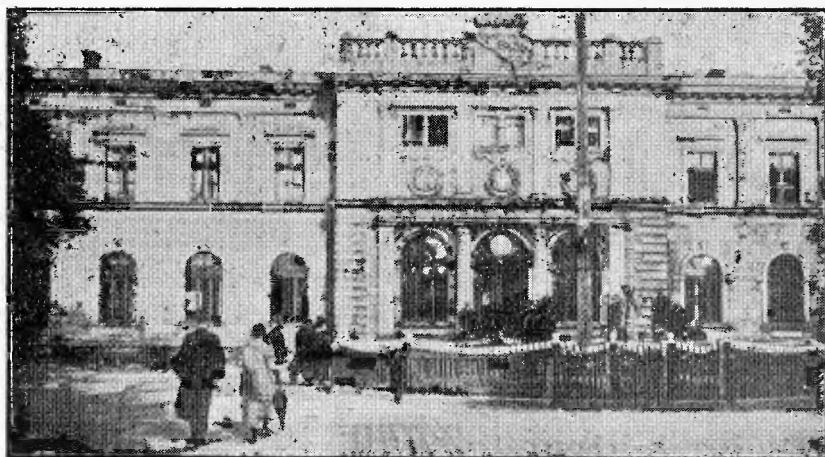
Miasto nie posiada charakteru przemysłowego jak inne miasta Zagłębia, posiada natomiast wiele zabytków i pamiątek, których nie posiadają tamte miasta.

Ulice wąskie, nieregularne, z wielu malowniczymi zaułkami. Na rynku ratusz neorenesansowy z 1899 roku, ozdobiony podsieniami, które zachowały też kilka starych kamienic. Winiarnia Sedlaczka na rogu Rynku i ul. Gliwickiej mieści się w domu darowanym przez Augusta II jego kochance hr. Cosel, gdzie się zatrzymywał, jadąc z Polski do Saksonji. Antenat właściciela winiarni był kamerdynerem hr. Cosel. Na ścianach freski z portretami Augusta II i hr. Cosel, nadto rzeźba kamienna Augusta III, którego w 1743 roku witała tu szlachta polska u wjazdu do Rzeczypospolitej. W fasadę wmurowana głowa w hełmie z XVII wieku, zwana przez miejscową ludność „Polakiem”.

Na rynku pomnik margrabiego Jerzego z 1858 roku. Stoi tu też kościół ewangelicki z 1740 roku, rozszerzony 1900 roku. Przy ul. Wolności kościół katolicki z najwyższą na Śląsku wieżą. W dolnej części gotycka, posiada piękny i wysoki hełm barokowy, podwójnie prześwietlony. Zbudowano go w 1566 roku jako ewangelicki. Przerobiony i rozszerzony w 1846 roku, w wielkim ołtarzu obraz Bouterwecka. Wiele dawnych grobowców, między nimi epitafium z czarnego marmuru i alabastru, grobowce Ulryka Pogreła (1556) właściciela Bytomia i Tarnowskich Gór i kilka grobowców z doby ewangelickiej z czeskiemi napisami, jak



Magdaleny Gruzelka (1614) Jerzego Schonausa (1614) i radnego Szymkiewicza (1614). Z doby reformacji pochodzi ogromny dzwon o średnicy 140 cm odlany w 1560 roku przez ludwisarza Tama z Migowa, z długim napisem czeskim. Zdobia go herb miasta i górniczy. Z XVI wieku pozostały też dwa piękne obrazy z oryginalnymi strojami. W skarbcu piękna kapa z XVIII wieku ze wspaniałego brokatu.



U Góry rynek z kościołem, napravo dworzec w Tarnowskich Górach

Główna ulica miasta nosi nazwę Krakowskiej. W zachodniej części miasta synagoga. Na rynku i w ul. Gliwickiej zachowało się kilka starych kamienic z podsieńiami z XVI i XVII wieku. Dom przy ul. Gliwickiej nosi datę 1591 roku. Na nowym rynku pomnik Steina, organizatora górnictwa śląskiego. Na cmentarzu katolickim kaplica św. Anny z 1617 roku, pierwotnie kościół ewangelicki, przebudowana w 1846 roku. Tu się znajduje grobowiec niezna-

nego dziecka z wapienia, renesansowy z około 1600 roku.

Pod miastem kopalnia rudy i kamieniołomy. Z nowych budowli olbrzymi gmach szkoły powszechnej, wybudowany w 1933 roku, nowocześnie urządzone. Na północ wzgórze z górą Redena, na wschód osada **Lasowice**, licząca 1900 mieszkańców.

Starostą powiatu jest p. Mierzwa.

Burmistrzem miasta jest mgr. Antes; prezesem Rady Miejskiej inż. Jasiulek.

Miasteczko.

Miasto, które było najstarszą osadą górnictw na Śląsku liczy obecnie 2408 mieszkańców. W latach 1547—1627 były tu kopalnie ołowiu, podupadłe za wojny trzydziestoletniej. Miasteczko nie posiada rynku, ale zastępuje go szeroka ulica, podobnie jak w miastach spiskich, przy której stoi ratusz i dawny margrabski zamek myśliwski, później urząd leśny oraz kościół drewniany z 1666 roku otoczony sobotami. Wieża z hełmem barokowym stoi osobno. Dobry obraz Wniebowzięcia z XVIII wieku.

W skarbcu piękny kielich z połowy XVI wieku w stylu przejściowym. Znajduje się tu wiele starych domów.

Pod miastem kopalnie rudy żelaznej. Przy drodze do dworca stoi oryginalna „Boża Męka“. Na północ od miasta ciągną się duże lasy ordynacji Donnersmarcków, a wśród nich zwierzyńiec.

Opodal osada przemysłowa **Brynica**, licząca 3300 mieszkańców, stanowiąca gminę wiejską.

Stare Tarnowice.

Gmina wiejska i najstarsza osada górnicza w powiecie, gdzie w 1512 roku za rządów Władysława Jagiellończyka chłop Rybka znalazł pierwszy kawałek litego srebra, co dało początek tutejszym kopalniom. Kościółek średniowieczny w stylu gotyckim

z barokowymi freskami z życia św. Marcina, częściowo odnowiony w 1707 roku oraz nowy okazały kościół, ozdobiony dwiema wieżami z barokowymi hełmami, a wewnątrz malowidłami ściennymi godne są zwiedzenia.

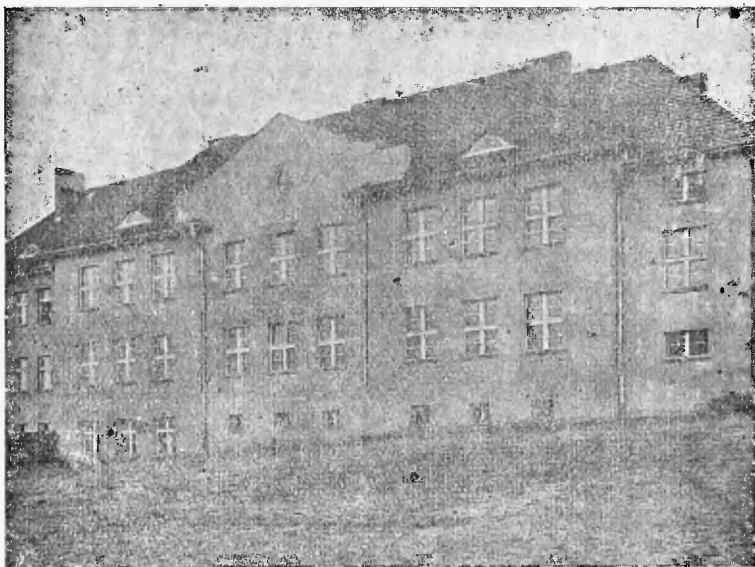
Świerklaniec.

Gmina wiejska, stanowi posiadłość ks. Henckla-Donnersmarcka, najbogatszego z magnatów śląskich. Zamek, położony we wspaniałym parku, jednym z największych prywatnych parków w Polsce, istniał tu już w XII wieku a należał kolejno do ks. Przemysław Cieszyńskiego, króla Macieja Korwina, ks. Jana Opolskiego, margrabiów brandenburskich i dopiero cesarz Rudolf II nadał go Hencklom, za których stał się jedną z najwspanialszych rezydencji magnackich na Śląsku. Donnersmarckowie pochodzą z Czwartku na Spiszu (Donnersmarckt) a w czasie wojny trzydziestoletniej otrzymali

od cesarza nadanie dóbr skonfiskowanych ks. Jerzemu Hohenzollern. Dwie są linie tej rodziny: książęca ewangelicka (pałace w Swierkłańcu i Reptach) i hrabiowska katolicka (pałac w Nakle). Ojciec obecnego ordynata ks. Gwido Donnersmarck rzucił się na zakładanie kopalń, hut i fabryk, czem powiększył wielokrotnie ogromny majątek rodzinny. Za niego też wkrótce po wojnie francusko-pruskiej powstał nowy pałac w Swierkłańcu, zbudowany na palach ogromnym kosztem wielu milionów marek w złocie. Pałac ten piętrowy z poddaszem, wzorowany jest na barokowych pałacach fran-

cuskich, a Niemcy skłonni do przesady widzą w nim kopję pałacu w Wersalu. Posiada on wspaniale urządzone i dekorowane sale, a zdobią go liczne rzeźby postaci mitologicznych. Na polowaniach gościł tu

często Wilhelm II. Dokoła ogromny park, sięgający aż po dawną granicę Kongresówki. W odległości około 1 km. od pałacu na zakończeniu alei wiodącej od Tarnowskich Gór stoi dawny zamek, przebudowany obe-



Szkoła powszechna w ŚWIERKLANACH DOLNYCH

nie w stylu tudorowskiego pseudogotyku na pomieszczenie biur. Stoi on wśród starych wałów i rowów w dolinie Liswarty. Przy zachodniej bramie parku zamkowego dwa okazałe bzy pospolite. Jeden z nich

o czterech, drugi o dwóch pniach. Pnie przeciętnie posiadają 1 metr obwodu. W parku okazałe topole srebrzyste posiadające około 3,70 m. obwodu.

Kozłowa Góra.

Gmina wiejska, licząca 1 900 mieszkańców. Osobliwością przyrodniczą jest rosnąca między Świerkłańcem a Kozłową Górą

na bagnisku brzoza o czarnej korze, posiadająca 1,15 m. obwodu i 10 m. wysokości, w towarzystwie mało rozwiniętych dębów.

Repty.

Gmina wiejska, posiada zwierzyniec i pałac ks. Henckel - Donnersmarcka. Jest to okazały gmach dwupiętrowy z wieżą, zbudowany w stylu niemieckiego neorenesansu, a wyglądem naśladuje stare zamki z XVII wieku. Ładny park. Kopalnia rudy żelaznej. Przy starym zamku myśliwskim rośnie buk o 3,05 m. obwodu. Do pnia przybite były niegdyś rogi jelenia, które obecnie wrosły prawie zupełnie w

drzewo. Pozatem sporo buków o obwodzie około 3 m. Przy parkanie ogrodu parafialnego wspaniały dąb o obwodzie 5 m. W ogrodzie kasztan o 3,70 m. obwodu, nie tyle wysoki ile bardzo ładny dzięki swej gęstej kulistej koronie. Jest to najładniejszy bodaj kasztan na Śląsku. Niedaleko od Rept — Segethwald o bardzo ciekawej roślinności.

Radzionków.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, której naczelnikiem jest p. Ziętek, licząca 15,359 mieszkańców. Jako osada górnicza Radzionków był znany już w XIII. wieku. W trzech kopalniach hr. Donnersmarcka: „Festina“, „Redlichkeit“ i „Unschuld“ wydobywa się z górą 14000 tonn cynku. Do hr. Donnersmarcka należy też

Knępsala, znany historyk i uczony, badacz przeszłości Śląska.

Na północ przecina tor kolei pasmo wzgórz dolomitowych z Kozłową Górą (353 m.) od wschodu i Suchą Górą (347m.) od zachodu.

W Radzionkowie, znanym w czasach przedplebiscytowych „małą Warszawą“, było



ś. p. kpt. WALTER LARYSZ, górnośląski rycerz bez trwogi i skazy, pogrzebany na cmentarzu radzionkowskim.

huta cynkowa „Łazy“, która produkowała 4348 tonn cynku i tyleż kwasu siarkowego. Uzupełnieniem tych hut są kopalnie węgla „Radzionków“, w południowej części, które w 1913 roku zatrudniały 2059 robotników i dały 844000 tonn węgla. Są tu też kopalnie rudy żelaznej, a na wzgórzach łomy wapienia. Bardzo ładny kościół katolicki, którego proboszczem jest ks. dr. Józef

niegdyś centrum ruchu odrodzenia narodo-
wego. Tu także w czasach powstań, zaw-
dzięczając nieustrudzonej działalności ś. p.
Laury Gajdasowej i ś. p. jej syna Waltera
Larysza, było główne ognisko iredenty pow-
stańczej. Obie te świetlane i bohaterskie
postacie spoczywają we wspólnym gro-
bowcu na cmentarzu radzionkowskim.

Strzybnica.

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym. W miejscowości znajduje się najstarsza na Śląsku huta cynku założona w 1784 roku. Ponadto jest tu największa na Śląsku huta ołowiu i srebra, własność skarbu Państwa. Obok na samej granicy gmina wiejska **Piasieczna**, licząca 2000 mieszkańców, a dalej na południe gmina wiejska **Rybna**, licząca 1600 mieszkańców z dużą fabryką posiadającą odlewnie żelaza i fabrykę budowy maszyn.

Pniowiec.

Gmina wiejska, licząca 1600 mieszkańców.

Boruszowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, której naczelnikiem jest p. Łysik. Na terenie gminy znajduje się duża fabryka papieru własność Sp. Akc. „Lignoza“.

Sucha Góra.

Gmina wiejska, liczy 1460 mieszkańców.

Orzech.

Gmina wiejska liczy 2100 mieszkańców.

Piekary Rudne.

Gmina wiejska liczy 1800 mieszkańców.

Bobrowniki.

Gmina wiejska, liczy 1950 mieszkańców. Tak w Piekarach Rudnych jak i w Bobrownikach zachowały się dotąd górnośląskie stroje ludowe.

Nakło.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, stanowi centrum przemysłu wapiennego na Śląsku. Tu znajduje się pałac hrabiowski, katolickiej linii Donnersmarcków, zbudowany w stylu neogotyckim z wysoką wieżą. Gmina liczy 2237 mieszkańców.

Żyglin.

Gmina wiejska, w XV. wieku była własnością pierwszego husyty na Śląsku Mikołaja Siestrzeńca.

POWIAT LUBLINECKI.

Powiat rolniczy, który obejmuje 42 gminy wiejskie i dwa miasta: Lubliniec i Woźniki. Krajobraz powiatu przedstawia płaskowzgórze lesiste, którego najwyższe wzniesienie stanowi góra Lubszańska (366m.) Posiada on duże lasy, zajmujące połowę powierzchni powiatu i torfowiska, wielkie stawy. Bogactw kopalnianych tu mało, przemysł ogranicza się na kilku hutach żelaznych w północnowschodniej części powiatu, gorzelniach, browarach, wapiennikach, garn-carniach i młynach. Powiat lubliniecki prawie czysto rolniczy leży już poza obszarem Zagłębia węglowego. Przed podziałem miał on 1010 km. kwadr. i 55000 mieszkańców, w tem 80 proc. Polaków. Gleba niezbyt urodzajna, piaszczysta, dużo lasów i torfowisk. Lasy zajmują tu ogółem więcej niż

połowę powierzchni powiatu. Polsce przypadło $\frac{2}{3}$ powiatu, część zachodnia pozostała przy Niemcach. Polsce przydzielono obszar 707 km. kwadr. z dwoma miastami i 42 gminami o ludności 38 000 m. Przed wojną mieszkało tu 29 500 Polaków i 5500 Niemców. W czasie plebiscytu Polska otrzymała 9892 głosy (38 okręgów) Niemcy 9969 głosów (27 okręgów). Niemcom pozostawiono obszar 304 km. kwadr., gdzie leży miasteczko Dobrodzień i 23 gminy z ludnością 16500 mieszkańców, w czym przed wojną było 13500 Polaków. W czasie plebiscytu za Polską padło tu 3787 głosów (13 okręgów) za Niemcami 5484 głosy (20 okręgów).

Starostą powiatu lublinieckiego jest Dr. Olszecki.

Lubliniec.

Miasto powiatowe na obszarze 23,47 km. kwadr. posiada 8512 mieszkańców, w czym narodowości polskiej 95 proc.

Lubliniec został założony w końcu XIII wieku przez ks. Bolesława Opolskiego. W roku 1750 miasto posiadało zaledwie 768 mieszkańców. Ludność w połowie rolnicza jest tu jednak też kilka fabryk (asfaltu, likieru i odlewnia żelaza). Właściciel Lublińca z początków XVII wieku dał inicjatywę Walentemu Roździeńskiemu do napisania wierszem pierwszego podręcznika hutnictwa w języku polskim. Następnie w dwa pokolenia później w końcu XVIII wieku właściciel Lublińca Grotowski fundował zakład sierot, który dotąd istnieje. Ciekawe, że nazwiska licznych miejscowości w powiecie lublinieckim zaczynają się na „Lub“ - albo „Koch“ (źródłosłowy od cza-

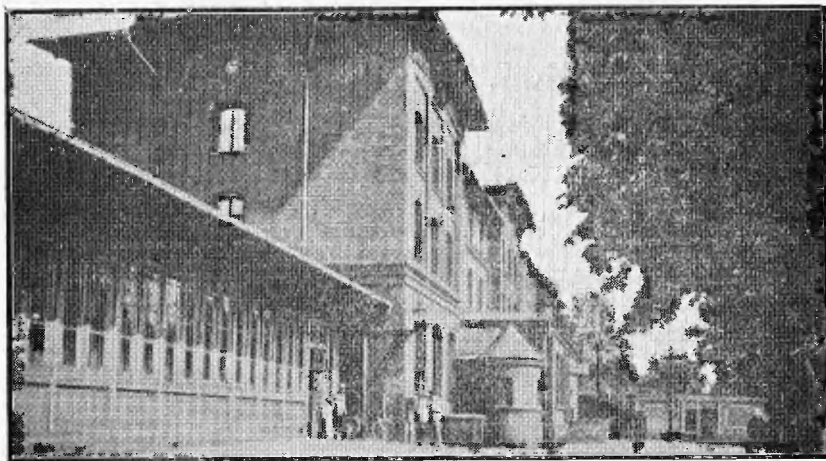
sowników „lubieć“ i „kochać“) np. Lubliniec, Lubsza, Lubocki, Kochceice, Kochanowice itd. Na razie nie wiemy, co o tem sądzić.

W tutejszej drukarni wychodziły broszury Lompy i malarza Jana Gajdy, osiadłego w Lublińcu. Tu się urodził w 1841 roku jako syn kościelnego największy poeta górnośląski ks. Konstanty Damroth (pseudonim Czesław Lubiński). Przed wielką wojną tylko trzecia część mieszkańców miasta przyznawała się do narodowości polskiej.

W pobliżu Lublińca zamek, postawiony pierwotnie przez ks. Bolesława Opolskiego. Później należał do hr. Cellarich, Grotowskich, wreszcie Kleimanów.

Miasto posiada trzy kościoły katolickie i kościół ewangelicki. Kościół farny miał w 1272 roku budować ks. Władysław Opolski jako kaplicę Paulinów, w których rękę pozostawał do roku 1530, kiedy go czasowo zabrali ewangelicy. Obecna budo-

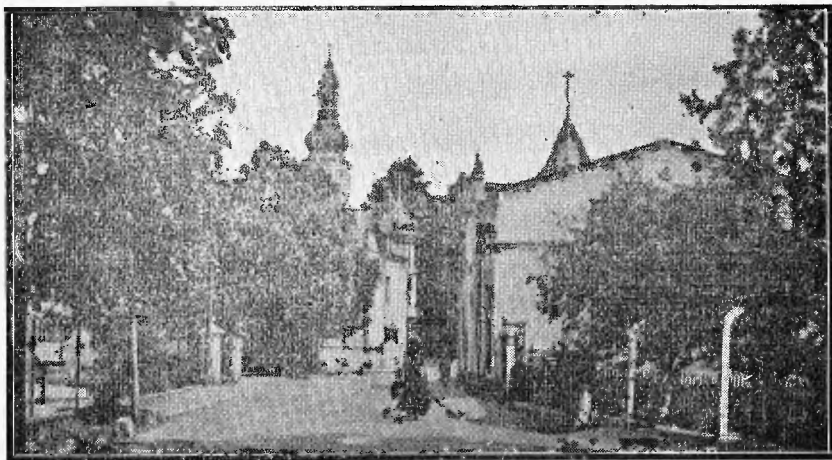
piękną monstrancję przeszło 1 m. wysoką. Dawny zamek obecnie mieści klasztor i seminarjum O. O. Oblatów. Kościół ewangelicki z 1850 roku skupia nieliczne grono ewangelików powiatu. Żydzi posiadają synagogę z roku 1821.



LUBLINIEC, Dworzec.

wa pochodzi zdaje się z końca XVI wieku, a uległa przebudowie w XVIII wieku. Zboku kościoła stoi wieża czworoboczna, u dołu ośmioboczna, u góry zakończona barokowym hełmem, gdzie wisi dzwon z 1531 roku o 100 cm. średnicy. W skarbcu wspa-

Pozatem w mieście znajduje się stary ratusz z 1820 roku, kilka charakterystycznych i ciasnych uliczek oraz ładny park grunwaldzki. Z nowych budowli na wyróżnienie zasługują: otoczone ładnym skwerem starostwa w stylu neogotyckim,



LUBLINIEC, ul. Zamkowa.

niały kielich złożony, trybowany, gotycki i 1600 roku fundacji Jana Kochlitza. Prócz tego istnieje drewniany kościół św. Anny z XVIII wieku oraz szpitalny kościół św. Krzyża z 1842 roku. Ten ostatni posiada

olbrzymi gmach nowocześnie urządzonego zakładu dla głuchoniemych i niewidomych, dla chorych umysłowo oraz pod miastem koszary wojskowe, mieszczące się w szeregu budynków modernistycznych wśród lasu.

Burmistrzem miasta Lublińca jest p. Skop.

KS. KONSTANTY DAMROT.

Należy pamiętać, że Lubliniec jest kolebką wielkiego pieśniarza śląskiego ks. Konstantego Damrota. Urodził się on w 1841 r., a był synem



Ks. KONSTANTY DAMROT.

kościelnego tutejszej parafii. Po ukończeniu gimnazjum w Opolu, zapisał się na wszechnicę Wrocławską, przygotowując się tam do stanu ducho-

wnego. Po trzech latach kapłaństwa przyjął za ofiarowaną mu posadę dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie na Pomorzu. - Stąd przeniesiono go na jakiś sam urząd do Opolą, a później do Pruszkowa pod Opolem. Zachorowawszy ciężko na płuca, szukał poratowania w klasztorze Braci Miłosiernych w Pilchowicach, gdzie 5 marca 1895 r. Bogu ducha oddał.

Ś. p ks. Damrot był gorącym Polakiem, co odbija się też wyraźnie w jego utworach, które ze względu na swój urząd ogłaszał pod przybranym nazwiskiem Czesława Lubińskiego. Zbiór poezji przezeń napisanych wydany został p. t. „Z niwy śląskiej“, w dwu tomach, obejmujących ponad 300 stronic, gdzie m. in. znajdują się chyba naonczas pierwsze w Polsce wiersze o morzu p. t. „Baltica“.

Plody literackie ks. Damrota, tak liryczne, jak religijne i opowiadania, cechują: mistrzowska forma i głęboko odczuta treść oraz śliczny język. Godzien przypomnienia jest jakże dziś na czasie nakaz ks. Damrota:

*„W Bogu wiara,
Z siebie ofiara,
W pracy wytrwałość,
W nieszczęściu stałość,
A w szczęściu zgoda,
I rzędna zagroda —
To nas kiedyś zbawi
I Polskę postawi.“*

Lubsza.

Gmina wiejska, wieś jedna z najstarszych na Śląsku, położona jest wysoko na pasmie wzgórz Jury Krakowsko-Wieluńskiej, a wydłużona z południa na północ. Przychodzący główną jej ulicą od południa, idzie nasamprzód pod górkę, potem na dół, a następnie znowu na górkę, i tam na końcu wsi i górkę ma po lewej stronie stary, późno gotycki murowany kościół z XVI wieku, poświęcony św. Jakubowi. Naprzeciw kościoła po lewej stronie drogi stoi opodal szkoła, ta sama, w której uczył, rej wodził i przez mnogie lata mieszkał Józef Lompa, patriarcha odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

W południowej stronie wsi znajduje się wielki dwór, który razem z kilku domami rycerskimi w okolicy i nader wiel-

kiemi leśnymi należał już od czasów Lompy do magnatów Donnersmarków z Swierkłańca w Tarnowskim.

Niedaleko na zachód od Lubszy wznosi się wysokie wzgórze, otoczone baśniami ludu, a zwane „górami Grojec“, Jest to najwyższa wyniosłość ziemi w powiecie lublińskim (336 m. n. p. m.); nieco bliżej wsi na południowym zachodzie wznosi się niewiele mniejsza „góra Lubszecka“. Okolica naokoło jest wogóle urozmaicona i piękna, nastroczająca nieraz bardzo rozległe widnokręgi. Tutaj w Lubszy Józef Lompa jako nauczyciel spędził 30 lat pracowitego żywota. Tu było w pierwszej połowie XIX stulecia centrum życia umysłowego Górnego Śląska.

W 1931 r. odsłonięto tu pomnik Lompy.

Lubecko.

Lubecko jest niewielką wioską i leży na szczycie jednego z najwyższych pagórków powiatu lublinieckiego. Mieszkańcy tutejsi trudnią się prawie wyłącznie rolnictwem, uprawiając pilnie swoją ciężką, ale nader urodzajną rolę. Przy tej cichej pracy upływa im życie spokojnie i szczęśliwie, może nawet od bardzo dawnych wieków.

Lubecko jako miejscowość istnieje co najmniej od początku XIII wieku, bo już w dokumentach z 1226 r. znajdujemy o nim wzmiankę. Inny dokument z 1362 r. mówi o księdzu Janie proboszczu z Lubeczka, co dowodzi, że wieś już wtedy miała nie tylko swój kościół, ale i proboszcza, chociaż wyraźną wiadomość o kościele parafjalnym tutejszym znaleźć można w wykazie probostw w Opolskiem z 1447 r.

Dopiero jednak w 1704 r. zaistniały liczniejsze i dokładniejsze dane o miejscowości, a przede wszystkim o cudownym obrazie Matki Boskiej, który to obraz jest

umieszczony w wielkim ołtarzu kościoła lubszeckiego. Obraz ten sam w sobie jest wcale mały - mniej więcej jak dłoń dorosłego-malowany na srebrnej blasze i przedstawia po jednej stronie Matkę Boską z Dzieciątkiem na podobieństwo Częstochowskiej, a drugiej Zbawiciela. Ponieważ znalezieniu tego obrazka towarzyszyło cudowne zajście, dlatego zaczęto go otaczać wielką czcią. Wieść o cudownym obrazku rozeszła się wkrótce po całej okolicy tak, iż wierni nawet z odległych stron garnęli się i dotąd garną licznie do stóp jego, doznawając pociechy i ratunku w swych utrapieniach. W Lubecku miało też istnieć w niepamiętnych czasach cudowne źródło. Według opowiadania znajdowało się ono opodal kościoła nieco na wschód, a woda jego miała moc uzdrawiającą. Otóż pewnego razu umyła w tem źródle jakaś obca dama swego chorego pieska. Od tej chwili woda straciła swą moc cudowną, a z czasem źródło wyschło.

Woźniki.

Miasto liczące 46,25 km. kw. obszaru i 2 264 mieszkańców, posiada kościół z XVII wieku i drewnianą kaplicę św. Walentego. Są tu także ślady grodziska. Miasto otoczone zewsząd (prócz strony południowej) wysokimi wzgórzami posiada przepiękną okolicę; wspaniałą i szerokie na wsze strony widnokręgi: w pobliżu na północny zachód widać Lubsę z kościołem, na północ kościół jasnogórski w Częstochowie, oddalony o 25 km., na południu ciągną się lasy nieprzejrane, z których wynurzają się w dali wzgórza obwodu przemysłowego i wieże kościołów w Tarnowskich Górach, Piekarach, podczas kiedy na wschodzie widać okolicę rozległą, mniej leśną i bardzo urozmaiconą. Tu spędził schyłek swego żywota patriarcha odrodzenia narodowego na Śląsku Józef Łompa i tu na cmentarzu został pochowany w marcu 1863 roku.

Woźniki nie zmieniły się wcale od czasów Lompy. Ta tylko jest główna różnica, że dawniej po za rynkiem mało który



KOWALEC
burmistrz m. Woźniki Śl.

dom był murowany, a dziś w całych Woźnikach mało który jest drewniany, oprócz tego miasto posiada dworzec kolejowy, a dojazd doń końmi odbywa się dziś pięknymi drogami, podczas gdy dawniej drogi były zaniedbane i wyboiste.

Dom Lompy na ulicy Koziegłowskiej stoi dotąd prawie że niezmieniony, przybudowano doń tylko wzdłuż ulicy Zamkowej jedno skrzydło i pokryto budynek nowym dachem. Obecnie dom ten mieści w swem wnętrzu gospodę oraz izby gościnne, gdzie mieszkańcy Woźnik przebywają w wolnych chwilach.

Lompa jest pogrzebany pod starą lipą na cmentarzu w odległości 15 kroków od bramy. Tuż obok jego mogiły znajduje się

starożytny, drewniany kościółek św. Walentego. Naokoło lipy groby są rozsypane i zdeptane oraz zarosłe bujną murawą, osobliwie w miejscu, gdzie miała być mogiła Lompy, nie można rozpoznać, gdzie mogiły, a gdzie chodniki pomiędzy nimi.

Byłoby daremnie szukać tam mogiły Lompy, bo chociażby się wiedziało dokładnie, że naprzykład nie druga, ale trzecia mogiła od lipy należy do Lompy, to i wtedy jeszcze nie możnaby jej odszukać, nie wiedząc gdzie był pod lipą grób pierwszy. Przykre to robi wrażenie, że nawet zaginął grób tego zasłużonego męża. Przecież należał się mu ogródek i krzyż osobny, na krzyżu napis, któryby chwalił zmarłego przed Panem, że „Ojczyźnie jest niczem nie dłużny“.

JÓZEF LOMPA.

Napisałem, że Lompa „Ojczyźnie niczem nie dłużny“, lecz winienem dodać, iż raczej Ojczyzna nasza Polska, Pani i Małka

Miłościwa, ma mu wiele do zawdzięczenia, jeśli się zważy, że „było tak na Śląsku: lud, opuszczony przez niemczonych ksią-



JÓZEF LOMPA.

żąt i szlachtę i poniektórych księży zaprzańców, pozostał na tej ziemi samotny i trwać musiał... sam. Naród rolniczej szlachty nie wykazał w ciągu tych dziejów ani zrozumienia, ani sentymentu dla opuszczonego Śląska, gdzie „chłopi“ pławili rudy, wydzielali ziemi czarne diamenty. Nawet wieszcz narodu — i ci, gorejący jak krzak mojżeszowy prorocy, i ci inni, lekoduchy rozśpiewane — ani jednego słowa choćby w postaci łzawej jałmużny ze swego skarbu nie poświęcili ludowi śląskiemu. Trwało jakieś potworne i niesprawiedliwe sprzysiężenie, pokrywające głębszą od nocy ciszą bohaterską, samotną walkę Śląska, trwającą przez stulecia“.*)

I oto wtedy, jakby naprzekór wszystkim potężnym siłom, jakby naprzekór tryumfującym trzem tyranom, którzy codopiero żywe ciało Ojczyzny naszej niczem sępy żarłoczne na trzy części rozerwali, — zaczął działać skromny nauczyciel Józef Piotr Lompa.

Urodził się w Oleśnie dnia 29 czerwca 1797 r. Licząc osiemnaście lat, wstąpił do seminarjum nauczycielskiego we Wrocławiu, które chlubnie ukończył w 1817 r. Odtąd trwała jego działalność pedagogiczna, której poświęcił 33 lata życia, z czego 30 lat przebył w Lubszy, gdzie prócz obowiązków nauczycielskich pełnił zarazem funkcje organisty. W tej miejscowości rozpoczął także Lompa pisanie i wydawanie książek dla ludu. „Jako nauczyciel i organista wiedział i czuł wyraźnie, że brak na Śląsku książek polskich tak dla dzieci w szkołach jak i dla ludzi starszych; widział wielki brak oświaty, któremu należało zapobiec zapomocą książek polskich ludowych. — Zaczął wtedy sam książki pisać i wydawać. — W 1821 r. wydrukował w Opolu pierwszą swoją książkę pod tytułem: „Krótkie wyobrażenie historii Śląska dla szkół elementarnych. „Łatwo zrozumieć, jak pożyteczną taka książka była dla ludności naszej. W ciągu roku rozsprzedał

Lompa cały nakład, 3000 egzemplarzy; był to wypadek nadzwyczajny w owych dawnych czasach.“**)

„Wysilałem się... dla dobra powszechnego na wszystkie strony — powiada Lompa sam o sobie i żadnej niema w tem przesady. Od 1821 r. do 1868 r. napisał ogółem 91 prac i to bynajmniej nie drobnych lub mało ważnych. Dotąd żaden pisarz na Śląsku nie może się wykazać tak wielką i wszechstronną produkcją literacką. Na dziesięć lat przed śmiercią Lompa pisał najwięcej, po ustąpieniu bowiem z nauczycielstwa i zamieszaniu w Woźnikach miał więcej czasu, a zarazem musiał także tą pracą zdobywać choćby tylko skromne środki na utrzymanie. W pisaniu dostosował się zwykle do wymagań i potrzeb bieżących. Jako nauczyciel i organista pisał podręczniki szkolne i zbiory pieśni nabożnych, lecz chcąc zaspokoić inne duchowe potrzeby współbraci, nie pomijał pisania powiastek ludowych, wierszy, dziełek rolniczych, historycznych, mnóstwa korespondencji i artykułów przeróżnej treści.

W czym tkwi zasługa Lompy? Oto przed nim cały Śląsk polski spał, spowity w ciemnych mrokach nieświadomości narodowej. Lompa działalnością swoją rozpoczyna na Śląsku pracę polską, ruch polski, odrodzenie narodowe — jest patriarchą tego odrodzenia — jak słusznie mówi Konstanty Prus. Działalność jego, to ruch początkowy, ruch nie otwarcie i śmiało narodowy, ale zawsze istotnie polski i do unarodowienia prowadzący. Lompa osobistością swoją oddziałyduje na współczesnych, swym przykładem pociąga ich za sobą i pobudza do podobnych usiłowań, a dla pracowników, którzy później mają przyjść, przygotowuje wielkie pole do dalszych prac — dla wszystkich zaś staje się na zawsze wzorem pracowitości i poświęcenia.

*) A. W. Koźuchowski w „Myśli Polskiej“ nr. 10 - I.

**) Konstanty Prus: Józef Lompa, jego życie i prace. Bytom 1913.

On jeden z najpierwszych zrozumiał konieczność rodzinnej oświaty, on z własnej dobrej woli rzeczywiście najpierwszy wyzwał się z obojętności i na ugorach śląskich zaczął wskrzeszać i rozniecać tę oświatę, pracując wytrwale przez całe życie, często o głodzie i chłodzie, dla zaspokojenia tej koniecznej potrzeby ludu śląskiego. Lompa był na Śląsku nie tylko przygodnie i powierzchownie, ale istotnie pierwszym tu pisarzem polskim, z duszą i kierunkiem polskim.

Do tej walnej jego zasługi, że mianowicie pierwszy zabrał się na Śląsku do szerzenia oświaty polskiej, należy podkreślić niezwykłą pracowitość Lompy. Oto jak pisze o niej prof. J. Łepkowski: „Zdziwiony owocami prac kolosalnych tego męża, postanowiłem go odwiedzić... Z czcią prawie zbliżyłem się do jego skromnej wiejskiej chaty naprzeciw kościoła lubszecckiego; zastałem go pełniącego obowiązek organisty... Niepodobnem mi prawie do wlerzenia zdawało się, jak mąż sędziwy, otoczony liczną nader rodziną, podejmujący sam jeden trudy około udzielania nauki stu przeszło dzieciom, — jak mówię, mógł tyle prac podjąć dla dobra swej rodzinnej ziemi. Zaiste, wielka zasługa i wielka cześć dla niego

Jeśli zważyć, że Lompa był prześladowany przez rząd pruski, że mu niemal uniemożliwiono życie w najbardziej choćby skromnych warunkach, że niejednokrotnie kuszono go obietnicami kariery, jaką pisarz zawsze odrzucał — to podziw

ogarnia nad hartem zasłużonego męża. Muszę tu jeszcze raz przypomnieć poruszoną przeze mnie sprawę w 1930 r. Oto Instytut Śląski winien być koniecznie nazwany imieniem patriarchy ruchu narodowego na Śląsku. Słuszną i godziwą jest rzeczą, aby chociaż w ten sposób był uczczony mąż, który pierwszy zapoczątkował tak oświatową, jak i badawczą działalność na Górnym Śląsku, a to w warunkach, o jakich on sam tak pisał:

*„Piosnko moja! brzmij — że smutnie,
Głoś jęklawie pożegnanie,
Mojej oniemiałej lutnie,
Nuć żałobne jej skłanianie.*

*Mnie skwar cierpień myśli spieka,
We mnie krzepną wyższe tchnienia,
Z białych warg młody śpiew ucieka,
Duch się chyli do zwątpienia.*

*Człowiek wiekiem skolatany,
Gdy mu razem głód dokucza,
Jakby wiatrem wiór miotany,
Rozpaczliwie w kał się rzuca.*

*Święty stróżu mój aniele!
Wstrzymuj mnie od tego kroku;
Chrońcie, mili przyjaciele,
Stańcie chętnie przy mym boku!*

*Kiedy oczy moje mdleją,
Widząc już mój koniec bliski,
Twórco, zagrzej mnie nadzieją,
Osusz mi mój chodnik śliski!”*

Kalety.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 2100 mieszkańców, posiada wzorowo urządzoną fabrykę celulozy i papieru pakowego, do której dostarczają materiału rozległe lasy lublinieckie. Mieści się tu także książeży zarząd tartaków. Okolica obfituje w okazałe drzewa. W szczególności w lasach około gminy wiejskiej **Jędrzysek** w rewirze 0,77 na porębie rośnie wysokopienny buk o 3 m. obwodu. W rewirze 0,66 40 m. na wschód od drogi cis o

rzadkiej, prawie stożkowatej koronie. Małe cisy, rosnące niegdyś w jego sąsiedztwie, wyginęły z powodu tak zgubnych dla lasów górnośląskich zawiei śnieżnych 18-20 kwietnia 1903. Tuż przy tym cisie brekinia o 3,04 m. obwodu. W tej części lasu wogóle ładne brekinie nie są rzadkością. Przy drodze ze stacji do gminy wiejskiej **Truszczyce**, okazałe sosny, a na nizinie Małej Panwi liczne dęby, a z nich największy o 5,3 m. obwodu. W rewirze 107-450 m. na wschód

od linii kolejowej oryginalna góra ze zrośniętego dębu i sosny, które osiągnęły 40 m. wys. a obydwie pnie zupełnie zrośnięte mają

około 4 m. obwodu. W pobliżu liczne piękne świerki.

Koszęcin

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym liczy 2200 mieszkańców. Ładnie zabudowana i położona na wzgórzu wśród lasów posiada kilka zakładów przemysłowych. Jest tu piękny pałac ordynacki hr. Hohenlohe Ingelfingen, gdzie według podania król Sobieski w drodze na Wiedeń mieszkał u swego krewnego hr. Sobka, a pokoje, w których gościł, noszą nazwę pokoi królew-

skich. W rzeczywistości gościł on tu wraz z królową Marysią u ówczesnego właściciela barona von Rauden, lecz dopiero po wyprawie wiedeńskiej. Baron Sobek odziedziczył dobra w 1693 roku. Pałac w dzisiejszym wyglądzie przedstawia się jako gmach empirowy, posiada on własny kościół a leży wśród dużego parku.

Trójca.

Gmina wiejska posiada duży kościół drewniany, ozdobiony wieżą z barokowym hełmem. Znajduje się tu kilka rzeźb krakowskiego pochodzenia ze średniowiecznej

go tryptyku, wśród nich św. Stanisław. Kościół stoi pod lasem w otoczeniu starych wiązków i buków.

Boronów.

Gmina wiejska posiada najpiękniejszy w tej okolicy kościół drewniany, w założeniu krzyżowy, pochodzący z 1621 roku, podobnie jak altana w ogrodzie plebańskim.

czasów budowy kościoła zeszpecony przez dopełnienia z XIX wieku. Ładne stalle w prezbiterjum i boazerje w nawach poprzecznych z czasów budowy kościoła, póź-



Kościół w Boronowie pow. lubliniecki.

Do kościoła prowadzi piękna drewniana brama wjazdowa. Wieżę zakończył spiczasty hełm. Ładny ołtarz późnorenesansowy z

no renesansowe z reminiscencjami gotyku. Lewą kaplicę zamyka kuta kratą żelazna z XVII wieku.

Brusiek.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany ozdobiony wieżą ośmioboczną u góry, zakończoną barokowym hełmem, ma

wewnątrz malowidła ściennie (szablony renesansowe) pędzla Wawrzyńca Grochowskiego z 1693 roku.

Cieszowa.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany z 1751 roku, otoczony sobotami i ozdobiony wieżami z hełmem barokowym. Również drewnianą jest synagoga z galerią z

XVIII wieku. U wejścia znajduje się pręgierz, a we wnętrzu spotkać można rodały, tkaniny, ołtarz i kilka pajaków mosiężnych z XVIII wieku.

Dolny Sadów.

Gmina wiejska posiada kościół murywany z końca XVI wieku w stylu przejściowym, gotyckim, z osobno stojącą wieżą. W skarbcu znajduje się ornat z wypukłym haftem gotyckim z XVI wieku. Dwa dzwony o średnicy 79 cm.: gotycki z 1496 roku i renesansowy z 1556 roku. Obok wsi wzgórze, zwane Cesarska Góra (313 m.) najwyższe wzniesienie okolic Lublińca.

Przy drodze do gminy wiejskiej **Wierzbna** rosną cztery lipy o 2,5 m. obwodu, a jedna z nich uważana przez ludność za cudowną, posiada w pniu zagłębienie, gdzie zbiera się woda podczas deszczu. Na południe z Lublińca w pobliżu granicy koło **Zulkowa**, w rewirze 69 na skraju łąki rośnie sosna o 2,5 m. obwodu a 35 m. wysokości.

Pawonków.

Gmina wiejska posiada kościół, w którego skarbcu zachował się cenny kielich augsburskiej roboty z około 1700 ro-

ku, z nogą zastąpioną przez ładnie wyrzeźbioną postać kobiecą.

Łagiewniki Wielkie.

Gmina wiejska ma kościół drewniany

z wieżą, w którym zachowały się cztery lichtarze z fajansu z marką D. G.



Kościół św. Jana Chrzciciela, w Łagiewnikach pow. Lubliniec.

JULJUSZ LIGOŃ.

Niedaleko od Koszęcina leży przysiółek Prądy, w której to miejscowości dnia 28 lutego 1823 roku urodził się poeta górnośląski JULJUSZ LIGOŃ. Licząc lat 18, puścił się w świat szeroki aby się czegoś dorobić i został kowalem w Królewskiej Hucie. Później przeniósł się do fabryki w Zawadzkiem, lecz ożeniwszy się, wrócił znów do Królhuty, gdzie też dnia 17 listopada 1889 roku umarł.

Pracując w swym ciężkim zawodzie, w wolnych chwilach pisał dużo wierszem i prozą, prześladowany za to ustawicznie przez pruskich żandarmów. Jego dorobek literacki składa się poważnie z wierszy okolicznościowych, pieśni, z eposu

„Sobieski pod Wiedniem“, artykułów i utworów scenicznych. Utwory Ligionia nie posiadają zalet doskonałości, nie celują formą, ale za to owiane szczerą nutą, płyną nieprzerwaną falą serdecznego wylania, przepełnione duchem wiary, śpiewają ludowi o chwale Sobieskiego, ucząc, jak należy kochać Polskę, a przedewszystkiem Śląsk i mowę polską. Zachęcają one do zgody, pracy, nauki i miłości wzajemnej, uczą wytrwania w niewoli i wreszcie, uderzywszy w ton wieszczego natchnienia, przepowiadają zmartwychwstanie G. Śląska. Z przytoczonego poniżej urywku ze wstępu eposu „Sobieski pod Wiedniem“, widać, jaka była nuta poezyj Ligionia:

„Naród go sławi czynem i mową,
Uczeni piszą dzieła wspaniałe,
Więc ja też kreślę, choć tylko mało,
By niemyślano, że my Ślązacy,
Nie mamy uczuć tak, jak Polacy,
By też i Śląsko coś swego miało,
I w tej pamiętce też udział brało,
Kochajmy się wszyscy wzajem,
Naszych przodków obyczajem,
Bośmy są jedną rodziną,
Dowody tego w nas płyną,
Kaszubi, Staropolacy,
Mazurzy i Warmiacy,
Wielkopolanie, Ślązacy,
Wszyscyśmy bracia Polacy.
I dalej pod Karpatami,
Też jednym duchem tchną z nami.
Na Litwie i Królewiaczy —
Wszyscyśmy jedni rodacy.“

Juljusz Ligoń należał do ludzi, których wartość jest niezawisłą od wykształcenia czy znaczenia. To co stanowiło jego wyższość, leżało w podglebiu jego ducha, w szczególnie wyjątkowej i oryginalnej budowie jego natury. Zawsze mimo przeciwności,

biedy i prześladowań cechowała go pogoda, co poznajemy choćby z wiersza, jaki napisał, gdy go w 1877 r. pozbawiono pracy z powodu żywej działalności narodowej:

„Wyczytałem w pismach tę wiadomość smutną,
Że zazwyczaj każdy poeta ma biedę okrutną.
Rozmyślałem więc nad tem, dlaczego to los taki
Osobliwie poetom daje się we znaki?
Aż w końcu myślenia doszedłem do tego,
Że Pan Bóg umyślnie dopuszcza im złego,
Aby bez ustanku z biedą tu walczyli,
A mimo tego w biedzie nie zwątpili;
By pocieszyć mogli rzewnem sere wylaniem,
W bolesnym nastroju rzewliwym śpiewaniem.
Nie jestem poetą; — bo tamten słowikiem,

Ja zaś tak świergoć; więc chyba wróblikiem.
Ale się snąć bieda nieszczęsna zmyliła,
Bo mnie jak poetę sobą zaszczycała.
Dlatego jak wróblík — „cierp, cierp“ ciągle wołam,
Nie wiem, czy też śpiewem odpędzić ją zdołam?
Może mnie zdławi, jak już niejednego,
Co po zgonie pomnik zdołał grób jego.
Przez pomnik do życia jednak on nie wróci;
Nigdy tkliwej piosnki już on nie zanuci!
Więc żyjącym czyńmy pomniki miłości,
Bo wszak tylko za te płaci Bóg w wieczności“.

POWIAT PSZCZYŃSKI.

Człowiek, który od zarania młodości widzi naturę w całej potędze i przepychu, będzie zawsze zdradzał w życiu późniejszym pewien polot ducha, bo dusza ludzka zbyt jest wrażliwą na jasne promienie słoneczne, że lubi je przejmować i przetwarzać w sobie w obrazy jaknajczarowniejsze. A prze-

Takim ludem właśnie jest lud pszczyński. Dalekie, szerokie równiny, poprzetykane czarnym, gęstym lasem stanowią jego kolebkę; od wieków, od dziada pradiada skazanym był na pracę znojną bez wytchnienia. W tej odwiecznej udręce i w walce o chleb codzienny stawał się twardym, nie-



Dr. JAROSZ
Starosta pszczyński.

ciwnie tam, gdzie przyroda przystępuje do człowieka w szacie codziennej, szarej, człowiek staje się również podobnym do niej, a więc nie goni za tem, co błyszczy, co podnieca, ale szuka swego celu w pracy twardej, ciężkiej i żmudnej.

przystępnym dla drugich, chociaż serce zachował wprost dziecięce i mocno uczuciowe. Jedyne rozrywkami dla niego to: wesele, kiermasz i odpust. Jak długi tydzień nie zdejmie z siebie ubrania roboczego, ale zato w niedzielę ustroi się poważnie i bogato,

Żeby bowiem zrozumieć duszę ludu pszczyńskiego dokładnie, trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na jego uczucia religijne i patriotyczne. Jeżeli ktoś zwiedzał inne obce kraje, temu nie trudno będzie uchwycić ten charakterystyczny rys, cechujący mieszkańców z nad rzeczki **Pszczynki**.

Ziemia pszczyńska, która z początkiem XIII wieku była w posiadaniu **Władysława, księcia opolskiego**, przechodziła drogą spadków i różnych koligacji w coraz to inne ręce, aż w XVI wieku dostała się hrabskiej rodzinie **Promnitzów**, z których wywodzą się dzisiejsi książęta pszczyńscy. Aczkolwiek ziemia pszczyńska już od XIV wieku nie należała do Polski, to jednak była z nią związana, a to przez przynależenie łącznie z ziemią bytorską aż do 1821 roku do diecezji krakowskiej.

Obecnie ziemia pszczyńska stanowi powiat rolniczy, posiadając 79 gmin wiejskich oraz 3 miejskie: **Pszczyna, Mikołów, Stary Bieruń**.

Powiat pszczyński jest chyba najbardziej polskim powiatem Rzeczypospolitej. Tu też najwięcej zachowało się zabytków sztuki, świadczących o ścisłym związku z kulturą polską.

Świadczą o tem przedewszystkiem kościoły drewniane, których zachowało się 12 a mianowicie; w **Bziu, Cwiklicach, Golaszowicach, Górze-Grzawie, Łące, Miedźnej, Pielgrzymowicach, Pszczynie, Starym Bieruniu, Warszowicach i Wiśle Małej**, prócz nich należy wspomnieć o kaplicach i licznych zabytkach drewnianego

budownictwa świeckiego, wśród których za typ klasycznej chaty może uchodzić chata w Tychach z rysiami i charakterystycznym koszyczkiem. Z zabytków gotyckich należy tu wymienić przedewszystkiem interesujący jednonawowy kościół z żebrowym sklepieniem, wspartym na płaskich krokoszynach, z wieżą od frontu i cylindryczną klatką schodową w Pawłowicach: jednonawowy kościół gotycki z 1600 roku w Orzeszu, oraz również jednonawowy kościół św. Wojciecha w Mikołowie.

W stylu barokowym, względnie późnobarokowym są utrzymane kościoły: parafialny w Pszczynie i w Tychach, wreszcie trzeba wspomnieć o barokowej bramie wjazdowej z roku 1687 przy pałacu księcia pszczyńskiego, barokowym pałacu w Zawiszi i rokokowym pałacu Reitzensteinów w Pawłowicach.

W wymienionych kościołach n. p. Pszczynie, Grzawie, Wiśle Małej, i Bieruniu zachowały się dotąd tryptykowe ołtarze, okazy rzeźby i malarstwa cechowego.

Powiat pszczyński pierwszy z powiatów Górnego Śląska zapragnął połączenia się z Macierzą, o czem świadczy choćby rozpoczęcie przez jego mieszkańców pierwszego powstania śląskiego w 1919 r. Rozpoczęło się ono w Paprocach dnia 16 sierpnia i stąd jak potop rozlało się po całej ziemi śląskiej.

Sprawami powiatu zawiaduje starosta w Pszczynie i Wydział Powiatowy, na których czele stoi starosta dr. Jarosz.

Pszczyna.

Miasto i siedziba władz powiatowych zajmuje obszar 13,61 km. kw., na których mieszka 7 240 ludności. Jest położone wśród pól i olbrzymich lasów a otoczone plantami i parkiem. Od samego miasta ciągną się duże lasy z bogatym zwierzostanem łownym. W zwierzyńcu ks. pszczyńskiego zachowały się dotąd okazy żubrów. Pszczyna, jako niegdyś stolica samodzielnego księstwa piastowskiego, posiada, jak również cała ziemia

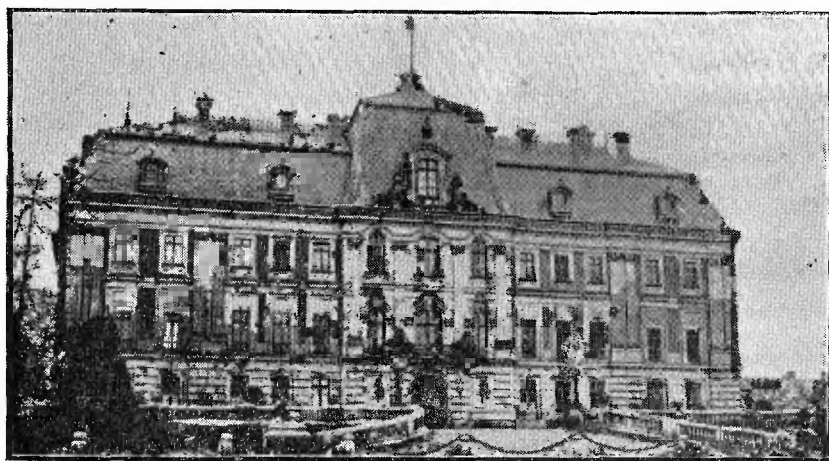
pszczyńska, pamiątki i zabytki sięgające XV wieku.

Najstarszym zabytkiem piśmiennym Pszczyny jest protokolarz radziecki tegoż miasta, zawierający zapiski z lat 1466 do 1543. Treść zabytku pisana jest w dwóch językach, łacińskim i czeskim, przyczem czeszczyzna jest silnie przetkana polonizmami, tak że nieraz teksty są bardziej polskie niż czeskie. W całym zabytku nie znajdzie

się ani jednej linii tekstu niemieckiego, co jest dość znamienным objawem. Gdyby bowiem znajdował się tu w połowie XV wieku żywiol niemiecki, niewątpliwie zapiski byłyby w języku niemieckim; zastąpienie tego języka łacińskim świadczy jednak, że głównymi inicjatorami powstania i rozbudowy Pszczyny byli Polacy.

Początkami swymi sięga zabytek do okresu dla tutejszych stron bardzo burzliwego mianowicie obejmuje czasy po zowaniu w ziemi pszczyńskiej Wacława, księcia rybnickiego. Szczegóły zawarte w zabytku, odnoszące się do przygotowań i wypraw wojennych tego księcia, są pod niejednem względem ciekawe. Jego liczne poselstwa

Najobficiej jednak płyną wiadomości z zabytku w odniesieniu do samego miasta Pszczyny; i tu cała barwna mozaika życia średniowiecznego plastycznie się objawia. Można tu obserwować ciągłe ulepszenie obronności miasta, spowodowane stosunkami wojennymi, rodzaje broni i zysztunku żołnierzy. Omal na każdej stronicy spotyka się tu z ówczesnymi urządzeniami miejskimi a odnosi się wrażenie, że górnośląskie małe miasteczka były szablonową inicjatywą znaczniejszych miast, gdyż prawie wszelkie urządzenia miejskie, spotykane w ówczesnych dużych miastach, spotkać można i w Pszczynie.



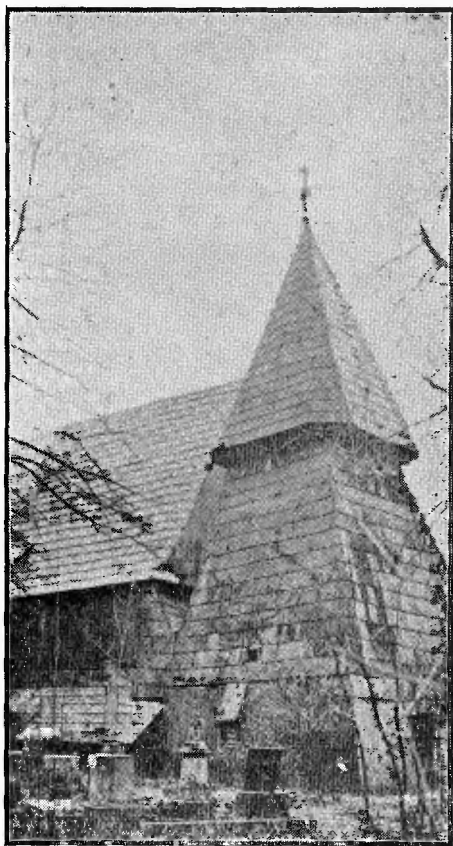
PSZCZYNA, Zamek

do sąsiednich miast, do Krakowa i innych miast polskich, do szeregu znanych z politycznej historii tego okresu osobistości, pozwalają wnioskować o jego sojuszu z wojskami polskimi, jego gorączkowe ufortyfikowanie miast, zwłaszcza Pszczyny i uzbrojenie obywatelstwa, to wszystko jest znakomitym materiałem źródłowym do poznania tego okresu.

Gdy w lipcu 1471 roku wybierał się królewicz polski Władysław jako nowoobрани król czeski przez Śląsk dla objęcia tronu w Czechach, takie miasto Pszczyna pospieszyło z oddaniem hołdu temu królowi, wysyłając obywatela z wozem wieńców przeciw królowi aż do samego Krakowa.

Czyż to nie przypomina słynnych Sukiennic w Krakowie, gdy na rok 1480 czyta się, że rada miejska zezwala miejskiemu Jakłowi na zbudowanie „na póród rynku domu frymarcznego“, w którym stale ma mieć na składzie sukno, sól, powrozy świece, smołę i inne rzeczy; a w tym domu „ma Jakiel urządzić szereg komór, a tam komorników czyli framarków chować“. A gdyby „przekupka jaka frymarstwem się tu zajmowała, to tak jak i Jakiel ma miastu z tego płat uiszczać“.

O łaźni miejskiej i różnych naprawach około niej, jak też i o łaźniebnikach również już od samych początków są tu wzmianki. Jako charakterystyczny przyczynek do dzie-



PSZCZYNA. Kościół św. Jadwigi.

jów obyczajowych nawet tak małych miast jak Pszczyna, posłużyć może fakt, że kilka razy (w latach 1478, 1479 i dalszych) wspomina się o tutejszym lupanarze, czyli domu publicznym.

Istniał też już w połowie XV wieku osobny ratusz na rynku, który jednak później, pod sam koniec XV wieku, musiał ulec zniszczeniu, tak, że odtąd przez cały wiek miasto nie mogło się zdobyć na budowę nowego, wobec czego od roku 1498 posiedzenia rady odbywać się musiały w prywatnym domu każdorazowego burmistrza miasta. Nie mogło tu oczywiście zabraknąć takiego dobroczynnego urządzenia, jakim był szpital miejski, o którym czyta się już w połowie XV wieku a roku 1467 wspomina o pewnym planie „gdzie w dawnych czasach stał kiedyś stary szpital”. Dość liczne są też fundacje na rzecz szpitala miejskiego („babam w szpitalu“).

O szkole miejskiej i jej rektorach znajdują się również wzmianki już od samego początku protokolarza. Wiadomości dotyczące tutejszego kościoła parafialnego i kościółków filialnych św. Jadwigi, św. Krzyża i św. Wolfganga, dalej duchowieństwa miejscowego i sąsiedniego, jak niemniej imponująca ilość legatów na rzecz kościołów i duchownych czynią zabytek i pod tym względem cennym.

Wreszcie wzmianki o browarach miejskich, domu pastuchów miejskich (było ich dwóch dla trzody wielkiej i małej) o skotnicach, topograficzne wzmianki z terenu pszczyńskiego, uzupełniają obraz współczesnego miasta.

Z mieszkańcami miasta, z ruchem ludnościowym w samym mieście i w sąsiednich osadach wiejskich, zaznajamiają czytelnika czy to kompletne spisy obywateli miasta czy też ciągle szeregi kilkuset nadań prawa miejskiego. Zasilanie żywołu tubylczego przyływem ludności z sąsiednich jak też odległych miast i wsi, skład narodowościowy ludności, zilustrowane są w zabytku z wielką wyrazistością. Życie gospodarcze, obyczaje przy różnych transakcjach przedstawiają się tu czasem w świetle bardzo ciekawym. I tak roczne zestawienia miejskiego dochodu i rozchodu pozwalają wglądnąć w gospodarkę miasta w burzliwych latach zawieruch wojennych, np. w 1467 r. końcowe sumy budżetu wynosiły w pozycji dochodowej $31\frac{1}{2}$ grzywny srebra, podczas gdy suma rozchodów wynosiła aż 46 grzywien srebra.

Nie trzeba podkreślać, że bardzo liczne są tu miejsca, odtwarzające kulturalne tło późniejszego średniowiecza w naszych bliższych stronach, przejawy życia codziennego zajęcia ludności męskiej i t. p.

Z zabytku też dowiedzieć się można po raz pierwszy o istnieniu szeregu osad wiejskich w powiecie pszczyńskim, o których z owych czasów nie było żadnej wiadomości. Osady te są następujące: Czarnków, Kobiór, Tychy, Piasek, Uniczowy, Studzie-

nicze, Jankowicze, Radysławice, Kryry. Potem wpisano jeszcze do tej księgi szereg dokumentów ważniejszych z XV wieku.

Tyle o dawnych czasach.

Nie trzeba zapominać, że w Pszczynie w czasie wojny światowej przebywał cesarz Wilhelm II, jako w miejscu postoju Głównej Kwatery Wojennej. Trzeba także wiedzieć,

że stąd pochodzi Karol Miarka (z Pielgrzymowic) patriarcha ruchu narodowego na Śląsku G. i Jan Kupiec (z Łąki) samorodny poeta górnośląski, nie posiadający żadnego wykształcenia.

Burmistrzem miasta Pszczyny jest obecnie p. Żmij.

STARY BIERUŃ.

Trzecie z kolei miasto pow. pszczyńskiego liczy 3059 ludności zamieszkałej na obszarze 19,94 km². Wzmianki historyczne o Bieruniu pochodzą z połowy XIII wieku.

Bieruń, zachował polskość najsilniej ze wszystkich miast i miasteczek na całym Górnym Śląsku. Nie szczyci się wprawdzie



PIPREK
burmistrz m. Stary Bieruń.

nocnemu i wznosi miejscami aż do sześciu metrów i groblę albo „grobel“. A na niej rosną tysiącletnie dęby. Te nie mówią - ale widać, że kilka krzyżyków wieków liczą ich pnie. Szumią szelestem smutnym, bo staw już bez wody, drzewa co dawniej ją piły, są już starcami i schną im ramiona. Tęsknią za życiem ruchliwym, jakie tu było przed stuleciami, kiedy dokoła ich konarów fruwały stadami gęsi dzikie i czaple, kiedy jastrzębie i orły siadały w ich wierchach, a w cieniu ich kryły się zwierzęta przed okiem sępa. Grobla stanowi przedmiot podziwu: to dzieło ogromne, przy którym tysiące ludzi musiały pracować. Jaki mocarz je wymyślił, na co i po co oraz kiedy, nikt nie wie, ale ci, co ją usypali to Bierunianie. Bo gdy ten łuk olbrzymi stanął gotowy, wnet bystrym umysłem poznali: „tu by nam było bezpiecznie, tu wał i woda obroni“. I prosili władzę, by im pozwolił tu osiąść. Ten zaś zgodził się pod warunkiem: „dawać mi będziecie biernie“. Stąd osadę nazwano Bieruń.

Jest drugi jeszcze pomnik w Bieruniu z czasów pradawnych. To „kopiec“. U nas takie kopce są śladami ognistej drogi, jaką szli w trzynastym stuleciu Tatarzy na zachód. Podczas swej wędrówki ten dziki naród sypał swoim wodzom kopce jako pomniki, gdy ci wodzowie padli w walce lub umarli.

Czy Tatarzy Bieruń zniszczyli, czy miasteczko wogóle już wtedy istniało, czy wódz tatarski tu poległ w krwawym boju, to wszystko niewiadomo. Ostał się kopiec smutnej pamięci, na którym później stała szubienica.

starożytnymi gmachami lub sztukami, ale ludność jego odznacza się mową piękną, lubo starożytną, pracowitość i duch wesoły są jej zaletami.

A jednak miasto i nazewnątrz ma cechę wybitną przed innymi: wał olbrzymi, który się ciągnie na dwa kilometry od wschodu południowego ku zachodowi pół-

Ciężkie już czasy przeżyło miasteczko, bo oprócz napadów wrogów zagrażały mu woda i ogień. O kilku pożarach wspominają księgi parafjalne; staw gdy się przerwał, całe miasto zostało zalane. Najstarsi obywatele opowiadają o takim potopie, że nawet w piecach piekarnianych ryby pływały. A ostatni wielki pożar zdarzył się tu

w 1845 r. gdy miasto doszczętnie zgorzało. Z dawnych budowli zachował się kościółek drewniany pod wezwaniem św. Walentego z XVII wieku.

Dziś w mieście znajduje się fabryka środków wybuchowych „Lignoza”.

Burmistrzem miasta jest obecnie p. Piprek.

Mikołów.

Miasto w powiecie pszczyńskim położone wśród lasów liczy 11,463 ludności zamieszkałej na obszarze 23,14 km. kw.

Mikołów jest jednym z najstarszych miast Województwa Śląskiego. Już w 1222 roku jest wspomniany jako osada grodowa, to jest jako centrum rozległej okolicy. O-



JAN KOJ
burmistrz m. Mikołowa.

koło 1287 roku dziedzicem tego miasta był niejaki Jan z Grabia, gdy w sąsiednich Łaziskach był dziedzicem niejaki Borko. Ci dwaj dziedzice byli krewnymi ówczesnego plebana mikołowskiego, który się nazywał Jesko. Widocznie za sprawą ks. plebana Jeska jego dwaj krewni uposażyli bardzo bogato kościół mikołowski i jego proboszcza, darując na ten cel znaczne obszary

ziemi. Otóż z całego obszaru, który w 1287 roku w samym Mikołowie darowano kościołowi, rozparcelowali później następni proboszczowie około połowę i osadzili na tych parcelach rolników, którzy za dziedziczną używalność tych gruntów byli zobowiązani bądź do płacenia proboszczom pewnego czynszu, bądź też do pewnych robocizn pańszczyźnianych na polach farskich. Takich gospodarstw było 30 (w końcu 34) i tworzyły one odrębną dzielnicę miejską zwaną Podfarze. Od początku aż do 1808 roku była ta dzielnica niezależną od miasta jednostką administracyjną i jako uprzywilejowana własność kościelna cieszyła się zwolnieniem od wszelkich ciężarów świeckich. Na Podfarzu rządził każdorazowy proboszcz jako pan i dziedzic; proboszcz ustanawiał tam wójta, który przy pomocy dwóch ławników (wszyscy trzej zaprzysiężeni) załatwiał niższe sądownictwo cywilne i karne wśród Podfarza. W takim sądzie wójtowskim nie zasiadał nigdy żaden prawnik uczony tworzyli bowiem tu sąd prości rolnicy z Podfarza, którzy umieli czytać i pisać ludzie o zdrowym rozsądku, którzy się kierowali nie jakimiś kodeksami, ale znajomością życia i przykazań bożych oraz poczuciem prawdy i sprawiedliwości. Dodać wypada, że sąd wójtowski bardzo był zazdrosny o swą powagę. Tak wójt jak i ławnicy, byli zaprzysiężeni i to głównie w dwóch kierunkach: że będą zupełnie bezstronni w urzędowaniu i żadnego względu brać nie będą na ewentualne swe pokrewieństwo, przyjaźń i. t. p. ze stronami że ściśle będą przestrzegać tajemnicy urzędowej i nawet żonom swoim nie powiedzą co w sądzie mówiono i robiono. Ławników tego sądu zwano najpierw „starszymi przy wójcie”,

potem jakiś czas „konsulami“, a w końcu „przysięgłymi“. Odnośnie do tych czasów trzeba wspomnieć, że w dawnych wiekach Mikołów leżał na szlaku drogowym Kraków—Wrocław.

W połowie XIX wieku tu powstało centrum polskiego ruchu wydawniczego a mianowicie Tomasz Nowacki założył w 1845 roku pierwszą istotną polską drukarnię na Śląsku, dotąd istniejącą pod firmą „Karol Miarka Sp. Akc.“

Nowacki w Mikołowie drukował wiele książek modlitewnych, najrozmaitsze dziełka religijne oraz liczne powiastki ludowe i baśnie. Przez to położył na Śląsku niewątpliwie znaczne zasługi, bo w wielkiej mierze przyczynił się do rozbudzenia i rozpowszechnienia wśród ludu zamiłowania do książek do czytelnictwa a temsamem naprowadzał lud na drogę do oświaty i uświadczenia. To stanowi główną zasługę

tego pierwszego całkiem polskiego drukarza i wydawcy na Górnym Śląsku.

Zasługa ta byłaby jeszcze większa, gdyby Nowacki był drukował także dziełka oświatowe, kształcące umysł ludu i budzące tegoż uświadczenie polityczne oraz społeczne, ale takich właśnie wydawnictw u niego nie ma. Tomasz Nowacki (jak również i jego synowie, o ile się drukarstwem zajmowali) drukował po za książkami religijnymi, które były pożyteczne, niemal wyłącznie ludową literaturę jarmarczną. Składała się ona przeważnie z przedruków powiastek starodawnych i baśni, które zaspakajały cierpliwość i wyobraźnię ludu, ale za mało go oświecały i prowadziły. Druki te swego czasu niewątpliwie były potrzebne. Przytem nie należy zapominać, że gdy założono drukarnię Tomasza Nowackiego, oświatowe piśmiennictwo ludowe wogóle było dopiero w zaczątkach, minęło kilkanaście lat, nim wzrosło przy swych drukach jarmarcznych.

Wisła Mała.

Miejscowość tworzy gminę wiejską. Wisła Mała, dawniej Niemiecka, nazwana od położenia nad rzeką Wisłą sąsiaduje z Wielką, dawniej Polską Wisłą. Najstarsza wiadomość o wsi i parafji pochodzi z 1326 r. mianowicie w kolekcje świętopietrza Andrzeja de Verulis zanotowano, że Jan, proboszcz z Wisły wpłacił 11/2 skojców. Od roku 1368 do 1444 występują w dokumentach ostatnie właściciele Wisły niemieckiej zaś w 1536 r. wieś ta jest już wsią komorną t. j. wchodzi w skład dóbr pszczyńskich. Nazwa Wisły Niemiecka pochodzi od założenia, względnie reorganizacji wsi na prawie niemieckim, przeciwieństwie do Wisły Polskiej, starszej. Nazwiska mieszkańców wsi były zawsze polskie, co wynika także z „Urbarjów“ w archiwum książęcym w Pszczynie, które podają spisy ludności z XVI wieku. Wprawdzie historyk niemiecki E. Zivier twierdzi, że w 1536 r. na 31 gospodarzy było tyleż nazwisk niemieckich co polskich lecz nie jest to zgodne z prawdą, gdyż **urbacz** państwa pszczyńskiego wykazuje bowiem tylko jedno nazwisko na 30 polskich.

We wsi znajduje się charakterystyczny kościół drewniany, zbudowany po prawej stronie drogi, stanowiącej odgałęzienie szosy łączącej Pszczynę ze Strumieniem, na nie wielkiej pochyłości. Kościół w Wiśle, podobnie jak inne drewniane kościoły śląskopolskie, posiada dzięki konstrukcji zrębowej specjalny charakter, odrębny zarówno w stosunku do niemieckiej konstrukcji ryglowej, jak dylowej i masztowej kościołów skandynawskich, do których zbliżona jest tylko konstrukcja słupowa polskiej wieży.

Zrębowy kościół w Wiśle Małej, wybudowany z drzewa i otoczony drzewami, dzięki pochylęm ścianom dzwonnicy i rozszerzeniu go dołem przez soboty jest osadzony mocno w gruncie, niejako wtopiony w ziemię tak, że wydaje się jakby naturalnym tworem otaczającej go przyrody. Podobnie silną łączność z terenem budowy wykazuje sam proces wznoszenia kościoła. Wszystkie tak różnorodne poczynania, których wypadkową jest gotowy budynek, były niemal ograniczenia związane z terenem i wogóle środowiskiem, w jakim dokonywała się fundacja.

Goczałkowice.

Zdrowisko, okolica lesista, źródła solankowe, jodobromowe. Stacja kolejowa, poczta i telefon w miejscu.

Goczałkowice leżą na linii kolejowej Dziedzice-Katowice, w odległości paru kilometrów od Wisły. Od południowego wschodu zamykają krajobraz łańcuchy Beskidów, od południa zaś ciągną się rozległe pszczyńskie lasy. Sąsiedztwo to nadaje klimatowi Goczałkowic właściwości niskiej strefy podgórskiej o kojącym działaniu. Dobroczynny ten wpływ klimatu odczuwają przede wszystkim dzieci ze wzmożoną pobudliwością i wrażliwe osoby dorosłe, jak reumatycy, artretycy, sklerotycy i t. p. nie znoszący silniejszych bodźców klimatycznych.

Małe, lecz doskonale wyposażone, tonące w zieleni zdrowisko powstało swoje zawdzięcza wykonanemu w latach 1856—1860 wierceniu, którego celem było stwierdzenie istnienia w utworach miocénskich tej okolicy złoża solnego, podobnie jak w oddalonych o 23 km. Żorach.

Wiercenie wspomnianego wprowadziło złoża solnego nie napotkało, lecz po przebicu silnych ilów miocénskich nawierciło w głębokości 289 m. w warstwach produktywnego karbonu silną solankę jodo - bromo-radioaktywną. Dało to podstawę do założenia w Goczałkowicach już w 1862 miejscowości kąpielowej. Odtąd datuje się rozwój Goczałkowic jako uzdrowiska.

Zdrowisko leczy u dorosłych: reumatyzm stawów, mięśni i nerwów (ischias), choroby przemiany materji (artretyzm, cukrzyca, otyłość) arterjosclerozę i schorzenie mięśnia sercowego; pozatem liczne niedomogi układu nerwowego, niedowłady, zapalenia nerwów, wyczerpanie, i t. p. skuteczne jest w chorobach kobiecych, skórnych niedokrewności i blednicy, w zatruciach. Przy leczeniu dzieci zdroj nadaje się do stosowania w skazie wysiękowej, limfatycznej, skrofulozie, krzywicy, w niedorozwoju, a pozatem w chorobach wyżej wspomnianych.

Zakład zdrojowy obejmuje dwa wielkie domy zdrojowe połączone długim krytym deptakiem, hotel zdrojowy z wielką salą oraz dwie piękne wille. W budynkach zakładowych mieści się 120 pokoi (200 łóżek). W domach zdrojowych znajdują się łazienki, czytelnia, czasopism i kuchnia djete-tyczna pod nadzorem lekarza zakładowego.

Murcki.

Gmina wiejska o charakterze letniskowym, której naczelnikiem jest p. Janas, położona jest wśród lasów z pięknymi willami.

Łaziska Górne.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, której naczelnikiem jest p. Otawa, kopalnie węgla i wielkie zakłady elektryczne „Elektro“.

Łaziska Średnie

Gmina wiejska, licząca 3540 mieszk. na obszarze 390 ha. Parafja.

Łaziska Dolne.

Gmina wiejska, licząca 1585 mieszk. na obszarze 318 ha.

Orzesze.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, której naczelnikiem jest p. Szafraniec, stanowi stację węzłową dla 5 linii kolejowych. Na wzgórzu nad dworcem kaplica św. Wawrzyńca z 1600 r. z piaskowca w stylu gotyckim. Czeski napis świadczy, że fundował ją Wawrzyniec Trach i jego żona Marja z hr. Frankenbergów. Mała monstrancja rokokowa. Wzgórze na którym leży kaplica, należy do najwyższych punktów w okolicy.

Jaśkowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, której naczelnikiem jest p. Szafraniec.

Ornontowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 2500 mieszkańców. Znajduje się tu kościół drewniany z 1578 roku z wieżą, wzdłuż nawy soboty. Wnętrze ma malowidła ściennie z 1750 r., ludowe arabski i alegorje.

Paniowy.

Gmina wiejska, licząca 1100 mieszkańców. Kościół drewniany z 1757 r. z wieżą zakończoną barokowym hełmem. Z ołtarzy późnorenesansowych z pocz. XVII w. pozostała część środkowa wielkiego ołtarza i ołtarz boczny z ładnie rzeźbionymi ramami. Rokokowa monstrancja z 1770 roku.

Szeroka.

Gmina wiejska, posiada kościół, w którym znajduje się ornat z XVI w. z ładnym haftem.

Panewnik.

Gmina wiejska, stanowi miejsce odpustowe z wielkim kościołem i klasztorem O. O. Franciszkanów, Kalwarią oraz grota na wzór Lourdes.

Płotrowice.

Gmina wiejska licząca 8066 mieszkańców, bardzo szybko w ostatnich latach rozbudowuje się. Obok osada przemysłowa **Kostuchna**, stanowi lotnisko i miejsce wycieczkowe z szeregiem pięknych will. Mieści się tu wielka fabryka blachy cynkowej.

Podlesie.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca zgórą 2000 mieszkańców.

Tychy.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 5600 mieszkańców. Znajdują się tu dwa browary znakomitego piwa tyskiego, jeden książęcy, drugi obywatelski, połączone z restauracjami i wielkim stadjonem z basenami kąpielowymi.

Wyry.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 2300 mieszkańców. Zachował się tu stary spichlerz.

Kobiór.

Gmina wiejska, położona wśród dużych lasów dóbr Pszczyńskich, miejsce wycieczkowe mieszkańców Zagłębia, licząca 2100 mieszkańców. Opodal **Promnice**, z zamczkiem myśliwskim **Książ** na Pszczyńcu. gdzie urządzono muzeum myśliwskie. W sąsiednich lasach zwierzyniec.

Chelm.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym licząca 2500 mieszkańców. W kościele tutejszym znajduje się dzwon z ładnym ornamentem renesansowym z 1590 roku.

Bojszów Górny.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany szalowany z 1600 r. z wieżą i hełmem barokowym. Na dzwonach z 1602 i 1604 r. polskie napisy podobnie jak na obrazie Narodzenia Chrystusa z 1597 r.

Brzezinka.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym licząca zgórą 5000 mieszkańców.

Kosztowy.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym. We wsi rośnie kilka okazałych dębów, w szczególności w pobliżu kamienia drogowego 43.3 na szosie do Imielina. 20 m. na wschód od szosy znajduje się wysoki dąb o 4 m. obwodu okrążony płotem. Inny dąb nieco mniejszy, lecz ładnie rozrośnięty widać również na szosie do Łędzin.

Brzęczkowice.

Gmina wiejska, licząca 2500 mieszkańców. W Brzęczkowicach urodził się obecny Prymas Polski, J. Em. Ks. Kard. Hlond.

Wesoła.

Gmina wiejska. Przy drodze do wsi rośnie kilka okazałych dębów. W szczególności przy słupie drogowym I. I. buk o obwodzie 3. 5 m., a przy kamieniu drogowym 4.5 km. w pobliżu szkoły dąb o 4.5 m., obwodu, na obydwóch tych drzewach zawieszono są kapliczki.

Imielin.

Gmina wiejska, licząca 3400 mieszkańców. W okolicy liczne okazałe drzewa — obok stacji kolejowej wierzba biała o 4 m. obwodu, w kolonii „Wioska” lipa o 6 m. obwodu, w kolonii „Jamnice” koło młyna brzoza o 30 m. wys. i 3.30 m. obwodu.

Dzieckowice.

Gmina wiejska. Tu w 1892 r. rozebrano kościół drewniany z sobotami z 1677 roku.

Lędziny.

Gmina wiejska, licząca 2500 mieszkańców, posiada stary kościół drewniany z wieżą. Na południe od wsi Góra św. Klemensa (305 m.) z kościółkiem na szczycie.

Smardzowice.

Gmina wiejska, gdzie obok szkoły rośnie lipa o 5 m. obwodu.

Czułów.

Gmina wiejska, posiada fabrykę celulozy i papieru.

Ćwiklice.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z wieżą o barokowym hełmie, w którym znajduje się kopja Madonny Sykstyńskiej Rafaela, pędzla Matejki.

Łąka.

Gmina wiejska, licząca 1800 mieszkańców, posiada kościół drewniany z wieżą. W Łące urodził się i spędził życie utalentowany poeta ludowy śląski, niestety, dotąd jeszcze mało znany, Jan Kupiec.

Kopciowice

Gmina wiejska, licząca 400 mieszkańców na obszarze 974 ha.

Krasowy.

Gmina i parafia licząca 2000 mieszk. na obszarze 1050 ha.

Królówka.

Gmina wiejska, licząca 290 mieszk. na obszarze 503 ha.

Kryry.

Gmina wiejska, licząca 120 mieszk. na obszarze 1460 ha.

Międzyrzecze.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszk. na obszarze 550 ha.

Mizerów

Gmina wiejska, licząca 800 mieszk. na obszarze 716 ha.

Mokre.

Gmina wiejska, licząca ok. 2530 mieszk. na obszarze 1506 ha. gdzie w nowym kościele pozostały z poprzedniego późnogotyckiego z pocz. XVII. w. dwa portale, jeden w kościele, drugi w murze kościelnym. Naczelnikiem gminy jest p. Siedlaczek.

Krzyżowice.

Gmina wiejska i parafia, licząca 1400 na obszarze 926 ha. Tu się urodził Jan Jakób Kowalczyk, który wspólnie z Korfantym zapoczątkował samodzielny ruch narodowy na G. Śląsku.



JAN JAKÓB KOWALCZYK

Dyr. Izby Przem.-Handl. w Katowicach,
działacz „Zetu”, współzałożyciel „Górnoślązaka”
w roku 1901, wybitny ekonomista.

Piasek.

Gmina wiejska, licząca 1250 mieszk. na obszarze 475 ha.

Pniówek.

Gmina wiejska, licząca 270 mieszk. na obszarze 240 ha.

Poręba.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk. na obszarze 380 ha.

Radostowice

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk. na obszarze 390 ha.

Rudółtowice.

Gmina wiejska, licząca 1100 mieszk. na obszarze 708 ha.

Rudziczka.

Gmina wiejska, licząca 360 mieszk. na obszarze 425 ha.

Ściernie.

Gmina wiejska, licząca 435 mieszk.
na obszarze 386 ha.

Śmiłowice.

Gmina wiejska, licząca 620 mieszk.
na obszarze 870 ha.

Stara Kuźnia.

Gmina wiejska, licząca 1370 mieszk.
na obszarze 305 ha.

Stara Wieś.

Gmina wiejska, licząca 2380 mieszk.
na obszarze 800 ha.

Studzieniec.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk.
na obszarze 1165 ha.

Studzionka.

Gmina wiejska, licząca 1850 mieszk.
na obszarze 1165 ha. Parafja.

Suszec.

Gmina wiejska, licząca 1600 mieszk.
na obszarze 600 ha.

Świerczyniec.

Gmina wiejska, licząca 600 mieszk.
na obszarze 600 ha.

Urbanowice.

Gmina wiejska, licząca 1300 mieszk.
na obszarze 600 ha.

Wilkowyje.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszk.
na obszarze 775 ha.

Wista Wielka.

Gmina wiejska, licząca 1350 mieszk.
na obszarze 1195 ha. Parafja.

Wola.

Gmina wiejska, licząca 800 mieszk.
na obszarze 750 ha.

Woszczyce.

Gmina wiejska, licząca 550 mieszk.
na obszarze 2000 ha.

Zarzeczce.

Gmina wiejska, licząca 800 mieszk.
na obszarze 329 ha.

Zawada.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszk.
na obszarze 320 ha. której naczelnikiem
jest p. Ogierman.

Zawadka.

Gmina wiejska, licząca 210 mieszk.
na obszarze 200 ha.

Zawiść.

Gmina wiejska, licząca 716 mieszk.
na obszarze 633 ha.

Zazdrość.

Gmina wiejska, licząca 570 mieszk.
na obszarze 125 ha.

Zgoń.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk.
na obszarze 585 ha.

Brzeźce.

Gmina wiejska posiada kościół, otoczony sobotami i ozdobiony hełmem barokowym wieży, pochodzący z 1783 roku. Z zabytków zachował rzeźby krakowskiej szkoły z pocz. XVI w. i późnogotycki tryptyk, posiadający w polu środkowym obraz Matki Boskiej ze św. Stanisławem i Wojciechem, na skrzydłach szereg świętych. Całość zepsuta przez przemalowanie w końcu XIX w. W skarbcu monstrancja z 1682 r. kielich rokokowy z 1780 r. piękny ornat z brokatu z XVII w. Dwa dzwony gotyckie z XVI wieku.

Miedźna.

Gmina wiejska mająca również kościół drewniany z wieżą z hełmem barokowym.

Goczalkowice Górne.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany z wieżą i polskim napisem na belce „Ten dom Boży poprawiony Anno 1686”. Tryptyk gotycki z obrazem bizantyjskim św. Trójcy w środku, ze skrzydłami malowanymi nazewnątrz i wewnątrz renesansową predellą. Mały obraz św. Anny Samotrzeć z 1534 r. Kielich późnogotycki.

Góra.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany z wieżą i sobotami, gdzie zachował się dzwon gotycki o 70 cm. średnicy.

Grzawa.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany z sobotami z 1690 r., gdzie zachował się obraz z tego samego roku.

Warszowice.

Gmina wiejska licząca ponad 1000 mieszkańców, posiada kościół drewniany z wieżą, otoczony sobotami, hełm barokowy i także sygnatura, całość bardzo malownicza.

Pawłowice.

Gmina wiejska posiada kościół mурowany w stylu przejściowym z XVI wieku trzynawowy, fundacji pochodzącego stąd arcybiskupa ołomunieckiego Stanisława Paw-

łowskiego, który jest przedstawiony nad portalem do zakrystji. Kościół który wykończono w 1596 r. ma w prezbiterjum sklepienie krzyżowe, a w nawie gwiaździste.

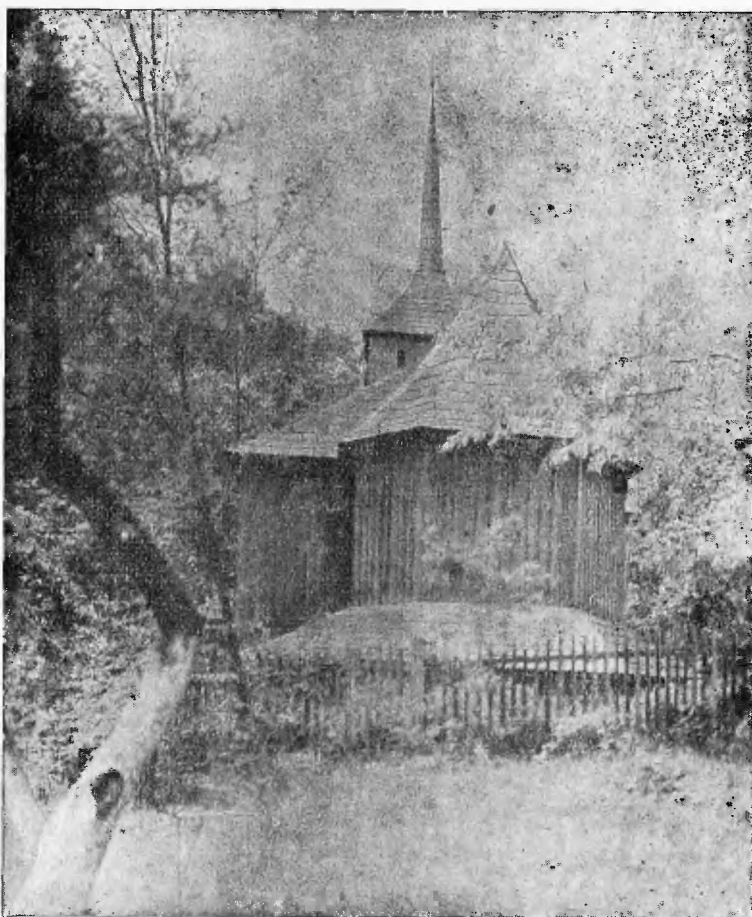
Golasowice.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany, otoczony sobotami z 1718 r. i wieżą z barokowym hełmem. Organy z 1787 r. Dzwon gotycki z 1494 r. śr. 70 cm.

Bzie.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany z wysmukłą wieżą, otoczony sobotami, który zachował resztki tryptyku gotyckiego z rzeźbą Matki Boskiej i obrazami na skrzydłach. Dwa dzwony, z nich większy o 80 cm.

średn. z 1509 r. Pałac dwupiętrowy w stylu niemieckiego późnego renesansu z początków XVII wieku jako ślad dawnej obronności zachował strzelnicę.



Kościół św. Piotra i Pawła w Bziu pow. pszczyński.

Bzie Górne.

Gmina, licząca 640 mieszkańców na obszarze 375 ha.

Bzie Dolne.

Gmina, licząca 465 mieszkańców na obszarze 363 ha.

Paprocany.

Gmina wiejska, znajduje się tu przepiękne jezioro. Miejscowość była widownią krwawych zwycięskich walk powstańczych w 1919 r.

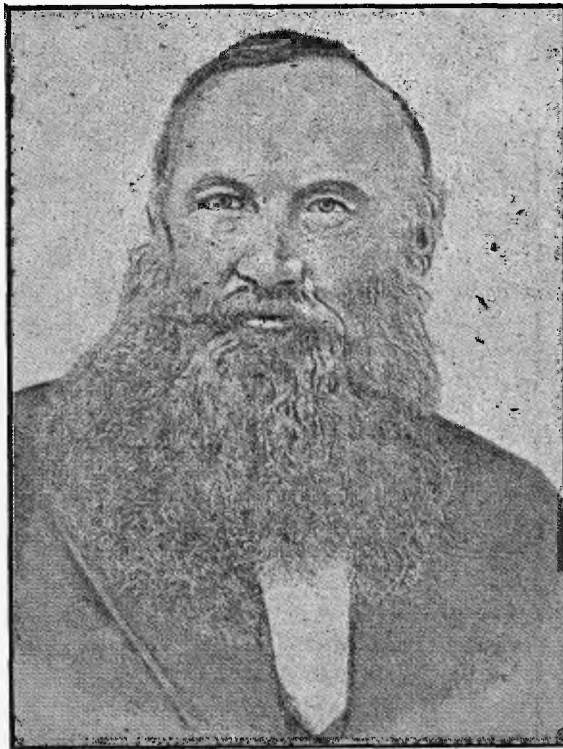
Gołków.

Gmina wiejska sławna z tego, że tu rozpoczęło się powstanie górnośląskie w 1919 roku.

Pielgrzymowice.

Gmina wiejska licząca 1600 mieszkańców. W XV wieku był tu zamek. Kościół drewniany z wieżą z barokowym hełmem, zbudowany w 1600 roku, otoczony sobotami, posiada ołtarz renesansowy z obrazem Adama Scholtza. Ornat z wypukłym haftem figuralnym z drugiej połowy XVI w. Dzwon gotycki 86 cm. średnicy.

Górka, Głos wołającego na puszczy górnośląskiej. Fragmenta z podróży do Gniezna, Husyci na Górnym Śląsku, Szwedzi w Łędzinach, Kalwarja, Życiorys Ojca św. Pięsa IX. Żywcem zamurowana, Sądy Boże, Przyjaciół górników i robotników, Odsuść nam nam, Masoni czyli wolnomularze, Cudowne objawienie proroctwa i przepowiednie, ty-



KAROL MIARKA

Ale Pielgrzymowice słynne są z tego, że tu urodził się oraz był nauczycielem i organistą Karol Miarka, który pod wpływem Niemca biskupa Bogedaina zbudził się jako uświadomiony Polak i wódz ludu górnośląskiego w drodze do Polski. I skoro go tylko tknęła bakcyl uświadomienia narodowego, stał się zażartym gorliwym działaczem o polskość Górnego Śląska, w wolnych zaś chwilach od pracy społecznej pisywał powieści ludowe, jak: Kłemensowa

czące przyszłości Polski, Żłóbek oraz Pouczenie wyborcze i wiele innych utworów.

A prócz tego Miarka był redaktorem Katolika i wodzem ludu przeciw zakusom niemieckiego ewangelicyzmu w walce kulturowej. Występuje otwarcie przeciw Niemcom, znosi kary więzienia i grzywny, pracuje bez wytchnienia i wreszcie wśród największej pracy umiera w 1882 roku, sterany licznymi karami więzienia. Praca jego nie poszła na marne! Dziś Górny Śląsk jest polski.

Bieruń Nowy.

Gmina i parafia rz. kat. licząca 1200 mieszkańców na obszarze 350 ha.

Bijasowice.

Gmina wiejska licząca 850 mieszkańców na obszarze 947 ha. Znajduje się tu maj. ziemski ks. Pszczyńskiego.

Bojszów Nowy.

Gmina wiejska, licząca 640 mieszkańców na obszarze 290 ha.

Borowa Wieś.

Gmina wiejska licząca 1200 mieszkańców na obszarze 660 ha.

Borynia.

Gmina wiejska, licząca 810 mieszkańców na obszarze 512 ha.

Cielmice

Gmina wiejska, licząca 1140 mieszkańców na obszarze 2716 ha.

Czarków.

Gmina wiejska, licząca 1120 mieszkańców na obszarze 1891 ha.

Czarnuchowice.

Gmina wiejska, licząca 190 mieszkańców na obszarze 260 ha.

Frydek.

Gmina wiejska licząca 500 mieszkańców na obszarze 570 ha.

Gać.

Gmina wiejska, licząca 285 mieszkańców na obszarze 220 ha.

Gardawice.

Gmina wiejska, licząca 1258 mieszkańców na obszarze 1080 ha.

Gilowice

Gmina wiejska, licząca 420 mieszkańców na obszarze 194 ha.

Goławiec.

Gmina wiejska, licząca 650 mieszkańców na obszarze 185 ha.

Górki

Gmina wiejska, licząca 420 mieszkańców na obszarze 275 ha.

Holdunów.

Gmina wiejska, licząca 685 mieszkańców na obszarze 327 ha.

Jankowice.

Gmina wiejska, licząca 1275 mieszkańców na obszarze 2067 ha.

Jaroszowice.

Gmina wiejska, licząca 820 mieszkańców na obszarze 575 ha.

Jarząbkowice.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszkańców na obszarze 853 ha.

Jedlina

Gmina wiejska licząca 1150 mieszkańców na obszarze 812 ha.

Kamionka.

Gmina wiejska, licząca 450 mieszkańców na obszarze 150 ha.

Kobielice

Gmina wiejska, licząca 990 mieszkańców na obszarze 590 ha.

POWIAT RYBNICKI.

Powiat w większości rolniczy, obejmuje 112 gmin wiejskich i 3 miasta: Rybnik, Wodzisław i Żory.

Starostą powiatowym jest zasłużony bojownik o wyzwolenie Śląska, b. szef sztabu grupy „Północ” w trzecim powstaniu górnośląskim, używający wówczas pseudonimu „Traugutt”, p. Wyglenda.

którego najwyższe wzniesienie leży pod Birtułtowie (310). Wzgórza tutejsze są właściwie przedgórzami Beskidów Śląskich. Gleba piaszczysta, pokryta lasami sosnowymi, w dolinach moczarowate łąki. Rozwojowi przemysłu sprzyjają liczne pokłady węgla i kopalnie żelaza, stąd powstały tu liczne zakłady przemysłowe.



WYGLENDĄ, starosta pow. rybnickiego.

Od zachodu graniczy powiat rybnicki z powiatem pszczyńskim i wsuwa się klinem między Niemcy i Czechy. Stanowi pagórkowate wzgórze, wznoszące się 260—310 m.,

W powiecie znajdują się bardzo cenne zabytki sztuki, przedewszystkiem kościoły drewniane, z których za najcenniejsze uchodzą: w Lubomiu, Syryni — należące do

najstarszych, gdyż pierwszy ma na portalu datę 1516, drugi 1510, aczkolwiek tradycja odnosi go do 1315 roku. Obydwa posiadają wieże z boków. Wewnątrz zachowały się resztki malowideł ściennych z ornamentyką gotycką. W Lubomiu jest też drewniana kaplica św. Jana Nepomucena, ośmioboczna z 1700 roku; kościół w Brzeziu tradycja odnosi do 1331 r. prawdopodobnie pochodzi on z początków XVII wieku. Z tego też wieku pochodzi kościół w Raszczycach z dębowego drzewa. Skolei stare kościoły, których data budowy jest znana, posiadają gminy: Knurów (1559), Połomia Dolna (1575), Bełk Dolny (1753), Boguszowice (1717), Godów Dolny (1742), Jankowice (XVI w.), Jedłownik (druga połowa XVII w.), Łaziska (1736), Popielów (XVII w.) oraz Rydułtowy Dolne, Swierkle, Skrzyszów, Wilcza Górna. Do najbardziej malowniczych należy kościół w Markłowicach Dolnych z szeroką wieżą, zakończoną barokowym hełmem oraz podobnego typu w założeniu, ale z odmiennym t. zw. namiotowym hełmem wieży kościół w Moszczenicy.

Rybnik.

Miasto powiatowe, liczące 36,64 km. kw. obszaru, na którym mieszka 23,046 ludności, leży nad rzeczką Rudą.

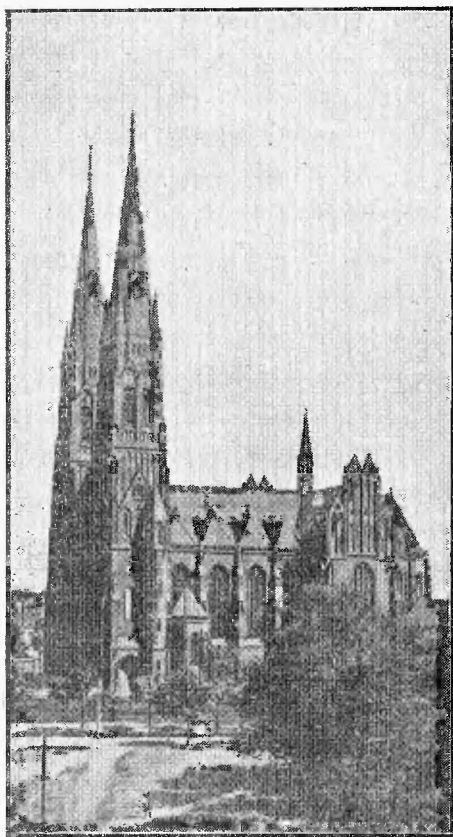
Przy podziale księstwa Raciborskiego w 1282 roku Rybnik z Raciborzem przypadł ks. Przemysławowi, którego syn Leszek uznał się lennikiem czeskim. Przy dalszym podziale w roku 1474 został Rybnik rezydencją książęcą, a ks. Wacław po zajęciu Śląska przez Macieja Korwina chciał się poddać Polsce, za co Węgrzy czasowo odebrali mu księstwo. Do roku 1532 miasto było w posiadaniu Piastów Opolskich, a po ich wygaśnięciu przeszło na Habsburgów jako królów czeskich, a dobra rybnickie zmieniały często właścicieli. W latach 1585 — 1638 należały do książąt Lobkowitzów, później hrabiów Węgierskich, od których nabył je w 1788 roku Fryderyk Wilhelm II, przeznaczając je na fundację inwalidów.

Rybnik z nieznacznego miasteczka zaczął się podnosić w połowie XIX wieku,

Powiat rybnicki, który jest ogniwem łączącym Zagłębie Węglowe Karwińsko-Bogumińskie z Górnośląskim, obfituje w pokłady węgla i żelaza, stąd liczne kopalnie węgla, huty żelaza i miedzi, walcownie, huty szkła. Przed wojną powiat miał 130 000 mieszkańców na obszarze 853 km. kw. w tem było 106 000 Polaków, reszta Niemców. W 1919 roku ludność powiatu wzrosła do 160 000 mieszkańców. Polsce przyznano $\frac{5}{6}$ powiatu, obszar 715 km. kw. z 3 miastami i 99 wioskami o ludności 152 000 mieszkańców. Przy plebiscycie tym za Polską padło 49 816 głosów (116 okręgów), za Niemcami 25 588 głosów (11 okręgów). Przy Niemcach pozostała północna część powiatu, obszar 132 km. kw. z 13 wsiami o 9 000 mieszkańców rozrzuconych w dużych lasach w okolicy Rud. Także i na tym skrawku zyskali Polacy większość przy plebiscycie, za Polską padło 2 531 gł. (10 okr.), za Niemcami 2 331 gł. (6 okr.)

jego główny rozwój jednak przypada na ostatnie lata przedwojenne, gdy w okolicy założono kilka dużych kopalń węgla. Rybnik w kilku latach podwoił swą ludność, wzrastając z 7 000 mieszkańców w roku 1910 do 12 000 w roku 1919, poczem przy należeniu do Polski wzrósł do liczby 23 046 mieszkańców. Przed wojną mieli Niemcy nieznaczną przewagę (55 proc.), w czasie plebiscytu padło za Niemcami 4 714, a za Polską 1 943 głosów, lecz po decyzji genewskiej wielu Niemców wyjechało z miasta, które szybko odzyskało swój polski charakter. To też już przy wyborach do sejmu śląskiego w 1922 roku na listy polskie padło 54 proc. a na niemieckie tylko 46 proc. głosów.

Na rynku, otoczonym piętrowymi kamienicami, wznosił się niegdyś ratusz drewniany, który spalił się w 1788 roku. Obecny ratusz empirowy z wieżą, pochodzi z 1823 roku. Stary kościół katolicki z roku 1801 posiada ładny obraz Matki Boskiej



RYBNIK.
Kościół św. Antoniego.

Bolesnej i chrzcielnicę murowaną w stylu klasycznym. Przed kościołem pomnik św. Jana Nepomucena, z piaskowca.

Za miastem okazałe się przedstawiający neogotycki kościół św. Antoniego, o dwóch dominujących nad miastem wieżach. Ponadto Rybnik posiada synagogę z 1846 roku, w maurytańskim stylu, z kopułą, a obok niej szpital św. Juljusza, mieszczący się w modernistycznym gmachu szpital Spółki Brackiej, kościół ewangelicki, dom inwalidów, fabrykę sukna, kilka browarów, a bardzo głośne są tutejsze targi na bydło i wyroby bednarskie.

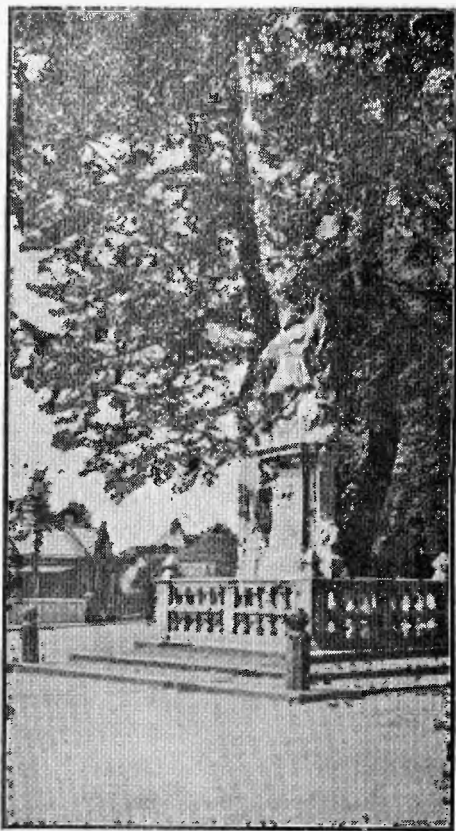
Gospoda „Swierklaniec”, gdzie w 1922 roku witano bankietem wkraczające wojska polskie, istniała pod tą firmą już w 1223 roku. Sąd mieści się w ładnym pałacyku barokowym. Przed starym zamkiem liczne okazałe

kasztany, dochodzące do 3,5 m. obwodu. Do najpiękniejszych gmachów należy też starostwo, zbudowane w stylu niemieckiego neorenesansu przy ul. 3 Maja.

Niegdyś był w Rybniku klasztor Norbertanek, fundowany około 1200 roku przez Ludmiłę, żonę ks. Mieczysława Raciborskiego. Klasztor ten później przeniesiono do Czarnewąs koło Opola.

Miasto, które jest siedzibą władz powiatowych i licznych urzędów, posiada szkoły średnie, wodociągi, kanalizację, oświetlenie gazowe i elektryczne. Pod miastem znajduje się zakład dla umysłowo chorych. Pod jego murami zginął bohaterski powstaniec Walter Larysz.

Burmistrzem miasta jest p. Weber.



RYBNIK.
Figura przy Placu Kościelnym.

Żory.

Miasto, liczące 18,65 km. kw. obszaru, na którym mieszka 5869 ludności, zostało założone w 1272 roku. Przed wojną Niemcy stanowili prawie połowę mieszkańców, dziś Polacy mają znaczną przewagę. Kościół katolicki ma prezbiterjum późnogotyckie z początków XVI wieku, a trzy nawy renesansowe z końca tegoż wieku. Wieżę zdobi hełm barokowy. Z doby ewangelickiej pochodzą grobowce mieszczanina Grzegorza Łatanego (1617) z czeskim napisem i radnego Wacława Linka oraz jego żony Justyny (1404). Bogaty skarbiec posiada kilka cennych zabytków, jak wysoki krzyż późnogo-

tycki oraz 98 cm. wysoką monstrancję późnogotycką, arcydzieło sztuki złotniczej. Koło cmentarza znajdują się resztki murów miejskich. W lesie miejskim na północ od „drogi królewskiej“ dąb Marji, liczący 3,16 m. obwodu. Na placu zabaw „Dębina“ liczne dęby, mierzące około 3 m. w obwodzie i do 20 m. wysokości, oraz sosny o przeciętnie 1,75 m. obwodu i 12 m. wysokości. Z drugiej strony rzeczki rośnie ładny dąb o 5,25 m. obwodu.

Miasto posiada odlewnię żelaza, fabrykę maszyn i warsztaty tkackie, oraz fabrykę magli.

Wodzisław.

Miasto liczące 10,93 km.² i 4,942 mieszkańców, a założone w 1236 roku. Zachował się dotąd dawny zamek, zamieniony obecnie na ratusz. Pod Wodzisławiem miejsce

1241 roku. Podanie mówi o tem następująco: Kiedy po napadzie Tatarów w 1240 r. całe niebo Polski chmurzyło się dymem palących się miast i wsi, a gruzy były pokryte trupami do pnia wyciętej ludności, dzikie hordy tatarskie zagonami pospieszyły na Śląsk. Wiosną 1241 r. miasta Bytom, Mikołów, Pszczyna i Cieszyn mocno ucierpiały lub uległy pod uciskiem nawały pogańskiej i doliną Odry droga do środka Śląska leżała otwarta.

Podczas gdy znaczna siła Tatarów grabiąc, łupiąc i mordując, ruszyła prosto pod Wrocław i Lignicę, gdzie dnia 9 kwietnia 1241 roku przyszło do walnej bitwy, w której padło pokotem wojsko księcia śląskiego Henryka Pobożnego, syna św. Jadwigi i gdzie w obronie wiary chrześcijańskiej poległ sam książę, to inną drogą szły znów inne hordy tatarskie, pozostawiając po sobie śmierć i spustoszenie, zmieniając w zgłiszczka każdą osadę, spuszczając stawy celem zabrania ryb, deptając siew wiosenny, a gdziekolwiek hufiec pogański przeszedł, tam już żadna trawa nie porosła.



BLUSZCZ
burmistrz m. Wodzisławia.

zwane grodziskiem, gdzie na wzgórzu znajdują się ruiny wieży widokowej, wybudowanej w XIX wieku. Wodzisław jest słynny z racji klęski jaką tutaj ponieśli Tatarzy w

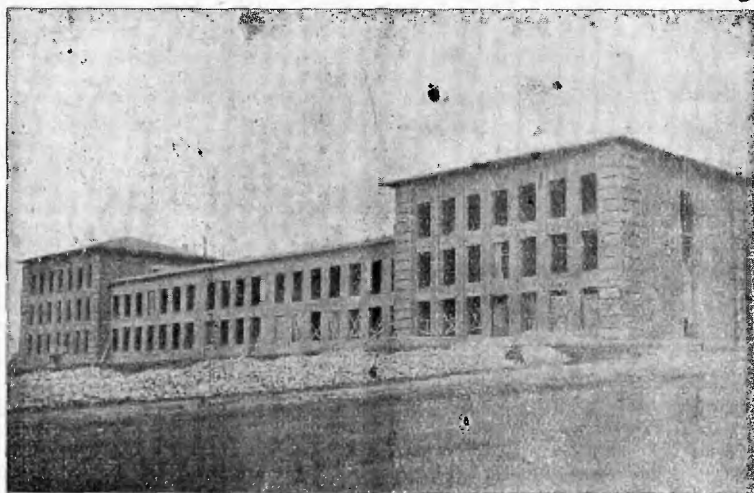
Z południowo-wschodniej strony od Jastrzębia i Moszczenicy Tatarzy ruszyli na Wodzisław, trafiając najprzód na warowny zamek Grodzisko, wznoszący się na pagórku w lesie, przy drodze od Wodzisławia do Połomi, na tem miejscu gdzie dziś znaj-

duje się romantyczna ale już zapadła wieża widokowa. Między zamkiem a obozującymi w lesie Tatarami ciągnęło się długie i podówczas głębokie bagno, dotąd jeszcze nie osuszone, tak że poganie na tęgich koniach wahali się przejechać to niebezpieczne oparzelisko.

Wtem pod zamkiem na pagórku ustawili się w szyku bojowym Radlinianie, którzy przyszli z pomocą załodze rycerskiej. Siedzieli oni na klaczach podczas gdy Ta-

nej. Tam pozostali i osiedlili się, a po jakimś czasie przyjęli chrzest; nazwano ich „Tatańczykami“, tak że do dziś dnia wielu mieszkańców Mszanej nosi nazwisko „Tatańczyk“ i mimo wiekowego pomieszania się z krwią polską, typ i rysy niektórych z nich zdradzają pochodzenie tatarskie.

Radlinianom w uznaniu skutecznej obrony zamku nadał król polski szlachectwo włościańskie, na znak którego wolno im było nosić czerwoną kamizelę. Po starym



Szkoła powsz. w Wodzisławiu.

tarzy na ogierach. Kiedy powiał wiatr przez bagno w stronę do Tatarów, naraz wśród ogierów tatarskich rozległo się okropne rżenie i parskanie; ogiery poczuły klacze i chcąc się przedostać na drugą stronę z przelęknionymi jeźdźcami na grzbietach, prosto wskoczyły do bagna, gdzie niemal wszystko znalazło niechybną i straszną śmierć.

Reszta Tatarów uciekła i schroniła się w lesistych dolinach dzisiejszej wsi Mszan-

zamku Grodzisko dziś już nie ma żadnych śladów. Podobno jeszcze w połowie XVIII wieku widziano tam gdzie dziś się wznosi wieża widokowa i nieco dalej kaplica, sklepienia podziemne, które według zachowanej baśni połączone są z zamkiem wodzisławskim podziemnym gankiem. Źródło w dolinie zagłady Tatarów, z którego dziś zakład leczniczy w miejskim lesie czerpie wodę, ludność zowie „mongółką“.

Baranowice.

Gmina wiejska. We wsi znajduje się pałac i park. Liczne duże dęby: przy drodze z zamku do szosy kilka dochodzących do 4,5 m. obwodu, przy drodze z zamku do leśnictwa trzy o 5—5,5 m. (jeden z nich przy ziemi ponad 7 m. obw.) W pobliżu nich dziuplasta lipa o 5,20 m. obwodu i korzeniach powietrznych. W parku jak

również koło folwarku Nowy Dwór ładne dęby o 3—4 m. obwodu. W lesie przeważnie sosny i świerki, wiele dość pokaźnych. Obwód jednej z sosen o pniu dziuplastym, walcowatym, rosnącej w pobliżu drogi w odległości 800 m. od leśniczówki wynosi 3,10 m.

Na wschód od Rybnika za Rudą ciągną się lasy dóbr rybnickich. Leży wśród nich gmina wiejska **Ochojec**. Otoczona lasem mieszanym, w którym znajdują się ładne (specjalnie w rewirze 0,108 i 0,109) drzewostany świerkowe z trafiającymi się gdzieniegdzie jodłami (zauważono dochodzące do 3 m. obwodu i 36 m. wysokości) oraz bukami. Mają tu także występować świerki i jodły dochodzące do 45 m. wys. Z buków jako specjalnie okazały był wymieniony t. zw. „Buk Cesarski“ w rew. 0,106. 3 km. na wschód od Ochojca Lasaki, w sąsiedztwie ładnych lasów świerkowych i sosnowych. W rewirze 117 przy drodze z Lasak do Książenic buk o 3 m. obwodu.

Przed tymi lasami 3 km na wschód od Rybnika znajduje się gmina wiejska **Ligota Rybnicka**, licząca 5500 mieszkańców, a dalej na wschód gmina wiejska o charakterze przemysłowym **Gotartowice**, posiadająca hutę, w pobliżu której rośnie oryginalny jałowiec w formie drzewa o 0,5 m. obwodu i 7 m. wysokości. 3 km. na południe od Rybnika.

Chwałowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 2460 mieszkańców z dużą kopalnią węgla „Donnersmarck“, która w 1913 roku zatrudniała 1333 robotników i dała 373000 tonn węgla.

Na południowy wschód od Rybnika leżą **Boguszowice**, gmina wiejska, licząca 1346 mieszkańców. Znajduje się tu kościół drewniany z 1717 roku z wieżą zakończoną barokowym hełmem, który ma ołtarze barokowe z połowy XVII wieku, a w wielkim ołtarzu obraz Willmana, słynnego ówczesnego malarza śląskiego.

Sąsiednie **Jankowice**, gmina wiejska, licząca 1450 mieszkańców, posiadają też kościół drewniany krzyżowy, otoczony sobotami, gdzie jest obraz Chrystusa z XV. wieku. W Jankowicach i sąsiednich lasach jest wiele pięknych okazałych drzew. Koło leśniczówki ładna lipa o 28 m. wysokości i 3 m. obwodu. W rewirze 0,28 dzięki dobrej glebie rosną nadzwyczaj rosłe, wy-

sokopienne drzewostany, przeważnie świerkowe i sosnowe, rzadziej jodłowe. Drzewa w ich skład wchodzące sięgają do 40 m. wysokości. Nawet brzozy osiągnęły 40 m. wysokości. Lipy, które niegdyś były tu zapewne liczne (ta część lasu zwała się „lipina“) trafiają się obecnie tylko pojedynczo. Modrzewie o obwodzie dochodzącym do 2, 11 m. oraz powyżej 40 m. wysokości nie należą tu do rzadkości.

W sąsiadującym od zachodu **Muchlinowcu**, obok ładnych świerków liczne drzewa liściaste, między innymi kilka buków o obwodzie równym prawie 3 m.

Niedobczyce.

Gmina wiejska, o charakterze przemysłowym, licząca 3100 mieszkańców. W Niedobczycach i sąsiedztwie ogromne kopalnie węgla Emma i Rymer, a także Hoym i Laura.

Popielów.

Gmina wiejska, licząca 2200 mieszkańców. Kościół drewniany z wieżą od frontu, otoczony sobotami. Dwa dzwony gotyckie: 54 cm. z 1486 r. i 69 z 1496 r.

Radziejów.

Gmina wiejska, posiada malowniczy stary drewniany kościółek, otoczony wiekowymi drzewami.

Obszary.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 1340 mieszkańców. W sąsiedztwie kopalnia Emma; ładnie i czysto zabudowana willami osada robotników i urzędników tejże kopalni. Na zachód osada **Biertułtowy**, licząca 2600 mieszkańców.

Radlin.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym licząca 5800 mieszkańców. Rozrzucona na przestrzeni 4 km. niedawno wzrosła z małej wioski dzięki sąsiedztwu Emma i Rymer. Kościół murowany z 1737 roku, w stylu barokowym, posiada dzwon gotycki z 1486 roku o 66 cm. średnicy.

Jedłownik.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z drugiej połowy XVII wieku, przebudowany w 1888 roku z wieżą. Gotycka

chrzcielnica z XVI wieku z piaskowca. Pozostałością tryptyku gotyckiego z połowy XVI w. są płaskorzeźby Złożenie do Grobu i Mater Dolorosa. Dzwon gotycki o 93 cm. średnicy z 1554 r.

Kokoszyce.

Gmina wiejska, gdzie są kąpiele siarczane (Wilhelmsbad), które niegdyś cieszyły się liczną frekwencją chorych. W parku oraz w lesie dworskim liczne okazałe drzewa np. dęby dochodzące do 4,60 m. obwodu, buki sięgające 4 m. obwodu oraz brzozy i dziko rosnące trześnie o prawie 1,90 m. obwodu.

Połomia Dolna.

Gmina wiejska, licząca 1400 mieszkańców, posiada kościół drewniany z 1573

Marklowice Górne.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszkańców na obszarze 536 ha. Znajduje się tu domena państwowa.

Marklowice Dolne.

Gmina wiejska, licząca 1700 mieszkańców, posiada kościół drewniany z wieżą, w której wnętrzu trzy dzwony gotyckie. W zakrystii monstrancja późnogotyckiego tryptyku z pocz. XVI wieku. Ładny żelazny grobowiec empirowy w formie obelisku z żelaza z płaskorzeźbami dla kilku osób z rodzin von der Tann i von Strachwitz z 1813 roku.

roku z wieżą i barokową sygnaturą.



Kościół Nawiedz. N. P. Marji w Połomii pow. rybnicki.

Ligota Tworkowska.

Gmina wiejska, licząca 242 mieszkańców o obszarze 180 ha.

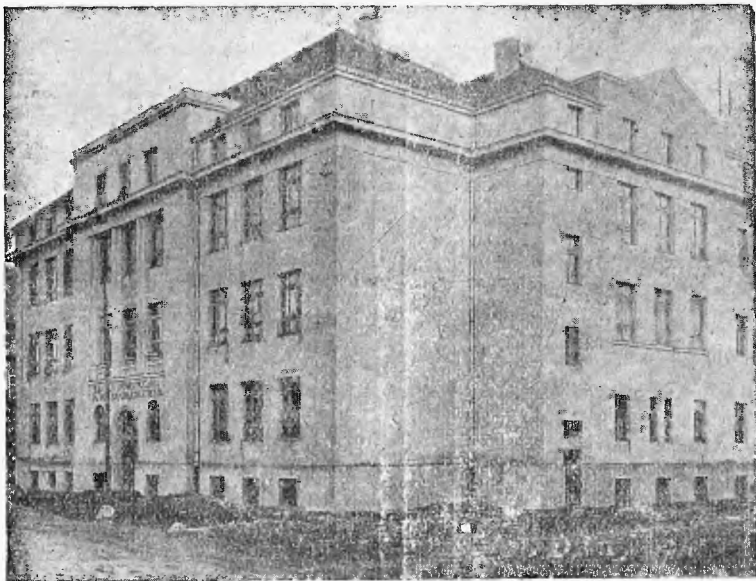
Sumina.

Gmina wiejska, leży u stóp Ostrej Góry (256 m.), a liczy ok. 700 mieszkańców.

Pszów.

Gmina wiejska, licząca 2400 mieszkańców, jest licznie frekwentowanym miejscem odpustowym z cudownym obrazem Matki Boskiej. Miejscowość jest ślicznie położona, bo leży na dominującym nad okolicą

barokowy z lat 1750—80 robił Antoni Barnabas z Kranowic, wzorując się na wielkim ołtarzu kościoła w Opawie. Urządzenie wewnętrzne barokowe, ornamentyka ze stiuku. W skarbcu kilka pięknych zabytków z XVIII



Szkoła powszechna w Pszowie

wzgórzu, najwyższym w powiecie rybnickim (300 m n. p. m.) Kościół barokowy, jeden z okazalszych w okolicy, zdała widoczny, został zbudowany w 1743 roku wedle proj. Gansa, wieże pochodzią z 1847 roku. Ołtarz

wieku. We wsi kamieniołomy wapienia i gipsu. Swoją rozwój zawdzięcza Pszów założonej przed wojną kopalni węgla Anna.

Obok osada Pszowskie Doły, licząca 1500 mieszkańców.



Droga z Pszowskich Dołów.

Syrynia.

Gmina wiejska, posiadająca jeden z najpiękniejszych kościołów na Śląsku, zbudowanych z drzewa. Wedle tradycji pochodzi on z 1315 r. lecz nosi datę 1510. Wieża stoi osobno. Na ścianach ślady malowideł figuralnych gotyckich. Dwa dzwony gotyckie.

Gorzyce Wielkie.

Gmina wiejska, licząca 1350 mieszkańców. Do 1839 roku był tu kościół drewniany, przeniesiony w 1800 r. z Pilchowic.

Rogów.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany, wedle czeskiego napisu na tęczu zbudowany w 1651 roku. Wieża ma wysmukły hełm, dokoła kościoła i wieży soboty. Ołtarze rokokowe.

Gorzyczki.

Gmina wiejska, znajdująca się na granicy czeskiej nad rzeką Olzą, z kopalnią węgla.

Olza.

Polska stacja graniczna, gdzie się obecnie schodzą trzy granice: polska, czeska i niemiecka. Ostatnio wymienione gminy leżą na położonym na prawym brzegu Odry wschodnim skrawku dawnego powiatu raciborskiego. Z tego powiatu przyznano Polsce 131 km. km. z 21 wsiami z ludnością 18334 m. Na obszarze tym mieszkało w 1910 r. 15500 Polaków i 750 Niemców. Przy plebiscycie padło za Polską 7419 głosów (24), za Niemcami 3496 gł. (2 okęgi).

Niewiadom Dolny.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, posiada kopalnię węgla.

Niewiadom Górny.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, liczy 2000 mieszkańców. W miejscowości kopalnia węgla Czernickiego Tow. Węglowego

Rydułtowy.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 13154 mieszkańców, posiada kopalnię węgla.

Czernica.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 1400 mieszkańców, a posiadająca jedną z największych na Śląsku kopalń węgla. Część szybów znajduje się w Czernicach, a część w sąsiedniej gminie Radoszowy.

Pstrązna.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z wieżą z 1680 roku. W skarbcu monstrancja barokowa z 1700 r. Na cmentarzu stary okazały dąb.

Dzimirz.

Gmina wiejska posiada park, w którym rośnie okazała lipa. W sąsiednich lasach występują sosny guzowate.

Brzezcie.

Gmina wiejska, licząca 2650 mieszkańców, posiada kościół drewniany z 1331 roku, odnowiony w 1614 roku, a być może wtedy dopiero zbudowany. Drzewo obrzucone gliną. Wieża ma hełm barokowy. Malowidła z 1746 roku. Tryptyk gotycki i 1596 r. Mały kielich późnogotycki.

Lubomia.

Gmina wiejska, licząca 2116 m. posiada kościół drewniany, z datowanych najstarszy na Śląsku, mający na portalu datę 1516. Otoczony sobotami, z boku ma wieżę, a wewnątrz figuralne malowidła ściennie z ornamentem gotyckim. W r. 1886 przy budowie nowego kościoła murowanego popadł w zaniedbanie, zniszczono też późnogotycki tryptyk rzeźbiony. Pozostał tylko średniowieczny obraz Matki Boskiej i ornat z brokatu ze średniowiecznym wzorem. We wsi znajduje się drewniana kaplica św. Jana Nepomucena, ośmioboczna z około 1701 r. Okolice pagórkowata, najwyższe wzniesienie pod Rydułtowem dochodzi do 310 m. Za stacją Rydułtowy pociąg wjeżdża w długi tunel, nad którym biegnie gościniec z Rybnika do Raciborza.

Łyski.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z 1672 roku, który ma ornaty z tkalin z XVIII wieku.

Raszczyce.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z dębowego drzewa, zbudowany w 1638 roku.

Jastrzębie Zdrój.

Miejscowość ta jest perłą uzdrowisk śląskich, a znajduje się w okolicy lesistej, 300 m. nad poziomem morza posiada powietrze czyste obfitujące w ozon, a klimat podgórski, łagodny Zakład kąpielowy mieści się w olbrzymim zalesionym parku. Sezon od 1 maja do 30 listopada. Wspaniałe asfaltowane drogi i dogodność położenia Jastrzębia-Zdroju stwarzają wprost idealne warunki dla zwiedzających górnośląski przemysł, bielski Manchester, jak również dla wycieczek w pobliże Beskidy. Zakład zdrojowy posiada następujące urządzenia lecznicze: budynki z łazienkami do kąpeli solankowych, kwasowęglowych i borowinowych, oddział elektroterapii, wodolecznicy, inhalacyjny, kabiny do kąpeli solankowych, dla dzieci kąpiel słoneczna z natryskiem, zakład dla dzieci im. Marji oraz pijalnię. Zdroje Jastrzębia są słynne z silnych radioaktywnych solanek jodobromowych, odpowiadających składem chemicznym i własnościami leczniczą zAGRANICZNYM ZDROJOM jak: Hall, Kreuznach, Wildegg. Solanki Jastrzębskiej używa się do kąpeli do picia i do wcierania. Borowinę czerpie zakład z własnych pokładów borowinowych.

Wskazania lecznicze: gościec stawów i mięśni, zapalenia nerwów, krzywica, choroby kobiece, rekonwalescencja po operacjach, stany wyczerpania umysłowego i fizycznego, niedomoga układu nerwowego, miażdżycę tętnic i schorzenia mięśnia sercowego mierzonego stopnia.

Stacja kolejowa, poczta i telefon na miejscu.

Moszczenica.

Gmina wiejska licząca 1 300 mieszkańców, leży na granicy czeskiej i posiada pięknie położony wśród starych drzew kościół drewniany śląskiego typu, z wieżą z hełmem barokowym, otoczony sobotami. W wieży dzwon gotycki z 1539 r.

Mszana.

Gmina wiejska, licząca 1 900 mieszkańców, posiada również kościół drewniany, odnowiony w 1709 roku z wieżą i malowidłami figuralnymi i arabskimi z XVIII wieku na powale. W skarbcu kielich srebrny renesansowy z 1600 roku, drugi z XVIII wieku i monstrancja barokowa z XVIII w. Dwa dzwony gotyckie 92 cm. śr. z 1520 i 66 cm. śr. z 1545 roku.

Godów.

Gmina wiejska na granicy czeskiej, posiada kościół drewniany z 1742 roku z wieżą.

Łaziska nad Olzą.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z 1736 roku z wieżą z barokowym hełmem. Ma on dwa skrzydła tryptyku z obrazami św. Katarzyny, Małgorzaty, Barbary i Elżbiety, dzwon gotycki 87 cm. śr. a w skarbcu oryginalną monstrancję żelazną z XVIII wieku.

Jastrzębie Górne.

Gmina wiejska, liczy 2 200 mieszkańców na obszarze 1 263 ha. W miejscowości kościół.

Jastrzębie Dolne.

Gmina wiejska, liczy 790 mieszkańców na obszarze 375 ha. W miejscowości kościół katolicki.

Przyszowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 2 600 mieszkańców. Wśród starych drzew zachował się niewielki ale malowniczy kościół drewniany z wieżą, prawdopodobnie z XVII wieku. Ma on ołtarz późnorenesansowy z 1600 roku, drugi barokowy i trzeci rokokowy. Duże dzwony, większy gotycki o 118 cm. śr. z 1512 roku i mniejszy renesansowy o 100 cm. śr. z 1582 roku. W bogatym skarbcu duża monstrancja barokowa. Jest tu nadto drewniana kaplica św. Krzyża z 1760 roku. Na północny wschód Bór, w sąsiedztwie lasów, z willami dla letników.

Gierałtowice.

Gmina wiejska, licząca 1 640 mieszkańców, posiada stary kościół drewniany z

wieżą z 1640 roku, który ma też z tego czasu urządzenie. W wielkim ołtarzu rzeźby gotyckie św. Barbary i Katarzyny. Dzwon gotycki o 61 cm. śr.

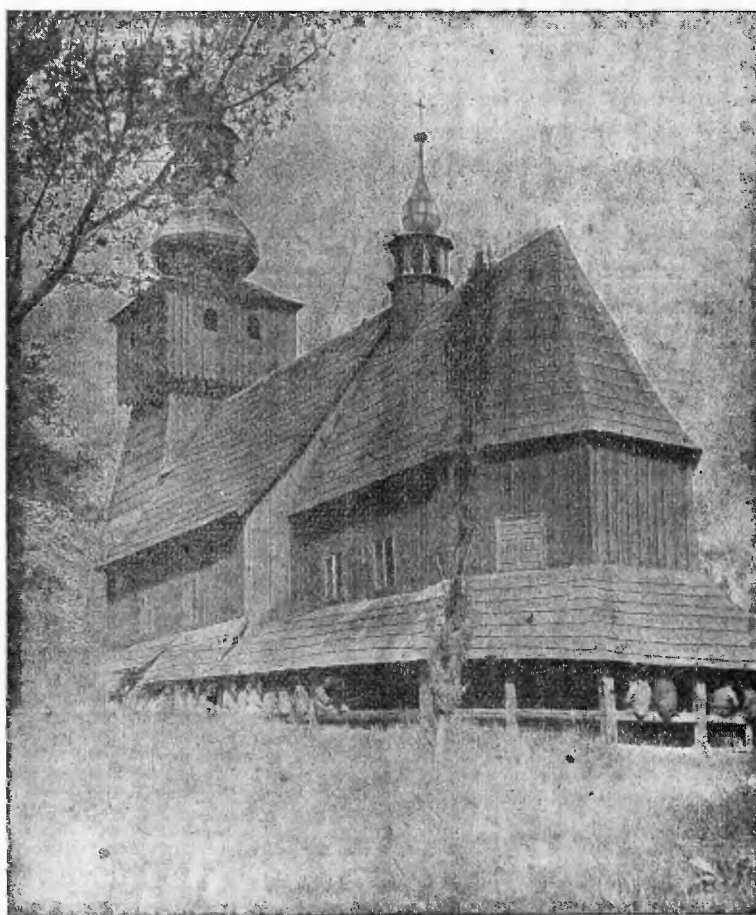
Przyszowice i Gieraltowice leżą na przyznanym Polsce skraw' u powiatu gliwickiego, z którego, chociaż przy plebiscy-

cie większość głosowała za Polską, przyznano Polsce tylko trzy wioski z obszarem 31 km. kw. i ludnością 4 700 m. Za Polską oddano tu przy plebiscycie 1 732 głosy, za Niemcami 471 głosów, z czego 200 głosów emigrantów.

Ruptawa.

Gmina wiejska, licząca 1 210 mieszkańców, położona na granicy czeskiej, która odtąd ciągnie się na zachód wzdłuż Piotrówki i Olzy. Kościół drewniany z wieżą,

wschód od kościoła „Grab Ludwika“ (Winklera) o 3 m. obwodu. Jest to zapewne najokazalszy grab na Śląsku. Pień jego niewiele jest wyższy od 3 m. dźwiga jednak



Kościół św. Bartłomieja w Ruptawie pow. rybnicki.

otoczony sobotami, posiada tryptyk gotycki z połowy XVI wieku krakowskiej szkoły, z płaskorzeźbą Pieta w środku, a płaskorzeźbami 12 apostołów na skrzydłach. Dzwony z 1555 i 1603 roku. Na ławkach leżących na

wysoką i bardzo bogatą koronę. Przez wypiłowanie kilku gałęzi utworzono w nim miejsce dla stołu i czterech miejsc siedzących.

Ruptawiec.

Gmina wiejska, licząca 80 mieszkańców na obszarze 25 ha.

Knurów.

Gmina wiejska o charakterze wybitnie przemysłowym, licząca ponad 5000 mieszkańców. Nad miastem i okolicą dominują tu dwa kominy wielkiej państwowej kopalni węgla „Knurów”. Jest tu też państwowy piec koksowy. Dla urzędników zbudował tu rząd niemiecki swego czasu cały szereg pięknych willi, które nadają osadzie charakter letniska; jest tu też piękny modernistyczny gmach szpitala gwarectwa, który tworzy malowniczą całość z otaczającymi go willami lekarzy i urzędników. Zabytkiem dawnych czasów jest stary kościół drewniany z wieżą z 1559 roku. Z tryptyku gotyckiego pozostały rzeźby św. Wawrzyńca i Anny Samotrzeć. Dwa dzwony z 1654 r., fundacji Jerzego Goszyckiego, odlwane przez Benedykta Brychta z Lotaryngii.

Kościół ten przeniesiony został ostatnio do Wielkiego Chorzowa.

Krywałd.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, posiada dużą fabrykę materiałów wybuchowych, należąca do sp. akc. „Lignoza”.

Wilcza Górna.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z wieżą, ozdobiony w południowej kruchcie szablonowymi malowidłami ściennymi gotyckimi, które zdaje się są pozostałością po poprzednim kościele. Z tryptyku gotyckiego zachował się tylko obraz środkowy: obraz Matki Boskiej ze św. Mikołajem i Barbarą. Na cmentarzu dwie lipy, jedna o prawie 5 m. druga o 3 m. obwodu. Na podwórzu leżącym na południe od drogi wiejskiej w odległości 800 m. na północny wschód od kościoła ładny dąb o 4,45 m. obwodu. We wsi zarówno jak i w jej okolicy — liczne okazałe grusze polne. Na łąkach dworskich dąb o 5,60 m. obwodu, niestety już silnie uszkodzony. Z tego miejsca jest widoczny inny prawie również duży dąb rosnący w lesie należącym do dworu.

Wilcza Dolna.

Gmina wiejska licząca 780 mieszkańców na obszarze 434 ha. Znajduje się tu domena państwowa.

Chudów.

Gmina wiejska, posiada ruiny zamku, który jest jednym z nielicznych zabytków historycznych Zagłębia. Ruina zarośnięta drzewami, składa się z czworobocznej baszty, o renesansowych oknach i resztek muru. Obronność zamku polegała na otoczeniu go wodą.

Bujaków.

Gmina wiejska, licząca 1600 mieszkańców. Znajduje się tu kościół murowany z końca XVI w. w stylu przejściowym. Dwa dzwony średniowieczne. We wsi krzyż kamienny z 1691 roku.

Świerklany Górne.

Gmina wiejska, licząca 1260 mieszkańców na obszarze 450 ha.

Świerklany Dolne.

Gmina wiejska, posiada kościół drewniany z wieżą, mający późnorenesansowy ołtarz boczny z końca XVI w.

Szczyrkowice.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszkańców, położona jest wśród lasów rybnickich, gdzie na bagnie nad Rudą rośnie najokazalszy świerk Śląska o 3 m. obwodu.

Czerwionka.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 3200 mieszkańców. Znajduje się tu koksownia.

Bełk Dolny.

Gmina wiejska, której naczelnikiem jest p. Klimas licząca 1600 mieszkańców, posiada kościół drewniany z wieżą zakończoną barokowym hełmem. Na sklepieniu zakrystii data 1753. W ołtarzu płaskorzeźby gotyckie św. Barbary i Katarzyny z 1500 r. na wieży podobne św. Elżbiety i Jadwigi. Skrzynia cechowa z XVIII w. z ludową ornamentyką malarską. Kielich srebrny barokowy z 1700 roku. Kilka ornatów z XVIII w.

Dębieńsko.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, posiada kopalnię węgla tej samej nazwy. Dalej wieś **Dębieńsko Stare**, licząca 1100 mieszkańców i **Dębieńsko Wielkie**, z taką samą liczbą mieszkańców, posiada murowany kościół z 1800 r. barokowy w formach. Wielki ołtarz późnorennesansowy, kielich z pocz. XVIII w. Na południe od wsi wzgórze dochodzące do 305 m. wys.

Czuchów.

Gmina wiejska, licząca 1800 mieszkańców, posiada szyb dla celów doświadczalny głębokości 2240 m. Zbadano tu, że na Śląsku istnieje kilkanaście pokładów węgla o ogólnej grubości 118 m. a prawdopodobnie są jeszcze dalsze pokłady.

Leszczyny.

Gmina wiejska obok **Rzędówki**, licząca 1560 mieszkańców, posiada dość oryginalny kościół drewniany z wieżą. Ma on mały tryptyk gotycki z obrazami cechowymi z końca XVI w. Wielki ołtarz i kazalnica barokowe z doby Władysława IV. Monstrancja żelazna. Na cmentarzu okazała lipa o 7 m. obwodu i 22 m. wys. częściowo zniszczona przez piorun.

Paruszowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, posiada kilka fabryk. Tutejsze kopalnie węgla mają otwór świdrowy 2110 m. głębokości, który aż do czasu wykopania głębszego szybu pod Czuchowem był najgłębszym nie tylko na Śląsku ale i na świecie.

Zebrzydowice.

Gmina wiejska, licząca 1080 mieszkańców na obszarze 420 ha.

Zofiówka.

Gmina wiejska licząca 95 mieszkańców na obszarze 27 ha.

Zwonowice.

Gmina wiejska, licząca 856 mieszkańców na obszarze 275 ha.

Żytka.

Gmina wiejska, licząca 350 mieszkańców na obszarze 225 ha.

Adamowice.

Gmina wiejska, która liczy 680 mieszkańców na obszarze 563 ha.

Bełsznica.

Gmina wiejska, która liczy 700 mieszkańców na obszarze 533 ha.

Bluszczów.

Gmina wiejska, która liczy 700 mieszkańców na obszarze 527 ha. Majątek ziemski hr. Larisch.

Bogunice.

Gmina wiejska, która liczy około 400 mieszkańców na obszarze 215 ha.

Buków

Gmina wiejska, która liczy około 400 mieszkańców na obszarze 350 ha. W gminie maj ziemski hr. Saurma.

Chwałęcice.

Gmina wiejska, która liczy około 700 mieszkańców na obszarze 1009 ha.

Cisówka.

Gmina wiejska, która liczy 350 mieszkańców na obszarze 300 ha.

Czyżowice.

Gmina wiejska, która liczy ok. 1300 mieszkańców na obszarze 500 ha.

Folwarki.

Gmina wiejska która liczy ponad 200 mieszkańców na obszarze 232 ha.

Gaszowice.

Gmina wiejska, która liczy 1250 mieszkańców na obszarze 625 ha.

Gogołowa.

Gmina wiejska, licząca 610 mieszkańców na obszarze 481 ha.

Golejów.

Gmina wiejska, licząca 1250 mieszkańców na obszarze 400 ha.

Gołkowice.

Gmina wiejska, która liczy 1750 mieszkańców na obszarze 900 ha.

Jejkowice.

Gmina wiejska, licząca 1400 mieszkańców. na obszarze 627 ha.

Kamień nad Odrą.

Gmina wiejska, licząca 300 mieszk. na obszarze 320 ha.

Kamień pod Rzędówką.

Gmina wiejska, licząca 900 mieszk. na obszarze 500 ha.

Kleszczów.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszk. na obszarze 742 ha.

Kłokocin.

Gmina wiejska, licząca 650 mieszkańców na obszarze 373 ha.

Kobyła.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszk. na obszarze 431 ha.

Kornowac.

Gmina wiejska, licząca 790 mieszk. na obszarze 450 ha.

Krostoszowice.

Gmina wiejska, licząca 760 mieszk. na obszarze 263 ha.

Krzyszkwice.

Gmina wiejska, licząca 1500 mieszkańców na obszarze 475 ha.

Kucharzówka.

Gmina wiejska licząca 170 mieszkańców na obszarze 40 ha.

Łańce.

Gmina wiejska, licząca 330 mieszkańców na obszarze 502 ha.

Marusze.

Gmina wiejska, licząca 240 mieszkańców na obszarze 60 ha.

Nieboczowy.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszkańców na obszarze 550 ha. Znajdują się tu dobra rycerskie Ks. Lichnowskiego.

Nowawieś.

Gmina wiejska, licząca 285 mieszkańców na obszarze 188 ha.

Odra.

Gmina wiejska, licząca 270 mieszkańców na obszarze 300 ha.

Orzepowice.

Gmina wiejska, licząca 1200 mieszkańców na obszarze 450 ha.

Osiny.

Gmina wiejska licząca 640 mieszkańców na obszarze 625 ha.

Palowice.

Gmina wiejska, licząca 680 mieszkańców na obszarze 1125 ha.

Paniówki.

Gmina wiejska, licząca 1385 mieszkańców na obszarze 552 ha.

Piece.

Gmina wiejska licząca 950 mieszkańców na obszarze 180 ha.

Pietrzkowice.

Gmina wiejska, licząca 450 mieszkańców na obszarze 98 ha.

Podbucze.

Gmina wiejska, licząca 225 mieszkańców na obszarze 58 ha.

Pogrzebleń.

Gmina wiejska licząca 600 mieszkańców na obszarze 733 ha. Znajduje się tu kościół parafialny i majątek p. J. Voigt.

Przygędz.

Gmina wiejska, licząca 860 mieszk. na obszarze 400 ha.

Rogoźna.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk. na obszarze 366 ha.

Rój.

Gmina wiejska, licząca 740 mieszk. na obszarze 451 ha. Znajduje się tu domena państwowa.

Rówień.

Gmina wiejska, licząca 900 mieszk. na obszarze 490 ha.

Rzuchów.

Gmina wiejska, licząca 560 mieszk. na obszarze 100 ha.

Skrbeńsko.

Gmina wiejska, licząca 535 mieszk.
na obszarze 127 ha.

Skrzyczkowice.

Gmina wiejska, licząca 215 mieszk.
na obszarze 290 ha.

Skrzyszów.

Gmina wiejska, licząca 1650 mieszk.
na obszarze 1150 ha. Znajduje się tu kościół.
Działa Kasa Oszczędności i Pożyczek.

Stanowice.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszk.
na obszarze 500 ha. Znajduje się tu majątek ziemski.

Szczygłowie.

Gmina wiejska, licząca 800 mieszk.
na obszarze 1255 ha.

Solarnia-Szczerbice.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszk.
na obszarze 460 ha.

Turza.

Gmina wiejska, licząca 1105 mieszk.
na obszarze 900 ha. Znajduje się tu domena państwowa.

Turzyczka.

Gmina wiejska, licząca 370 mieszk.
na obszarze 180 ha.

Uchylsko.

Gmina wiejska, licząca 255 mieszk.
na obszarze 265 ha.

Wielopole.

Gmina wiejska, licząca 1416 mieszk.
na obszarze 462 ha.

Wilchwa.

Gmina wiejska, licząca 1400 mieszk.
na obszarze 650 ha.

Zamysłów.

Gmina wiejska, licząca 1035 mieszk.
na obszarze 278 ha.

Zawada.

Gmina wiejska, licząca 1020 mieszk.
na obszarze 180 ha.



DZIEJE KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO.

Księstwo Cieszyńskie z odrębną linią Piastów istnieje od 1290 roku, a jego pierwszym księciem był Mieczysław I. W rok później złożył on hołd lenny królowi Wacławowi czeskiemu, co powtórzył w 1327 r. jego następca Kazimierz I. Od tego czasu Śląsk Cieszyński nie był już połączony z Polską, a jedynie do roku 1821 wchodził w skład diecezji krakowskiej. Z kolei następowali: Przemysław I, który zjednoczył w swym ręku księstwa Cieszyńskie, Bytomskie, Głogowskie i Siewierskie oraz Oświęcimskie, zatem cały obszar obecnych terenów węglowych, Bolesław I a po nim rządili jego synowie Przemysław II i Bolesław II, wreszcie najwybitniejszy z Piastów śląskich Kazimierz II, mianowany w 1515 r. przez Władysława Jagiellończyka generalnym starostą całego Śląska.

Jego następca książę Wacław Adam przyjął wyznanie ewangelickie i narzucił je swoim poddanym, skasował klasztory i skonfiskował ich majątki. Politykę tę kontynuował początkowo syn jego Adam Wacław, a chociaż w 1610 roku wrócił na katolicyzm, połowa ludności pozostała przy wyznaniu ewangelickim.

Był to okres prześladowań religijnych i walk o posiadanie kościołów.

Na jego synu Fryderyku Wilhelmie II, wygaśli w 1625 roku Piastowie cieszyńscy po mieczu, a po dziesięciu latach z chwilą śmierci księżnej Lukrecji także po kądzieli.

Księstwo wraz z ogromnymi dobrami przeszło na Habsburgów, na których po roku 1526 przeszła korona czeska. W czasie wojny trzydziestoletniej uległ Śląsk Cieszyński znacznemu spustoszeniu, najpierw przez Lisowczyków, potem przez cesarskie

wojska neapolitańskie i wojska brandenburskie. Wreszcie w latach 1642—47 Śląsk zniszczyli Szwedzi, którzy opuścili go dopiero pod kłesce pod Zamarzkiem. Po pokoju westfalskim w 1643 roku cały kraj był spustoszony.

Chociaż książęta i szlachta ulegli szybko pod wpływem Niemców częściowej germanizacji, a później czechizacji, kraj zachował charakter polski. Planowa akcja germanizacyjna zaczęła się dopiero za cesarza Józefa II w 1780 roku. Przerwana na kilka miesięcy w 1848 roku w dobie konstytucji, w czasie której obudził się polski ruch narodowy, już w następnym roku podjęta została ze zdwojoną energią. Zamykano czytelnie polskie, konfiskowano biblioteki, prasie robiono utrudnienia.

Rozbudzenie się ducha narodowego w ludności polskiej, jak stwierdził główny działacz Paweł Stalmach, zawdzięczał Śląsk cieszyński głównie ruchowi słowiańskiemu, jaki pod wpływem Szafarzyka oraz uczonych czeskich objawił się około 1830 roku w państwie austriackiem. Pod wpływem tych prądów polscy i czescy uczniowie gimnazjum w Cieszynie zawiązali w 1842 roku kółko słowiańskie, wkrótce potem przez władze rozwiązane. Do kółka tego należał: Paweł Stalmach, urodzony w 1822 roku w Bażanowicach, syn włościanina ewangelika, który w gimnazjum cieszyńskim prawie że zupełnie się zniemczył, a dopiero pod wpływem lektury dzieł Szafarzyka obudziło się w nim poczucie słowiańskie. Także na uniwersytetach w Preszburgu i Wiedniu, gdzie studiował teologię protestancką, należał do związków słowiańskich, a w Wiedniu wszedł w stosunki z Polakami z Galicji.

W czasie rewolucji wiedeńskiej w 1848 r. Stalmach starał się obudzić ruch narodowy wśród Polaków w Cieszynie i zorganizował kółko, które wydawało Tygodnik Cieszyński, założył towarzystwo uczącej się młodzieży, czytelnię ludową i bibliotekę cieszyńską. Brał też udział na odbytym w tym roku kongresie słowiańskim w Pradze, na którym reprezentował Polaków cieszyńskich. Bardzo korzystny wpływ pod względem narodowym na ludność ewangelicką wywierał też przybyły z Warszawy na pastorat w Cieszynie ks. Otto.

Konstytucja z roku 1867, która wywołała zupełny przewrót w Galicji, oddając rządy w Galicji w ręce Polaków, na poprawę stosunków na Śląsku wpłynęła w sposób znacznie słabszy. Niemcy zdołali się tutaj do wojny utrzymać jako żywioł dominujący, opanowali oni większość mandatów do sejmiku śląskiego w Opawie i do parlamentu wiedeńskiego, a język polski czy to w szkole czy w urzędzie, czy w życiu publicznym daleki był od równouprawnienia zagwarantowanego przez konstytucję. Jednakże i tu zaznaczył się pewien postęp. W roku 1878 powstało Towarzystwo Rolnicze, w roku 1869 Stowarzyszenie Polskiego Nauczycielstwa Cieszyńskiego. W roku 1871 Polacy po raz pierwszy wybrali posłów do sejmiku śląskiego w Opawie, a jako poseł gmin wiejskich księstwa cieszyńskiego do parlamentu w Wiedniu wszedł Polak Jerzy Cinciała, który w Wiedniu wstąpił do Koła Polskiego. W roku 1854 zorganizowano Macierz Szkolną, która w 1875 roku otwarła prywatne gimnazjum polskie w Cieszynie, a później drugie w Orłowej, utrzymywała też wiele szkół ludowych, chroniąc dzieci polskie od wynarodowienia.

W sądach od roku 1882 panował wyłącznie język niemiecki, później kazano przyjmować podania polskie, ale odpowiadano na nie po niemiecku, a dopiero od 1899 roku zarządzono, aby na podania polskie odpowiadać po polsku. Administracja była prowadzona w języku niemieckim, a dopiero w 1907 roku wyszła ustawa

krajowa, pozwalająca w najniższych instancjach to jest gminach urzędować po czesku i po polsku. Przed wojną urzędnikami państwowymi byli przeważnie Niemcy, a w małej liczbie Czesi. Polaków wcale nie było, skutkiem czego władze postępowały tendencyjnie na ich niekorzyść. W sejmie śląskim w Opawie, panami byli Niemcy. Na 30 posłów przed wojną było 24 Niemców oraz 6 Czechów i Polaków. Jeden mandat poselski przypadał na 12 tys. Niemców, 30 tys. Czechów i 74 tys. Polaków, podczas gdy w rzeczywistości proporcjonalnie do liczby ludności Niemcy powinni byli mieć trzech posłów, Czesi 11, Polacy 16.

Dopiero po ogromnych walkach udało się Polakom krótko przed wojną uzyskać upaństwowienie prywatnego przedtem gimnazjum polskiego w Cieszynie, zwalczanego przez Niemców z całą zaciekłością. Pierwszą polską szkołę wydziałową w Zagłębiu otrzymali Polacy dopiero w 1909 roku. Głównymi twierdzami niemieczyny były Bielsk i Cieszyn. Cieszyn jednakże równocześnie był ogniskiem polskiego ruchu narodowego. Niezależnie od walki polsko-niemieckiej toczyła się w zachodnich powiatach Śląska Cieszyńskiego, szczególnie w Zagłębiu Karwińskim, należącym do powiatu frysztackiego, zawzięta walka polsko-czeska, głównie o opanowanie rad gminnych i zależny od nich język szkół ludowych.

W odróżnieniu od Górnego Śląska, gdzie posłami do parlamentu ludność polska wybierała katolickich centrowców lub polskich kandydatów narodowych, na Śląsku Cieszyńskim przewagę mieli socjaliści, głównie dzięki pracy i organizacji kierowanej z Krakowa. W czasie pierwszych wyborów powszechnych do parlamentu wiedeńskiego w roku 1897 wybrano na Śląsku Cieszyńskim socjalistę Czecha Piotra Cingra, w roku 1907 dwóch socjalistów polskich dr. Ryszarda Kunickiego i Ignacego Daszyńskiego.

Niemcy chcąc utrzymać niemiecki charakter kraju, co im się nazewnął niezłe udawało, wykorzystywali bardzo umiejętnie nie tylko antagonizm polsko-czeski, ale także

istniejący wewnątrz polskiego społeczeństwa antagonizm, społeczny między partiami narodowymi a socjalistycznymi, zaś w łonie partii narodowej między katolikami a ewangelikami. Wśród tych ostatnich udało im się nawet założyć stronnictwo t. zw. Ślązakowców, kierowane przez nauczyciela Koźdonia ze Skoczowa, wrogo się odnoszące do polskiego ruchu narodowego, a w walce z Polakami popierające Niemców. Sami nazywali się „Deutschfreundliche gesinnte“, a w Cieszynie utrzymywali Dom Śląski, przeciwstawiający się Polskiemu Domowi Narodowemu.

Śląsk Cieszyński jako całość obejmował przed wielką wojną cztery powiaty o powierzchni 2500 km. kw. gdzie wedle austriackiej statystyki z 1910 roku mieszkało 430 000 mieszkańców, w tem 235 000 Polaków, 116 000 Czechów oraz 79 000 Niemców i żydów, którzy bez wyjątku podawali się za Niemców. Polacy zamieszkiwali wsie powiatu bielskiego, cieszyńskiego i większość frysztackiego. Czesi powiat frydecki i zachodnią część frysztackiego. Niemcy i żydzi opanowali miasta i miasteczka, zaś wsie jedynie w okolicy Bielska, gdzie stanowili jakgdyby oazę niemiecką w polskim kraju.

Przed wojną w porównaniu z Galicją robił Śląsk Cieszyński wrażenie niemieckie dzięki temu, że w niemieckim rękę pozostawały urzędy, fabryki, kopalnie, koleje oraz dobra ziemskie, podzielone między wrogo do Polaków odnoszącego się księcia Fryderyka z Cieszyna, hr. Larischa-Mönnicha z Karwiny oraz żydów bar. Guttmana z Orłowej i bar. Rotszylda z Bogumina. Największy kompleks stanowiły dobra Cieszyńskie o obszarze 64 808 ha., które stanowiły 28 proc. powierzchni całego Śląska Cieszyńskiego. Nadane przez Marię Teresę w roku 1766 jej córce Marji Krystynie, żonie arcyksięcia Alberta Saskiego, przeszły później na arcyksięcia Karola, potem na arcyksięcia Albrechta, a w 1895 roku na arcyksięcia Fryderyka. Zarządzała nimi t. zw. Kamera Arcyksiążęca w Cieszynie, a prowadzono w nich wzorową gospodarkę rolną,

leśną i przemysłową. W fabrykach i kopalniach należących do dóbr cieszyńskich zajętych było 20 000 robotników. Część tych dóbr znalazła się obecnie po stronie czeskiej, reszta przypadła państwu polskiemu.

W roku 1918 po rozpadnięciu się Austrii na podstawie konwencji polsko-czeskiej podzielono Śląsk Cieszyński stosownie do granicy etnograficznej w ten sposób, że granica czeska biegła od Bogumina wyżynami około 10 km. na zachód od Cieszyna ku Beskidom śląskim, przyczem Jabłonków, Frysztat i część zagłębia węglowego z Karwiną pozostawały w polskim rękę.

Czesi podnoszący do Śląska prawa historyczne oraz względy ekonomiczne a w szczególności mając chęć opanowania zagłębia węglowego jako też kolei Bogumin—Jabłonków—Koszyce, umowę zerwali, a korzystając z chwilowego zajęcia Polski wojną z bolszewikami i Ukraińcami, w styczniu 1919 roku ruszyli na wschód z zamiarem opanowania całego Śląska Cieszyńskiego.

27 stycznia zajęli Czesi Cieszyn, lecz dowodzący nielicznym wojskiem polskim generał Latinik, otrzymawszy posiłki, zadał im w dwa dni później klęskę pod Skoczowem, która zatrzymała ich pochód.

Na interwencję koalicji nastąpiło zawieszenie broni, przy którym część terytorjum etnograficznego polskiego pozostała przy Czechach. Na podstawie traktatu wersalskiego o losach Śląska Cieszyńskiego miał zadecydować plebiscyt, do którego obydwie strony czyniły daleko idące przygotowania, jednakże w końcu lipca 1920 r. w chwili niebezpieczeństwa grożącego ze strony bolszewików. Czesi za cenę dopuszczenia amunicji do Polski wymogli zrzeczenie się plebiscytu i zdanie na rozstrzygnięcie koalicji, na podstawie którego postanowiono obecną granicę, pozostawiając przy Czechach całe Zagłębie Węglowe, zamieszkałe w większości przez ludność polską, połowę Cieszyna oraz czysto polską okolicę Jabłonkowa. Powoduje to stałe napięcie stosunków polsko-czeskich.

POWIAT CIESZYŃSKI.

Jest to powiat przeważnie rolniczy, a obejmuje 51 gmin wiejskich i 2 miasta: Cieszyn i Skoczów.

Starostą powiatowym jest J. Plackowski.

Południową granicę powiatu stanowią Beskidy Śląskie, których zalesione wierzchołki wznoszą się dość stromo na południe od linii z Bielska do Cieszyna, a które widać bardzo dobrze, jadąc koleją, już od Dziedzic. Beskidy nie stanowią odrębnej grupy Karpat, ich część zachodnia po przełęcz Jabłonkowską (551 m.) stanowi ciąg dalszy Beskidów morawskich, a część ta została obecnie oddana Czechom, ich część wschodnia od przełęcz Jabłonkowskiej graniczy bezpośrednio z Beskidami zachodnimi, stanowiąc ich część. Ku północy opadają dość nagle na nizinę śląską, utworzoną przez Wisłę, Olzę i Ostrawicę, od południa przechodzą w łańcuchy gór Słowaczyny, ciągnące się daleko ku dolinie Wagu. W części przyznanej Polsce najwyższym wierzchołkiem jest Barania Góra (1214 m.). Geologiczny pokład gór tutaj stanowi piaskowiec, który w formie skał pojawia się rzadko, np. na Malinowskiej Skale lub w dolinie Białej Wiselki. Doliny rzek głęboko wcięte zachodzą daleko w głąb gór, szczególnie dolina Ostrawicy, Łomny, Wisły i Olzy. Najpiękniejszą doliną w Beskidach śląskich jest dolina Białej Wiselki, otoczona skałami, pełna wodospadów, oryginalnie zaś przedstawia się dolina górnej Olzy pod Istebną, gdyż tworzy ona kotlinę zupełnie odmiennego typu, niż inne doliny karpackie. Stok gór łagodny, grzbiety szerokie i płaskie, szczyty z małymi wyjątkami (Stożek) szerokie i prawie równe. Lasy świerkowe wśród nich wiele hal i łąk, na grzbietach spotyka się często pojedyncze chaty góralskie, których niema jedynie na zboczach Baraniej.

Cała niemal część Beskidów śląskich przyznana Polsce leży w dorzeczu Wisły. Dolina Wisły jest jedną z najpiękniejszych, a równocześnie największą w Beskidach śląskich. Krajobraz urozmaicają lasy i polany, rozrzucone na stokach domostwa góralskie, a w górnym biegu skały.

Oprócz trzech potoków źródłowych — Białej i Czarnej Wiselki oraz Malinki — z których Biała Wiselka tworzy śliczną dolinę, przyjmuje Wisła w górnym biegu przed Ustroniem gdzie traci charakter rzeki górskiej jeszcze kilka dopływów, a każdy z nich tworzy piękną dolinkę. I tak we wsi Wiśle wpada do Wisły płynący od strony południowej zpod Stożka potok Kopydło, którego doliną prowadzi gościniec z Wisły do Istebnej, opodal od zachodu wpada Dziechcinka, której malowniczą doliną prowadzi ścieżka z Wisły na Stożek. Poniżej wsi Wisły wpada od zachodu Jawornik, wzdłuż którego prowadzi ścieżka na przełęcz Beskid między Czantorją a Stożkiem. 3 km. poniżej z prawej strony przyjmuje Wisła Dobkę, w której dolinie leży pięknie położona wioska Tokarnia, a cokolwiek dalej płynący zpod Równicy Jaszowiec. 3 km. poniżej z lewej strony wpada do Wisły potok Poniwiec, wzdłuż którego prowadzi ścieżka z Ustronia na Czantorję.

Z prawych dopływów Wisły największą dolinę tworzy Brenica, nad którą rozsiadły się chaty wsi Brennej, a która wpada do Wisły pod Skoczowem. Pozatem do dorzecza Wisły należy jeszcze kilka potoków, wypływając na północnych lub wschodnich stokach Klimczoka.

Istebna leży w dolinie Odry za pośrednictwem jej dopływu Olzy, która ma swe źródła na wschód od tej wsi u stóp szczytu Karolówki. W okolicy Istebnej rzeka tworzy oryginalną kotlinę o typie odmiennym od zwykłych dolin karpackich.



CIESZYN.

Miasto powiatowe, posiada obszar 13,01 km² i mieszkańców 17791. Dawniej było stolicą księstwa piastowskiego. Dziś mieści się tu diecezja śląska wyznania ewangelicko - augaburskiego. Cieszyn jest ośrodkiem kulturalnym Śląska Cieszyńskiego i miastem zabytków przeszłości Ziemi Cieszyńskiej. Z historią Polski wiąże Cieszyn wiele pamiątek. Jak kroniki Cieszyńskie notują: król Jan Kazimierz uchodząc przed Szwedami, zatrzymał się w mieście. Przez

Miasto malowniczo położone nad Olzą wspina się amfiteatralnie na wzgórze nadolzańskie wąskimi stromymi uliczkami. Ze względu na swą historyczną przeszłość i zabytki pozyskał Cieszyn nazwę Śląskiego Krakowa. Dziś to najbardziej z historią Polski związane miasto Śląska, posiadające wiele cennych zabytków i pamiątek historycznych, rozdziela granica z Czechosłowacją, przechodzącą przez most nad Olzą i dzielącą Cieszyn na polski i czeski.



Kaplica Zamkowa w Cieszynie.

Cieszyn przejeżdżała chorągiew pancerna Sieniawskiego na odsiecz Wiednia. W domu na wyższej bramie mieszkała przez jakiś czas po ucieczce z Polski generalicja Konfederacji Barskiej. W gospodzie „Pod Złotą Kulą” bawił przez sześć tygodni w czasie wojen napoleońskich książę Józef Poniatowski.

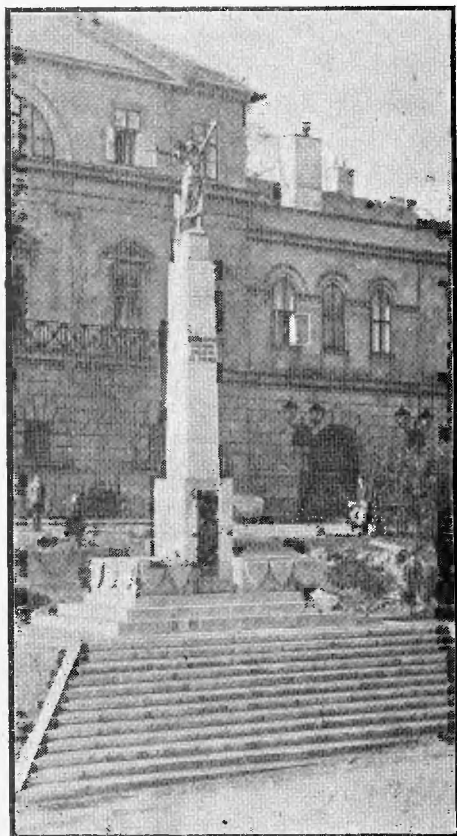
Jak wynika ze świadectw historyków, Cieszyn jest najstarszym miastem Polski. Podanie o założeniu Cieszyńska w 810 roku przez trzech braci Lecha, Czecha i Rusa, synów księcia polskiego Leszka III. wspomina świątynię pogańską, późniejszą kaplicę zamkową pod wezwaniem św. Mikołaja, wznoszącą się na górze zamkowej w bez-

pośrednim sąsiedztwie prastarej wieży Piastowskiej. Jest to budowla okrągła o średnicy trzy i pół siąg, podczas gdy grubość muru wynosi pięć stóp. Powszechnie wiadomo, że kaplica zamkowa jest zabytkiem bardzo starym. O jego początkach i losach pierwotnych niestety brak pewnych wiadomości, te zaś, które posiadamy, są znacznie późniejsze i nadto bardzo szczupłe.

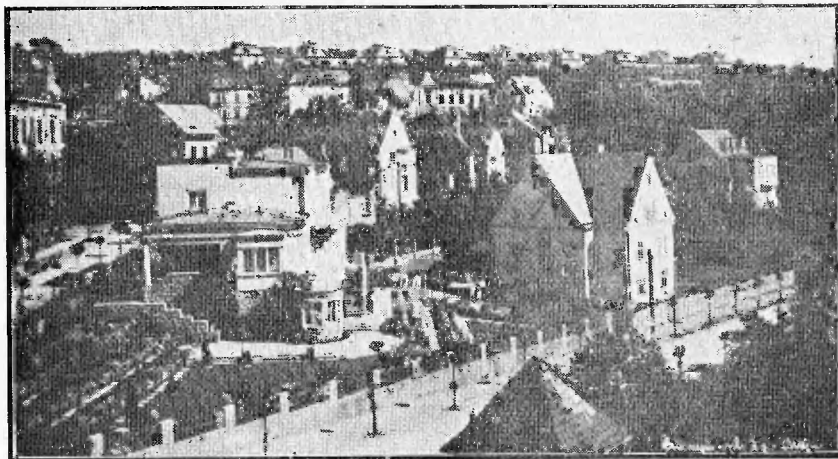
Istnieje podanie, że kaplica zamkowa zaraz po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce była pierwszą świątynią chrześcijańską w całym kraju.

Kiedy zaczęto szerzyć u nas chrześcijaństwo?

Według powszechnego mniemania szerzył około 880 roku św. Metody chrześcijaństwo w Starej Polsce, do której z całą pewnością należało księstwo cieszyńskie. Odprawiano wtenczas nabożeństwa w języku słowiańskim. Ale po śmierci św. Metodego w 885 r. obrządek łaciński uzyskał przewagę. W 966 r. pierwszy książę polski Mieszko nakazał, by poddani jego wynieśli w czwartą niedzielę postną bożki swe za granice kraju i tam je spalili. W tym sa-



Pomnik poległych Legionistów-Ślązaków.



CIESZYN, ul. 3-go Maja.

mym jeszcze roku książę wybudował świątynię chrześcijańską w Smogorzewie na Śląsku

W tym czasie król Bolesław Chrobry podniósł Polskę do wielkiej świetności i bo-

gactwa. Utrzymywał bowiem na swym dworze dla obrony 18 tys. stałego rycerstwa, bił żelazne słupy w rzece Sali na znak, że potąd rozciągają się ziemie polskie i jego królestwo, wprowadził na dobre

dla polskiej ziemi chrześcijaństwo, stawiał tu pierwsze kościoły, które poddał ustanowionemu przez siebie biskupowi wrocławskiemu, podlegającemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Uposażenie biskupstwa wrocławskiego było tak hojnie, że należało do najbogatszych w Polsce i „złotem biskupstwem“ je nazwano. Bolesław Chrobry był też założycielem zamku cieszyńskiego, wystawionego celem obrony granicy zachodniej państwa. W zamku tym mieszkali urzędował ustanowiony przezeń kasztelan. Kaszte-

lania Cieszyńska jest wymieniona po raz pierwszy w liście papieża Hadriana IV z 1155 r. w którym potwierdza biskupowi wrocławskiemu wszystkie dotychczasowe posiadłości. Stało się to na podstawie zakończonej organizacji kościelnej, którą przeprowadził 1143 r. legat papieski Gwidon kiedy biskupstwo krakowskie i wrocławskie zostały na nowo założone i wyposażone.

Tak się przedstawia zaranie dziejów Cieszyna.

Skoczów.



SKOCZÓW. Stary zamek piastowski.

Miasteczko przemysłowe liczące 4374 mieszkańców z kilku fabrykami, położone nad Wisłą. W Skoczowie urodził się w 1576 roku błogosławiony Jan Sarkander, który zmarł w 1629 jako proboszcz w Holeszowie na Morawach. Przed wojną miasteczko było silną placówką germanizacyjną, posiadającą filję Nordmarku. Tu także mieściła się siedziba posła Koźdonia, przewodcy Ślązakowców. Skoczów posiada

trzy kościoły: farny, szpitalny oraz św. Krzyża, a także na górze Wilamowskiej pod miastem kaplicę bł. Jana Sarkandra. Ze starszych zabytków przechowały się dotąd: zameczek piastowski, oraz barokowy ratusz z 1791 roku.

Wisła pod Skoczowem ma charakter niewielkiego potoczka górskiego.



Pomnik poległych w obronie Śląska Cieszyńskiego.



OGÓLNY WIDOK SKOCZOWA.

Ustroń.

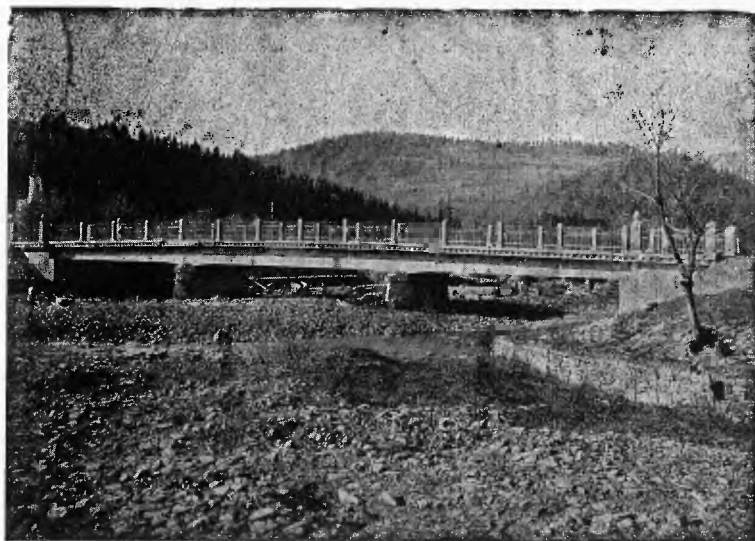
Zdrowisko u źródeł Wisły, jest miasteczkiem, które liczy 4500 mieszkańców czystych, kulturalnych gazdów. Dolina zdrowiska jest otoczona wieńcem gór Beskidu Zachodniego, co nadaje całej miejscowości charakter stacji klimatycznej,

Głównym jednak walorem Ustronia są jego słynne kąpiele borowinowe przewyższające co do jakości kąpiele borowinowe w Franzensbadzie.

Kąpiele te, czerpane z własnych pokładów borowiny żelazistej, leczą radykalnie: artretyzm, reumatyzm, wszelkie choroby kobiece, ischias, nerwice, nerwobóle, wysięki traumatyczne, osłabienia pochorobowe i. t. p.

Nowocześnie prowadzony zakład kąpielowy ma do dyspozycji najnowsze zdobycze techniki lekarskiej, stosuje poza tem kąpiele kwasowo-węglowe, siarkowe, jodo-bromowe, solankowe, elektryczne, iglicowe oraz rzeczno-słoneczne.

Ustroń posiada elektryczne oświetlenie, wspaniałą szosą asfaltową dla turystycznego ruchu samochodowego na przestrzeni Katowice—Ustroń specjalne sklepy spożywcze, aptekę, drogerję, hotele, kościoły i. t. p. Dzięki wspaniałym terenom narciarskim Ustroń w sezonie zimowym jest bazą wypadową dla sportów narciarskiego i saneczkowego.

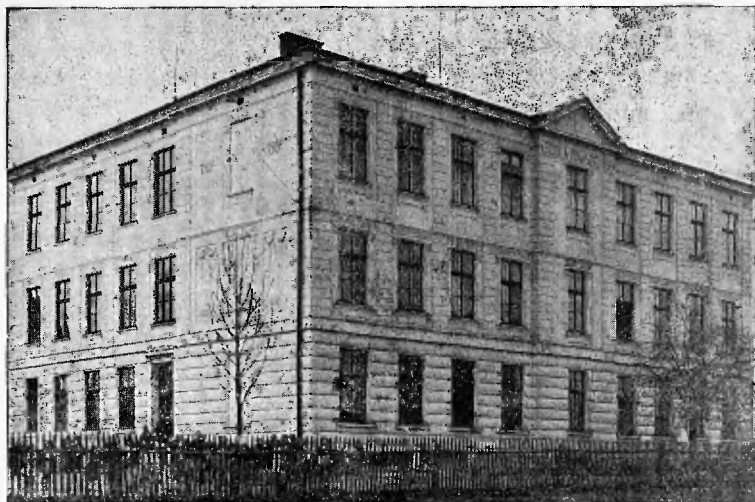


Most żelbetonowy
na Wiśle.

Zebrzydowice.

Gmina wiejska z pięknym kościołem z 1773 roku w którym znajduje się tablica pamiątkowa szlachcica Pełki oraz pałacem

stojącym w dużym parku nad stawem — własność hr. Larischa Mönnicha.



Szkola powszechna w Zebrzydowicach.

Marklowice.

Gmina wiejska, z ładnym kościołem drewnianym z wieżą i sobotami, staropolskiego typu oraz z pałacem hr. Larischa.

Kończyce Małe.

Gmina wiejska, z pobożowiskiem polsko-czeskim z 1919 roku gdzie poległ kpt. Cezary Haller, brat generała. We wsi stary zamek Pełków oraz kościół z 1715 roku.

Kończyce Wielkie

Gmina wiejska, w której znajduje się zamek, park i wzorowe gospodarstwo hr. Larischa. W zamku kaplica z 1686 roku. Kościół katolicki z 1777 roku.

Wsie **Lipowiec, Pierścic, Górki, Dębowiec i Wiślica** mają kościoły katolickie, zaś wieś **Pogórz** — zamek.

Brenna.

Gmina wiejska, mająca polską ludność ewangelicką stanowi punkt wyjścia wielu wycieczek. Liczy 3000 mieszkańców na obszarze 1954 ha.

Goleszów.

Gmina wiejska, posiada stary drewniany kościół,

Bažanowice.

Gmina wiejska. Tu urodził się Paweł Stalmach, pierwszy działacz narodowy na Śląsku.

Dzięgielów

Gmina wiejska, w pobliżu Owcza Góra ze śladami bazaltu. Na wschodnim krańcu wsi okazały dwór z parkiem.

Ogrodzona

Gmina wiejska, posiada kościół z tryptykiem gotyckim oraz obrazami krakowskich malarzy cechowych z r. 1500.

Nierodzim.

Gmina wiejska, posiada stary kościółek drewniany.

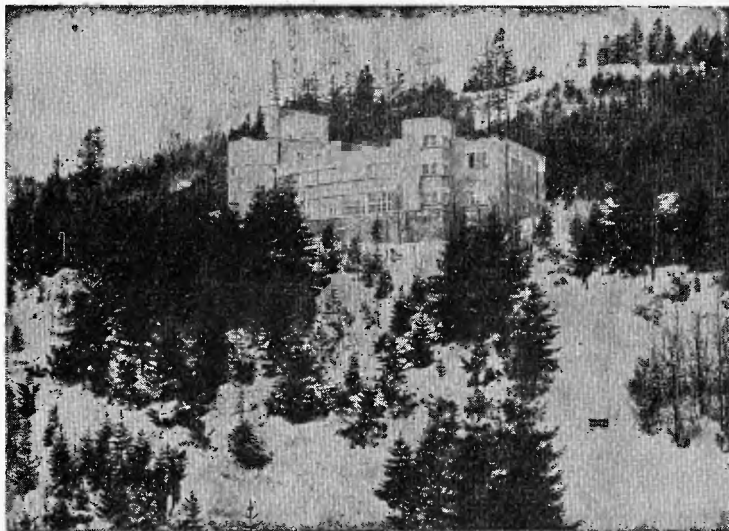
Puńców.

Gmina wiejska, ma kościół gotycki z początków XVI wieku. Przed wojną restaurowano go według proj. Prokopa z Cieszyna. Jest to rzadko spotykany typ gotyckiego kościoła dwunawowego, ze sklepieniem nawy, opartem na jednym słupie, podobnie jak kościół św. Krzyża w Krakowie. W odległości 4 km. od wsi na wzgórzu t. zw. Lasek Pogański, zwany Kurką, gdzie pokazują ołtarz pogański otoczony kamiennym wałem.

Wisła.

Największa wieś w Polsce, licząca z górą 5000 stałych mieszkańców stanowi stację klimatyczną jedną z najlepiej urządzonych w zachodniej części Karpat czyli w Beskidach Śląskich. Położona 600 m. nad poziomem morza u stóp Baraniej Góry posiada klimat łagodny, powietrze czyste

wia, sportu i turystyki. Rozwój tego uzdrowiska, jakkolwiek od dawna znanego, jest wynikiem ostatnich lat. Wszystkie urządzenia, jakie Wisła posiada, zawdzięcza wojewodzie śląskiemu drowi Michałowi Grażyńskiemu, który szczególną opieką otaczał tę piękną miejscowość.

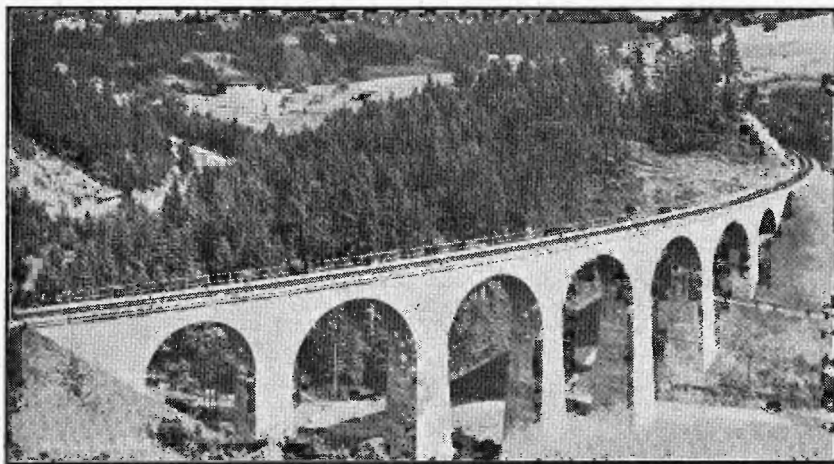


Zamek Prezydenta Rzplitej w Wiśle.

obfitujące w azon. Rozbudowuje się szybko, posiadając dziś kilkadziesiąt pensjonatów, hoteli i willi od skromnych do luksusowo urządzonych i zamienia na wielką stację klimatyczną turystyczną.

Ze względu na walory klimatyczne i piękno przyrody oraz odpowiednie warunki utworzony został z Wisły ośrodek zdro-

Poza turystycznym i uzdrowiskowym charakterem Wisły, ma ona także i inne atrakcje. Należy do nich wielki, wzorowo i nowocześnie zbudowany basen kąpielowy z przezroczystą wodą przepływającą i obszerną plażą słoneczną. Basen jest przeznaczony do kąpieli zwyczajnych oraz jako pływalnia o ścisłych wymiarach sportowych



Wiadukt kolejowy Wisła-Głębiec.

50x50 m. z wieżą do skoków 10 m. wysoko. Koło basenu znajdują się: park, korty tenisowe, boisko gimnastyczne i. t. p.

Nie należy zapominać, że doskonała szosa, prowadząca do Wisły, daje połączenie dla ruchu autobusowego, stanowiąc pierwszorzędną drogę, wyłożoną kostką lub asfaltem. Nadto Wisła posiada bezpośrednio wagony kolejowe ze stolicy i głównych miast Polski. Stacja, poczta i telefon w

miejscu. Wspaniałe wycieczki do doliny Białej i Czarnej Wisłki do zamku p. Prezydenta R. P. Wisła jest również punktem wyjścia dla dalszych wycieczek turystycznych na szczyty gór, w sezonie zimowym zaś doskonałym terenem dla narciarzy, to też posiada skocznie narciarskie i treningowe.

Naczelnikiem gminy jest p. Miedniak Władysław.



Szkola powszechna w Wiśle.

„Pensjonat Amerykanka“

Wisła, vis a vis dworca kolejowego. Poleca słoneczne pokoje, łazienka, wodociąg, elektryczne oświetlenie kuchnia warszawsko-francuska. Otwarty cały rok.

Hotel i Restauracja „Centrum“ Wisła, Śląsk Cieszyński, Telefon nr. 7

— Właściciel Ryszard Roth —

Poleca nowocześnie urządzone pokoje z bieżącą zimną i ciepłą wodą. Centralne ogrzewanie. — Kuchnia pierwszorzędna.

Nowoczesny pełno komfortowy

— **Hotel Pensjonat „BESKID“** —
naprzeciw głównego Dworca koł. Wisła
Telefon Nr. 56

Naświetlenie południowe z tarasem 16x8m. Specjalność wielkomiejska kawiarnia. Otwarty cały rok. Ośrodek życia towarzysko-sportowego. Urząd pocztowy w Gmachu. Ceny niskie.

- Pensjonat Księżówka Ewangelicka - WISŁA, Telefon 67

Pierwszorzędny Pensjonat nad basenem kąpielowym. Urządzenie pełno komfortowe salon brydżowy, pianino, Radio, Kuchnia Polska. Otwarty cały rok.

Willa „ALMIRA“

WISŁA, Śląsk Cieszyński — Telefon 48
Pierwszorzędny Pensjonat, położony na połudn. stoku, nad basenem kąpielowym. Bieżąca ciepła i zimna woda w pokojach, balkony, tarasy, łazienki, garaż.

— **Pensjonat „Słoneczna“** —
Telefon 38. 5 minut pieszo od stacji Wisła.
Położony na południowym stoku w dużym ogrodzie. Elektryczność, kanalizacja, łazienki. Ciepła i zimna woda na korytarzach. Centralne ogrzewanie.



Skocznia narciarska w Wiśle.



Istebna.

Stacja klimatyczna w Beskidach Zachodnich. Dojazd koleją: stacja Głębce. Poczta i kościół w miejscu.

Do Istebnej wjeżdża się poprzez gęstą ścianę lasów na przełęczy Kubalonki. Przybysza otacza jakiś inny świat, gdy znajduje się na obszernej platformie z rozległą panoramą na okalające w krąg szczyty gór-

Tam za górą w dolinie za północnym stokiem wrą tętnem rozwoju Głębce, Wisła i Ustroń. Tu pod stropem nieba życie toczy się powoli. Mimo swych pierwszorzędných warunków klimatycznych, doskonałych terenów narciarskich, mimo pięknego krajobrazu Istebna leży jakgdyby zapomniana. Egzotyczny kraj zabity deskami.



Grupa dzieci szkolnych w Istebnej.

skie. W dzień pogodny wisi nad całą wsią bezmiar nieba. Jakgdyby ze względu na jego bliskość słońce mocno przygrzewa, a promienie jaskrawo odbijają się od białych ścian kościoła. Plac na którym stoi kościół, wznosi się 600 metrów nad poziom morza. Czyste i ostre powietrze górskie. Pozatem cisza i spokój. Szczyt góry Baraniej odciął Istebną od wiatrów północnych. Równocześnie odciął ją od reszty świata,

Wzdłuż drogi około kościoła rozsiadły się drewniane chaty górskie. Pochyliły się, dźwigając wielkie gontami kryte dachy, rzeźbione szczyty z okrągłym „kozubkiem”. Odrzwia, artystycznie wycięte w drzewie, szerniały od starości. Gdzieniedzie spotkać można kurną chatę. Górąle w charakterystycznych swych strojach, zachowanych zwłaszcza przez tutejszych grajków na „gajdach” (kobzach). Dziewczęta i ko-



Góral Istebniański z kobzą.

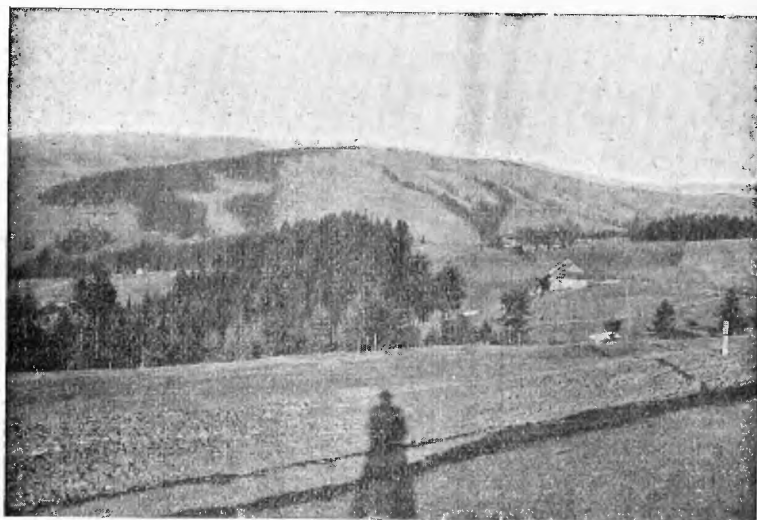
bięty z białymi czólkami na głowach, w szerokich spódnicach obute w kierzpce. Niektóre stare góralki dotąd palą fajkę.

Nędza i bieda wśród górali okropna. W każdej rodzinie pięcioro do sześcioro dzieci. To też wyżywienie i znalezienie zatrudnienia dla narastającej co rok młodzieży jest odwiecznym problemem wsi. Najprzód

dzielono grunty. Podziały doprowadziły do tego, że dziś gospodarstwo posiada dwa do trzech mórg nędznej ziemi. Karłowate gospodarstwo nie wyżywi jednak licznej rodziny. Dalej dzielić go niepodobna. Jest w Istebnej tartak. Dawniej zatrudniał on około 200 ludzi. Dziś stoi nieczynny. Jedynym zarobkiem górala zwózka drzewa do odległej stacji kolei lub praca na robotach publicznych. Brak zatrudnienia, nędza rodzin góralskich, nie jest jednak zjawiskiem obserwowanym w ostatnich latach. Dały się one we znaki już przed wojną. To tylko pewne, że łatwiej było dać sobie z nimi radę.

Tymczasem Istebna i pobliski Koniaków przeżywają kryzys. Tu i ówdzie widać nowozbudowane chałupy. Są one przygotowane dla letników, do tej pory bowiem prócz jednego pensjonatu nie było gdzie mieszkać. Powoli zaś letnicy zaczynają odwiedzać ten najpiękniejszy zakątek Beskidu Śląskiego. W zimie istnieją tu wspańnięte tereny narciarskie, gdzie coraz liczniej są urządzone obozy, kursy i jazdy.

Ludność tutejsza posiada dużo zdolności i żywą inteligencję. Rysunki i rzeźby w drzewie cechuje prawdziwy artyzm. Tak w Istebnej jak i pobliskim Koniakowie kobiety wyrabiają przepiękne koronki. Originalne w stylu, niespotykane gdzieindziej. Istnieje tu szkoła Sztuki kościelnej.



Widok Doliny w Istebnej.

Doceniając wartości klimatyczne Istebnej, Śląski Urząd Wojewódzki wznosił na stoku pod Kubalonką nowoczesne sanatorium na 350 łóżek. Wspaniały gmach urasta do rozmiaru symbolu Symbolu cywilizacji, która przekraczając górę, przebijając się przez ciemną zielen lasów, przedostała się do ciemnej wioski góralskiej. Sanatorium to będzie ośrodkiem, a kiedy za kilka lat po-

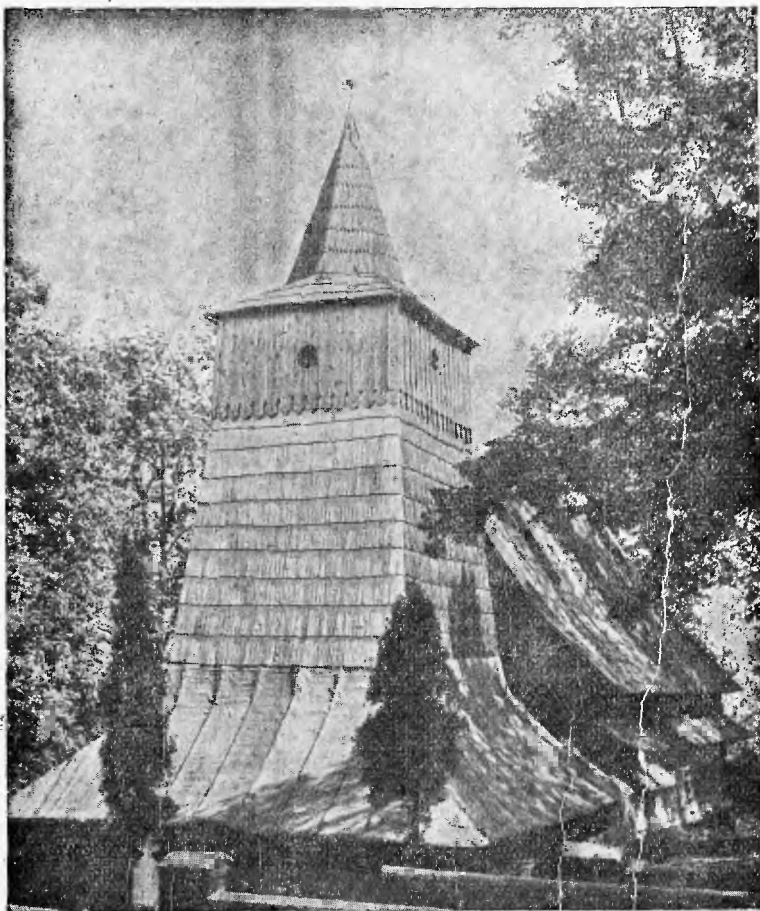
czną się wznosić koło niego wille i hotele, Istebna i pobliski Koniaków zamienia się we wspaniałe uzdrowiska.

Może też spełni się marzenie górali, aby tunelem przez Kubalonkę przebito kolej od Głębców. Kiedy to nastąpi, ożywi się zabity deskami świat, polepszy dola istebniańskich górali i odkryty zostanie najpiękniejszy zakątek Beskidu Śląskiego.

Zamarski.

Gmina wiejska, gdzie na wzgórzu stoi widoczny zdaleka kościółek drewniany Ser-

ca Jezusowego z 1751 r. z wieżą.



Kościółek w Zamarskach.

Koniaków.

Gmina wiejska, na wzgórzu stoi zdala widny kościół katolicki. O kilka kilometrów od wsi leży niepozorny zalesiony Solowy Wierch, który w czasach przedrozbiorowych stanowił potrójną granicę państwową: Czech

(później Austrii), Węgier i Polski, a przed pokojem wersalskim granicę Śląska Cieszyńskiego, Małopolski i Węgier.

Cienków.

Przysiółek Wisły, liczy 500 mieszkańców.

Olszów.

Wieś góralska, licząca 870 mieszkańców.

Orłowa.

Przysiółek, liczący 300 mieszkańców.

Bładnice.

Gmina wiejska, licząca 215 mieszkańców na obszarze 222 ha.

Bobrek.

Gmina wiejska, licząca 3050 mieszk. na obszarze 765 ha.

Brzezówka.

Gmina wiejska, licząca 385 mieszk. na obszarze 460 ha.

Cisownica

Gmina wiejska, licząca 955 mieszk. na obszarze 1017 ha.

Godziszów.

Gmina wiejska, licząca 750 mieszkańców na obszarze 555 ha.

Górki Małe.

Gmina wiejska, licząca 345 mieszk. na obszarze 248 ha.

Gumna.

Gmina wiejska, licząca 335 mieszk. na obszarze 405 ha.

Harbatowice

Gmina wiejska, licząca 400 mieszk. na obszarze 181 ha.

Hażlach.

Gmina wiejska, licząca 1500 mieszkańców na obszarze 1234 ha.

Hermanice.

Gmina wiejska licząca 920 mieszkańców na obszarze 368 ha.

Iskrzyczyn.

Gmina wiejska, licząca 620 mieszkańców na obszarze 480 ha.

Jaworzynka.

Gmina wiejska, licząca 1750 mieszkańców na obszarze 2301 ha. Tu się urodził piewca Beskidu śląskiego, Jan Łysek, który zginął w Legjonach dnia 5. VI. 1915 roku.

Kaczyce.

Gmina wiejska, licząca 1500 mieszkańców na obszarze 896 ha.

Kiczyce.

Gmina wiejska, licząca 500 mieszkańców na obszarze 440 ha.

Kisielów.

Gmina wiejska, licząca 370 mieszkańców na obszarze 338 ha.

Kostkowice.

Gmina wiejska, licząca 415 mieszkańców na obszarze 400 ha.

Kowale.

Gmina wiejska licząca 400 mieszkańców na obszarze 359 ha.

Kozakowice Dolne.

Gmina, licząca 250 mieszkańców na obszarze 236 ha.

Kozakowice Górne.

Gmina, licząca 295 mieszkańców na obszarze 157 ha.

Krasna.

Gmina, licząca 540 mieszkańców na obszarze 613 ha.

Łączka.

Gmina, licząca 145 mieszkańców na obszarze 192 ha.

Leszna Górna.

Gmina, licząca 620 mieszkańców na obszarze 620 ha.

Międzyświeć.

Gmina, licząca 300 mieszkańców na obszarze 302 ha.

Mnisztwo.

Gmina, licząca 440 mieszkańców na obszarze 184 ha.

Ochaby.

Gmina, i wieś kościelna, licząca 1200 mieszkańców na obszarze 1300 ha.

Pastwiska.

Gmina, licząca 1620 mieszkańców na obszarze 625 ha. Do gminy należą miejscowości Boguszowice i Kalembice.

Pogwizdów.

Gmina i wieś kościelna, licząca 370 mieszkańców na obszarze 751 ha.

Pruchna.

Gmina i wieś kościelna, licząca 1610 mieszkańców na obszarze 1914 ha.

Simoradz.

Gmina, licząca 500 mieszkańców na obszarze 400 ha.

Wilamowice.

Gmina, licząca 168 mieszkańców na obszarze 279 ha.

POWIAT BIELSKI.

Powiat jest krajem pagórkowatym, stanowiącym przedłużenie Zielonego Śląska. Charakter jego naogół rolniczy z dużymi skupieniami przemysłowemi. W skład po-

wiatu wchodzi 35 gmin wiejskich i jedno miasto: Strumień. Siedziba władz powiatowych znajduje się w Bielsku; starostą powiatowym jest p. dr. Bocheński.

Strumień

Miasto liczy 1984 mieszkańców, w czem 85 proc. Polaków. Niegdyś był tu zamek, po którym pozostała nazwa jednej z części miasta. Kościoły katolicki i ewangelicki. Na rynku ratusz z wieżą o barokowym hełmie oraz kilka staroświeckich domków o dachach łamanych, krytych gontem. Strumień posiada przywileje miejskie już od XV

wieku. Ze względu na kąpiele rzeczne w Wiśle i sąsiedztwo lasów nadaje się to spokojne miasteczko na lotnisko, tembardziej, że w pobliżu na przeciwnym brzegu Wisły w odległości 1 km. położonem Zabłociu znajdują się źródła jodo-bromowe. W sąsiedztwie wieś Zarzecz. Wieś posiada kościół katolicki.

Kamienica.

Gmina wiejska, leży u stóp góry Szędzielnej (954 m), a posiada dwa kościoły, stary gotycki typowy dla Śląska i nowy murowany neoromański.

Grodziec.

Gmina wiejska, posiada kościół katolicki i stary zamek Grodzickich, ozdobiony kilku wieżami. W kościele epitafja dawnych właścicieli. Obecnie dobra grodzieckie należą do Strzygowskich, którzy posiadają w zamku bibliotekę, przeważnie pamiątnikarską i zbiór broni polskiej.

Komorowice.

Gmina wiejska, posiada piękny kościół drewniany z gotycką wieżą z około roku 1500. Kościół ten, jeden z najbardziej malowniczych w Polsce, prawdopodobnie będzie rozebrany ze względu na zbudowany obecnie nowy, przytłaczający go rozmiarami kościół murowany.

Rudzica.

Gmina wiejska, posiada stojący na wzgórzu i dominujący nad okolicą kościół.

Bielowicko.

Gmina wiejska, posiada stary kościół drewniany o pięknej strukturze, w którym znajdują się również obrazy krakowskiej szkoły cechowej.

Wapienica.

Gmina wiejska, tu znajduje się wybudowana przez m. Bielsko w latach 1929—1933 dużych rozmiarów wodociągowa zapora wodna.

Mikuszowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, posiada fabryki sukna.

Czechowice

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, posiada kopalnię węgla, fabrykę chemiczną, elektrownię a liczy 11643 mieszkańców.

Jasienica.

Gmina wiejska, posiada pałac, gdzie mieszkali dawniej ks. Sułkowscy jako właściciele dóbr bielskich.

Międzyrzecze Górne.

Gmina wiejska posiada kościół drewniany o pięknej strukturze, zbudowany w 1522 roku, który w latach 1620—76 był w rękach protestantów. Żaden wiejski kościół na Śląsku nie posiada tylu cennych zabyt-

ków starej sztuki. Boczne ołtarza mają ładne barokowe ramy z XVIII wieku, ponadto zachowało się tu wiele starych cennych obrazów z początku XVI wieku.



Kościół św. Marcina w Międzyrzeczu pow. bielski.

Międzyrzecze Dolne.

Gmina wiejska, licząca 955 mieszk. na obszarze 779 ha.

Dziedzice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, posiada ogromną rafinerię nafty „Vacuum Oil Company“. Na północ i na wschód od Dziedzic wiele charakterystycznych dla okolicy stawów rybnych, gdzie prowadzi się na wielką skalę hodowlę karpia.

W sąsiednich wsiach, Ligocie i Za-
brzegu, znajdują się stare kościoły kato-
lickie.

Bystra Śląska.

Gmina wiejska, stanowi uzdrowisko dla chorych na płuca, przepracowanych, szukających wypoczynku lub rekonwalescentów. Okolica górzysta i lesista, klimat górski, grunt przepuszczalny, powietrze czyste obfitujące w ozon, czynią z Bystrej idealną stacją klimatyczną. Poza leczeniem chorób dróg oddechowych leczą się w Bystrej choroby krwi, ogólne nerwice i przemiana materji. Bystra jest przedzielona rzeczką Białą na dwie części: śląską i małopolską.



Część środkowa dawnego ołtarza z r. 1500 w kościółku w Międzyzrzeczu,
pow. bielski.

Chybie.

Gmina wiejska, posiada dużą cukrownię. Pod Chybiem t. zw. Czarny las, obejmujący duże lasy szpilkowe na torfowiskach, obfitujących w roślinność bagienną.



Fragment linii kol. Chybie—Skoczów.

Aleksandrowice.

Gmina wiejska, licząca 2673 mieszk.
na obszarze 515 ha.

Baków Rychwałd.

Gmina wiejska, licząca 455 mieszk.
na obszarze 524 ha.

Bronów.

Gmina i wieś kościelna, liczy 800
mieszk. na obszarze 568 ha.

Drogomyśl (Knaj)

Gmina wiejska, licząca 1285 mieszk.
na obszarze 1467 ha.

Łownica.

Gmina wiejska, licząca 800 mieszk.
na obszarze 796 ha.

Landek.

Gmina wiejska, licząca 300 mieszk.
na obszarze 449 ha.

Łazy.

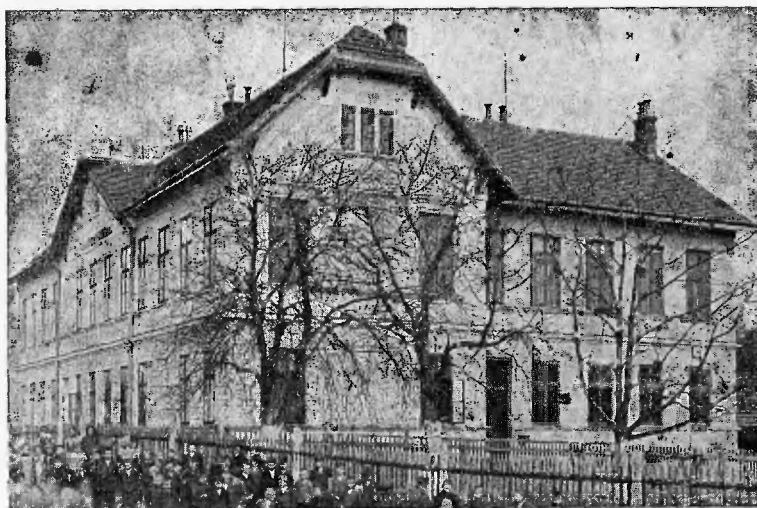
Gmina wiejska, licząca 360 mieszk.
na obszarze 348 ha.

Mazańcowice.

Gmina wiejska, licząca 1500 mieszk.
na obszarze 820 ha.

Mnich.

Gmina wiejska, licząca 1205 mieszk. na obszarze 835 ha.



Szkola powszechna w Mnichu pow. Bielsko.

Frelichów.

Gmina wiejska, licząca 400 mieszk.
na obszarze 297 ha.

Roztropice.

Gmina wiejska, licząca 480 mieszk.
na obszarze 575 ha.

Świątoszówka.

Gmina wiejska, licząca 620 mieszk.
na obszarze 367 ha.

Wieszczęta.

Gmina wiejska, licząca 200 mieszk.
na obszarze 200 ha.

Zaborze.

Gmina wiejska, licząca 435 mieszk.
na obszarze 584 ha.

Zbzytków.

Gmina wiejska, licząca 395 mieszk.
na obszarze 492 ha.

Jaworze.

Wieś ślicznie położona w Beskidach, stanowi stację klimatyczną, i posiada zakład przyrodo-leczniczy. Leży na wysokości 450 m, n. p. m. w terenie lesistym (3000 morgów lasów w iglastych i mieszanych górskich, jednak bez znacznych i nagłych różnic w stosunku do poziomu. Klimat dobry podgórski, łagodne powietrze czyste, orzeźwiająjące, zawiera bardzo mało wilgoci. Dzięki dobrej konfiguracji terenu — Jaworze nie leży, jak inne górskie miejscowości w zam-

kniętej z wszystkich stron kotlinie. — Ilość godzin nasłonecznienia bardzo wielka.

Znajduje się tu zakład leczniczy dr. Czopa; urządzony nowocześnie w którym stosowane są pod ścisłym dozorem lekarskim wszelkie zabiegi lecznicze.

Miejscowość posiada prąd elektryczny, wodociągi i kanalizację. Uzdrowisko tutaj istnieje od roku 1863. We wsi kościoły katolicki i ewangelicki. Ten ostatni zbudowany z 1782 roku, a przebudowany w 1913 posiada w wielkim ołtarzu obraz czeskiego malarza Kramolína z początków XVIII wieku oraz portret fundatora Jerzego Łaskowskiego i jego żony. W dworcu zdrojowym koncertuje muzyka w ciągu całego roku. Poza tym znajduje się tu ładny stary park hr. Larischa. Z Jaworza można dokonywać następujących wycieczek: do

doliny Ludwiki i przez nią na górę Bratnią — 884 m. n. p. m., dokąd idzie się 2 godz. postępując za niebieskimi znakami. Z Blatni grzbietem przez Stożek (1035 m.) na Klimczok (1119 m.) za żółtymi znakami, dokąd droga ta trwa z Jaworza 1 i 1/2 godz. Na Szędzielnię (954 m.) przez dolinę Ludwiki marsz trwa 2 i 1/2 godz.

Stare Bielsko.

Wieś nawpół niemiecka ze śladami przedhistorycznego grodziska obok kościoła ewangelickiego. Kościół gotycki, katolicki, jakoby zbudowany w 1169 roku, uchodzi za najstarszy na Śląsku. W jego ołtarzu tkwi węń drzewa, używane jakoby przez pogan przy składaniu ofiar. W ołtarzu mieści się tryptyk z około 1500 roku, zabytek krakowskiego malarstwa cechowego, daru biskupów krakowskich.

JÓZEF BOŻEK.

Wynalazca komunikacji parowej.

Biry, mała wioska w powiecie bielskim, należąca do parafii grodzieckiej, słynna jest z tego, że w niej dnia 28 lutego 1782 roku urodził się „śląski Stephenson“, Józef Bożek, wynalazca komunikacji parowej. Imię jego i sława pozostały dla Śląska i Polski nieznane, a co gorsze, genialny Ślązak został przywłaszczony przez Czechów i rozreklamowany po świecie jako „genialny Czech“ oraz „czeski Stephenson“.

Po ukończeniu studiów gimnazjalnych w 1803 r. Bożek udał się do Berna, gdzie studiował matematykę i mechanikę, potem uczęszczał na wydział filozoficzny uniwersytetu praskiego, a w 1806 r. został mechanikiem politechniki praskiej. Spotkawszy tam model stojącej maszyny parowej, zaczął go pilnie studiować, wpadając wreszcie na myśl zastosowania tej maszyny do ruchu kołowego. Sporządzony przez niego model stał się przedmiotem dużego zainteresowania praskich inżynierów, co zachęciło Bożka do skonstruowania wozu z napędem parowym, który mógł pomieścić 3 osoby, a poraz

pierwszy z wynikiem dodatnim został wypróbowany dnia 17 września 1815 r.

Była to pierwsza pomyślna próba zastosowania maszyny parowej dla celów komunikacyjnych na kontynencie Europy a poza tym próba całkiem oryginalna, bo o lokomotywie Stephensona z 1814 r. Bożek nie mógł wiedzieć ze względu na blokadę Anglii przez Napoleona, jak również i z powodu wielkich trudności w porozumiewaniu się poszczególnych państw.

Po zbudowaniu wozu parowego niebawem mógł się poszczycić nowym wynalazkiem, a mianowicie łodzią poruszaną parą którą zademonstrował dnia 1. VI. 1817 r. Z tego czasu dochował się tekst niemiecki zaproszenia i ryciny wynalazków umieszczonych na afiszach. Treść afiszu w tłumaczeniu brzmi:

„ Za wysokim pozwoleniem w niedzielę dnia 1 czerwca 1817 (jeżeli pogoda dopisze) podpisany będzie miał zaszczyt przedstawić wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swoją łódź parową 7 sążni długą i 9 stóp szeroką. Demonstracja

odbędzie się w Stromowce przy Bubenczu, na odnodze wełtawskiej około młyna cesarskiego, zaś pokaz wozu parowego odbędzie się na grobli rybnika. Łaskawa pochwała, której udzielono podpisanemu przed dwoma laty, kiedy publicznie zdemontrował swój wóz parowy, oraz zachęta znawców, by praktycznym zastosowaniem spopularyzować maszynę parową, skłoniły podpisanego do zastosowania maszyny parowej do poruszania łodzi przeciw prądowi. Jego usiłowania w tym kierunku szczęśliwie się udały, tak, że jest gotów wykonać łódź przedstawić przed sąd uczonej i znającej się na rzeczy publiczności, by publicznym popisem

Utyłłowani goście z pierwszych i drugich miejsc raczą zatrzymać swe bilety w czasie pokazu wozu, a po upływie pół godziny opuszczają zajęte miejsca i udawszy się wyznaczonymi progami na nowe miejsca przy brzegu, oddadzą swe bilety jeszcze przed przyjazdem łodzi bileterowi. Później po nowym sygnale dzwonem, spuszczonej zostanie na wodę model łodzi parowej 5 stóp długi, który popłynie w dół rzeki; wkońcu podpisany wyjedzie z dużą łodzią parową, która dla większej zabawy wysokiej publiczności będzie uzbrojona w małą armatkę, płynąc od cesarskiego młyna z prądem i przeciw prądowi, lecz tylko tak daleko, by szanowni widzowie



Istniejący w Birach domek rodzinny Bożka.

ukazać celowość i praktyczny użytek, którego pełną miarę można ocenić dla rzek spławnych, gdy wprowadzi się maszynę parową dla żeglugi łodzi i dostawy zboża przeciw prądowi. Dlatego oczekuję, iż szanowni i wiedzę miłujący obywatele Pragi ukoronują moje usiłowania łaskawem i liczmem uczestnictwem oraz swem zadowoleniem. Jazda wozem parowym przy dowolnym kierowaniu rozpocznie się wystrzałem o pół do piątej i potrwa aż do drugiego wystrzału, który wyznaczy koniec jazdy. Troska o dobry porządek nasunęła podpisanemu następujące skazówki.

wszystko ze swych miejsc widzieli. Ceny miejsc: pierwsze 2 zł. drugie 1 zł, trzecie 30 grajcarów. Dzieci poniżej lat 8 płać połowę...

Józef Bożek, „mechanik“.

Próba z wozem parowym i łodzią wypadła znakomicie; publiczność była rozradowana, widząc wóz, małą i dużą łódź, popędzane parą. Widok na owe czasy rzeczywiście niezwykły — wóz bez koni, łódź bez wiosł i żagli.

Atoli materialny wynik demonstracji był niepomysłny, a to z racji nagłej burzy, w czasie której wśród tłumów powstał tu-

mult, z czego skorzystał jakiś złodziej i skradł Bożkowi kasę z opłatami za wstęp, mającemi być jedynem wynagrodzeniem za skonstruowanie drogich maszyn.

Dalsze losy obeszły się z Bożkiem bezlitośnie. Stypendiów i subwencji na podobne cele wówczas nieznano (a dziś?), napróżno więc zwracał się do urzędów i wysoko postawionych osób z prośbą o pomoc, potrzebną dla zrealizowania jego pomysłów, napróżno przedstawiał dogodności, jakieby wynikły z zaprowadzenia

komunikacji parowej — wszędzie zbywano go kurczeniem ramion i obietnicami. Nie-szczęsny wynalazca, nie doznawszy znikąd podpory ni przyjaźni, w przystępie rozpaczy własnymi rękoma zniszczył dzieło swego życia, które go kosztowało tyle pracy i było przyczyną ciężkiego niedostatku.

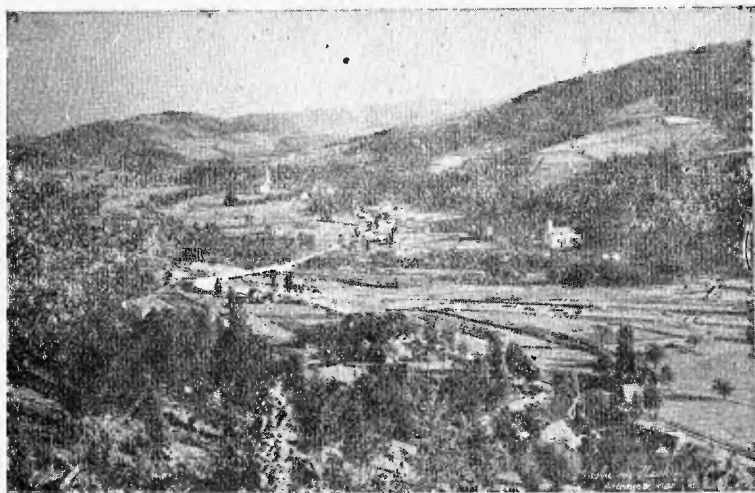
Zmarł w 1835 r., nie doczekawszy się dlań bolesnej chwili, kiedy lokomotywa Stephensona dnia 20. VIII. 1845. przybyła poraz pierwszy do Pragi.

BESKID ŚLĄSKI.

Uwagi ogólne.

Beskid Śląski ciągnie się na przestrzeni 35 km. od Kiczory nad Zwardoniem, aż po Ostrawicę, przyczem pasmo główne wysła 4 odnogi w kierunku północnym, w których znajdują się najwyższe szczyty. Jest jeszcze piąta odnoga, mianowicie pasmo Smoku, ale to leży już całkowicie na ziemi morawskiej. Rozróżniamy następujące pasma: Wiślańskie lub Baraniej Góry, Czantorji, Ropicy i ostatnie na ziemi śląskiej pasmo Łysej Góry (1325 m), która równocześnie

nością form i linii, a taką właśnie jest fizjonomia Beskidu. Szczyty beskidzkie, pokryte przeważnie zieloną szatą bujnych lasów, spoglądają spokojnie na rozpościerające się u ich stóp słoneczne doliny i wzgórza, z szachownicą uprawnych, żyznych pól, wśród których są rozsiane gęsto białe, murowane przeważnie, domy włościańskie. Nad sinemi wstęgami potoków i rzek snują się nieraz białe mgły i zalegają dna dolin, wywołując złudzenie, jakgdyby fale morskie je zalały.



Fragment górski z Beskidów Śląskich.

jest najwyższym szczytem na Śląsku. Z tych pasem tylko Wiślańskie należy do Polski; pasmem Czantorji biegnie granica polsko-czechosłowacka, a Ropica leży już w całości na terytorjum czechosłowackim.

Beskid Śląski nie zachwyca przepychem krain wysokogórskich, jak np. Alpy lub Tatry, ale przykuwa do się swoistą pięknnością, pewnym wdziękiem i urokiem, właściwym krajobrazowi, nacechowanemu łagod-

W słoneczne dni rozbrzmiewają dosyć liczne wśród gęstych lasów i na szczytach hale i polany gwarem ludzkim, dźwiękiem pieśni pastuchów oraz odgłosem dzwonek setek owiec i krów. Urwistych, dzikich szczytów w Beskidzie Śląskim zupełnie brak. Przepaściste progi skalne i złomy znajdują się zaledwie w dolinie Białej Wisłki, na Stożku, Połomie i kilku innych miejscach,

W zaraniu dziejów szumiała tu puszcza. Kilkusetletnie jodły, buki świerki, jawory i cisy kładły się na ziemię, powalone nie ręką ludzką, lecz starością lub wichrem i tamowały przejście nie tylko ludziom ale i zwierzętom. Z biegiem lat te góry, jak pisze Fr. Popiołek, stały się niby śląską Ukrainą różną tem, że zamiast stepów są tu nieprzebyte lasy; jak na Dzikie Pola, na Zaporozżu, tak i w Beskidy zbiegali ci, którym zaciasno i niewygodnie było we własnej siedzibie, szukali schronienia ci, którzy

i Zwardońską. Tu na dziale wód powstają znane w historii szaniec jabłonkowskie w r. 1576; w historii nieraz są okolice te wspomniane: tędy przechodził król Jan Kazimierz w czasach smutnej pamięci „Potopu“, w 1741 r. wojska pruskie, zajmując okolicę umacniają szaniec. Okopy te do dziś pozostały i widoczne jeszcze są cztery szaniec: Mały czyli Jaworzyniecki na Bukowskiej Kępie (Śląsk Cz.), Wilczy na Beskidzie, Wola pod Ochodzitą w Koniakowie i wreszcie „Wały“ nad rozgałęzieniem rzek i dróg



Fragment z Beskidów Śląskich.

chcieli uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości i na wypaleniskach czy na wyrębach leśnych zakładając pierwsze osady, zajmowali się pasterstwem więcej, niż rolnictwem, gdyż warunki klimatyczne same do tego zmuszały; później osadnicy dostarczali do miast gontów na dachy, „tyniu“ na płoty lub spławiali drzewo opałowe i budowlane. Długie lata jednak Beskidy były kryjówką rozbójników i przemytników, bo teren takiemu „rzemiosłu“ odpowiadał, gdyż tędy prowadziły drogi przez przełęcz Jabłonkowską

za „Trzycatkiem“ w Jaworzynie. Zabytki te jednak niszczą, a należałoby je dla potomności zachować. W czasie wojny światowej, po pierwszych klęskach austriackich, przygotowano tutaj obronę; a w 1919 r. w czasie najazdu czeskiego znowu okolica była widownią walk; górale mocno się trzymali i tej głównie okoliczności dziś zawdzięczamy, że większa część Beskidów do Polski należy, chociaż Czesi koniecznie chcieli mieć przełęcz także od wschodu zabezpieczoną.

Wędrówka po Beskidach.

1. Zaczniemy tę wędrówkę od wschodu, od pasma Wiślańskiego, ciągnącego się od góry Baraniej w kierunku północnym w okolice Bielska, Jaworza i Skoczowa.

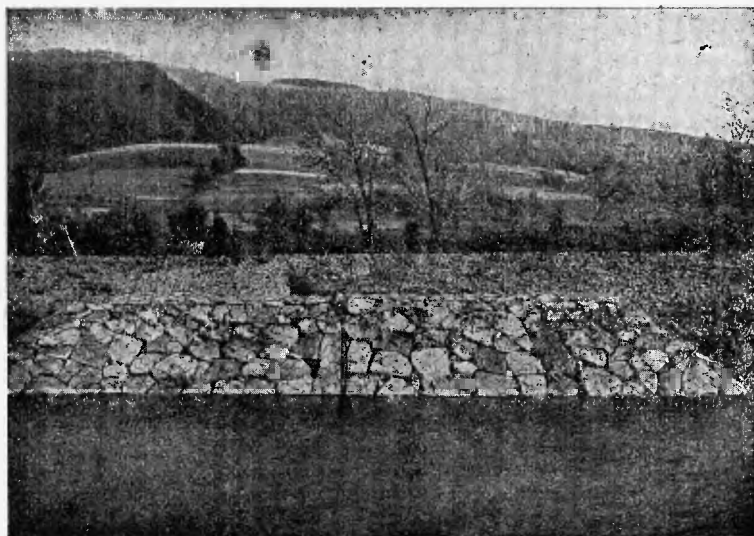
Najpopularniejszą górą w całym paśmie, znaną na całą Polskę jest Góra Barania (1214 m.) rodzicielka Wisły, królowej rzek polskich. Ze szczytu Baraniej roztacza

się otwarty na wszystkie strony wspaniały, czarujący widok, niewiele ustępujący widokowi z niedalekiej Raczy, owego „beskidzkiego Rigi“ jak ją nazwano. Widać stąd Pilsko, Babią Górę, przy powietrzu czystym Tatry, M. Fatrę i wszystkie pasma zachodnie Beskidu Śląskiego. Obszar Góry Baraniej stanowi obecnie rezerwat przyrodniczy.

Z gór, na północ od Baraniej położonych, najbardziej pociąga wędrowca do siebie Skrzyczne (1250 m.), najwyższa góra w paśmie Wiślańskim, tak dla przepięknego widoku na kotlinę Żywiecką i Mały Beskid, jak zimą szczególnie z powodu znakomitych

nodze Klimczoka, na wysokości 686 m. nad uzdrowiskiem Bystrą wznosi się specjalne schronisko dla saneczkarzy z 3 km. długim torem, ciągnącym się aż do t. zw. Cygańskiego Lasu, miejsca rozrywek bielszczan. Na zachód od Klimczoka o 1½ godz. drogi wznosi się dość niepokąźny szczyt Błotny (917 m), ale słynący z przepięknego widoku nizinnego (widać stąd aż siedem miast).

Z Cygańskiego Lasu już zdaleka widać las kominów fabrycznych, gdyż Bielsko jest najbardziej uprzemysłowionym miastem w Cieszyńskim. Mimo gorączkowego trybu życia, cechującego każdy większy ośrodek



Regulacja górnej Wisły.

terenów narciarskich. Góra posiada miejscami strome nadzwyczaj zbocza i nałożona jest uskokami skalnymi, co wszystko daje już niejako przedsmak wycieczek wysokogórskich tembardziej, że zdarzają się tutaj czasem nawet lawiny.

Wędrując z Skrzycznego dalej szczytami w kierunku północnym dochodzi się w kilku godzinach przez przełęcz Skalkę do dominującej nad miastem Bielskiem grupy górskiej, którą tworzą góry Klimczok (1119 m), Stołów (1035 m), Magóra (1095 m) i Szyndzielna (1031 m). Nazwa Klimczok ma pochodzić od herszta żójców, który niegdyś w Beskidach grasował. Niestety, zalesiony szczyt tej góry pozbawiony jest jakiegokolwiek widoku. Na północnej od-

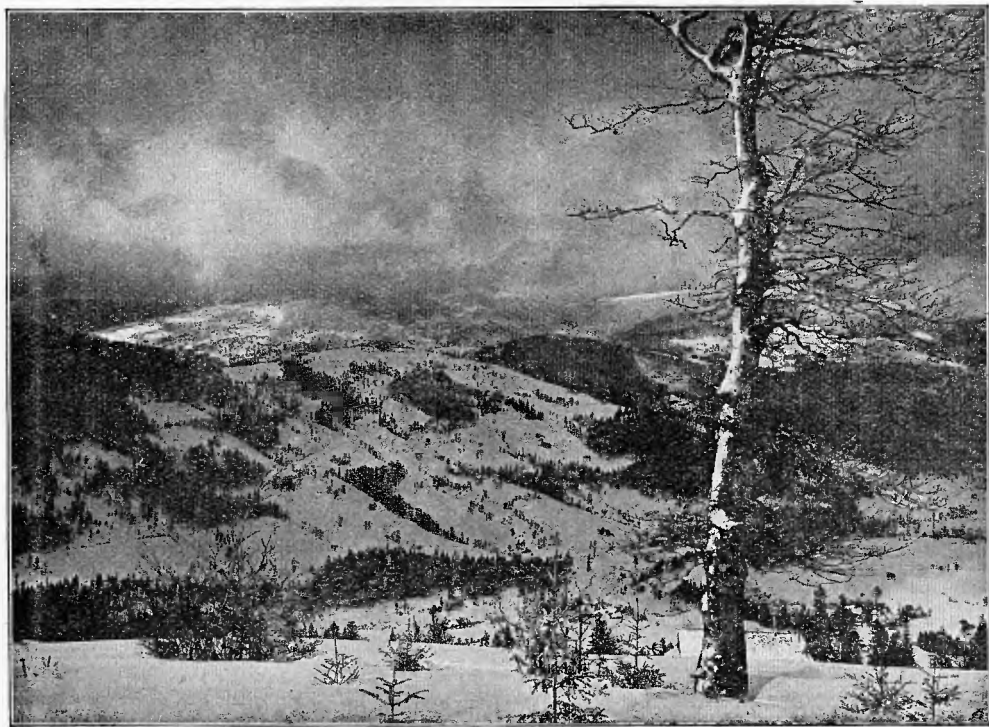
przemysłowy, można w Bielsku z jego wysocę kulturalnymi urządzeniami spędzić przyjemnie nawet dłuższy czas.

Pod szczytem Błotnym leży uzdrowisko i letnisko Jaworze z sanatorium dr. Czoppa i zamkiem hr. Larischa, otoczonym wspaniałym parkiem, dostępnym dla publiczności.

2. Pasma W. Czantorji, które leży między Wisłą a Olzą, jest znacznie niższe od Wiślańskiego, ale mimo to posiada dwa wspaniałe szczyty widokowe, a mianowicie Stożek (975 m.) i W. Czantorja (995 m.). Stożek pociąga do siebie swoim oryginalnym kształtem zewnętrznym, o czym już świadczy sama nazwa i stromymi, prawie przepaścistymi zboczami, — W. Czantorja

zaś swoim masywem i halami na których kwitnie jeszcze pierwotne życie pasterskie. Charakterystyczną cechą tej góry są duże hale szczytowe o lekkim nachyleniu, zimą porą rojące się formalnie od miłośników sportu narciarskiego. Widoki są bardzo piękne i rozległe. Należy wspomnieć, że otoczona wieńcem pięknych podań W. Czantorja — to Giewont śląski, gdyż i tutaj jedno ogólnie znane podanie opowiada nam o śpiących w górze rycerzach. Główny łańcuch beskidzki, tworzący granicę między

3. Od Małego Połomu (1058 m.) ciągnie się w lekko sfalowanej linii w kierunku północno-zachodnim pasmo Ropicy wyższe i bardziej rozczłonkowane od przeciwnego pasma W. Czantorji. Tkwią w nim szczyty: Kozi Grzbiet (971 m.), Babi Wierch (952 m.), Kałużny (991 m.), Smreczyna 1012 m.), Ropica (1082 m.), Lipowy (1001 m.), Ropiczka (918 m.), Kotarz (899 m.), i ostatnia Praszywa (843 m.). Wschodniemi odnogami tego pasma są szczyty Kozubowa (976 m.), Ostry (1043 m.) i W. Jaworowy



Krajobraz Beskid Śląskich w zimie.

Śląskiem a Słowacją, tylko w grupie Połomów przekracza wysokość 1000 m. Jako doskonałe punkty widokowe znane są ogólnie Ochodźta w Koniakowie koło Istebnej i Girowa nad Jabłonkowem. Na zachód od przełęczy jabłonkowskiej łańcuch ten stopniowo się podnosi, by w Wielkim Połomie osiągnąć wysokość 1067 m. Przed nim jeszcze wznosi się Skalka (956 m.). Ze Skalki i Wielkiego Połomu rozciąga się przepyszny widok przedewszystkiem na Słowację, M. Fatrę i Tatry (przy czystym powietrzu), nadto na dolinę Olzy i prawie wszystkie góry śląskiego Beskidu.

(1032 m.); w kierunku północno-zachodnim wysuwa się Sławicz (1051 m.) z imponującym 6 km. długim grzbietem. Wędrówka pasmem Ropicy, liczącym około 25 km. długości, nie jest wcale nużąca. Szlak turystyczny prowadzi przeważnie przez bujne, znakomicie utrzymane lasy, zdala od wrzawy ludzkiej, przyczem majestatyczna cisza zbawienny wywiera wpływ na potrzebujące spokoju nerwy. Od czasu do czasu jednak otwiera się wyrąb lub polana z widokiem ciekawym na różne części i pasma Beskidów. W paśmie Ropicy zasługuje na uwagę leśnica Praszywa. Góra ta, jakkolwiek należy

do najniższych, z innego względu budzi zainteresowanie. Znajduje się tutaj mianowicie starożytny, drewniany kościółek pod wezwaniem św. Antoniego, zbudowany w roku 1640. Co roku w czerwcu, w najbliższą niedzielę po św. Antonim, odbywają się na Praszywie odpusty, ściągające tysiące pątników z bliższej i dalszej okolicy. Cała góra przedstawia wówczas nader malowniczy obraz; to jakby jeden olbrzymi obóz, w którym wre i kipi najruchliwsze życie. Zalesiony szczyt góry jest wprawdzie pozbawiony widoku; wdzięczny atoli widok odsłania się z wschodnich i zachodnich jej

nocześnie najwyższe wzniesienie na Śląsku. Dzięki tej okoliczności jak i swojemu odosobnieniu umożliwia Łysa ze swego szczytu tak rozległy, wszechstronny i wspaniały widok, jakim żadna inna góra w Beskidzie Śląskim poszczycić się nie może. Nawet wybredni turyści, którzy zwiedzili już dalekie kraje i szczyty gór o charakterze alpejskim, chylą czoło przed czarem tego widoku, tak rzadko spotykanego w górach o średniej tylko wysokości.

Punktem wypadowym, że się tak wyrażę, z którego najlepiej czynić wycieczki w Beskidy Śląskie jest starożytny gród pias-



Narciarze w Beskidach Śląskich.

zboczy. Dla uzupełnienia należy powiedzieć, że pasmem Ropicy przechodzi granica etnograficzna między zasięgiem języka polskiego i czeskiego. Na zachód od tej granicy, od Połomów falista linja głównego grzbietu beskidzkiego ciągnie się aż do Białego Krzyża, tworzącego wklęsnięcie w grzbiecie górskim około 860 m. wysokości między odnogami Łysej Góry, Trawnego i M. Połomu na granicy śląsko-morawsko-słowackiej na dziale wód między Odrą a Wagiem.

4. Ostatnią odnogą grzbietu beskidzkiego, leżącą jeszcze na ziemi śląskiej, to pasmo Łysej Góry, dochodzącej do poważnej wysokości 1325 m., wyrażającej rów-

towski, zwany „Śląskim Krakowem“, Cieszyń. Niema w Beskidzie Śląskim ani jednej góry, której, wyjeżdżając z Cieszyny, nie możnaby zwiedzić w ciągu jednego i tego samego dnia. Pobyt w Cieszynie nawet przez dłuższy czas jest miłym. Miasto prócz malowniczego położenia nad Olzą posiada wszelkie kulturalne urządzenia w postaci wodociągu z górską źródłaną wodą, kanalizacji, światła elektrycznego, pierwszorzędných hoteli i kawiarni z codziennymi koncertami i t. d. Jest także piękny teatr, w którym odbywają się na przemian przedstawienia polskie i niemieckie. Dobrze utrzymane planty wzdłuż Olzy zapraszają do przecha-

dzek; wobec braku większego przemysłu powietrze jest czyste i orzeźwiające. Najpiękniejszym parkiem cieszyńskim to góra zamkowa z starodawną wieżą piastowską i jeszcze starszą kaplicą, pamiętającą jeszcze pogańskie czasy. Czarującym jest stąd

widok na dolinę rzeki Olzy i siny łańcuch Beskidów na południu. Bolesne li tylko wrażenie budzi widok granicy polsko-czeskiej, która odwieczną dziedzinę piastowską rozdarła okrutnie.

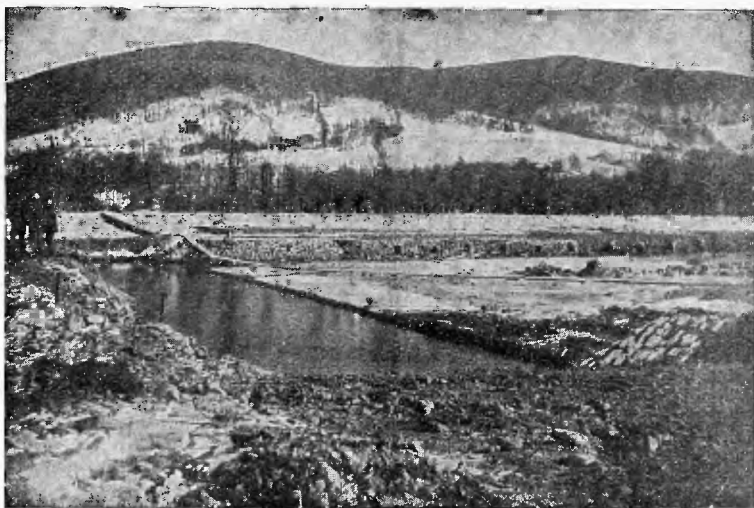
FLORA I FAUNA BESKIDU ŚLĄSKIEGO.

O przyrodzie martwej Beskidu niewiele jest do powiedzenia. Geograficzny podkład gór stanowi piaskowiec, który w formie skał pojawia się rzadko, np. na Malinowskiej skale lub w Dolinie Białej Wisłki.

Zato przyroda żywa jest bardzo bogata. Szczególnie roślinność, mająca znakomitą, chociaż ciężką glebę, dużą ilość opadów atmosferycznych, lekkie zimy i w porównaniu z innymi okolicami Polski najwcześniejszą wiosnę tu dzieć bardzo różna-

nie jest jeszcze znaczącą. Wogóle wiosna na Śląsku Cieszyńskim nastaje wcześniej o 10—14 dni, niż w Krakowie.

Nizinna część Śląska Cieszyńskiego to dzisiaj prawie wyłącznie uprawne pola i sztuczne pastwiska, wśród których tylko tu i ówdzie jakieś nieznaczące znajdują się skupienia drzew i krzewów, a większy las jest tylko w północno — zachodnim kącie, między Cieszynem a Zebrzydowicami. W najniższej położonych zapadlinach w północno — środkowej części, zwłaszcza w o-



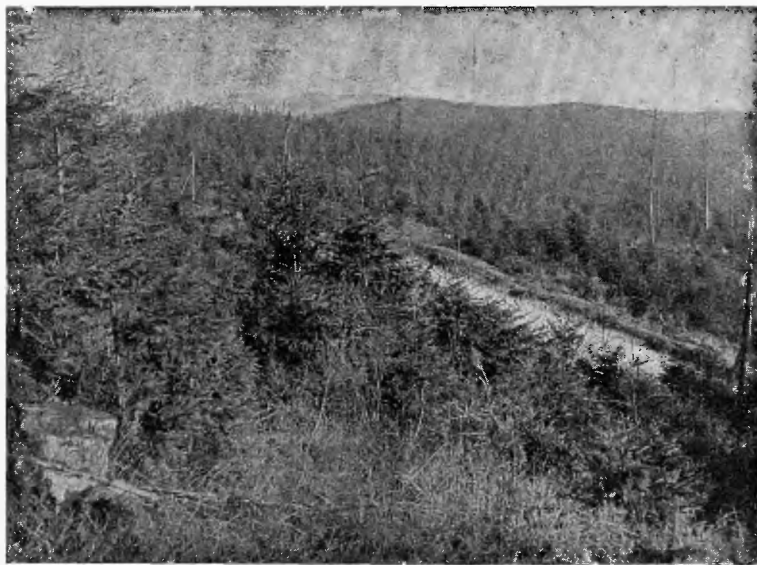
Krajobraz z Beskid Śląskich.

ite wyniesienia terenu od 200 — 1300 m. n. p. m., nie tylko przedstawia wielką różnorodność, lecz także odznacza się bujnością, co uderza szczególnie silnie na wiosnę, kiedy to rozwój roślin postępuje tak szybko, że fenologiczne pory pojawu poszczególnych roślin nie dadzą się poprostu wyróżnić. Tak np. typowe dla pierwośnią zawilce zakwitają właściwie równocześnie z przebiśniegiem i cieszyńską, bo różnica dwóch dni

kolicach Chybia, pozostały jeszcze resztki wysokich torfowisk, z liczną rośliczką okragłolistną (*Drosera rotundifolia*). Nizinne lasy, to przeważnie drzewostany świerkowo-jodłowo - sosnowe, z niewielką domieszką drzew liściastych, jak na niskich i wilgotnych stanowiskach olchy czarnej i szarej (*Alnus glutinosa*, *A. incana*), gdzie indziej dębu, brzozy, jesionu. Bardzo nielicznie w nizinnych lasach znajdują się brzozy,

wiązy, jawory, widocznie nie były sadzone, chociaż te osobniki, które są, rosną doskonale. Zdarza się nadto osika, grab, białodrzew, iwa i parę gatunków wierzby. Nadto, jako sztuczna domieszka lasów niziny, występuje bardzo licznie modrzew europejski. Buką znajdziemy dopiero w lasach samego Beskidu, gdzie w partjach niższych, od 300 900 m. n. p. m. jest w niektórych okolicach drzewem przeważającym. Tworzy nadto bardzo piękne, czyste skupienia, jak np. na północnych stokach Czantorji, na północno-zachodnich Równicy i innych.

skiej z drugiej, stwarzają specjalne warunki bytu dla żywego świata w którym obok form północnych zjawiają się i południowe. Liczne występowanie na lewym brzegu Wisły cieszyńianki (*Hagnetia Epipactis*), owej przybyszki z południowych stoków Alp najprawdopodobniej przez kotlinę Wiedeńską i Bramę Morawską, obok spotykanej w stawach na nizinie w okolicach Skoczowa kotewki orzecha wodnego (*Trapa natans*), świadczą o zahaczeniu o siebie wpływów południa i północy. Świadczy o tem także występowanie tutaj np. zakorka paskowa-



Fragment z Beskidów Śląskich.

W rozmieszczeniu roślinności na Śląsku Cieszyńskim można wyróżnić następujące strefy: niżową, podkarpacką, regiel dolny i regiel górny. Strefy kosodrzewiny i hał w Beskidzie Śląskim niema zupełnie. W strefie górnego regła spotkamy rośliny alpejskie, jak np. na Klimczoku gruszyczka górska (*Pirola intermedia*), na Szędzielnej bylica skalna (*Artemisia petrosa*), jaskier alpejski (*Ranunculus alpestris*) w ślicznem skupieniu na łące, w siodle między Wielką a Małą Czantorją.

Należy też wiedzieć, że geograficzne położenie Beskidu na granicy wpływu kotliny wiedeńskiej i niziny węgierskiej, tudzież Tatr i Fatry z jednej strony, a wyżyny małopolskiej i kielecko — sandomier-

nego (*Hylastes linearis* Ev.), kornika, właściwego Kotlinie Śródziemnomorskiej.

Lasy, dzisiaj już znacznie zmienione w składzie wpływem człowieka, jeszcze mimo wszystko zachowały w niektórych miejscach pierwotny niemal charakter. Tak np. na Baraniej Górze u źródeł Białej i przy wykapach Czarnej Wisłki, na Malinowskiej Skale, na północnych stokach W. Czantorji i na Krykawicy. W nizinie leżące lasy, to przeważnie sosna, gwałtem przez człowieka wprowadzona, czująca się dość niewyraźnie, zabijana szybko przez coraz silniej podnoszącego się świerka, jak to można zauważyć w Dziegielowie, Grodźcu, czy Hażlachu. Świerk tworzy tutaj zwarte, ciemne skupienia, gdzieś tam samosiewne już od

dawnych lat i wskutek tego piętrowe, jak na południowych stokach Jasionowego w Goleszowie. Bardzo liczna jodła lasu bezkidzkiego, występująca w całej strefie nizinnej i dolno-regłowej, zachowała się najpiękniej na Baraniej.

W Brennej rośnie wspaniały okaz cisa 8,5 m. wysoki a 2,8 cm. średnicy piersiowej mający, na wysokości 750 m. n. p. m. Cisów musiało być niegdyś dużo, skoro nawet jedną podgórską wieś w powiecie cieszyńskim nazwano Cisownicą, która może się poszczycić największym skupieniem cisa i zarazem posiada dwa wspaniałe okazy drzewiaste, z których jeden mierzy 9,6 m. wysokości i 24 cm. średnicy, drugi ma 8 m. wysokości i 20 cm. średnicy.



Schronisko na Kamienickiej Płycie w Bystrej.

Niepodobna także pominąć milczeniem takiej osobliwości, jak paklon (*Acer campestre*), który jest bardzo liczny i z reguły występuje w formie drzewiastej, stanowiąc okazy godne uwagi, mierzące do 60 cm. średnicy przy 10 m. wysokości. Beskidzki paklon występuje przeważnie na stanowiskach otwartych, wzgl. bardzo jasnych, a winien być otoczony staranną opieką, jako osobliwość przyrodnicza.

Na szczycie Baraniej spotykamy również limbę, a gdzieś niedaleko spotyka się brekinie (*Sorbus owia*).

Beskid Śląski cechuje brak zwartych jałowców, które występują tylko luźnie rozsiane, na jałowych, zupełnie otwartych stanowiskach, nie tworząc nigdzie podszycia lasów sosnowych. Najliczniejsze skupienie istnieje na południowych zboczach niewysokich wzgórz pod Tułem, gdzie znajdują się wśród skarłatych sosenek i jodeł.

Z rodziny ziół znajduje się: storczyk obuwik (*Cypripedium calceolus*), występujący na Helmie koło Goleszowa, na Tule i Szędzielnej; śliczny, biały i silnie pachnący podkolan dwulistny (*Platanthera bifolia*); storczyk kukawki (*Orchis militaris*); storczyki: błądy (*O. palens*), samiczy (*O. morio*), plamisty (*O. maculatus*), i purpurowy (*O. purpureus*); dalej kruszczyk (*Epi-*

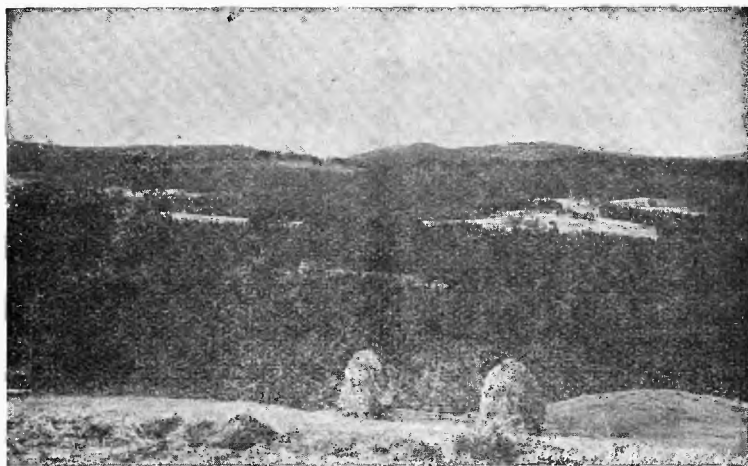
pactis), występujący dość licznie w runie świetlistych lasów mieszanych, razem z listerą (*Lysterą*) i dość częstym gnieźnikiem (*Neotia*). Na Tule i Helmie spotykamy lilję złotogłów (*Lilium martagon*); na Jasieniowej Górze wilcze łyko (*Daphne Mezereum*), mieczyki (*Gaidiolus imbricatus*), a nad Olzą w Błogocicach obrazki plamiste (*Arum maculatum*). Trzeba podkreślić, że Tuł i przyległe wzgórza, jak również Hełm, leżący na północ od Goleszowa, mają swoją charakterystyczną, gatunkowo bogatą roślinność, jako wzgórza wapienne.

Szczególny widok przedstawiają w jesieni łąki, kiedy to zakwita zwartym kobiercem zimowit (*Colchicum autumnale*). Wytrzymała ta roślina, mimo masowego zrywania i nierzadkiego tępienia, przedsiębranego przez włościan z powodu trujących dla bydła właściwości, jest ciągle prawdziwą ozdobą łąk w jesieni. Gdzieniegdzie jest istną plagą, wypierając skutecznie pastewne trawy łąkowe i obniżając wybitnie wartość siana. W podszyciu lasów mieszanych spotykamy bez koralowy (*Gambucus racemosa*), hebd (*S. ebulus*), a także porzeczką karpacką (*Ribes petraeum*). Wśród

piono drapieżce, jak rysia; żbika nawet we wspomnieniach doszukać się nie można. Taksamo znikły: wydra i kuna leśna.

Lis, tchórz, łasica łąska i gronostaj oto dzisiejsi reprezentanci drapieżników w Beskidzie Śląskim. Lis jednak gwałtownie znika, tępiony, może trochę zbyt bezkrytycznie a za gorliwie. Z gryzoniów pospolitą jest wiewiórka w odmianie ciemno-bronzonej, prawie czarnej, karpackiej; jasno-bronzone spotyka się znacznie rzadziej. Koszatka ma występować nielicznie na stokach Baraniej.

Do typowych ptaków dla Beskidu Śląskiego należą: orzechówka (*Nucifraga caryo-*



Lato w Beskidach.

licznych paproci nierzadki jest podejźron gałęzisty (*Bctrychium ramosum*), nasięźrzał wielolistny (*Ophioglossum polyphyllum*), wietlica (*Athyrium*) alpejska i samicza, narecznica (*Aspidium*) samcza i ciernista, podzeń (*Blechnum*) jęczyznik (*Scolopendrium*) i wreszcie paprotka (*Polypodium*). Na zakończenie wykazu flory beskidzkiej należy wspomnieć o przepysznym płaskoliscie błyszczącym (*Pterygophyllum lucens*), mchu występującym w dolinie Malinki.

Fauna Beskidu śląskiego przedstawia się następująco:

Zwierzęta ssące gatunkowo są nieliczne. Wprawdzie niektóre gatunki myśliwskie, cieszące się troskliwą opieką, występują pojedynczo wcale licznie, jak np. sarna i zając, jednak nie są te gatunki dla Beskidu niczem ciekawem. Dawno już wystę-

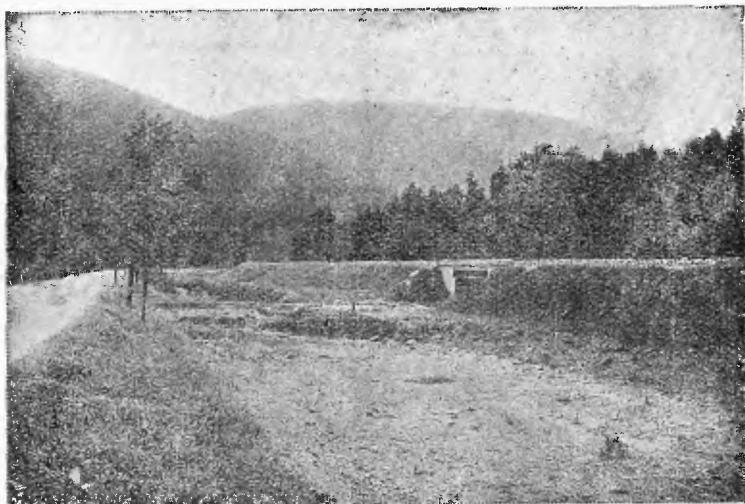
catactes), zachodząca niemal do górnej granicy doln. regła. Sojka jest pospolita, lecz tylko w wielkich kompleksach leśnych. Rzadką jest obecnie sroka, podobnie jak kawka. Elementami góorskimi w awifaunie są: pluszcz kordusek (*Cinclus aquaticus*); dalej pliszka górska (*Motacilla boarula*), drozd skalny (*Monticola saxatilis*) i obroźny (*Turdus torquatus*), jarząbek (*Tetrao bonasia*). Za mieszkańca stanowisk góorskich trzeba w Beskidzie Śląskim uznać głuźca, który tylko na stokach Baraniej, obu Czan-torji i Krykawicy występuje. Wcale bogato przedstawia się świat drobnych ptaków. Z ciekawszych należy wymienić jemioluszkę, krzyżo-dziuba, a nad większymi potokami spotyka się dość często zimorodka. Kręto-głów, bargiel kowalik, pełzacz, kilka gatunków sikor, kos i drozd śpiewak, parę

gatunków gajówek, muchołówka czarnogłowa (*Miscicapa atricapilla*) i mała (*M. parva*) nie należą do wielkich rzadkości. Z typowo leśnych trzeba wymienić gołębia grzywacza i siniaka, tudzież dzięcioły: pstry (średni i mały), zielony i czarny. Turkawkę spotykamy na stokach Baraniej. Najskąpiej reprezentowane jest ptactwo drapieżne. Drobne gatunki, pustółka, krogulec, puszczyk, istnieją liczniej, aniżeli wielkie, które należy uważać za prawie wytępione. Nawet myszołowa widzi się bardzo rzadko, nie mówiąc już o gołębiarzu.

Z charakterystycznych ryb wcale nie rzadkim jest pstrąg i to w każdym niemal potoku, zarówno dorzecza Wisły, jak i Odry.

Z płazów salamandra płamista żyje zwłaszcza nad potokami silnie ocienionymi, z brzegami pokrytymi sutymi kobiercami mchów. Salamandrę można spotkać setkami w całym obrębie źródlisk i wykapów Wiśleka, na stokach Czantorji i Równicy oraz w dolinie Malinka. Na niżej leżących łąkach przebywa żaba ostropyska (*Rana oxyrrhinus*), a nie jest wykluczona możliwość istnienia także żaby skaczącej (*R. agili*).

Z owadów na bliższą uwagę zasługiwałyby ziemnowodne (ważki i jętki), sieciarki, pluskwiaki i motyle. Co dotyczy owadów, trzeba jeszcze skrzętnych badań, aby zdać sobie należycie sprawę z ich wy-



Widok nowowyprowadzonej kolei w dolinie Wisły.

Z gadów najliczniej występuje żmija i to w typowym srebrzysto-popielatym ubarwieniu z bardzo ostrym, czarnym rysunkiem. W sąsiedztwie stawów spotyka się zaskrońca. Pospolita jest jaszczurka zwinka (*Lecerta agilis*); zdarza się jaszczurka zielona (*L. viridis*). Na silniej zasłoneczonych stokach częstym jest padalec, wykazujący dość dużą zmienność pod względem ubarwienia od jasnobrunatnego do ciemnobronzowego.

stępowania. Z motyli na uwagę zasługuje dziś już rzadki niepylak apollin (*Parnassius apollo*), taksamo jak (*P. muemosyne*). Znika gwałtownie paź królowej (*Papilio machaon*) oraz śliczna nadobnica alpejska (*Rosalia alpina*) chrząszcz niegdyś wcale pospolity. Zdarza się jednak jeszcze dość często spotkać, szczególnie na grzbiecie z Wielkiej Czantorji na Stożek, biegacza pozłocistego (*Carabus auronitens*).

Górale Beskidu Śląskiego.

Górale śląscy z usposobienia łagodni, uprzejmi, pracowici, spokojni, sami nazywają się Wałachami, w odróżnieniu od pol-

skiej ludności z równin, którą zwą Lachami. Za kolebkę pierwszych gmin Beskidu Śląskiego uważa się Andziołówkę, gdzie mieli

zamieszkać pierwsi osadnicy, przysłani tu przez książąt cieszyńskich do wyrobu gontów i spławiania drzewa.

Większa ilość osadników napłynęła tutaj w czasie prześladowań religijnych i wojny 30-letniej. Przeważna część górali śląskich wyznaje religię ewangelicką (gminy: Wisła, Brenna, Tyra, Ustroń) reszta katolicką (Istebna, Łomna i Jabłonków). Warte podkreślenia, że zachował się tu język Reja i Kochanowskiego, bez germanizmów i czeskich naleciałości, chociaż w różny sposób starano się gwarę polską wyrugować, czy to przez książki morawskie, czy przez zgermanizowanych urzędników czeskich.

siadał jeszcze łąkę, z której zbierał siano dla owiec na zimę; do tych łąk później dopisano „wysadę“, t. j. prawo, ile dany właściciel może paść owiec na „sałaszu“. Z Piastów śląskich mógł każdy wypasać owiec, ile chciał. Po zagarnięciu dóbr Piastów przez Habsburgów zaczęto prawa te ograniczać, a gdy właściciele nie chcieli dobrowolnie ustąpić, usuwano ich przemocą, na opornych spadały kije i więzienie; wobec groźnej postawy górali używano nieraz nawet wojska.

Tej walki owocem było uświadomienie narodowe górali. Urzędnicy Komory za Habsburgów byli Niemcami lub zniemczonymi Czechami, góral ich nienawidził, czuł



Równica. Widok na Czantorję.

Pierwsze osady i chaty powstawały w lasach na wypaleniskach i porębach, a budowano je na południowych stokach gór w pewnej odległości od potoka; od chaty na szczyt i po rzeczkę ciągnął się pas ziemi uprawnej, zaś za szczytem i potokiem wypasano bydło rogate, a na dalszych górach pasły się owce; tam był „sałasz“ (ta nazwa pozostała do dziś). Pomiędzy dwoma łaanami biegł „przygon“, ogrodzony żerdziami i tyninami dla bydła, które wtedy wypędzano na wspólne pastwisko.

Dział taki nazywano „zogrodą“, a właściciela „zogrodnikiem“; nieposiadających całych zagród zwano chłopami albo chałupnikami. Dziś już te zagrody zostały podzielone, jednak pozostały im nazwy po pierwszych właścicielach; wspólne pastwiska podzielono dopiero w 1908 r. Każdy zogrodnik oprócz roli i domowego pastwiska po-

wstręt do ich języka, więc szanował swą mowę, gardził ich strojem i zwyczajami i do dziś pozostał wierny mowie przodków, zachował stary strój górali-pasterzy, zachował stare zwyczaje. Ta cała swojszczyzna przechowała się w pierwotnej krasie przedewszystkiem w trzech wioskach: Istebnej, mającej w pieczęci najpierw kozę później pług, w Jaworzynce, która ma za godło topór i w Koniakowie, pieczętującym się koniem.

Te trzy wioski symbolizują poniekąd zatrudnienia górali beskidzkich, którzy pługiem uprawiają glebę gliniastą, mało urodzajną, nie mogącą ich wyżywić, wielu więc musi szukać zarobku w lasach z toporem w ręku, ścięte drzewo wywożąc końmi do stacji kolejowych; las zaś zajmuje połowę całego obszaru. Pasterstwo dziś prawie że nie istnieje.

Góral beskidzki tak zabiega, by mu wystarczało do życia to, co mu matka — ziemia daje. Sieje len, z którego wyrabia płótno grube i cienkie, drelich i ćwilich; z grubego szyje worki, „dzichty“, spodnie do codziennego użytku i prześcieradła do łóżek („łochtusze do łóżnic“), z cienkiego ma koszule dla siebie, żony i dzieci oraz „cychy“ (poszewki), z drelichu spodnie i koszule na „wyjście“ do kościoła lub miasta w dni powszednie, a z ćwilichu na niedziele i święta. Hoduje owce, które mu dostarczają wełny czarnej na gunie i „kaboty“, (surduty) dla młodzieży, białej na „nogawice“ (spodnie), k o p y c e (sukienne skarpetki dla mężczyzn) i kopytka (dla kobiet), zaś ze skóry szyje kozuchy i czapki. Mężczyzna wdziewa długą szeroką koszulę z szerokimi rękawami; świąteczne są ozdobne wyszyciami na piersiach, potem wciąga białe spodnie, w lecie płóciennie, szerokie, w zimie sukienne, obcisłe; zamiast kamizelki wkłada „bruclik“ na codzień z czarnego, na święta z czerwonego sukna, z pięknymi, błyszczącymi guzikami i pięknie barwnymi „k u c k a m i“ (kutasami) obszyte.

Na głowę wkłada w lecie szeroki, 50 lat wytrzymujący, szary „szyrak“, często o pół metra średnicy, w niedzielę mniejszy, biały, na zimę czapkę okrągłą, czarną ze skóry jagniąt. W czasie deszczu zarzuca na ramiona czarną „gunię“ barwnie oblamowaną, w zimie pod gunię wkłada kozuch ze skór owczych, czerwono-żółto zabarwiony i pięknie obszyty; żadna część ubrania na piersiach się nie zapina. Na nogi wciąga „kopyce“, na codzień ze sukna uszyte, na niedzielę z wełny plecione, obwija je długim „notkończem“ z koziej sierści skręconym, z rzemykiem na kozicu, którym przypina „krypcę“ ze skóry świńskiej lub owczej (wołowej).

Kobiety także najpierw wdziewają płócienną, szeroką koszulę bez rękawów, „stonkiem“ ciaśniejszym na piersi i z lepszego płótna, na nią wciągają „kabotek“ z puszystymi rękawami i pięknie wyszitymi „lemieczkami“ koło łokci i „obujkiem“,

koło szyi. Biodra z tyłu opasują czarnym, fałdowanym „fortuchem“, a z przodu miodrym „fortuszką“, na ramiona wkładają dziś jaklę, dawniej białą „łochtuszkę“ na codzień, „obrus“ ćwilichowy na niedzielę. Na głowie noszą mężatki białe czepiec, potem wiążą chustki białe na „spuszcz“ lub „różki“. Na nogi wkładają dawniej 2 m. długie, czerwone „nogawiczki“ fałdowane, potem „kopytka i „krypcę“, w zimie sukienne „papucze“.

Strój mężczyzn był praktyczny, ciepły, kobiet nawet śmieszny, żadnego zabezpieczenia przed zimnem nie dający, a dużo pracy przy ubieraniu się wymagający. Dziewczęta tak w lecie jak w zimie chodzą bez chustek, chłopcy miast guni maju surduty z czarnego sukna, dzieci w domu chodzą tylko w koszuli po pięty.

Górale mieszkają w chatach drewnianych, zbudowanych na „peckach“ (duży kamień) na czterech węglach, z drzewa okrągłego, czasem z jednej strony ściopsanego lub ręcznie napoły przetrziętego, a piwnicę i podmurowanie robi się dopiero po wykończeniu. Dokoła chaty z trzech stron domuwają „przylepek“, coś w rodzaju ganka, a z czwartej strony jest „pocień“ (bróg) na drzewo, wozy i inne sprzęty. Przez środek chaty prowadzi szeroka sień; po jednej stronie jest właściwa izba, po drugiej świetlica i komórka. Do wielkiej izby wchodzi się z sieni przez wysoki próg: podłoga, dziś już z desek, była dawniej ubita z gliny. W kącie stoi piec, prawie czwartą część izby zajmujący; składa się z właściwego pieca piekarskiego do 2 m. długiego, półkulistego, o promieniu wyżej 50 cm. i z nalopy. Dokoła izby były szerokie ławy; w drugim kącie półka na garnki i miski, z gliny w Jabłonkowie wypalane; w trzecim kącie stał kamienny stół, przy nim tylko w większe święta jadano, się w długie wieczory na nim rysowano „koszor“ i grano w „owce“, ulubioną grę górali; w czwartym stała „łożnica“ (łóżko) wspólne dla gazdy i gaździny; dzieci śpią na ławach, na workach słomą wypchanych, dziewczki i parobcy w stajniach, starzykowie na piecu lub w komórcie. Na

ławie koło pieca stały żarna, pod piecem były kury i króliki, często stał w kącie „corek“ dla prosiąt i jagniąt, a koło niego było uwiązane cielę. Pod nalepą składano drzewo opałowe, suszone na „poleni“, t. j. na belkach pod powalą; drzewo, około 1 m. długie, wkładano do pieca, a po przepaleniu „garbano“ (rozgarniano) „czoskiem“ (dragiem) na nalepę, a do pieca wkładano placki, albo „poleśniki“. Nad nalepą wisiał kocioł z wodą; jego zadaniem głównym było zatrzymywanie płomieni oraz iskier. Dym szedł do izby, trzymał się pod powalą, a potem wychodził przez otwarte drzwi do sieni i drewnianego komina. Koło ognia na nalepie stawiano gliniane garnki, bydłu zaś gotowano w „żelężniokach“ (garnkach z lanego żelaza); te stawiano już w „czeluściu“, t. j. wylocie pieca. Do szybszego ugotowania używano „ponewek i ryników“ (naczynia żelazne z dnem kulistym o trzech wysokich nóżkach). Boki nalepy nazywają „kątkami“; jest to ulubione miejsce do siedzenia dla dzieci, kiedy drzwi z powodu dymu są otwarte. Na ławie przed piecem „szkrobano“ ziemniaki przy świetle „szczypy“ (łuczycza) w szparę włożonej; „szczypy“ suszyły się na piecu; tam stał gliniany „dzia-dek“, do którego wkładano płonącą „szczypę“ bukową. Jeżeli ojciec „coś robił“, musiało dziecko świecić (trzymać „szczypy“ w ręku), a wykonywano różne roboty, np. wnoszono do izby „korbę“, na której cięto sieczkę dla koni; albo też na „stolicy strugacej“ gładzono „porzezem“ gonty lub na innej stolicy „dryto szczypy“, t. zn. zapina-no silnie gont bukowy i specjalnym heblem odrywano „szczypą“ lub fugowano rowki, potem dla wysuszenia układano gonty w „granie“ na przylepku. Ojciec czasem „krę-płował“ wełnę na „szkrablicy“, kobiety zaś przędły ją z reguły w „pobaby“, t. j. kilkanaście sąsiadek schodziło się dziś w tej, jutro w innej chacie. Kądział przędzie się na kołowrotkach. Na śniadanie i wieczerzę jadano przeważnie ziemniaki z mlekiem. Czy-sto góralskie potrawy są: 1. „bachora“ (ziemniaki tarte, nadziane do jelit wieprzowych i upieczone); 2. „kwaki“ (ziemniaki, kar-piele i mięso razem ugotowane; 3. „poleś-

niki“ (ziemniaki tarte, na listkach kapusty pieczone, śmietaną i masłem suto okraszo-ne, czasem z posypką bryndzy); 4. „mie-szanki i sztuchanki“ (ziemniaki gnecione, masłem, śmietaną lub słoniną okraszone i mleko); 5. „kubus“ albo „copik“ (ziemniaki tarte, pieczone, w środku suto słoniny); 6. „serula“ (woda gotowana, do której wrzuca się bryndzę i je z ziemniakami); 7. „bryja“ (suszone owoce, rozgotowane i po-dane z ziemniakami); 8. „polewka wieprzo-wa“ (mięso napoły uwędzone, ugotowane w żentycy).

Góral wszystkie narzędzia i naczynia sam wykonywał; drewniane z „musorków“, czyli z pni ściętych wysoko starych jodeł i świerków; na pniu środek prędzej spróchniał, potem pień u ziemi ucinano i była „putyra“ (1 dno) na mleko na sała-szu, była „obońka“ (2 dna) na żentycę, „musor“ na owies, „kadłub“ na wodę do ziemi wprawiony, „miarka“ i „szwiertań-ka“ na mierzenie owsa, „kworta“ na mie-rzenie masła i. t. d.

Naczynia te były na przedgórzu (strych nad sienią) i u góry (strych nad izbą i świetnicą); na jednym były „sztrychy, wa-chowki i musory“ na zboże, na drugim „sondki“ na „szpyrkę“ a pod dachem na krokwiach wisiały szynki. Tam były „gor-stki“ kądzieli, którą matka na „szczeń“ cesała i w „komry“ zwijała, a w zimie na „prątku trzęsła“, potem na kołowrotku przędła.

W świetnicy stoją „truchły“ pięknie malowane, z bielizną na święto i innemi drogiemi rzeczami, tam w „przyskrzynku“ ma córka swe wstażki i szpędliki; do ścian wbito klinki, na których wiszą ubiory świą-teczne męskie; w komórce stoją beczki z kapustą i do komórki wrzuca się „zdziorby“ (brudną bieliznę).

Około chaty budynki gospodarcze, u zamożnych gazdów zwykle trzy (stajnia, stodoła i owczarnia z chlewkami); u cha-łupników jest to wszystko pod jednym da-chem z chatą o jednej izbie, przyczem sień jest zarazem gumnem. Koło zabudowań są brogi na ściółkę i „psinę“ (gorsze siano).

Czystość nawet dziś pozostawia dużo do życzenia. Nad i pod budynkami ciągną się ogrody, dalej „dzielnice“ czyli pole, które dziś są gęstą szachownicą, mało urodzajne i mimo starannej uprawy rodzą tylko ziemniaki, owies i koniczynę. Bliżej domu sadzą kapustę, sieją jęczmień i len. Chów bydła jest wysoko rozwinięty, jednak nie daje należytego dochodu. Zarobek ma ludność w lesie.

Górale śląscy są naogół zamknięci w sobie. Bieda zmusza ich do sprytu, często do skąpstwa; odżywiają się lichu i coraz to umierają jak buk niegdyś zdrowi, jak niedźwiedź silni, jak lis chytry, jak jodła smukli „wałasi“. Zamknięci między groniami, wyśmiewani, zdani na siebie samych, wytworzyli wiele oryginalnych zwyczajów, np. przy „pobabach“ (gromadne wykonanie ja-

kiejś pracy), „szkubaczkach“ (skubaniu pierza lub wełny) Inubranii, przy „snebach“ (zaręczynach); ciekawe są zwyczaje weselne i piosnki (bojtki) przy „wywodzinach“, czepleniu, dużo śpiewa się przy prządkach, tańcu „owieżok“; urozmaicony jest dzień św. Mikołaja, kiedy to 30-40 chłopców, dziwnie ubranych, chodzi od chaty do chaty i wyprawia pocieszne figle.

Literatura, malarstwo i rzeźba mają w Beskidzie śląskim nielada przedstawicieli. Jan Łysek, ks. E. Grimm — poeci; Jan Wałach malarz, Ludwik Konarzewski malarz i rzeźbiarz — ci ludzie odtwarzają urok ziemi najpiękniejszej z pięknych. Szczególnie Jan Łysek, któremu przedwczesna śmierć na polu chwały nie pozwoliła szerzej zabłysnąć talentem, zasługuje na obszernie omówienie.

ZAPOMNIANY PIEWCA BESKIDU ŚLĄSKIEGO.

Dnia 5 listopada 1915 r. zginął na Polesiu w trakcie przeciwnatarcia na Polską Górę (zwaną później Redutą Piłsudskiego) por. Jan Łysek, dowódca kompanii śląskiej 3 p. p. L. P. Przed pogrzebaniem go na cmentarzu wołczeckim przyjaciele znaleźli przy nim wiersz, napisany na godzinę przed zgonem, o następującej treści:

*„Miłości w słowach nie zmieszczę,
choćbym był mistrzem słowa;
słabe są słowa wieszczce,
słaba jest krasna mowa.*

*Urośłem na chłopskim zrębie,
na skraju jedlin szumiących;
słuchałem śpiewów na dębie,
jakby mą duszę czarujących.*

*Widziałem zaranne zorze,
słoneczko, jak łódź płynące,
na niebios krwawe morze
promieniem wiostujące.*

*Leśne widziałem dębiny
nad mglistą przestrzeń wzniesione
i zimne nasze zamgliny
nad kwietną łąką uśpione.*

*Chodziłem dzieckiem pomiędzy ludem,
grała mi przyroda cała;
nasiąkło serce przyrody cudem,
a z tego „Miłość“ powstała“.*

Łysek był zapewne jedynym poetą-legionistą, który czasu wojny tylko jeden wiersz napisał. Nie parał się poprostu piórem, niemal za ujmę i zbytek to sobie uważając, bo, jak mówił: „ważniejsze są do zrobienia rzeczy nawet w okopie, niż jakieś tam dłubaniny literackie“.

Syn śląskiej, piastowej ziemi, rodem z Jaworzynki (nb. w tej to wsi Marja Konopnicka napisała „Rotę“), w twardych warunkach szedł przez życie. Jego postać na Śląsku Cieszyńskim była powszechnie znaną, szczególnie wśród nauczycielstwa, z działalności pedagogicznej, narodowej i poetyckiej. Obdarzony bujną wyobraźnią i niepoślednim natchnieniem, wyróżniał się wśród młodej inteligencji Śląska, która próbowała lotu na skrzydłach poezji; a nawet mógł się rozwinąć na śląskiego Tetmajera, jak o tem świadczy znakomity znawca dialektów śląskich, prof. Kazimierz Nitsch w swej małej rozprawce, ogłoszonej w „Kurjerze literacko-naukowym“ nr. 147 z 28. V. 1928 r.

„Dlaczego — pisze Nitsch — nie dał Śląsk literaturze czegoś takiego, jak Podhale? Wszakże każdy dialekt jest znakomitą tworzywem literackim; dość wspomnieć, co z dialektu podhalańskiego zrobił

Tetmajer, a z beskidzkiego Zegadłowicz. Oto dlatego, że takiej rzeczy się na zawołanie nie stwarza. Były oczywiście próby i ze Śląska i z poza niego. Ale poznać jakąś gwarę tak, by z niej sobie zrobić artystyczne narzędzie, to rzecz nie tak łatwa. Wymienieni powyżej twórcy znali swoje dialekty od dziecka. Taką znajomość mają także sami Ślązacy, bo to może jedyna polska dzielnica, gdzie się gwary po przejściu szkół nie zapomina, przeciwnie, gdzie się jej nieraz codziennie świadomie używa. Ale w zastosowaniu do literatury czynili to Ślązacy dotąd niemal wyłącznie w niższym rodzaju literackim. A przecież gwara ta zdolna jest do oddania wszechstronniejszych uczuć, jak pokazał choćby Jan Łysek z Jaworzynki pod Istebną, autor obrazków, pomieszczonych w rocznikach „Zarania Śląskiego”.

Istotnie, Łysek miał wszelkie dane, aby stanąć w pierwszym szeregu luminarzy literatury polskiej, jako przedstawiciel regionalny najmniejszej choć najcenniejszej polaci ziem Rzeczypospolitej. Już jego pierwsze utwory tchnęły prawdziwym dowcipem i pomysłem swojskim, mając piętno nieświadomego artyzmu. Śląski dialekt góralski, w którym Łysek pisał, stał się pod jego piórem powolnym a podatnym narzędziem do malowania pociągających obrazowań, jakimi wyróżnia się sposób mówienia ludu śląskiego w ogólności, a górali w szczególności.

Łysek władał znakomicie tym dialektem i wchłoniął w siebie całą jego krasę poetycką, miał oryginalną i wrodzoną siłę twórczą na tle górskiej przyrody i góralskiego życia, bujną wyobraźnię, pozwalającą mu literacko przetwarzać materiały, zawarte obficie w podaniach, bajkach i wierzeniach ludu, z którego wyszedł. Całą jego twórczość cechowała pogoda i spokój słonecznych stoków górskich, przepojony wonią leśnej żywicy, aromatem górskich jagód i ziół, rozsianych po łąkach i szalasach, gdzie jako chłopię góralskie pasał bydło.

Pierwsze swe utwory — dowcipne monologi góralskie — wypowiadał z nadzwyczajnym powodzeniem na wieczorkach uczniowskich (w Bursie Macierzy Szkolnej w Cieszynie) w wesołej części programu. Po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego, otrzymawszy posadę w Błędowicach (dziś wieś zagrabiona przez Czechów, w której nie było nigdy ani jednego Czecha!) oddał się ze szczególnym zamiłowaniem lekturze Wyspiańskiego. Chłodny Piotr Chmielowski twierdzi, że Wyspiański zajrzał w duszę pokolenia o wiele głębiej, niż inni, Łyskowi, z powodu pewnego podobieństwa talentu, dzieła Wyspiańskiego tak przypadły do gustu, że często po ich lekturze popadał w halucynacje.

To też jeden z pierwszych jego poematów p. t. „Jasiyn”,*) będący rodzajem ballady, nosi wyraźne piętno stylu Wyspiańskiego i napisany jest w mowie góralskiej, naginającej się do przedstawianych obrazów i myśli.

W „Jasiyniu” poeta przepowiadał wicher wojny o wolność ludów i święto — bytu wolności, po zburzeniu drzewa, wyobrażającego byt dawny, byt niewoli. Jako ideę poematu podał następujące objaśnienie: „Historja ludu, ukryta w jego legendach, wierzeniach i baśniach, musi być strzaskana i porzucona na pewien czas w dawnej swojej formie, jeśli ma zapanować miłość i chęć uzyskania wolnej przyszłości. Cała przyszłość winna posłużyć jako środek do uzyskania wolnej przyszłości”.

Osnowa „Jasiynia” jest wzięta z wierzeń ludowych, które głoszą, że w pewnych miejscach, owianych tajemniczym urokiem, hulają przeróżne duchy i strachy. Pod odwiecznym jesionem (w gwarze śląsko - góralskiej „jasiyniem”) słyszano po nocach jęki, płacze, potem głos gromowy, tylko krzywda pod „jasiyniem” nigdy nikogo nie spotkała, więc pewnie był tam duch dobry. Podanie głosi, że pod owym jesionem żyje potomek starych, zapomnianych od wieków

*) Ogłoszony w zesz. 2. „Zarania Śląskiego” z 1908 r.

bogów słowiańskich, któremu zwycięski Bóg chrześcijański pozwolił trwać wśród kmiecej doli — i strzec przed zagładą prastarą ludność śląską. Lud żyjący w twardej niewoli, nie wie, kogo ma wśród siebie, nie wie, że temu strachowi praojcowie oddawali cześć boską. Ale skoro go pozna jako symbol swej kmiecej historii = odrazu jest gotów na każde jego zawołanie — tylko, że dotąd krępuje go Bóg chrześcijański. Atoli skoro nadszedł czas, Pan Bóg uwalnia ducha „Jasiynia” piorunem i pozwala prowadzić lud przebojem do nowego, wielkiego, czystego i swobodnego bytu, podobnego do bytu pogańskich praojców. Będzie to zupełnie nowy byt, niczem nie związany z przeszłym, bo nawet łącznik między terażniejszością, a czasy przeszłemi, ów „jasiyn” odwieczny, musiał być strzaskany i porwany jako broń do wywalczenia tego upragnionego, nowego bytu. Duch sam, wzniciwszy w kmieciach zapal, przeleci wichrem nad ich głową i... może już nie wróci.

Owoce zagadnień niepodległościowych, jakie kotłowały w młodej wyobraźni Łyska, jest dramat p. t. „Śpiący rycerze”, w którym poeta staje się prekursorem dziś dopiero tak modnego „chłopizmu”, we wstępie*) wyjaśniając cel praktyczny i poetyczny utworu:

„Dla ludzi, którzy dzisiaj obserwują Śląsk, nie jest on niczem innym, jak miejscem, gdzie walka wre. Nie jest już dla nich do odtworzenia dawny urok śląskich pól z nad brzegów Olzy i Wisły, nie do pojęcia piękność Beskid, gdy w cichą noc gwiazdzistą — zdawały się być snem ziemi, — nie do odczucia przeszłość, w której na górach pasły się „kyrdele“, a „bacza“ grał na trąbie i palił „watry“, by straszyć wilki, — gdy na dolinach pieśń dziewczęcia szła rosą od gaju do gaju, — gdy pod strzechę zesła się gromada gazdów z fajkami w ustach i zaczynała epos o czynach zbójców, o duchach, co po lasach chłichocą,

o pieniądzach, co się w nocy wydostają na wierzch i świecą zielonawym światłem...

Wszystko to gdzieś przepadło, utonęło.

Zginęła na zawsze melodia skrzypek lipowych... Przygłuszył ją stuk maszyn, ciężkie sapanie spracowanych motorów i także ten zamęt nieustannej walki, która się na ziemi śląskiej rozpętała.

A jednak. Pełne mamy uszy wrzawy, a mimo to chętnie je nadstawiamy, gdy skądś doleci nas melodia którejś z ostatnich piosenek naszych ojców.

Trosk mamy bez liku, ale zapominamy o nich, gdy któryś z ostatnich pocnie nam malować świat siły pierwotnej, kiedy chłop, jak szedł, to się nie czuł, a gdy mu przyszło walczyć, to się nie cofnął, tylko szedł przebojem.

Urządzamy wieczorki i przedstawienia amatorskie, by śpiewać, grać, bawić siebie i lud, podawać ludowi piękno, uczyć go cenić przeszłość i kulturę swojską, bronić przed naleciałościami kultury obcej. Cóż tu może posłużyć jako najlepszy środek?

Mojem zdaniem — kończy Łysek — **wskrzyszona z popiołów, owa dawna, prosta poezja ludowa, oczyszczona i ożywiona ideałami dni dzisiejszych.**—

W tym dramacie, poeta jakby w przeżuciu swej bliskiej śmierci (dzieło wydał w lutym 1914, padł w listopadzie 1915) przetwarza poetycznie wszystkie swoje przeżycia od dzieciństwa. Każda z głównych postaci dramatu posiada elementy charakteru autora, każda zwrotka mieści wspomnienia z jego własnych doświadczeń, przeżyć, zmagañ lub polotów ducha. Wszędzie przebija się jego głęboka miłość do ludu i ziemi ojczystej; on szuka i znajduje w życiu chłop a śląskiego ducha polskiego. Tęskni za tą poezją prostaczką w „kabocie“, którą przeżył w młodości i wzdycha:

*) napisanym w lutym 1914 r. do wydania książkowego.

„Mój Boże, gdzież też są te czasy,
Kiedym pod strzechą rodzinnego domu
Słuchał tych legend! Łąki pełne krasy
Kwiecistej zwiedzałem, by kwiatki rwać.

Komu?

Ostatnie szczątki jabłoni — suchara,
A trochę wyżej lipa bardzo stara,
A potem lany — het — i snopów kopa...
Pamiętam jeszcze, że jestem synem chłopca.
Chłopi kochają bardzo swoją ziemię.“

Dalej maluje charakter ludu, bolejąc:

„że chłopcy jeszcze w ciemność
są strasznie bici! A przytem okrutni,
chociaż junacy, weseli i butni.
Ale jednak to kiedyś byłaby potęga.

Może przyjdzie pora,
Co się z nieszczęściem chłop jakoś upora.

Poeta tłumaczy, w czym tkwi moc ludu, co jest jego skarbem:

„...Jak konarek suchy,
Którego liście wiatr strącił do błota,
Tak lud wygląda, jeżeli baśń złota,
Co mu zdołała domowe ognisko,
Niedoceniona, poszła w pośmiewisko.
Skarbem dla ludu jego pieśń dziewczęca,
Pełna radości, wesela, tęsknoty.“

Śpiący rycerze, to lud, drzemący baśń“, uosobiona w górkim Królu-Duchu,
w martwocie narodowej, którego zbudzi do który na pytanie: „Skądżeście?“ tak od-
czynu oświata i „pieśń gminna“, „stara powiada:

„O! domu mojego szukaj tam, gdzie rosną
Najstarsze wiekiem jawory i dęby.
Liściem się kryją z budzącą się wiosną
Zamku mojego legendarne zręby....
Siadaj na rogi dzikiego jelenia,
Pytaj się orla w obłokach i cienia
Każdego — co błądzi po lesie....
Pójdiesz za głosem puazczyka, co woła
Wróżby okrutne; pukanie dziecięcia
Jeśli posłyszysz, to idź za niem
I patrz! Co widzisz — a masz bystre oko,
Wszystko odwiecznem jest mojem mieszkaniem.
Każda roślina, nisko czy wysoko
Rosnąca, każde zwierzę, ptaszę
Skrzydlate, kryształowy kamień,
Każda pieśń, wszystkie dzieje wasze,
Wszystkie dzieje straszydeł, nocnic i omamień,
To są mieszkania mojego ozdoby.
To są słupy złote, co je podpierają.
Tysiące roków fantazja ludu
Rodziła mnie, zdołała moje zamki,
Pełne dziś krasy słonecznej i brudu!
Byłem ja z nimi, gdy zgoda, gdy waśń
Rządziła... Jestem Stara Baśń.
Idźcie do domu, a strzeżcie ogniska,
By nie zagasło. Oto chwila bliska,
Gdy wielki płomień w chatach się rozpali

I wstanie wojsko. Będziecie czekali.
Ja do was przyjdę. A do tego czasu
Ja będę bronił roli, łąki, lasu.
Nie rozumiecie, co ja do was gadam?
No? przyjdzie czas, przyjdzie! Ja powiadam“.

Duch przepowiada, że przyjdzie czas,
niedługo nań czekać, „już stoi za progiem”,
a lud weźmie sam w posiadanie tę cudną
ziemię, te lasy i łąki i wypędzi wroga,
a mocy zaczerpnie z tych baśni starych,

„Jawory szumią... Słuchajcie panowie!
To się modlitwa lasu teraz rozpoczyna.
Tak wzdycha ziemia, gdy... słowo po słowie
Szepce otchłania boru, swego syna“....

Dłuższy poemat, podobnie jak poprzednie,
związany z życiem ludu, nosi tytuł:
„Dusza ziemi“, a osnuty jest na proroctwie,
które głosi, że znajdzie się geniusz, który
skrystalizuje wszystko, co ludowe i stanie
na czele tysięcznej rzeszy, wolnej od mgli-
stych przesądów. To, co lud porzuci, cała
jego poezja, nie zginie marnie, tylko się
odrodzi w całkiem innej formie i nie bę-
dzie już trzymała ludu w zaśniedzialej ciszy,

„Z szelestem liści drzew
Na skrzydłach do nas zleć
I w onych „progach krew
Zbudź — pożary wznieć!
... A blaski krwawych łun
Przebudzą jasne oczy
I wstanie anioł drugi,
Potrąci dźwięk proroczy —
Na harfie z białych strun —
Na wieczną Wolność, wielki Byt.
... Gdzie trąba boju grała,
Tam pieśń będzie brzmieć,
Gdzie pieśń miłości brzmiała,
Tam pieśń wolności będzie grzmieć!“

Na pytanie: „wolność przez krew, czy
przez miłość?“ — daje odpowiedź: „Wol-
ność przez krew i przez miłość!“

Szczytem góralskiej fantazji jest sztu-
czka dla dzieci, napisana w gwarze góralskiej.
Łysek dał w niej dowód, jak bardzo
język góralski jest podatny do wyrażania
choćby delikatnych, pajęczych tkanin wyo-
braźni ludowej. Oto między ziemią śląską
a węgierską znajduje się bardzo dawny kopiec
graniczny, który fantazja ludu odlała
w złocie, czyniąc go symbolem męki tych
co polegli w walce o całość granic (kamień

powstałych w fantazji góralskiej przez dłu-
gie wieki.

Przepiękny jest zwrot do mieszkań-
ców miast:

tylko poprowadzi go do osiągnięcia idei
proletariatu.

Na czym polega ta idea proletariatu,
poeta nie objaśnił, gdyż sam jako 21-letni
młodzieniec jeszcze jej nie pojmował. Jeżeli
zestawić ten poemat z „Jasiyniem“, zrozu-
mie się, że tą ideą może być tylko walka
o wolność. Łysek przeczuwa potrzebę ruchu
zbrojnego, i przepowiada:

gniecie im piersi), co więcej — jego usu-
nięciem zawarunkowała zmartwychwstanie
poległych. Muszą jednak ten kamień wyrzu-
cić tacy, którzyby męstwem i poświęceniem
byli podobni do śpiących bohaterów. To
podobieństwo wyobraża gunia, zdjęta ze
śpiącego bohatera, a włożona na barki
oswobodziciela. Z czasem powstało coraz
więcej warunków zmartwychwstania bohate-
rów. Dawniej owo legendarne cmentarzysko
było polaną, okrytą jałowcem i mrowiskami.
Dziś szumi tam „pański“ las. I dlatego, że
pański, przeszkadza powstaniu śpiących

chłopów. Trzeba go więc wyciąć. Znalazłaby się garść takich, którzyby go wycięli i z gruntów wykorzenili, tylko czekają na głos fujary szałaskiej, będący koniecznym akompaniamentem do zmartwychwstania uśpionych.

W sztuce, osnutej na powyższej osnowie, występują pasterze, trzej chłopcy, dziewczęta, gazda i chłopci z t. zw. pobaby oraz król lasu Poleśnik wraz z córką, królową lasu Polaną i zastęp przebudzonych bohaterów swej ziemi. Styl sztuki, to styl fantastycznych scen ludowych Wyspiańskiego, ale oryginalny skutek czystej gó-

ralszczyny w słowach i zwrotach. Poleśnik, to zgrzybiały starzec, z pomarszczoną twarzą, bez brody (po góralsku). Koszulę ma okrytą mchem, na plecach starą gunię, na głowie „szyrak“, t. j. kapelusz góralski z ogromną strzechą. Podpiera się zardzewiałą siekierą. Wyobraża on króla swobody leśnej-góralskiej, a jego córka jest uosobieniem swobody szałasowo-góralskiej; jest ona piękną dziewczicą z wieniec i koroną na głowie. Porozumieć się oraz coś od nich uprosić mogą tylko dzieci góralskie, którym Poleśnik każe zawołać gazdę, dając mu polecenie:

„Z wiosnom sfalisz losek,
kany rosnom leluje —
Chłop: Oj, Królu, paniel
Panie leśny, Panie Poleśniczku
Rozkożcie co — to sie stanie:
Czy w nocnicowym ogniczku
Topić janiczki świetlane,
Czy z polanek ziaby zganiać
W płosa modre, w płosa szklane,
Czy z chodniczkwów śmiatać piosek,
Jeny mi też dejcie losek
Hnetka teraz na wyrąbek
Poleśnik: Nie chcesz czekać aż do jarzi . . .
Tóż pobabym sfolej z chłopstwa —
Zrąbej wszecko“.

Chłop odchodzi z podziękowaniem, mając nareszcie zezwolenie na wyrąbanie lasu, poczem po przyprowadzeniu gromady

Poleśnik wygłasza przepowiednię, krążącą między ludem góralskim:

„Idzie chwila, idzie chwila,
Ze usz na czole hnet nie bedzie nosić
Lud tej koruny cierniowej,
Jak sie powali las, co rós na grobie,
To sie hnet wszecy ruszom . . .
Tej nocy wykopiom chłopski kamiyń złoty,
Co tam na Wyrszczku gniece piersi chłopom,
A potem zastęp żywych — silno się podwoi“.

Ci żywi, to są ci sami ze „Śpiących rycerzy“, uświadomieni i rozporządzający wolnością synowie gór. Sztuka kończy się pochodem, na czele którego idzie drużyna zbudzonych obrońców ziemi, zmieszana z chłopstwem o licach białych, lecz ognistych oczach. Widać w nich jakąś nieśmiertelną powagę i niespożytą siłę.

Tak więc i w tym poemacie Łysek zawarł znów głęboką ideę wolnościową, utrwalając poetycznie wiarę śląskiego ludu góralskiego w zmartwychwstanie tych, co

polegli za ziemię — czyli za Ojczyznę w chwili, gdy lud odważnie wyrąbał stare przesady. Zerwie się wtedy świetny pochód żyjących i umarłych na przywitanie zmartwychwstałej Polski. Przywiązanie do przyrody górskiej daje temu ludowi hart do czynu, przez który się odradza i ożywia. Ponad wszystkim zaś jaśnieje blask baśni ludowej, w którym kapie się góralska dusza, aby stanąć oczyszczona i lśniąca u progów Wolności.

Poza twórczością poetycką, Łysek pracował niezmiernie intensywnie nad uświadomieniem narodowym Ślązaków; jeden z pierwszych wskazał na potrzebę organizowania skautingu, a więc harcerstwa wśród młodzieży szkolnej oraz brał czynny udział w samokształceniu nauczycielstwa śląskiego referując na posiedzeniach pedagogicznych najnowsze prądy w literaturze polskiej.

Wśród tych prac zaskoczył go wybuch wojny światowej.

Na apel Komendanta Piłsudskiego Łysek porzuca zajęcia szkolne, organizując natychmiast kompanię śląską, na której czele pozostaje aż do swej bohaterskiej śmierci. Stanął w szeregach legionowych, jak tylu innych poetów, bo jakoż się bić nie miał, gdy się bili inni? Tyle tylko, że bił się czasem i lepiej i dzielniej; z jakąś śląską, zaciętą determinacją jakby guza szukał. A że dobrze szukał, więc znalazł. Pod Maksymcem, czasu ofensywy Karpackiej Brygady, został ranny w biodro, góralska jego

natura przetrzymała jednak dobrze okres rekonwalescencji i znów poszedł na front, aby już nie wrócić.

Prowadząc kompanię do przeciwnatarcia, już po dotarciu do pozycji rosyjskich padł trupem, a z nim padło 70-ciu jego podkomendnych, którzy byli chlubą Karpackiej Brygady. Padł, napisawszy przed szturmem wiersz, przytoczony na wstępie niniejszego wspomnienia i pogrzebano go na cmentarzu w Wołczeczu w bratniej mogile na której stoi duży dębowy krzyż z napisem:

„My krew i życie niesiem w dań,
Tylko, Ojczyzno, z grobu wstań“.

Padł, niedoczekawszy niepodległości, znacząc swym grobem wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Gdyby zdołał przeżyć te wielkie dni dzisiejsze, zapewne podniósłby głos swej lutni, tworząc epos śląskiego ludu góralskiego.

Niestety, nie dożył

UZUPEŁNIENIE.

Naskutek obłożnej choroby autora w trakcie druku arkuszy od 65 do 128. strony wkradły się do tekstu monografii następujące przeoczenia, które poniżej przytoczono:

Ad str. 72 — Na terenie **Wielkich Katowic** znajdują się następujące większe zakłady przemysłowe: kopalnie węgla „Ferdynand” w Bogucicach, „Wujek” w Brynowie, „Kleofas” w Załężu, „Eminencja” w Dębie; huty żelaza i stali „Ferrum” w Bogucicach, „Baildon” w Dębie; huta cynku „Kunegunda” w Bogucicach; fabryka chemiczna dawniej C. Scharff et Co. w Bogucicach, „Giesche” fabryka porcelany S. A. w Bogucicach.

Ad str. 86 — Między Małą Dąbrówką a kolonią Borki nad brzegiem rzeki Brynicy znajduje się charakterystyczny obszar gruntu, przypominający swym wyglądem tundrę syberyjską.

Ad str. 95 — Na terenie powiatu katowickiego znajdują się poza tym następujące miejscowości **Brzezinka i Brzęczkowice** zamieszczone mylnie na stronie 130 oraz:

Halemba.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 2450 mieszkańców na obszarze 611 ha. W miejscowości znajduje się kościół parafialny.

Bytków.

Gmina wiejska, licząca 5050 mieszkańców na obszarze 887 ha.

Kłodnica.

Gmina wiejska, licząca 600 mieszkańców na obszarze 430 ha.

Maciejkowice.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, licząca 2025 mieszkańców na obszarze 443 ha.

Wirek.

Gmina wiejska o charakterze przemysłowym, na terenie gminy kopalnia.

Pozatem o powiecie katowickim należy wspomnieć, że najgłówniejszą jego cechą, nadającą mu osobliwy charakter jednej, dużej, szczelnie zabudowanej osady bez wyraźnie odznaczających się granic poszczególnych gmin, jest jego przemysł, zwłaszcza górniczo-hutniczy. Węgiel, żelazo i cynk stanowią niby symbole życia gospodarczego w powiecie. Przemysł wspomniany, zwany **ciężkim**, łącznie z przemysłem fabrycznym i przetwórczym dostarcza licznym rzeszom ludności środków zarobkowania, dla związków komunalnych zaś stanowiąc w postaci podatków najgłówniejsze źródło niezbędnych dochodów dla uruchomienia i rozwoju gospodarki samorządowej.

POWIAT TARNOGÓRSKI.

Ad str. 110

Chechło Nowe.

Gmina wiejska, licząca 570 mieszkańców na obszarze 195 ha.

Chechło Stare

Gmina wiejska, licząca 1560 mieszkańców na obszarze 308 ha. Gminą tą

jest jedną z najstarszych na Górnym Śląsku, bowiem istniała już w początkach XIII wieku.

Jędrysek.

Gmina wiejska i parafia, licząca 900 mieszkańców na obszarze 200 ha.

Mikoleska.

Gmina wiejska, powstała w 1780 r. liczy 240 mieszkańców na obszarze 917 ha.

Opatowice.

Gmina wiejska, licząca 800 mieszkańców na obszarze 250 ha. Opatowice istnieją od roku 1201 z następującymi osadami; Słomianka, Repecko i Puferki.

Repty Nowe.

Gmina wiejska, licząca 1850 mieszkańców na obszarze 354 ha.

Repty Stare.

Gmina wiejska, licząca 835 mieszkańców na obszarze 401 ha. Znajduje się tu kościół parafialny. Jest to również

jedna z najstarszych miejscowości, bowiem dokument z 1201 roku opisuje wydobywanie kruszców w okolicy Rept.

Sowice

Gmina wiejska, licząca 945 mieszkańców na obszarze 150 ha. Sowice istnieją od roku 1415, gdyż wtedy je odłączono od parafii Rept.

Żyglin.

Gmina wiejska i miejscowość parafialna, licząca 700 mieszkańców na obszarze 326 ha.

Żyglinek.

Gmina wiejska, licząca 640 mieszkańców na obszarze 1957 ha.

Na zakończenie należy wspomnieć, że nazwa **Tarnowskie Góry** wywodzi się od miana kopalni, znajdujących się pod Tarnowicami, które to kopalnie nosiły nazwę staropolską „Góry“

Również osada wiejska **Miasteczko**, powstała w 1526 roku nosiła początkowo nazwę: Żyglińskie Góry.

POWIAT LUBLINIECKI.

Ad str. 121.

Babienica.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk. na obszarze 650 ha.

Chwostek.

Gmina wiejska, licząca 435 mieszk. na obszarze 217 ha.

Dębowa Góra.

Gmina i wieś kościelna, liczy 130 mieszk. na obszarze 1480 ha.

Dralin

Gmina wiejska, licząca 438 mieszk. na obszarze 345 ha.

Droniowice.

Gmina wiejska, licząca 450 mieszk. na obszarze 350 ha.

Droniowiczki.

Gmina wiejska, licząca 1220 mieszk. na obszarze 400 ha.

Drutarnia.

Gmina wiejska, licząca 450 mieszk. na obszarze 150 ha.

Glinica.

Gmina wiejska, licząca 850 mieszk. na obszarze 178 ha.

Hadra.

Gmina wiejska, licząca 470 mieszk. na obszarze 404 ha.

Harbutowice.

Gmina wiejska, licząca 350 mieszk. na obszarze 325 ha.

Jawornica.

Gmina wiejska, licząca 365 mieszk. na obszarze 420 ha.

Kalina.

Gmina wiejska, licząca 600 mieszk. na obszarze 500 ha.

Kamienica.

Gmina wiejska, licząca 1100 mieszk.
na obszarze 1815 ha.

Kochanowice.

Gmina wiejska, licząca 1000 mieszk.
na obszarze 450 ha.

Kochcice.

Gmina wiejska, licząca 1850 mieszk.
na obszarze 3875 ha.

Kokotek.

Gmina wiejska, licząca 280 mieszk.
na obszarze 1833 ha.

Kośmidry.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk.
na obszarze 650 ha.

Ligota Woźnicka.

Gmina wiejska, licząca 945 mieszk.
na obszarze 1663 ha.

Lisów.

Gmina wiejska, licząca 785 mieszk.
na obszarze 2125 ha.

Znajduje się tu garbarnia, fabryka pasów transmisyjnych, gorzelnia, tartak i młyn.

Lisowice.

Gmina wiejska, licząca 605 mieszk.
na obszarze 450 ha.

Olszyna.

Gmina wiejska i parafia, licząca 660 mieszk.
na obszarze 283 ha.

Piasek

Gmina wiejska, licząca 580 mieszk.
na obszarze 1020 ha.

Psary.

Gmina wiejska, licząca 680 mieszk.
na obszarze 560 ha.

Pusta Kuźnica.

Gmina wiejska, licząca 250 mieszk.
na obszarze 1400 ha.

Rusinowice.

Gmina wiejska, licząca 480 mieszk.
na obszarze 175 ha.

Solarnia.

Gmina wiejska, licząca 520 mieszk.
na obszarze 2125 ha.

Stebłów.

Gmina wiejska, licząca 700 mieszk.
na obszarze 1213.

Strzebin.

Gmina wiejska, licząca 1180 mieszk.
na obszarze 1465 ha.

Strzebińska Kolonia.

Gmina wiejska, licząca 150 mieszk.
na obszarze 125 ha.

Wierzbie.

Gmina wiejska, licząca 450 mieszk.
na obszarze 751 ha.

Wymyślacz.

Gmina wiejska, licząca 215 mieszk.
na obszarze 300 ha.

Zielona.

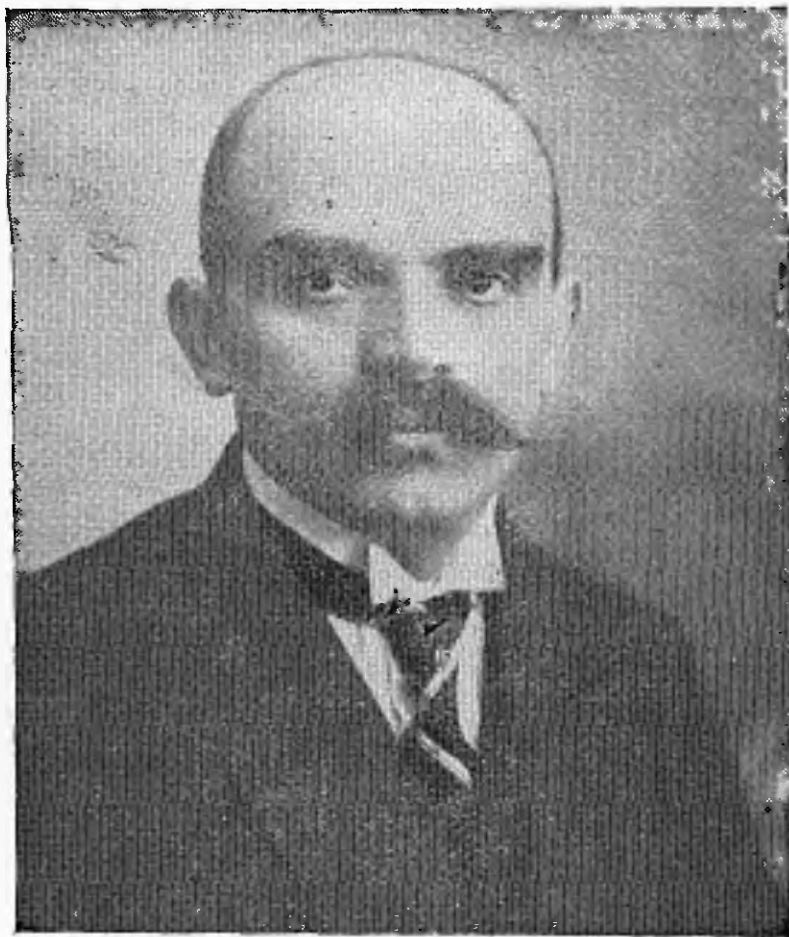
Gmina wiejska, licząca 850 mieszk.
na obszarze 3000 ha.



ZDROWAŚ NASZA ŚLĄSKA ZIEMIO.

Okolo 1773 r. napisał nieznany autor, prawdopodobnie zakonnik górnośląski, w języku łacińskim niżej podany ciekawy wiersz, żartobliwie szkicując właściwości miast i miasteczek górnośląskich.

Zdrowaś nasza śląska ziemio,
-łście niebieska ty ojczyzno!
Skoro tylko cię ujrzałem,
Już serdecznie się rozśmiałem.
Tu wszelki jest dostatek,
Ma każdy dość manatek.



Ś. p. JÓZEF RYMER, Pierwszy Wojewoda Śląski

Co tylko serce ludzkie cieszy,
Tu na spotkanie zaraz śpieszy.
Opole, ot, ojczyzny kwiat,
Jemr podobnego nie ma cały świat,
Bogumin i Raciborz:
Trzy dziwy świata już.
Cóż o Koźlu śpiewasz, Muzo?
Jest tam wody bardzo dużo
I cesarska kasa sławna,
Chociaż próżna już oddawna.
Zaś w Prudniku, panie bracie,
Nie najmniejszych panów maćcie.
Bytom, Żory i Opawa,

Tam nikt biedy nie doznawa.
W Tarnogórskim ludu wiele,
A w Gliwicach sądzą chmiele.
Pilchowice winą rodzą,
Co się do mszy świętej godzą.
Biała słynie, och, żydkami,
Boże, zmiłuj się nad nami!
Stary zakon znaleziony
I na nowy przeszczepiony.
Toszek, Szurgoszcz, Sośnicowice,
Wodzisław, Ujazd, Krzyżanowice,
Frydek, Skoczów, razem z Pszczyną
Niezem twierdze w świecie słyną.
Wtóry raz Bielsko z Jabłonkowem
I Rybnikiem; zaś z Pruszkowem
I Leśnicą słyną Strzelce,
Kluczbork i Lubliniec wielce.
Jest Baborów, Niemodlin i Karniów,
Strumień, Grodziec i Goleiszów,
Frysztat, Karwin cny skolei —
Jakoś lichy wiersz się klei —
Głogówek ma swe jarzyny —
I tak wszystkie te mieściny
Jako ryby miasto kości,
Tako one mają ości.
Więzów wszyscy wychwalają,
Bo tam tytoń wyrabiają.
Największą sławę ma Rychtał,
Gdzie anielski stoi szpital.
Tu wszystko błyszczy w tej stronie,
Jak drogie diamenty w koronie.
Cieszyn jest stolicą, wiary luterskiej macicą.
W Chrapkowicach są katolicy,
Ale śmierdzą djabłem i ci.
Głupczyce z Hulczynem
I Byczyna z Dobrodzieniem
Podobne do Jeruzalem
Skrętnie handlują solą.
Pod Bieruniem, wokół Mikołowa
Tam się dużo bydła chowa.
A Strzeleccki ogórkami
Słyną i między panami.
Zaś Olesno z pocieszeniem
Dla Ślązaków jest wytchnieniem.

Ó mój Boże! jak bogaci
Są rodowici Ślązacy!
Tu chleb z masłem jest udziałem
I pastuszków w kraju całym
A do tego dobra wódka
Służy ku zdrowiu żołądka.
Szczęsna nasza jest ojczyzna,
Każdy powie, jako żyzna
Wodą, grochem i kapustą.
Wszyscy ludzie nam zazdroszczą.
Ślązacy. słusznie się cieszą
I co wam powiadam, słyszą:

Bo jesteście, jak bogowie,
Niebo, ziemia nam świadkowie!
O Germanowie durnie,
Pożądacie nas czupurnie,
Zostańcie sobie w Germanii,
A my zostaniemy w Kwadii.
Jak wielkich wód szemranie
Słyszysz się z nieba wołanie:
Któż zaprzeczy, że nasza Kwadia
Iście niebieska jest patria! Amen.

„Głosy z nad Odry“.



ZAKOŃCZENIE.

Weszło w zwyczaj, że niemal każdy autor, poczynając lub kończąc swe dzieło, usprawiedliwia się przed czytelnikiem, dlaczego danej pracy się podjął. Zadość temu zwyczajowi czyniąc, oświadczam, że przez napisanie niniejszej monografji, daleko odbiegającej układem od utartego szablonu, chciałem wypełnić lukę, jaka istnieje w literaturze śląskiej, która nie posiada dotąd książki o Województwie Śląskim łączącej t. zw. „Dichtung” z „Wahrheit”. Chciałem dać pierwszy może wzór książki do czytania dla wszystkich, którzy ze Śląskiem są związani bądź sentymentem, bądź też interesem. Chciałem stworzyć podręczną encyklopedię o Śląsku polskim, gromadząc w całości szczegóły, które aby zdobyć, trzeba wertować biblioteki, tropić rzadkie wydawnictwa, stać się badaczem, a nawet... łazęgą, który „per pedes apostolorum” włóczy się po całym Województwie, szukając przysłowiowego wiatru w polu. Chciałem przedstawić duszę Śląska polskiego, zobrażować stan faktyczny dzielnic, chociaż najmniejszej, ale w Polsce najcenniejszej: chciałem wyczerpująco przedstawić jego stan kulturalny, gospodarczy i obyczajowy.

Nie zawsze jednak chcieć = znaczy: móc. Na drodze do uskutecznienia mego zamiaru napotkałem tyle trudności, tyle nieprzewidywanych zawad i nawet złej woli, że z trudem mogłem zgromadzić to, co na poprzednich stronicach jest zamieszczone. Odmówiono mi informacji, nie chciano udzielić mi statystyk, ni wykazów oraz niezbędnych danych, a czynili to ludzie, którzy tylko z racji piastowanych przez nich funkcji, nawiasem mówiąc, sownie opłacanych, mają styczność ze Śląskiem. Doprawdy, że łatwiej mi było trwać pod gradem kul

w czasie pierwszego i trzeciego powstania, niż zdobyć wiązkę niezbędnych informacji do tych, którzy przecież w pierwszej linii są powołani do ułatwienia prac, stawiających sobie za cel odzwierciedlenie istoty Śląska.

Więc choć pozbawiony ułatwień i pomocy, nie korzystający z żadnych subwencji, naprzekór niechętnym mi ludziom przezniciłem wszelkie przeszkody, wykończając niniejszą monografję, która za cel postawiła sobie w myśl francuskiej roty przysięgi w sądach „prawdę, szczerą prawdę i tylko samą prawdę.” Datem tyle, ile mogłem dać, w trakcie pisania tej pracy nieraz z rodziną przymierając głodem. Pisałem z pragnieniem, aby ta książka zachęciła jaknajwiększą ilość Polaków do zapoznania się z niesfałszowanym obliczem polskiego Śląska. Nie mogę też lepiej zakończyć mej pracy, jak cytując entuzjastyczny pogląd o Śląsku. p. A. W. Koźuchowskiego:

„Kiedy z dalekiej nieśląskiej strony przychodzi tu ktoś strudzony lub wątpiacy — czuje się tak, jakgdyby na rozstłonecznione góry trafił z ciemnej i wilgotnej nory. Wśród tych ludzi silnych wszystko staje się takie jasne i proste, i takie słowneczne i bez zakrętów wydają się drogi Ojczyzny. I takie są jej losy promienne, i takie płonne zakusy i spiski jej wrogów. Kiedy się obcuje długo z Ślązakami, co to słowami kanciastemi, spadającemi ciężko jak bryły węgla, mówią o Polsce, o Ziemi Swej, o sobie i o tem, czego oni na tej ziemi dokonali, a co jeszcze zamierzają zrobić — jakżeż potwornie niedorzeczne stają się obawy o dzień powszedni naszej Ojczyzny.

„Niewiara znika jak zła gorączka i najbardziej zgorzkniały pesymista śmiać się zaczyna w oczy przeciwnościom i oddycha szeroko i silnie. I z oddechu tego rodzi się pragnienie, najsilniejsze z dotychczasowych pragnień, aby znalazł się w Polsce ktoś, ktoby ludziom, włodarzącym na ziemi

śląskiej, umożliwił gospodarowanie na całym obszarze Rzeczypospolitej — od Katowic do Wilna i od Gdyni po Lwów. Niechby pierony pokazały, co umieją!”

W lipcu 1936 r., w osiemsetletnią rocznicę powstania przemysłu górniczego na G. Śląsku.



